

# WIEŚ-DWÓR-MIASTECZKO

HISTORIA ZAPISUJE – MUZEUM WSI LUBELSKIEJ OPOWIADA  
Katalog ekspozycji i zabytków



MUZEUM WSI  
LUBELSKIEJ

# WIEŚ-DWÓR-MIASTECZKO

Lublin 2021

Łucja Kondratowicz-Miliszkievicz | Grzegorz Miliszkievicz | Halina Stachyra

# WIEŚ-DWÓR-MIASTECZKO



HISTORIA ZAPISUJE – MUZEUM WSI LUBELSKIEJ OPOWIADA  
Katalog ekspozycji i zabytków

Village-Manor-Town. As Written by History and Told by the Open Air  
Village Museum in Lublin



Redaktor naczelny wydawnictw MWL  
Editor-in-chief of the MWL publications  
Bogna Bender-Motyka

Koncepcja, koordynacja naukowa  
Concept, scientific coordination  
Grzegorz Miliszkiewicz

Wybór materiału ilustracyjnego  
Selection of illustrative material  
Łucja Kondratowicz-Miliszkiewicz, Grzegorz Miliszkiewicz,  
Krzysztof Wasilczyk, Andrzej Wrona

Fotografie współczesne i reprodukcje  
Contemporary photographs and reproductions  
Krzysztof Wasilczyk oraz Henryk Guz, Grzegorz Miliszkiewicz,  
Krzysztof Popik

Konsultacja naukowa | Scientific consultation  
dr hab. Mariusz Ausz

Recenzent | Reviewer  
prof. dr hab. Rafał Zapłata

Koordinatory projektu | Project coordinators  
Danuta Olesiuk, dr Wojciech Wnuk

Redaktorzy prowadzący | Lead editors  
Danuta Olesiuk, Andrzej Wrona

Redakcja techniczna, korekta | Technical editing, proofreading  
Sylwia Dmowska (rozdział Edukacja i inne...),  
Danuta Olesiuk, Andrzej Wrona

Konserwacja zabytków | Art restorer  
Anna Kotyło, Andrzej Kuliński, Jacek Rogatko,  
Jadwiga Serafinowicz, Piotr Stępień, Krzysztof Winiarczyk

Wydawca | Publisher  
Muzeum Wsi Lubelskiej w Lublinie

Tłumaczenie | Translation  
Agit Centrum Tłumaczeń

© Copyright by Muzeum Wsi Lubelskiej w Lublinie  
© Copyright by Autorzy

Projekt graficzny i skład | Graphic design and typesetting  
Zakład Poligraficzny SINDRUK

Druk i oprawa | Printing and binding  
Zakład Poligraficzny SINDRUK, ul. Firmowa 12  
45-594 Opole, www.sindruk.pl

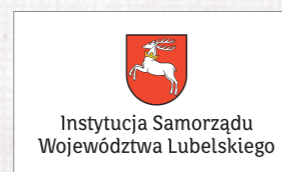
ISBN 978-83-963377-1-9



Dofinansowano ze środków Ministra Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego  
Co-funded from the resources of the Ministry  
of Culture and National Heritage

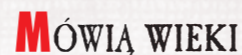


Muzeum Wsi Lubelskiej w Lublinie  
The Open Air Village Museum in Lublin  
al. Warszawska 96, 20-824 Lublin  
www.skansen.lublin.pl



Instytucja Samorządu Województwa  
Lubelskiego

Patronat medialny | Media patronage



# Spis treści



- 8 Wprowadzenie**
- 12 Wieś – Dwór – Miasteczko. Wielosektorowe Muzeum Wsi Lubelskiej**
- 24 Wybrane zagadnienia z historii społeczno-gospodarczej Lubelszczyzny w latach 1864–1939**

## Katalog ekspozycji

- 42** Wprowadzenie
- 44** Wieś
- 47** Miasteczko
- 51** Dwór
- 54** Kościół z Matczyna
- 56** Zagroda z Brzezina
- 59** Zagroda z Żukowa
- 61** Chałupa z Gozdu Lipińskiego
- 63** Zagroda z Teodorówki
- 65** Sklep żelazny
- 67** Kuźnia z Ciosmów
- 69** Piwiarnia z Siedliszcza
- 71** Las
- 73** Sad
- 76** Rynek, ulice i gościńce
- 79** Zagroda rusińska
- 81** Zagroda ewangelicka

## Katalog zabytków, okazów i rekwizytów

- 84 Wprowadzenie
- 85 Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej
- 88 Krzyż
- 90 Torba akuszerki
- 92 Formy do pieczenia
- 94 Obrus
- 96 Żelazko do prasowania
- 99 Maszyna do szycia
- 102 Fartuch
- 105 Grzebień
- 107 Lalka
- 110 Łokieć
- 113 Piec
- 117 Gont
- 120 Zboże
- 123 Ziemniak
- 126 Len
- 129 Narzędzia i sprzęty samorodne
- 133 Gęsi, kury i jaja
- 136 Bydło
- 140 Koń
- 143 Kopaliny
- 146 Woda
- 149 Ogień
- 152 Powietrze

## Katalog archiwaliów

- 156 Wprowadzenie
- 158 Księgi wieczyste
- 161 Notariat
- 164 Gmina
- 167 Ojcowizna
- 169 Wiara i Ojczyzna
- 173 *Decorum*
- 176 Podróżny
- 178 Towar
- 181 Targi
- 183 Kazik – chłopak z nieposadowionej chałupy
- 186 Spółdzielczość
- 189 Wystawy
- 191 Młodzi idą
- 193 Nowa wiedza i umiejętności
- 196 Muzealne *tableau vivant*
- 199 Kadry z życia codziennego
- 202 Ludzie opowiadają nam swoje historie
- 205 Muzeum wydarzeń – mecz hokejowy
- 208 Panorama dźwiękowa miasteczka
- 210 Teatr amatorski w remizie
  
- 213 **Edukacja i inne formy spożytkowania katalogu**
- 228 **Bibliografia**
- 235 **Summary**





## Wprowadzenie

Kiedy wyjeżdżasz z dużego miasta na polską prowincję i z drogi szybkiego ruchu skręcasz w dróżki boczne, z pewnością napotkasz jeszcze ślady dawnej wsi, może dworu i wjedziesz na rynek historycznego miasteczka. Te ślady są już niewyraźne i zapewne przydałby Ci się miejscowy *cicerone*, by zrozumieć przemiany architektury i pejzażu, tamtą obecność i dzisiejszą nieobecność uczestników dawnego życia codziennego.

Zaledwie w kilku dużych polskich muzeach na otwartym powietrzu eksponowane są równocześnie zagrody wiejskie tworzące fragmenty muzealnych wsi, dwór szlachecki, nazywany też ziemiańskim, oraz muzealne miasteczko, zredukowane zwykle do pierzei rynkowych i fragmentów kwartałów. Muzealnicy i ich konsultanci – autorzy koncepcji tak rozbudowanej ekspozycyjnej wizji polskiej prowincji – zdawali sobie sprawę z powinności współczesnych wobec historii i etnografii Polski.

Muzeum Wsi Lubelskiej zlokalizowane jest na Sławinie, w zachodniej, peryferyjnej dzielnicy Lublina, na zróżnicowanym morfologicznie terenie obejmującym 800-metrowy odcinek doliny Czechówki i przylegającą do niej łańcuch wysoczyzny. Z regionu między środkową Wisłą a Bugiem, zwanym Lubelszczyzną, przeniesiono tu bądź odtworzono budynki reprezentujące architekturę wsi, dworów i miasteczek z lat 1686–1938.

Skansen eksponuje elementy majątku ziemskiego wraz z dworem ukazującym wnętrze z 1939 r., fragment miasteczka-sztetł z lat 30. XX w. oraz trzy wsie reprezentujące, zabudowę i wyposażeniem, osadnictwo trzech subregionów: Wyżyny Lubelskiej, lubelskiego Powiśla oraz Roztocza. Poszczególne zagrody wiejskie i obiekty drobnego przemysłu ludowego ukazują kulturę material-

ną życia codziennego ich mieszkańców i użytkowników w latach 1881–1939.

Zbudowanie tych ekspozycji wymagało wielodyscyplinarnych badań i lista tych dyscyplin jest długa. Wybór zagród wiejskich i obiektów przemysłu ludowego, dworów i obiektów miasteczkowych, każdorazowo wynikał z potrzeb pokazania danego zjawiska, przypadku – *casusu*. W sumie jednak, gdy zagrody i inne obiekty zabudowy wsi utworzyły jej fragmentaryczny obraz, a układ urbanistyczny Miasteczka poczęły formować obiekty z ekspozycjami urzędów, instytucji, usług, sklepów i rzemiosła, ukazując Gościom Muzeum jednocześnie plac rynkowy jako miejsce cyklicznych targów i spotkań okolicznej ludności, stało się możliwe pokazywanie związków między wsią, dworem i miasteczkiem. Ten potencjał edukacyjny jest już w pewnym zakresie odczuwalny przez Gości Muzeum Wsi Lubelskiej. Jednakże niezbędne stało się stworzenie obszernego katalogu wzajemnych związków i porównań w zakresie przekazu muzeum ekspozycji i dopełniania go muzeum wydarzeń. Niniejsza praca jest historyczną interpretacją triady ekspozycyjnej Wieś – Dwór – Miasteczko, konsekwentnie realizowanej od momentu przeniesienia w 1975 roku Muzeum Wsi Lubelskiej z centrum Lublina do dzielnicy Sławin.

Minęły 82 lata od sierpnia 1939 r., najpóźniejszego czasokresu wyobrazonego ekspozycją Muzeum Wsi Lubelskiej. To ekspozycja ziemiańskiego mieszkania we dworze z Żyrzyna. Po latach, w małych mieszkaniach na ostatnich piętrach miejskich blokowisk, antykwariusze i muzealnicy odnajdują potomków ziemian i przetrwałe resztki ich materialnego otoczenia, zaś *Księgi pamięci* nielicznych ocalałych z Holocaustu polskich, miasteczkowych Żydów pozosta-

ją w zdecydowanej większości nieprzetłumaczone na nasz ojczysty język. Prezentacja ekspozycji Dworu i Miasteczka w Muzeum Wsi Lubelskiej wykazuje, jak olbrzymią pracę wykonali muzealnicy, aby po wielu latach od zagłady Żydów oraz zniszczenia i rozgrabienia polskich dworów, zgromadzić szczątkowo zachowane przedmioty i ukształtować z nich ekspozycje mieszkania ziemiańskiego oraz żydowskich miasteczkowych mieszkań, sklepów i warsztatów.

Zmiany demograficzne i własnościowe po 1945 r., brak kontynuacji, a nawet ewolucji istotnych wcześniejszych składników kultury, przykazują, aby na wstępie poruszyć kilka kwestii skierowanych do Czytelnika i Gościa Muzeum. Terminy użyte w tytule *Wieś – Dwór – Miasteczko* nie dla wszystkich mogą być dziś w dostatecznym stopniu zrozumiałe tak, abyśmy poznając ekspozycje, zabytki i rekwizyty oraz uczestnicząc w muzealnych wydarzeniach, mogli zagłębić się w problematykę dziejów społecznych i gospodarczych ziem polskich. Te określenia występują w rozmaitych dziedzinach. Dla wielu mają też kontekst emocjonalny i estetyczny.

O triadzie Wieś – Dwór – Miasteczko możemy mówić w aspekcie historycznym, przestrzennym, demograficznym, administracyjnym, gospodarczym, socjologicznym. Ta lista jest dłuższa, ale ograniczamy się tu do kilku zagadnień.

W I Rzeczypospolitej dwór z folwarkiem i pańszczyźniana wieś szlachecka oraz prywatne miasteczko, a tych na Lubelszczyźnie było najwięcej, stanowiły zwarty organizm kontrolowany przez dziedzica pod względem administracyjno-sądowym, gospodarczym, a nawet obyczajowym. W Królestwie Polskim początek omawianego okresu przyniósł radykalne zmiany. Powstanie styczniowe, toczone przy olbrzymim zaangażowaniu szlachty, upadło w 1864 r. W tym roku carat uwłaszczył chłopów i ustanowił gminę samorządową. W 1869 r. większość małych miast pozbawiono praw miejskich nadając im status osady miejskiej. W wyniku II wojny światowej dwa podmioty triady przestały istnieć: okupant niemiecki w latach 1942–1943 wymordował niemal wszystkich mieszkańców sztetł, zaś dekret o reformie rolnej, który wszedł w życie 13 września 1944 r., odebrał majątki o wielkości powyżej 50 hektarów, unicestwiając ziemiaństwo jako ważnego uczestnika życia społeczno-gospodarczego nowej Rzeczypospolitej Polskiej. Mogła również nastąpić likwidacja trzeciego stanu – chłopów polskich, gdyby doszło do masowego zakładania i utrwalenia działalności spółdzielni i tworzenia Państwowych Gospodarstw Rolnych, także na ziemi chłopskiej. Zakres przestrzenny pracy określa termin *Lubelszczyzna*, którym umownie określamy obszar woje-

wództwa lubelskiego w granicach sprzed reformy administracyjnej z 1975 r. O rozumieniu tego terminu piszemy w rozdziale I *Wieś – Dwór – Miasteczko. Wielosektorowe Muzeum Wsi Lubelskiej*.

Zakres czasowy triady Wieś – Dwór – Miasteczko otwiera rok 1864 i zamyka rok 1939. Spacer poznawczy po Skansenie to wędrówka w czasie przez zabór rosyjski i Królestwo Polskie, po Polskę Niepodległą. Większość wystaw w Muzeum Wsi Lubelskiej odnosi się do II Rzeczypospolitej, jednakże nawiązują one do wcześniejszych wydarzeń, postaci historycznych i architektury: szlachty; poziomu świadomości narodowej chłopów pańszczyźnianych; postaci Tadeusza Kościuszki, upamiętnionej głazem i miniaturą jego krakowskiego kopca; narodowego stylu zakopiańskiego witkiewiczowskiej bramy polskiego dworu. Na losy bohaterów ekspozycji, mieszkańców i użytkowników budynków stojących w Skansenie, silny wpływ wywarły obie wojny światowe i ich społeczno-polityczne skutki.

Obiekty skansenowskie pierwotnie zamieszkiwali reprezentanci trzech stanów: chłopci, ziemianie i mieszczenie. W sferze demograficznej, w okresie prezentowanym w Muzeum, miasteczkom charakter nadawali głównie Żydzi. Chrześcijanie uzupełniali ten stan małomieszczański jako rolnicy, urzędnicy, nauczyciele, ale także część z nich zajmowała się handlem lub rzemiosłem.

Kiedy w Katalogu używamy terminu *wieś*, mamy na uwadze albo tradycyjną wieś chłopską, włościańską w przestrzeni historycznej i geograficznej Lubelszczyzny, albo jej model-strukturę, jakby wycinek wsi, zrealizowany ekspozycyjnie w Muzeum. Przed uwłaszczeniem wieś była dodatkiem do dworu, miejscem zamieszkiwania chłopów, często w rozumieniu siły roboczej dla dworu. Po 1864 r. podstawę egzystencji chłopów stanowiły praca na roli i dochody z zajęć pozarolniczych. Duża część bezrolnej lub małorolnej ludności wiejskiej znajdowała pracę w majątku na folwarku, a mieszkanie w czworakach dworskich. Używając w katalogu terminu *wieś* odnosimy się do miejscowości Lubelszczyzny, które nigdy nie posiadały praw miejskich.

Dwór – majątek ziemski, choć w rozumieniu geograficznym, toponimicznym i administracyjnym był zazwyczaj częścią wsi albo miasteczka, np. dwór na końcu wsi, dwór na skraju miasteczka, w katalogu jest wyodrębniony jako osobna jednostka kulturowa. To własność ziemska o powierzchni od 50 ha, z mieszkaniem-dworem i gospodarstwem-folwarkiem. W latach 1864–1939, wskutek likwidacji zobowiązań leśnych dworu wobec włościan, parcelacji i wyprzedaży ziemi, ta większa własność systematycznie maleje.

Miasteczko to historyczne miasto z rynkiem i słabo rozbudowaną siecią uliczną. W Królestwie Polskim większość małych miast utraciła prawa miejskie w 1869 r. Część z nich, w XX i XXI w., odzyskała status miasta. Na Lubelszczyźnie w latach 1866–1939 miasteczko zazwyczaj było siedzibą gminy samorządowej, parafii rzymskokatolickiej z cmentarzem, na wschodzie regionu zaś parafii greckokatolickiej, a od 1875 r. prawosławnej, oraz siedzibą gminy żydowskiej z synagogą, mykwą i kirkutem. W 1910 r. w guberni lubelskiej na 50 osad miejskich w 22 działały urzędy pocztowe, a w 44 apteki. Rynek – urbanistyczne serce miasteczka – zapewniał mu rolę centrum handlowo-rzemieślniczego dla okolicznych wsi, przede wszystkim przez cotygodniowe targi oraz liczne sklepy, karczmy, a później wyszynki i piwiarnie. Pod koniec XIX w. wyodrębniły się tu placówki branżowe, np. sklepy żelazne, bławatne, kolonialno-galanteryjne. Od wieków targi odbywały się na rynkach, jednak w okresie międzywojennym, ze względów sanitarnych, handel dużymi zwierzętami przeniesiono na targowice urządzone na peryferiach osady. Nie dłuższa niż kilkugodzinna podróż na targ wozem zaprzężonym w woły lub konie, wyznaczała chłopu granice ekonomicznego oddziaływania miasteczka. Z drugiej strony, rubieżę tej koegzystencji określała penetracja okolicznych wsi przez miasteczkowych żydowskich kupców i domokrażców. Najbogatsi Żydzi z pobliskiego miasteczka to odwieczni partnerzy szlachty i ziemiaństwa w handlu plonami rolnymi, dzierżawie sadów i zaopatrzeniu w towar żelazny. Właściwą nazwą kulturową dla większości tego typu osiedli na Lubelszczyźnie jest miasteczko-sztetl, jako że Żydzi stanowili w nich do 1942–1943 r. średnio połowę mieszkańców.

W rozdziale II *Wybrane zagadnienia z historii społeczno-gospodarczej Lubelszczyzny w latach 1864–1939* przygotowujemy Czytelnika do wiązania zbiorów i ekspozycji z dziejami regionu i ziem polskich. Jego treść jest jednocześnie wprowadzeniem do liczącego 60 pozycji katalogu wybranych wystaw stałych, zabytków, okazów, archiwaliów i rekwizytów.

Z pokorą przychodzi dziś przyznać, iż historia społeczno-gospodarcza Lubelszczyzny uzmysławia nam niedostatek zbiorów Muzeum. Gdybyśmy chcieli jednak nienapisane jeszcze *Życie codzienne na Lubelszczyźnie w latach 1864–1939* zilustrować realiami, czyli zabytkowymi przedmiotami, to właśnie zbiory Muzeum Wsi Lubelskiej dostarczyłyby najcenniejszych materialnych dowodów spośród wszelkich prywatnych i publicznych kolekcji w Polsce. Wypracowana różnorodność metod ekspozycyjnych i szerokie spektrum sytuacji odwzorowanych w Skansenie, budowały świadomość muzealników,

że każdy przedmiot biorący udział w *teatrum* wydarzeń życia codziennego, może być wyeksponowany i powiązany na wystawie narracją przewodniczą, a w edukacji muzealnej – z innymi zespołami przedmiotów. To właściwość niektórych dużych europejskich muzeów na otwartym powietrzu, że łączą w swoich kolekcjach i ekspozycjach substrat kultury tradycyjnej z sygnałnymi elementami rozwoju cywilizacyjnego: wieś z miastem, narzędzia samorodne z wyrobem fabrycznym, rolnictwo z przemysłem, transport zwierzęcy z kolejowym.

Autorzy poszczególnych not katalogowych wskazują na rolę takich treści w relacjach wieś – miasteczko, dwór – miasteczko, wieś – dwór, ale także w związkach trójstronnych. Należy tu podkreślić, że gdy w Muzeum gromadzono zbiory, prowadzono badania terenowe i kwerendy archiwalne, finalizując tę pracę opracowaniem scenariuszy wystaw stałych, brano pod uwagę wyłącznie ustaloną obecność poszczególnych przedmiotów na danej ekspozycji, nie badając ich konotacji z innymi ekspozycjami. Zamiarem naszym było katalogowo ukazać różnorodność źródeł, po które sięgnęli muzealnicy projektując Skansen, tworząc ekspozycje i podstawy edukacji muzealnej. Partnerem w przechowywaniu tych źródeł są przede wszystkim archiwa – państwowe, kościelne i prywatne. Partnerem jest także człowiek i jego pamięć. To właśnie metoda prowadzenia wywiadów terenowych, ich częstotliwość oraz rzetelność muzealnika, zbliża lub oddala muzea na otwartym powietrzu od statusu instytucji naukowej.

Katalog jest podzielony na trzy części. W pierwszej przedstawiono 16 ekspozycji. Trzy pierwsze to muzealne sektory: *Wieś, Dwór, Miasteczko*. Pięć pozycji katalogowych jest składnikiem muzealnych wsi: *Zagroda z Brzezin, Zagroda z Żukowa i Zagroda z Teodorówki, Chałupa z Gozdu Lipińskiego i Kuźnia z Ciosmów*. Trzy wystawy osadzone są w Miasteczku: *Kościół z Matczyna, Sklep żelazny i Piwiarnia*. Wybrano je spośród wielu innych już udostępnionych, ponieważ wyraziście świadczą i uczą o wzajemnych relacjach między wsią, dworem a miasteczkiem. *Las, Sad i Rynek, ulice i gościńce* ukazują rolę ekspozycji noszących w sobie przypisane im przyrodnicze i kulturowe treści, związane zarówno z pejzażem naturalnym, jak i z gospodarką ludzką. Wprowadzono do katalogu także dwie ekspozycje planowane, *Zagroda rusińska i Zagroda ewangelicka*, niezbędne, aby ukazać wielokulturowość Lubelszczyzny.

Druga część katalogu zawiera 24 pozycje. Te wybrane zabytki, okazy przyrodnicze, rekwizyty oraz żywioły, współtworząc ekspozycje skansenowskie, oddziałują na wyobraźnię i są zaproszeniem

do wnikliwej obserwacji historii dawnego życia codziennego. Na wsi, we dworze i w miasteczku współwystępowały wybrane tu: *Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, Krzyż, Torba akuszerki, Formy do pieczenia, Obrus, Żelazko do prasowania, Maszyna do szycia, Fartuch, Grzebień, Lalka*.

W rolniczym regionie, uprawy i żywy inwentarz decydowały o codziennej egzystencji, dlatego ta część katalogu zawiera hasła: *Narzędzia i sprzęty samorodne, Koń, Bydło, Gęsi, kury i jaja, Zboże, Ziemiak, Len*. Cechy wspólne i rozbieżności wybranych elementów architektonicznych na ekspozycjach triady pokazują *Piec i Gont*. A ponieważ życie codzienne wszystkich okolicznych mieszkańców toczyło się wśród łaskawości i okrucieństwa żywiołów, uwzględniono tematy: *Kopaliny, Woda, Ogień, Powietrze*.

W trzeciej części katalogu, liczącej 20 pozycji, zaprezentowano jak Muzeum Wsi Lubelskiej wykorzystuje źródła pierwotne – głównie wywiady oraz dokumenty archiwalne, w tym ikonograficzne – w budowaniu ekspozycji i w edukacji muzealnej. Źródła te przedstawiono na ilustracjach wiodących większości pozycji katalogowych. Trzy tematy: *Księgi wieczyste, Notariat, Gmina* – to gwaranty bezpieczeństwa społecznego. Przykłady postaw i wartości skrytych w milczącym kadrze ekspozycji pokazują: *Ojcowizna, Wiara i Ojczyzna, „Decorum” i Podróżny*. Pozycje katalogowe: *Towar, Targi, Spółdzielczość, Wystawy, Młodzi idą, Nowa wiedza i umiejętności* ukazują kierunki przemian społecznych i gospodarczych na wsi, w miasteczku i we dworze oraz pokoleniowe role podjęte przez ich mieszkańców. Grupa siedmiu tematów odnosi się do metody tworzenia ekspozycji i muzeum wydarzeń: *Ludzie opowiadają nam swoje historie, Kadry z życia codziennego, Kazik – chłopak z nieposadowionej chałupy, Muzealne „tableau vivant”, Muzeum wydarzeń – mecz hokejowy, Panorama dźwiękowa miasteczka, Teatr amatorski w remizie*.

Niniejsze wydawnictwo nie jest pierwszą prezentacją muzealną i historyczną ekspozycji i zbiorów Muzeum. Odsyłamy tu Czytelnika do wydanej w 2018 r. publikacji *Miasteczko Polski Odrodzonej czyli ekspozycja i zabytki w Muzeum Wsi Lubelskiej o wpływie prawa II Rzeczypospolitej na wartości i życie codzienne*. Zamieszczona bibliografia wskazuje na wiele innych pozycji, w których szerzej lub w innym aspekcie przedstawiliśmy wybrane tu ekspozycje, zabytki, źródła pisane i ikonograficzne.

Wydawnictwo jest adresowane w szczególności do miłośników historii i formuły muzeum na otwartym powietrzu, nauczycieli różnych przedmiotów poszukujących w Skansenie rzetelnej pomocy naukowej. Ma także przesłanie wewnętrzne – kierowane do śro-

dowiska muzealnego – ponieważ to narracja przewodników oraz wiedza i metodyka edukatorów muzealnych będą zawsze jednymi z najważniejszych atutów muzeów. W rozdziałach wprowadzających i w katalogu zawarte są sugestie, co do sposobów pracy edukacyjnej z dziećmi, młodzieżą i indywidualnymi Gośćmi Muzeum – najczęściej rodzinami. Temat ten szerzej rozwija rozdział *Edukacja i inne formy spożytkowania katalogu*. Wyniki kwerend archiwalnych, zwłaszcza sądów grodzkich i pokoju, literatura pamiętnikarska, ikonografia, druki reklamowe, dają rzetelne podstawy do parateatralizacji ekspozycji, do budowania muzeum wydarzeń. Ubrani w stroje z epoki, *Chłop, Dziedzic i Żyd*, przewijają się w scenkach ukazujących wydarzenia dnia codziennego na wsi, we dworze i w miasteczku. Edukacja muzealna to wprowadzanie do zajęć rekwizytów, w tym dosłownie dawanych do ręki przedszkolakom i uczniom.

Lubelski skansen nie jest ukończonym dziełem muzealnym. Nasza publikacja uzmysławia głęboki sens kontynuacji rozbudowy muzealnego Miasteczka i dwóch wsi – Nadbuża i Podlasia. Staraliśmy się zgromadzić materiał, który jako zilustrowana wiedza, poza prezentacją w książce, pozwoli na wzbogacenie problematyki zajęć edukacyjnych i narracji przewodnickich. Każde miejsce na Lubelszczyźnie i w jej bezpośrednim sąsiedztwie opowiada swoją historię, którą można przekuć w edukację muzealną dostosowaną do wieku naszych Gości. Z takim przesłaniem żegnamy się z Czytelnikiem w ostatnim rozdziale naszej książki.

Na koniec kilka informacji redakcyjnych. W katalogu, w pełnym zestawie informacji przy podpisach ilustracji wiodących, podano kolejno: nazwę przedmiotu (w niektórych przypadkach jego konotację kulturową), wymiar, wykonawcę, czas powstania, miejsce pozyskania, miejsce eksponowania oraz rodzaj zbiorów i numer inwentarza. Kiedy w tekście używamy terminu *Muzeum*, piszemy każdorazowo o Muzeum Wsi Lubelskiej, kiedy stosujemy słowo *Skansen*, dotyczy to lubelskiego skansenu. Stosując zwrot *Gość Muzeum* mamy na uwadze prawo przybywającego, aby nie tylko pytać kustosza, przewodnika, opiekuna ekspozycji, ale również prosić o wysłuchanie, odniesienie się do doświadczeń historycznych – swoich i swojej rodziny. Toteż słowo *publiczność*, używane powszechnie w statystyce i pracach socjologicznych, tu wydaje się być niestosowne. Czytelnik nie znajdzie w tekście określenia *impreza*, lecz zawsze *wydarzenie muzealne*, bowiem obok *muzeum ekspozycji* jest wyłącznie *muzeum wydarzeń*.

Autorzy

## Wieś – Dwór – Miasteczko. Wielosektorowe Muzeum Wsi Lubelskiej



Plan Muzeum Wsi Lubelskiej.

Muzeum Wsi Lubelskiej leży na Sławinie w peryferyjnej, północno-zachodniej dzielnicy Lublina. Teren Skansenu usytuowany jest między drogą szybkiego ruchu prowadzącą do Warszawy a historyczną szosą warszawską. Jeśli z lotu ptaka spojrzymy na Lublin, to na równoleżnikowej osi królewski szlak łączy świetnie zachowane zabytkowe Stare Miasto z równie starannie utrzymaną muzealną zabudową wsi, dworu i miasteczka na Sławinie. Na wzgórzu zamkowym ma siedzibę dzisiejsze Muzeum Narodowe. To tam, gdy placówka była jeszcze Muzeum Okręgowym, wykuł się pomysł na skansen w Lublinie. W latach 1960–1969 r. w Oddziale Budownictwa Ludowego, muzealnicy opracowywali pierwsze koncepcje ekspozycji i gromadzili zbiory.

Obraz dawnego życia codziennego tworzą w Skansenie zagrody chłopskie z ekspozycjami datowanymi na lata 1881–1939, miasteczko targowe z lat 30. XX w. oraz dwór ziemiański z wnętrzami zaaranżowanymi na rok 1939. Na wysoczyźnie i w dolinie Czechówki, na terenie oddającym morfologiczne zróżnicowanie poszczególnych subregionów Lubelszczyzny, rozlokowane są już trzy muzealne wsie – Wyżyna Lubelska, Roztocze oraz Powiśle. Dwie – Nadbuże i Podlasie, inwestycyjnie rozpoczęte przez postawienie remizy z Bedlna – czekają na realizację. W Skansenie postawiono i wyposażono, w sumie kilkunastoma tysiącami



Makieta docelowego stanu sektora Miasteczko z 2005 r.

zabytków, ekspozycje gospodarstw domowych i rolnych, kuźnię, olejarnię, wiatrak, sklep wiejski, a w Miasteczku sklepy (żelazny i kolonialno-galanteryjny), jatki, zakład fryzjerski, pracownię cholewkarską, masarnię, kołodziejnię, warsztat szewski, pracownię malarza szyldów, restaurację, piwiarnię. Dom miasteczkowego burmistrza, agencja pocztowa i areszt gminy reprezentują tu prowincjonalne oblicze państwowości II Rzeczypospolitej.

Goście Muzeum mogą spacerować w tym na przemian rustykalnym, na przemian wczesnoprzemysłowym pejzażu, zwiedzać wystawy czy wręcz drobiazgowo studiować dawną codzienność. Każdy znajdzie tu coś dla siebie i swoich zainteresowań. Właściciel pubu z uwagą będzie przyglądał się szczegółom urządzenia sali bufetowej w piwiarni. Posiadaczka domu letniskowego głośno pochwali się koleżance żelazkiem z kominem, bo identyczne, jak w Teodorówce u Książków, stoi u niej na piecu. Młoda para, on i ona, jednocześnie pomyślą o ślubie w tutejszym miasteczkowym kościółku. Może i nie jeden wyjdzie z Muzeum dumny, że na wschodniej rubieży zjednoczonej Europy postawiono i udostęp-

niono – i to już cztery dekady temu – takie monumentalne dziedzictwo regionu.

Większość ekspozycji w Skansenie nawiązuje do historii konkretnych rodzin: Książków, Okapów, Jaworskich, Libhaberów, Szyldów i dziesiątków innych właścicieli gospodarstw oraz odwzorowanych warsztatów ich pracy.

Jeśli chodzi o wyposażenie obiektów, to zaznaczyć należy, że zgodnie ze scenariuszami obowiązuje praktyka urządzania wnętrz przedmiotami pochodzącymi z przedziału czasowego, bywa że zawężonego do roku i miesiąca, który ekspozycja ma wyobrazić. Obecność na wystawie pewnych grup zabytków z pierwszych lat po 1945 r., wynika wyłącznie z braku albo z niedostatku określonych kategorii przedmiotów w zbiorach Muzeum. To przede wszystkim towar sklepowy oraz rozmaite narzędzia produkcji fabrycznej.

Warunki bytowania po zakończeniu II wojny światowej zmieniły się z upływem czasu. Stopniowo z sieci krajowej elektryfikowano miasteczka i wsie, a najpóźniej peryferyjnie położone wioski i kolonie, gajówki i przysiółki. Żelazka na dusze i węgiel znajdowały





Widok na Miasteczko zza zbiornika wodnego na muzealnym Powiślu, 2021 r.

Dom podcieniowy w rynku w Krasnobrodzie, fot. J. Świeży, 1936 r., arch. MWL.



więc zastosowanie do początku lat 70. XX w. Emaliowane sagany żeliwne były artykułem powszechnego użytku. Cechowała je wielokrotnie większa trwałość od naczyń blaszanych emaliowanych. W odlewni i emalierni w Końskich wytwarzano je do połowy lat 70. XX w. Żeliwny sagan, żelazko z kominem albo wiadro blaszane ocynkowane, wyprodukowane jeszcze w II Rzeczypospolitej, pracowały w swoim czasie zbyt ciężko, by być długowiecznymi. Po przedmioty wytworzone po 1939 r., muzealnicy sięgnęli świadomie, przede wszystkim by doposażyć ekspozycje sklepików i niektórych warsztatów rzemieślniczych. Podejmując problematykę życia codziennego tych warstw ludności Polski, które fizycznie lub ekonomicznie unicestwiła II wojna światowa i jej późniejsze konsekwencje, wykorzystano zabytki z epoki zamkniętej rokiem 1939. Dotyczy to ekspozycji mieszkań żydowskich w Miasteczku i w sektorze Powiśle oraz mieszkania rodziny ziemiańskiej we dworze z Żyrzyna.

Myśl tworzenia w stolicy Lubelszczyzny muzeum na otwartym powietrzu skonkretyzowała się w 1960 r. utworzeniem w Muzeum Okręgowym w Lublinie Oddziału Budownictwa Ludowego. Skansen miał być usytuowany w dzielnicy Kalinowszczyzna, w sąsiedztwie Zamku Lubelskiego i Starego Miasta. Z dniem 1 stycznia 1970 r. Oddział został przekształcony w placówkę autonomiczną – Muzeum Wsi Lubelskiej.

Nieskrepowany rozwój koncepcji ekspozycji obejmującej Wieś, Dwór i Miasteczko, nastąpił po przeniesieniu lokalizacji Skansenu na peryferyjny Sławin. Teren ten, do czasu reformy rolnej we wrześniu 1944 r., należał do folwarku Sławin. Z jego pierwotnej zabudowy gospodarczej do dziś przetrwała tylko stajnia z 1916 r., więc odwzorowanie folwarku *in situ* nie było możliwe.

W procesie tworzenia Muzeum brały udział tysiące osób: pracownicy Muzeum, entuzjastycznie nastawieni działacze i rzetelni urzędnicy, instytucje przekazujące zabytkowe obiekty, chłopcy i rzemieślnicy wydobywający z pamięci i ujawniający tajniki rodzinnej doli i niedoli. Kilku osobom Muzeum zawdzięcza szczególnie dużo. Ci, którzy tworzyli Muzeum, w czasach II Rzeczypospolitej byli albo młodymi naukowcami, pasjonatami etnografii, jak prof. Roman Reinfuss (1910–1998), albo początkującymi pracownikami administracji państwowej, jak dr Jan Górak (1914–2005, kierownik Oddziału Budownictwa Ludowego, następnie dyrektor Muzeum w latach 1970–1975), albo jeszcze dziećmi, jak Ryszard Królikowski (1931–1991), dyrektor Muzeum w latach 1975–1985 (Kurzątkowski 1986).

Profesor Roman Reinfuss w latach 1951–1971 prowadził systematyczne badania etnograficzne na Lubelszczyźnie. Objął



Budowa wsi Wyżyna Lubelska, 1977-1978, arch. MWL.



Budowa wsi Wyżyna Lubelska, 1977-1978, arch. MWL.

Wieś Wyżyna Lubelska, 1984 r., arch. MWL.



Posadowienie dworu z Żyrzyna, 1979 r., arch. MWL.

Sektor dworski, 2010 r.





Napis na odwrocie fotografii: *Dyr. Świeży na wycieczce etnogr. wieś Sól, pow. Bilgoraj 1939, zb. spec. MWL.*

Widok na Miasteczko od strony wsi Wyżyna Lubelska, 2020 r.



reaktywowaną w 1959 r. Katedrę Etnografii i Etnologii na UMCS w Lublinie oraz sprawował opiekę naukową nad Działem Etnograficznym Muzeum Okręgowego w Lublinie. Jan Górak podkreślał, że *dopiero badania prowadzone pod kierunkiem prof. R. Reinfussa pozwoliły na dokonanie pełnej oceny istniejących na Lubelszczyźnie form i typów budownictwa ludowego, orientację w stanie ich zachowania oraz umożliwiły wybór obiektów do organizowanego w Lublinie muzeum w plenerze* (Górak 1977, 14–15). Po przeniesieniu lokalizacji Muzeum w 1975 r., prof. R. Reinfuss uczestniczył jako konsultant w kształtowaniu planu zagospodarowania przestrzennego Skansenu i wyborze obiektów architektonicznych. Wiedzę prof. R. Reinfussa i dr. J. Górkę praktycznie poszerzał Ryszard Królikowski (Miliszkiewicz, Hanc 2011). Systematyczne objazdy terenowe pozwalały tworzyć kompletne wizje sektorów wiejskich, dopełnić zabudowę sektora dworskiego oraz poszukiwać przykładów budownictwa miasteczkowego według klucza architektoniczno-funkcjonalnego. Wielką wartością dla Muzeum jest fakt, że każda z tych trzech osób pozostawiła po sobie prace pozwalające scharakteryzować kolekcję architektoniczną Muzeum Wsi Lubelskiej. Profesor R. Reinfuss przygotował opracowanie ukazujące stan zachowania i typologię budownictwa ludowego na obszarze Lubelszczyzny (Reinfuss 1962; Miliszkiewicz 2011b), J. Górak – monografię przedstawiającą historię badań nad architekturą ludową oraz wykaz dokumentacji (Górak 1977), R. Królikowski – charakterystykę walorów historyczno-etnograficznych i uzasadnienie wyboru poszczególnych obiektów architektonicznych pozyskanych do Muzeum. Osoby te były jeszcze świadkami przyspieszania procesu zanikania tradycyjnej kultury ludowej. Z dzisiejszego punktu widzenia, największym dziełem R. Królikowskiego było postawienie zabudowy trzech muzealnych wsi oraz pierwszych obiektów sektora Miasteczko i udostępnienie 27 września 1979 r. wsi Wyżyna Lubelska (Królikowski 1981).

W połowie lat 80. XX w. finansowanie budowy Skansenu uległo zahamowaniu. W czasie, gdy dyrektorem Muzeum był Mieczysław Kurzątkowski, urządzono ekspozycję czterech zagród i kuźni w sektorze Roztocze. M. Kurzątkowski wraz z księdzem Stefanem Batruchem z parafii greckokatolickiej w Lublinie, doprowadzili do translokacji z Tarnoszyna i posadowienia cerkwi greckokatolickiej. W okresie 1998–2012 dyrektorem Muzeum był dr Mieczysław Kseniak. W tym czasie udostępniono ekspozycję Dworu, a w Miasteczku postawiono i urządzono kościół i plebanię. Chociaż nad sektorem Miasteczko intensywnie pracowano od 1980 r., dopiero w latach 2010–2012, ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju



Domy Jaworskich i Libhaberów z Siedliszcza w Miasteczku, 2021 r.

Regionalnego, wybudowano część Miasteczka położoną na północ od rynku (*Miasteczko prowincjonalne...* 2012).

Wystawy czasowe realizowane od 1989 r. umożliwiły uporządkowanie części zbiorów oraz stworzyły aparat do edukacji wiążącej różne zagadnienia z przeszłości Lubelszczyzny. Stanowiły one pewien etap prowadzący do przedstawionego tu ujęcia triady. Jedną z tych wystaw, *Opowieść o dwóch dzieciństwach*, była paralelnym ukazaniem dzieciństwa: dziecka chłopskiego ze zruralizowanego miasteczka Wrzelowiec i dziecka ziemiańskiego z majątku Uchanie (Kondratowicz, Miliszkiewicz 1995). Przeszło siedmiotysięczna

kolekcja *lublinian* w zbiorach Muzeum oraz wystawa *Budujemy Lublin* (zaopatrzona w katalog) i prowadzona na niej gra edukacyjna, pozwoliły wkroczyć w dzieje dużego miasta, stolicy guberni i województwa (Miliszkiewicz, Stachyra 2017).

W Muzeum Wsi Lubelskiej dotychczas udostępnione ekspozycje obejmują lata 1881–1939. Jednakże do realizacji poszczególnych wystaw zastosowano zabytki kultury materialnej z szerszego okresu, datowane od roku 1686 do lat 60. XX w. Te najstarsze elementy ekspozycji to obiekty architektury drewnianej. Czas ich wzniesienia i wczesne dzieje tych budowli pozwalają ustalić



Odtworzenie bramy cmentarnej z Firleja z 1814 r. w Miasteczku, 2013 r.

inskrpcje wyryte na siostrzanach oraz archiwalia. O kościele z Matczyna z około 1686 r., mówią materiały z Archiwum Kurii Biskupiej w Lublinie. O cerkwi z Uhrynowa z 1759 r., przeniesionej w latach 1904–1906 do Tarnoszyna, zespół *Archiwum Grekokatolickiego Biskupstwa w Przemyślu* z Archiwum Państwowego w Przemyślu. O dworze z Żyrzyn z połowy XVIII w. (a właściwie o właścicielach dóbr Żyrzyn) znajdujemy materiały w Archiwum Hipotecznym Sądu Rejonowego w Puławach (Kurzątkowska 1978; Kurzątkowski 1980).

Najmłodsze zabytki architektoniczne pochodzą z lat 30. XX wieku. To dzwonnica z Motycza, dwie jatki z Grabowca, o których

wiadomo, że jedna należała do rodziny Orzechowskich, i kołdziejnia Zygmunta Ćwiklińskiego z Bełżyc. W Miasteczku warto zwrócić uwagę na domy Adama Jaworskiego i Hersza Libhabera z Siedliszcza oraz Fajwela Szylde i Abrama, Arona, Icka Tuchmanów i Fajgi Stachler z Wojsławic. Zachowane do naszych czasów, tam na ziemi chełmskiej, domy te są świadectwem odbudowy polskiego miasteczka po zniszczeniach I wojny światowej. W Muzeum Wsi Lubelskiej ich muzealne odwzorowania dokumentują prace przeprowadzone w tym samym duchu, jak odbudowa rynku w Kazimierzu Dolnym, zaprojektowana i zrealizowana przez Karola Sicińskiego w latach 20. XX wieku.



Macawy na cmentarzu żydowskim w Szczepieszynie, fot. J. Górak, 1964 r., arch. MWL

Wszystkie wnętrza i infrastruktura muzealnego Miasteczka, dwór ziemiański oraz większość udostępnionych ekspozycji zagród wiejskich i obiektów drobnoprzemysłowych odnoszą się do okresu międzywojennego. To pozwala sprawnie prezentować i porównywać duże obszary kulturowe w jednolitym horyzoncie chronologicznym.

W Muzeum Wsi Lubelskiej wielokulturowość dawnej Lubelszczyzny wyrażają dwie świątynie chrześcijańskie – obie oprócz funkcji ekspozycyjnych pełnią również rolę miejsc kultu. W zespole ekspozycji miasteczkowej parafii rzymskokatolickiej stoi kościół z Matczyna, któremu poświęcamy odrębną pozycję katalogową, a w sektorze Roztocze cerkiew grekokatolicka z Tarnoszyna.

W miasteczku-sztetl są ekspozycje poświęcone ludności żydowskiej: dwie izby kuchenne, sklep żelazny, warsztaty – szewca, cholewkarza, malarza szyldów i krawca oraz gabinet dentystryczny. Na muzealnej wsi Powiśle pokazujemy dwa mieszkania Żydów wiejskich, ubogiego domokrażcy i właściciela sklepiku z towaram różnym. Wszystkie te wystawy ukazują sytuacje z lat 30. XX wieku. W każdym niemal miasteczku społeczność żydowska miała wielowiekową tradycję przerwana dopiero nazistowskim mordem podczas II wojny światowej. Żydzi opanowali handel, usługi i wiele rodzajów rzemiosł, a także lichwę. W miasteczku to właśnie oni

wchodzili w najbardziej systematyczne kontakty ekonomiczne z mieszkańcami wsi i dworu.

W programie ekspozycji sektora Nadbuże jest zagroda z Żukowa, zamieszkała w pierwszych dekadach XX w. przez rusińską rodzinę Pradunów, potomków grekokatolików. Mimo zaawansowanych starań nie doszło do pozyskania zabudowań mieszkalno-gospodarczych osadników holenderskich z nadbużańskich Mościc. Wraz z zabytkami – np. wyrobami i opakowaniami z fabryk Vetterów i Hessa w Lublinie, eksponowanymi w Miasteczku – dawałyby kanwę do obszerniejszej prezentacji roli ewangelików w tworzeniu dziejów społeczno-gospodarczych Lubelszczyzny. W interesie Muzeum i regionu leży, aby ukazać lokalne dzieje przez pryzmat historii kraju i jego związków z kulturą i religią innych europejskich obszarów kulturowych. Dlatego obu tym jeszcze niezrealizowanym projektom poświęcamy osobne pozycje katalogowe.

Wieś Wyzyna Lubelska widziana od opłotków, 2014 r.





Kury przy gościńcu przez wieś  
Wyżyna Lubelska, 2021 r.



Jaskółki w podworskiej stajni, 2021 r.

Muzeum Wsi Lubelskiej to również miejsce, gdzie zobaczyć można zwierzęta – te udomowione, ale także te żyjące na wolności, w swoim naturalnym środowisku. Skansen to przestrzeń z malowniczym i rzetelnym krajobrazem kulturowym, zachęcająca publiczność do nieustannego odkrywania związków między ekspozycjami i aranżacją ich kulturowego otoczenia. Bywając tu możemy stać się także uczestnikiem muzeum wydarzeń – scenek z epoki, dorocznych prac gospodarskich, inscenizacji ludowej obrzędowości albo obchodów świąt religijnych i narodowych. Przyroda jest bezpośrednim tłem, dostarczycielem symboliki i rekwizytów, np. wieńca dożynkowego czy też chrustu zbieranego przez Żyda domokrążcę.

Przebogata kolekcja architektoniczna wkomponowana jest w zróżnicowany pejzaż przyrodniczy i kulturowy. To pola uprawne, łąki, ogrody, gościńce, wąwozy i laski rozdzielające poszczególne



sektory wiejskie, Dwór i Miasteczko. To zbiornik wodny na Czeczówce, imitujący Wisłę w sektorze Powiśle.

Drób, gęsi, kaczki i kury współtworzą realistyczny wygląd gumna w zagrodzie z Niemiec. W obejściu z Żukowa, w budynku inwentarskim zbudowanym z opoki, stoją krowy. Z wnętrza obory bucha gorąca woń gnoju i słychać brzęczenie pszczoły murarki. Ze stajni dworskiej co chwila wylatują jaskółki dymówki.

Morfologia terenu, wspomagana przez działania muzealników, dodatkowo różnicuje środowisko przyrodnicze. Sprzyja to pobytowi dzikiego ptactwa. Ornitolog doliczył się na terenie Skansenu 99 gatunków dzikich ptaków, które współtworzą pejzaż dźwiękowy (Buczek 2020). Okazy i całe zespoły przyrodnicze nie są stelażem wystawy, lecz stanowią równorzędny i zobowiązujący do ochrony element ekspozycji i edukacji.

Muzeum Wsi Lubelskiej tworzy warunki do współobecności osób i środowisk, które utożsamiają się z wynikami naszej muzealnej pracy. W latach 2002–2010 przyjeżdżały do nas Sabina Małysz i jej córka Zofia Furmanek z Teodorówki, które odgrywały w Muzeum spektakl edukacyjny *Życie codzienne rodziny Książków z Teodorówki na przełomie kwietnia i maja 1939 r. od przebudzenia dzieci po Anioł Pański*. Od rodziny Rzączyńskich rokrocznie pożyczane jest zabytkowe krzesło widoczne na fotografii z dworskich dożynek u Kiełczewskich w 1943 r. w Guzówce. Na jej podstawie, obrzęd ten, wraz ze scenką wręczania babci i wujowi wianków, odwzorowywany jest w Muzeum Wsi Lubelskiej na ganku dworu z Żyrzyna (Miliszkievicz 2002a; Kondratowicz-Miliszkievicz 2001).

Grzegorz Miliszkievicz



◀ Mieszkancki zagrody z Teodorówki, Eleonora i Sabina po latach w rodzinnej chałupie, 1998 r.

◀ Dożynki w majątku Kiełczewskich w Guzówce, fot. F. Rzączyński, ok. 1943 r., arch. MWL.

Dożynki w Muzeum Wsi Lubelskiej, 2020 r.



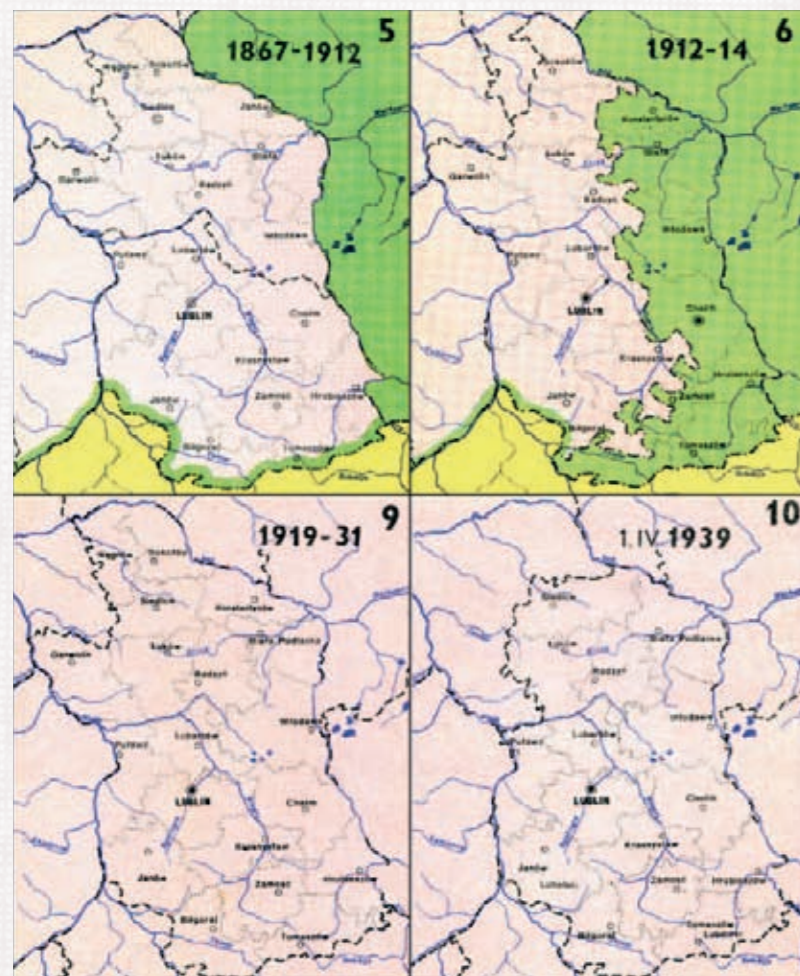


Gościńiec przez wieś Wyżyna Lubelska, 2014 r.



Wieś Roztocze, starodrzew lipowy, w głębi zagroda z Korytkowa Dużego, 2020 r.

## Wybrane zagadnienia z historii społeczno-gospodarczej Lubelszczyzny w latach 1864–1939



Lubelszczyzna, podziały administracyjne w latach 1867-1939, *Dzieje Lubelszczyzny* 1974, zał. 16.

Przeszło dwa lata po uwłaszczeniu chłopów, w 1866 r., z dotychczasowej, przedpowstaniowej guberni lubelskiej utworzono dwie: lubelską i siedlecką, należące do Królestwa Polskiego Cesarstwa Rosyjskiego. W tamtych czasach północną część obecnego województwa lubelskiego utożsamiano z Południowym Podlasiem, czyli właśnie ówczesną gubernią siedlecką. W 1912 r. ze wschodnich ziem guberni lubelskiej i siedleckiej wydzielono gubernię chełmską, a pozostałe tereny weszły w skład guberni lubelskiej. Po odzyskaniu niepodległości, w 1919 r. utworzono duże województwo lubelskie z 18 powiatami: bialskim, biłgorajskim, chełmskim, garwolińskim, hrubieszowskim, janowskim, konstantynowskim, krasnostawskim, lubartowskim, lubelskim, puławskim, radzyńskim, siedleckim, sokołowskim, tomaszowskim, węgrowskim, włodawskim, zamojskim. Lubelskie, zaliczane do grupy województw centralnych, obejmowało zatem rozległe obszary Południowego Podlasia oraz wschodni skrawek Mazowsza. Terytorium bliższe temu, co tradycyjnie określamy jako Lubelszczyzna, województwo lubelskie uzyskuje po odłączeniu w 1939 r. na rzecz województwa warszawskiego czterech powiatów: garwolińskiego, sokołowskiego i węgrowskiego oraz w 1949 r. powiatu siedleckiego (Ćwik, Reder 1977; Koprucki 1974, 643). Ta struktura organizacyjna przetrwała do 1975 r.

Termin Lubelszczyzna w praktycznym użyciu dostosowuje się często do aktualnych granic województwa. Na przykład Bronisław Mikulec, wydana w 1989 r. książkę, dotyczącą tylko obszaru guberni lubelskiej, tytułuje *Przemysł Lubelszczyzny w latach 1864–1914*.

Zagadnienie podziałów administracyjnych wiąże się także z programem kolekcjonerskim i ekspozycyjnym Muzeum Wsi Lubelskiej. Ekspertyzy, badania i codzienne prace nad tworzeniem Skansenu, prowadzone od 1960 r., poprzedzające proces pozyski-

wania budynków oraz wyposażania wnętrz i parceli, mierzono do granic województwa lubelskiego sprzed 1975 r. Taki stan pozostał do chwili obecnej, mimo że zmiany ilości województw i ich granic następowały w Polsce jeszcze dwukrotnie. Dziś województwo lubelskie – region Polski środkowo-wschodniej, ma obszar porównywalny ze stanem sprzed 1975 r.

Przedstawione tu pokrótce zmiany administracyjne oraz brak porównywalnych danych i opracowań, uniemożliwiają przedstawienie rozwoju gospodarczego tak określonej Lubelszczyzny na przestrzeni lat 1864–1939 w aspekcie statystycznym.

W Królestwie Polskim od 1866 r., w urzędach, w tym w parafiach, przy sporządzaniu aktów stanu cywilnego, obowiązywał już język rosyjski. W latach 1866–69 w gimnazjach wprowadzono wyłączność nauczania w języku rosyjskim, od 1885 r. w szkołach ludowych. Na targach i jarmarkach płacono rublami i kopiejkami. Choć wiele płodów rolnych i wyrobów rzemieślniczych mierzono we wsiach i miasteczkach przeważnie według postnapoleońskiej, parametrycznej miary nowopolskiej z lat 1818–1848, to artykuły przemysłowe były liczone w mierze rosyjskiej, którą wprowadzono w Królestwie Polskim od 1849 r. (Miliszewicz 2004a).

O uwłaszczeniu chłopów i urządzeniu samorządu wiejskiego w 1864 r. piszemy w pozycjach katalogowych: *Gmina* oraz *Chałupa z Brzezina*. O masowym pozbawianiu od 1869 r. kilkudziesięciu miast na Lubelszczyźnie praw miejskich i nadaniu im statusu osad miejskich opowiadamy w pozycji *Miasteczko*.

W 1875 r. rząd carski podjął rusyfikacyjne działania w stosunku do wschodniej Lubelszczyzny. Zlikwidował wyznanie greckokatolickie, a zdecydowaną większość wyznawców, Rusinów, zmusił do przejścia na prawosławie.

Niektóre z działań caratu, np. uwłaszczenie, ustanowienie gminy samorządowej i odebranie praw miejskich miasteczkom, poza pierwiastkiem represyjnym, były wyrazem ówczesnych tendencji cywilizacyjnych. Chłopom pańszczyźnianym otworzyły nową perspektywę gospodarczej samodzielności – kapitalistycznej gospodarki na swoim. Historyczne miasteczka często nie były w stanie utrzymać podupadającego gmachu ratusza i urzędów, więc ustanowienie w nich siedziby gminy umożliwiło dzielenie kosztów administracyjnych z okolicznymi wsiami. Polityczno-językowy kaganiec kompensował Lubelszczyźnie ogólny rozwój gospodarczy Królestwa Polskiego. Był to okres rozkwitu wielu działów gospodarki. Fabryki w ilościach wagonowych mogły ekspediować swoje produkty na rynek całego Cesarstwa Rosyjskiego. Gościom



Napis na odwrocie fotografii: *chata w Przybysławicach / przeszło 100-letnia / kurna / w planie czworokąta / 1927, fot. nieznaną, zb. spec. MWL*

Skansenu można tu polecić spacer poznawczy po śródmieściu Lublina – dziesiątki eklektycznych i secesyjnych kamienic z szeroko pojętego przełomu XIX/XX w. znakomicie poświadczają ten okres prosperity.

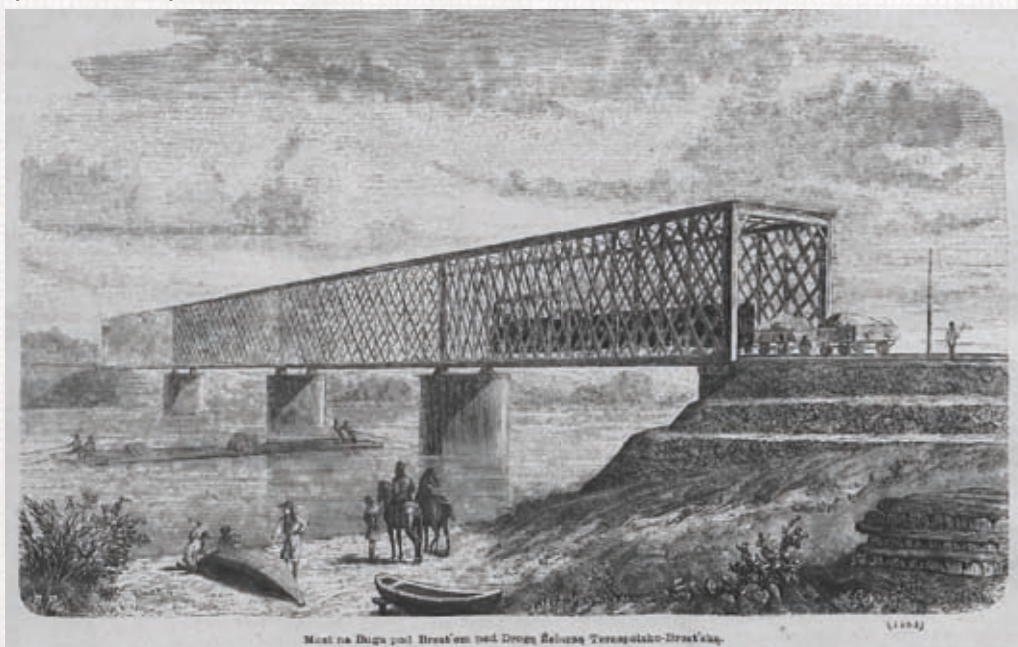
Przez Lubelszczyznę biegła granica między Słowiańszczyzną Wschodnią a Zachodnią. Lewobrzeżne Nadbuże zamieszkiwała przeważnie ludność rusińska (Dulebowie – Bużanie – Wołynianie) należąca do Słowian wschodnich. Środkowa i zachodnia część regionu zasiedlona była przez Lędzian – Słowian zachodnich. Słowianie zachodni przyjęli chrześcijaństwo z Rzymu w 966 r., zaś wschodni z drugiego centrum religijnego, Konstantynopola, w 988 r. Ten stan utrzymywał się przez wieki i dopiero II wojna światowa, a po niej wysiedlenie większości Rusinów z Ziemi Lubelskiej, zmieniło tę mapę narodowościową (Gurba 2008).

W latach 1864–1939 na Lubelszczyźnie przeważali rzymokatolicy. We wschodniej części regionu, głównie na Nadbużu, były liczne wsie greckokatolickie, później prawosławne, wyspowo sięgające do Wieprza. Ludność napływową stanowili Żydzi i koloniści – ewangelicy.



Rys. W. Grabowski, *Źłoty* 1877 (1), s. 300.

Rys. W. Gerson, *Źłoty* 1869 (1), s. 168.



Intensywny rozwój osadnictwa żydowskiego w XV–XVII w. związany był z urbanizacją ziem między Wisłą a Bugiem. Wpływ na sytuację ludnościową regionu w latach 1864–1939 miały wydarzenia rozgrywające się także daleko poza Lubelszczyzną. To paneuropejskie uwarunkowania diaspory żydowskiej, wygnanie ich z Cesarstwa Rosyjskiego w latach 80. XIX w. Żydzi osiedlali się w miastach prywatnych, mniej dogodne warunki uzyskiwali w miastach królewskich, w zasadzie nie mieli możliwości zamieszkania w miastach biskupich (Kopciowski 2011, 9–12). Ówczesna rola ekonomiczna ludności żydowskiej – arendarzy i dzierżawców folwarcznych, pożyczkodawców-pachciarzy, handlarzy i rzemieślników, mimo okresów dla Żydów niekorzystnych, pogromów oraz ograniczeń w działalności społeczno-politycznej i gospodarczej, w ogólnym kształcie utrzymała się w miasteczkach do 1939 r.

W ramach ruchów innowierczych XVI–XVIII w., niewielkie grupy wychodźców niemieckich, przeważnie kupców i rzemieślników, osiedlały się przede wszystkim w większych miastach Lubelszczyzny. Intensywna ekonomiczna kolonizacja niemiecka na Lubelszczyźnie miała miejsce w XIX w. i wynikała z niedostatku ziemi. Największa fala osadników napłynęła z pogranicza Prus i Królestwa Polskiego w 10–20 lat po reformie uwłaszczeniowej. Koloniści nabywali ziemię głównie we wsiach powiatów chełmskiego, włodawskiego, lubartowskiego, lubelskiego. Zostawali tu na stałe lub po kilkunastu latach odsprzedawali wypracowane gospodarstwo i wędrowali dalej na wschód, w głąb Cesarstwa Rosyjskiego (Śladowski 1969; Stachyra 2015). Zagadnienie kolonistów niemieckich omawiamy w pozycji *Zagroda ewangelicka*.

Przez Lubelszczyznę biegła granica między Wielkim Księstwem Litewskim a I Rzeczpospolitą, która w aspekcie narodowościowym utrzymała się, mimo zawarcia unii lubelskiej w 1569 r. i powołania w 1596 r. unią brzeską wyznania greckokatolickiego, podległego władzy Watykanu. Rusini od tej pory byli albo unitami, albo prawosławnymi. Likwidacja unii brzeskiej w 1875 r. przez cara, doprowadziła tę grupę wyznaniową do przymusowego, zbiorowego, przejścia na prawosławie, czego nie udało się już odwrócić w czasach II Rzeczypospolitej. Zagadnienie problematyki rusińskiej w Muzeum podejmujemy w pozycji *Zagroda rusińska*.

Pierwszym i jedynym źródłem, oddającym strukturę narodowościową i wyznaniową w województwie lubelskim, jest spis powszechny z 30 września 1921 r. Wśród 2 087 951 mieszkańców województwa lubelskiego 1 782 221 podało narodowość polską, 227 902 żydowską, 63 079 rusińską, 10 933 niemiecką oraz 31 innych narodowości. Ludność województwa określiła swą wiarę następująco: 1 619 755 osób uważało się za rzymokatolików, 287 639 za mojżeszowych, 152 598 za prawosławnych, 17 065 za ewangelików, 6560 za mariawitów, 3256 za grekokatolików, 937 za baptystów i 14 za mahometan. Pozostałe wyznania chrześcijańskie reprezentowało od jednej do siedmiu osób (*Skorowidz...* 1924).

Przegląd zagadnień gospodarczych rozpoczniemy od sieci komunikacyjnej, ponieważ to szybki i masowy obrót towarowy decydował o tempie rozwoju gospodarczego Lubelszczyzny. Konsekwencje postępu w transporcie możemy obserwować na ekspozycjach Muzeum. Zaopatrzenie Lubelszczyzny w towary odbywało się transportem zwierzęcym, rzeczonym i kolejowym.

W guberni lubelskiej, w 1872 r., było 270 wiorst (rosyjska miara długości licząca około 1067 m) dróg państwowych bitych, w 1889 r.

już 345 wiorst. Najdłuższymi traktami głównymi, państwowymi (dawniej królewskimi), były *Uściługski* z Lublina do Raciborowic i *Zamojski* od Piask do Tomaszowa Lubelskiego, oba długości 89 wiorst. Trakt *Lubelski* z Lublina do Warszawy opuszczał teren guberni na 55 wiorście.

Ziemiańskie wnosili swój wkład w sieć komunikacyjną guberni, budując brukowane drogi na terenie swoich dóbr i stamtąd do pobliskich miasteczek. Na przykład *Jan Kleniewski usypał 15 wiorst szosy przez dolinę Opolską i dalej do siedziby swej w Kluczkowicach w powiecie Nowo-Aleksandryjskim* (Wiercieński 1901, 430-433).

Po zakończeniu II wojny światowej, województwo lubelskie miało 3542 km dróg o twardej nawierzchni, co dawało przeciętną 13,1 km na 100 km<sup>2</sup>.

Przed 1939 r., na około 300-kilometrowym odcinku Bugu, stanowiącym granicę z województwami wołyńskim i poleskim, było pięć mostów. Drewniane mosty umożliwiały komunikację i masowy udział zabużan w cotygodniowych targach w Hrubieszowie, Dubience, Włodawie, Sławatyczach, Terespolu. Dwa mosty drogowe były na Wiśle, w Puławach i Anopolu, zaś na Wieprzu dziewięć na odcinku 210 kilometrów (Jankowski 1947, 159).

Przez cały okres 1864–1939 w wewnętrznej komunikacji na Lubelszczyźnie dominował transport konny furmanką, choć w XIX w. wóz bywał często ciągnięty przez woły. *Dla państwowych celów gospodarczych względnie wojskowych przedstawia doniosłe znaczenie sprawa należytej ewidencji zwierząt pociągowych, a w szczególności koni* – pisano w urzędowym poradniku dla właścicieli koni (*O czym winien pamiętać...* 1928, 3). Sklepikarze ze wsi i miasteczek docierali do hurtowni w Lublinie i miastach powiatowych, aby pobrać towar. Furmanki, platformy, konne pojazdy specjalistyczne, jak rekwizyty i beczkowsy strażackie, dominowały w pejzażu nie tylko wiosek, folwarków i miasteczek, ale również wojewódzkiego Lublina. Koni używano przy pracach drogowych, budowlanych, do kieratów w gospodarstwach, w cegielniach i kaszarniach.

Dane z 1 stycznia 1939 r. ukazują, jak niewielkie znaczenie miał w województwie lubelskim transport samochodowy i komunikacja autobusowa. Zarejestrowane były wówczas 1152 samochody, w tym 220 ciężarówek. Wśród 863 samochodów osobowych było 55 taksówek i 146 autobusów. Motocykli było 358, natomiast 68 792 zarejestrowane rowery świadczą, iż znajdowały się one już w zasięgu możliwości nabycia przez rodziny średniozamożne w mieście i na wsi (MRS 1939, 199). Tabor pocztowy powiatowej Włodawy około 1938 r. składał się z jednego furgonu jednokonnego oraz dwóch



Reprod. z: *Фабрика Вѣсовъ В.ГЕССЪ въ Лыблинѣ*, ok. 1909, s. 58.

Polsko-rusińskie osadnictwo w okolicach Opola-Podedwórz. Wycinek mapy austriackiej, 1:75 000, arkusz Parczew, ok. 1911 r.





Kolberg 1964, t. 33.



Reprod. z: Bronikowski, ok. 1927 r.

rowerów do rozwożenia depesz i przesyłek ekspresowych. W Muzeum rower listonosza jest wyeksponowany przy ścianie miasteczkowej agencji pocztowej.

O możliwości wprowadzenia komunikacji autobusowej, opartej wówczas na koncesjach przyznawanych przez Urząd Wojewódzki Lubelski, decydowała przede wszystkim sieć dróg bitych. Marian Baruś pisze, że około 1937 r. w powiecie hrubieszowskim były tylko dwie linie autobusowe: Hrubieszów–Chełm oraz Hrubieszów–Włodzimierz Wołyński. Na pierwszej kursowały po trzy, zaś na drugiej po cztery autobusy na dobę (Baruś 1939, 74). Roman Raciszewski, ziemianin, lekarz z Uchań, nieposiadający własnego samochodu, odbywał niektóre podróże komunikacją autobusową (Miliszkiwicz 2010b, 280–281). Jego jedenastoletni syn w wypracowaniu szkolnym pt. *Wspomnienia z wakacji z dnia 23 września 1931 r.*, wyznał: *Najprzyjemniejszy dzień wakacji był, gdy przyjechał po nas samochód. Jeździliśmy po folwarku. Na drugi dzień pojechaliliśmy do miasta, by kupić benzyny. Ponieważ benzyny nie było, wróciliśmy do domu. Po południu z żalem żegnaliśmy odjazd samochodu* (Kondratowicz, Miliszkiwicz 1995, 33). Temat dróg i transportu drogowego podejmujemy w pozycjach katalogowych *Rynek, ulice i gościńce, Koń i Bydło*.

W 1866 r. uruchomiono Kolej Warszawsko-Terespolską, w 1877 r. Nadwiślańską, łączącą Lublin i Chełm z Warszawą. Ważny

dla rozwoju gospodarczego Lubelszczyzny był fakt, że obie linie kolejowe, już w momencie ich wybudowania, miały swoje przedłużenia w głąb Cesarstwa Rosyjskiego, pierwsza przez Brześć, druga przez Kowel. W 1885 r. Lubelszczyzna otrzymała bezpośrednie połączenie z Ośrodkiem Staropolskim i Zagłębiem Dąbrowskim poprzez most na Wiśle w Iwanogrodzie, dzisiejszym Dęblinie. W 1887 r. oddano do użytku linię Chełm–Brześć przez Włodawę, a w 1899 r. Lublin–Łuków przez Parczew. Południo-

wa Lubelszczyzna doczekała się sieci kolejowej dopiero podczas I wojny światowej, gdy zbudowano linie Lublin–Rozwadow, Rejowiec–Lwów, Zawada–Włodzimierz Wołyński. Wcześniej bliskość granic zaboru austriackiego stanowiła strategiczny hamulec w rozwoju kolei. Według stanu na 31 grudnia 1937 r. województwo lubelskie posiadało 1236 km linii kolejowych, co dawało cztery kilometry linii na 100 km<sup>2</sup> i tylko w województwach kresowych gęstość sieci była mniejsza (MRS 1939, 188).

Dzięki połączeniom kolejowym wszelki ciężki towar mógł być z Lubelszczyzny wywożony lub tu przywożony.

Obie graniczne rzeki, Wisła i Bug, były uznawane za żeglowne, choć tylko Wisła umożliwiała transport parostatkami i większymi barkami. Skansenowskie odwzorowanie Wisły, w postaci spiętrzonej Czechówki, umożliwiała muzealnikiem w symbolicznej skali ukazanie jej roli w gospodarce kraju. *Pomimo tworzenia komunikacji kolejowej w guberni w r. 1877, liczba tratw złożonych z materiału drzewnego, nie tylko się nie zmniejszyła, ale nawet wzrosła o 22–25 % w porównaniu z latami z przed utworzenia kolei*. Wyobraźmy sobie ów nieprzerwany ruch na Wiśle w 1881 r., gdy po ustąpieniu lodów aż do jesieni, w dół rzeki spływały przez kilka miesięcy łącznie 963 tratwy i 1456 kryp oraz innych statków (Wiercieński 1901, 455).

W II Rzeczypospolitej parostatki kursujące po Wiśle były dwukrotnie tańszym środkiem transportu niż Kolej Nadwiślańska na porównywalnej trasie. W 1936 r., 155-kilometrową trasę z Kazimierza Dolnego do Warszawy statek parowy pokonywał w 14,5 godziny, po drodze przycumowując do dziewięciu przystani. Bilet w III klasie kosztował 3,60 zł, a 15 kg bagażu osobistego nie podlegało dodatkowej opłacie („*Vistula*”. *Sezon 1936, 1937*). W latach 1932–36 z okręgu rzecznoego Puławy, statkami wywożono przede wszystkim drób, jaja i owoce. Wyładowywano zaś żelazo, stal i wyroby metalowe. W 1936 r. w tym okręgu załadowano na statki blisko 36 tys. sztuk drobiu, co stanowiło 78% całości przewozu drobiu na Wiśle. Niemal cały ten towar trafił do Warszawy (*Statystyka przewozu...* 1938, tabl. 10).

Bug dla tratw był spławny od granicy Królestwa, dla mniejszych statków od Kryłowa, dla statków większych i galarów od Uściługa. Wieprz, spławny od Izbicy, odgrywał pewną rolę w komunikacji, która na niektórych odcinkach mogła konkurować z transportem wolim lub konnym. W 1881 r. Bugiem spławiono 213 tratw, a Wieprzem począwszy od Tarnogóry – 470 (Wiercieński 1901, 456). W wydawnictwach urzędowych II Rzeczypospolitej podawano, że spław drewna luzem, a nawet spław drewna na tratwach,

mógł odbywać się na mniejszych rzekach, np. na Huczwie i Krznie (Adriański 1936, 20–28). Temat sieci komunikacyjnej poruszamy m.in. w pozycjach katalogowych: *Kopaliny, Towar* oraz w rozdziale o edukacji muzealnej.

Według danych z 1899 r. w guberni lubelskiej *liczba wsi, w których są dwory lub folwarki, oraz wsi bez folwarków jest prawie równą; folwarków odosobnionych, poza wsiami, jest nieco mniej niż 1/3 wszystkich folwarków i dworów = 30,8%*. W guberni było wówczas 2384 wsie, w tym 1153 wsie bez folwarków.

Pouwłaszczeniowa, włościańska wieś lubelska była prawie w 100% drewniana. Liczbę 21 chałup z XVIII i XIX wieku, translokowanych do Skansenu z obszaru byłej guberni lubelskiej i przeznaczonych do trzech sektorów: Wyżyna Lubelska, Powiśle i Rostocze, możemy zestawzić z liczbą 114 063 nieruchomości włościańskich według danych urzędowych z 1899 r. W 1921 r. budynki drewniane we wsiach powiatu chełmskiego, stanowiły przeszło 95%, zaś w powiecie hrubieszowskim 90–95%. Mimo stopniowych przeobrażeń, 75–90% budynków wiejskich w obu powiatach posiadało wówczas pokrycia słomiane.

W osadach miejskich w guberni lubelskiej, w 1887 r., zaledwie 9,2% domów było murowanych, najczęściej były to budynki z opoki. W miastach 75% budynków było drewnianych.

Największe zróżnicowanie materiału budowlanego występowało w architekturze dworów ziemiańskich. Właściciele większych majątków ziemskich już w XIX w. stawiali dwory murowane, ale wciąż jeszcze spotykało się dwory kryte strzechą. Na Lubelszczyźnie zmiany materiałów stosowanych w budownictwie wiejskim i miasteczkowym w latach 1864–1939, następowały powoli. Na miejscu były dostępne: drewno, opoka, głazy narzutowe pod podwaliny i na progi, cegła, dachówka, wapno, szkło okienne, a od 1895 r. także cement z zakładów „Firley” i od 1924 – z Rejowca. Niewielkie zastosowanie miał eternit produkowany od 1913 r. w Lublinie (*Eternit* l. 30. XX w.).

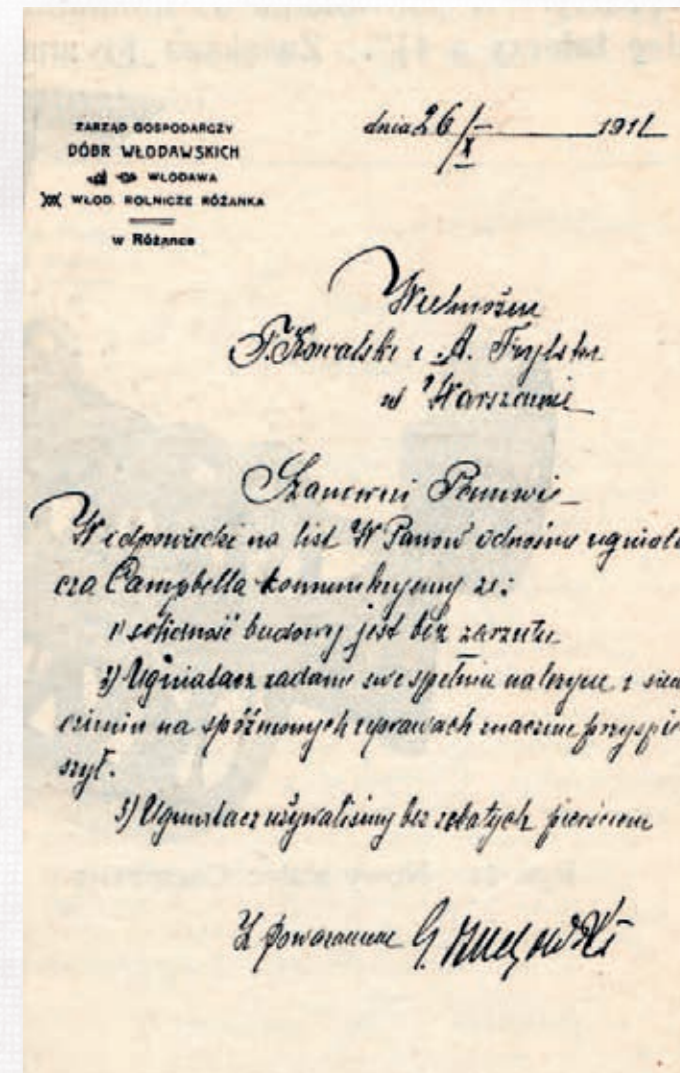
Od XIX w. zakładano więcej cegielni, w tym przenośnych, zwanych polowymi. W 1937 r. w województwie lubelskim działały: jedna cementownia, 239 cegielni, dziesięć wapiarni, dziesięć wirtorni dachówek i 67 betoniarni. Rozwój przemysłu ceglarskiego, cementowego i wapiennego, na terenie Lubelszczyzny najwyraźniej zaznaczył się w budownictwie przemysłowym. Młyny z napędem silnikowym dużej mocy i wielokondygnacyjną instalacją przemiału, musiały już mieć ściany ceglane, a nie drewniane. W folwarkach, jeśli tylko były środki, wznoszono murowane budynki in-

wentarskie i drobnoprzemysłowe.

Dzięki połączeniu Lubelszczyzny dwiema liniami kolejowymi z Warszawą, a potem z Ośrodkiem Staropolskim i Zagłębiem, zaczęły tu docierać materiały budowlane z całego Królestwa Polskiego. Duże znaczenie w przeobrażeniu domów i mieszkań we wsiach, miasteczkach i dworach miały dostawy okuć drzwiowych i okiennych, żeliwnej armatury piecowej, kafi i farb. Od 1907 r. firma „Cynkownia Warszawska” z Warszawy oferowała nowe, ogniotrwałe pokrycie dachu – blachę żelazną ocynkowaną, która zwłaszcza w zabudowie przyrynkowej miasteczek występowała z gontem, wiórami, papą i dachówkami ceramicznymi. Blachę nabywali bogaci chłopci, mieszkańcy miasteczek i dwory, m.in. wielokrotnie wzmiankowany w publikacji Roman Raciszewski, który w druku reklamowym figuruje na liście klientów (*Cynkownia Warszawska* 1927).

Chwalimy dzisiejszą służebność drewnianej architektury dla krajozbrazu Lubelszczyzny. Piękne przyrynkowe podcienia dawały schronienie ludziom i towarowi. Jednakże jeszcze w pierwszej ćwierci XX w., w wielu chałupach nie było drewnianych podłóg, lecz gliniana polepa. W miasteczkach podziały własnościowe doprowadziły do bardzo wąskich działek. Stojące tam budynki z trudem mieściły piece kuchenne. W wielu izbach w ogóle nie było murów ogniowych. Wstawiano tam żeliwne przenośne piecyki z rurą dymną wyprowadzoną przez otwór okienny.

W czasie I wojny światowej na ziemiach polskich, w grupie miasteczek o zabudowie drewnianej straty przekraczały niejednokrotnie 75% zabudowy (*Zniszczenia wojenne i odbudowa Polski* 1929).



Reprod. z: Towarzystwo Akcyjne Tadeusz Kowalski i A. Trylski, Warszawa 1914.





Drzwiczki piecowe, hermetyczne, z Fabryki B-ci S. i M. Friedman z Kośminek 1. ćw. XX w., zb. pryw.

Podczas obu wojen na Lubelszczyźnie uległy zniszczeniu trzy wspaniałe pierzeje rynku w Goraju oraz zwarte zespoły domów podcieniowych we Frampolu, Krzeszowie, Józefowie Biłgorajskim, Krasnobrodzie, Kazimierzu Dolnym, Józefowie nad Wisłą (Kalinowski 1952).

Tematy budowlane poruszamy w pozycjach katalogowych: *Gont, Piec, Kopaliny i Ogień*.

W latach 1864–1939 dominującą pozycję w strukturze przemysłowej Lubelszczyzny zajmowało przetwórstwo surowców rolnych oraz branże ściśle współpracujące z bazą rolniczo-leśną. Uwzględnić musimy, iż gubernia lubelska miała, ogólnie rzecz biorąc, gleby żyzniejsze niż gubernia siedlecka, jak również przemysł bardziej rozwinięty i to nie tylko ze względu na obecność Lublina, stolicy regionu.

Naszego Czytelnika i Gościa Muzeum może zainteresować historia gospodarcza przez pryzmat aktywności chłopów, środowiska ziemiańskiego i miasteczkowych Żydów, ponieważ byli oni producentami, pośrednikami i konsumentami artykułów rolnych, przetworzonych artykułów spożywczych oraz towarów przemysłowo-

wych. Brak opracowań ujmujących kompleksowo życie codzienne na Lubelszczyźnie w XIX–XX w. nie pozwala nam tego tematu śledzić od strony konsumenta. Uwaga ta dotyczy wsi, miasteczka, dworu, ale i większych miast. W latach 1921–1948, w Dawidach na Południowym Podlasiu, Stanisław Milaniuk prowadził wiejski sklepik. Zachowany towar i opakowania pokazują, jak marginalną rolę odgrywała wytwórczość Lubelszczyzny w zaopatrzeniu takich sklepików, dostarczając do nich poniżej 10% artykułów.

Ziemiaństwo inwestowało w przemysł maszyn rolniczych i rozwijało wiele gałęzi przemysłu rolno-spożywczego, np. cukrowniczy, gorzelniany i spirytusowy, przetworów owocowych i warzywnych. W produkcję przemysłowo-rzemieślniczą włączali się również chłopcy, jako właściciele wiatraków, olejarni i mniejszych młynów. Mieszkańcy miasteczek na różną skalę wytwarzali towary zupełnie podstawowe, np. buty z cholewami czy wozy konne. Byli właścicielami lub dzierżawili obiekty drobnoprzemysłowe, ale także produkowali prąd w młynach, zasilając w ten sposób lokalną miasteczkową sieć elektryczną. Podane tu przykłady, a także wiele innych przejawów produkcji pozarolniczej, ukazują ekspozycje Muzeum, więc przewodnik może wiązać ekspozycje i zbiory muzealne z historią gospodarczą Lubelszczyzny i Lublina.

Czynnikami hamującym rozwój przemysłu na Lubelszczyźnie był brak miejscowych zasobów rudy żelaza i węgla. Nawet przetwórstwo spożywcze wynikające z rolniczego profilu regionu wymagało stosowania opału. Do 1877 r. nieliczne zakłady przemysłu metalowego na Lubelszczyźnie opierały swoją produkcję na surowcu sprowadzanym łodziami i sprzężajem z hut okręgu staropolskiego oraz na węglu drzewnym z okolicznych lasów. Powstałe w 1. poł. XIX w. walcownia w Irenie pod Zaklikowem i gwoździarnia w Mazanowie upadły jeszcze w XIX wieku (Mikulec 1989, 103–105).

Kilka nowoczesnych przedsięwzięć gospodarczych związanych z rolniczym obliczem regionu miało charakter krótkotrwały. W połowie XIX w. działała w Serocku nad Wieprzem fabryka kos, mająca konkurować z importowanym wyrobem styryjskim. Michał Kościński w 1863 r. uruchomił na podlubelskim Kośminku, piekarnię parową z urządzeniami do mechanicznego mieszania ciasta na pieczywo, które miały zastąpić piekarza wygniatającego ciasto.

Zmniejszanie się powierzchni lasów powodowało, że dobrego drewna opałowego było na Lubelszczyźnie coraz mniej. Odczuwał to przemysł, ale również częściowo zmechanizowane lub uprzemysłowione majątki ziemskie. Uruchomienie obu linii kolejowych, Terespolskiej i Nadwiślańskiej, umożliwiło masowe dostawy surowca



Dzieje Lubelszczyzny, 1974, zał. 13.



Rynek w Żółkiewce przed pożarem w 1938 r., zb. IS PAN.

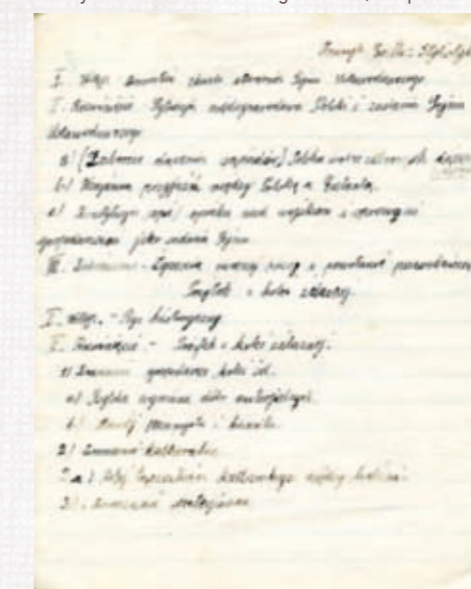
Napis na odwrocie: *Wojciechów, pow. lubelski*, fot. nieznaną, 1. ćw. XX w., zb. spec. MWL



Reprod. z: Romer 1934.



Z zeszytu Janusza Raciszewskiego z Uchań, zb. spec. MWL



Rysunek Janusza Raciszewskiego z Uchań, 1931 r., zb. spec. MWL





Reprod. z: Państwowe Wytwórnice Uzbrojenia w Warszawie (katalog rowerów), 1939.



Most na Welniance i Bugu w Dubieniec zw. traktem, 1915-1920, arch. MWL

i węgla do opalania. Ilość węgla dowożonego koleją do Lublina wzrosła z 4 tys. w 1878 r. do 2 mln. 622 tys. pudów w 1898 r., zaś nafty z 64 tys. do 352 tys. pudów (Wiercieński 1901, 440–441). *Prócz tego sprowadza się rocznie około 300 met. węgla do lokomobili (bo na torfie w zimie nie ujedzie) i dla dworu* – pisze wspomniany już Zbigniew Rojowski (Rojowski 1938, 673).

Wymienimy tu kilka przemysłów i najważniejszych fabryk, pracujących w latach 1864–1939 na potrzeby mechanizacji rolnictwa oraz związanych z przetwórstwem płodów rolnych<sup>1</sup>.

W Lublinie działały dwie duże fabryki maszyn rolniczych, później usytuowane w pobliżu Kolei Nadwiślańskiej: „M. Wolski i S-ka” (1874) i „W. Moritz” (1864). W 1899 r. bracia S. i M. Friedman uruchomili na Kośminku fabrykę odlewów żelaznych, do której docierała bocznicą kolejowa. Zakład produkował m.in. odlewy kuchenne i do maszyn rolniczych (Mikulec 1989, 105). W Chełmie działało kilka mniejszych fabryk maszyn rolniczych, najwcześniejsza „Dratt i S-ka” (1894).

Ówczesny przemysł łączył w konstrukcji maszyn rolniczych odlewy i odkuwki metalowe z elementami drewnianymi. Wciąż były to czasy wiejskich, miejskich i dworskich kowali, którzy na powłaszczeniowym rynku przekształcali żelazo w pożądane produkty, np. pługi, a także naprawiali maszyny rolnicze.

<sup>1</sup> Przedsiębiorstwa, do których należały wspomniane poniżej fabryki zmieniały nazwę, a także formę organizacyjną, stąd używamy tu popularnych skrótów.

Także przemysł węgarski był w dużej części produkcji związanej z przetwórstwem rolnym i handlem artykułami rolnymi. Wagi w Lublinie wytwarzane były na dużą skalę w fabrykach: „W. Hess” (1879), następnie „Ideal” (1905) i „J. Caudr” (1931). Stołowe i uchylne trafiały do sklepików wiejskich i miasteczkowych, dziecięte do młynów i dworskich spichlerzy, a pomostowe i zwierzęce na miasteczkowe targowice i rampy kolejowe.

W międzyrzeczu Wisły i Bugu, w omawianym okresie, dobrze rozwijał się przemysł szklarski. Duże huty szkła gospodarczego i butelkowego powstawały na Nadbużu wzdłuż Kolei Brzesko-Chełmskiej: Chełm (1935), Ruda-Opalin (1935), „Nadbużanka” w Woli Uhruskiej (1921). Niektóre założone wcześniej, doczekały się rozbudowy – Dubeczno, 1876; Ruda Huta, poł. XIX w. (RPPH 1938). W łukowskim pracowała duża huta szkła gospodarczego „Dąbrowa” (1822).

W XIX w. największymi zakładami przemysłowymi na lubelskiej prowincji były cukrownie. Pierwsza uruchomiona została w 1840 r. w majątku „Poturzyn” w powiecie hrubieszowskim. Intensywny rozwój cukrownictwa na Lubelszczyźnie nastąpił w ostatniej dekadzie XIX w., kiedy to w latach 1894–1899 uruchomiono cukrownie: „Zagłobę”, „Nielew”, „Rejowiec”, „Strzyżów”, „Trawniki”, „Klemensów”, „Lublin”. Oparte były na kapitale ziemiańskim i do 1939 r., z niewielkimi wyjątkami, akcjonariuszami spółek byli głównie właściciele ziemscy. Gubernia lubelska, która w 1867 r. dawała ledwie 1,6% produkcji cukru Królestwa Polskiego, w 1913 r. osiągnęła wskaźnik 36,6% (Mikulec 1989, 52–55).

Gorzelnictwo na Lubelszczyźnie nabrało charakteru przemysłu w pierwszych latach XX w., po ogłoszeniu w 1894 r. przepisów prawnych wprowadzających monopol wódczany w Rosji. W Królestwie Polskim obowiązywały te przepisy od 1898 r. Ziemianin, posiadający gorzelnie, uzyskiwał realnie wyższe ceny za ziemniaki i zboże, a przerabiając je we własnym zakładzie na spirytus, podnosił rentowność gospodarstwa. W 1910 r. gorzelnie guberni lubelskiej wytworzyły 22,4% produkcji spirytusu w Królestwie Polskim (Mikulec 1989, 62–67). W 1901 r. założono w Lublinie gorzelnię i rektyfikację spirytusu „Kośminek”, która w latach 30. XX w. dawała największą produkcję wódek i spirytusu pejsachowego w Polsce” (Miliszkiewicz, Trzciniński 1992; RPPH 1938).

<sup>2</sup> *Rocznik Polskiego Przemysłu i Handlu. 1938* wymienia jeszcze wytwórnę wódek pejsachowych w Wieliczce.

Bronisław Chlebowski, który pisał o guberni siedleckiej: *przemysł fabryczny łączy się ściślej z rolnictwem, którego płody głównie przerabia*, podaje interesującą statystykę własnościową tutejszych zakładów z około 1885 r.: 162 fabryki były własnością katolików, 187 należało do Żydów, siedem do ewangelików (SGKP 1889). W istocie były to małe fabryczki zatrudniające od jednego do kilku robotników.

W muzealnym Miasteczku, z obiektów drobnoprzemysłowych zaplanowano młyn z Sierakowa, rzeźnię osadzką z Siedliszcza i tkalnię nawiązującą do organizacji przemysłu lniarskiego we Frampolu, ulokowaną w domu podcieniowym z Goraja. Odzwierciedla to sytuację historyczną, ponieważ w omawianych latach 1864–1939 niewiele miasteczek miało własny przemysł (na ogół był to młyn), gdyż wykraczałby on poza zadania handlowo-rzemieślniczej obsługi osady i okolicznych wsi. Zaledwie kilka osad miejskich zasłynęło z własnego produktu, który osiągnął najwyższą jakość i trafiał do wymagającego odbiorcy.

Jeśli zaś chodzi o rzemiosło, sława wielu miasteczek sięgała bardzo daleko. Sitarze biłgorajscy docierali na wschód aż do Kijowa, buty tyszowiaki nabywali mieszkańcy dużych obszarów Lubelszczyzny, szeroki zbyt mieli kożusznicy z Kurowa, choć na przełomie XIX i XX w. za stolicę tego przemysłu uważany był Tarnogród. Wyroby z miasteczkowych ośrodków garncarskich, jak Urzędów, Pawłów czy Firlej, można było nabyć na targach w promieniu kilkudziesięciu kilometrów.

Gdy majątki ziemskie znajdowały się w bezpośrednim sąsiedztwie osady i jeśli ziemianin, dysponując kapitałem, zakładał fabrykę, to bywało, że miasteczko dawało fabryce nazwę. Jan Kleniewski (1845–1918), który w 1871 r. nabył wraz z ojcem i bratem dobra opolskie, miał kluczowy udział w uruchomieniu w 1883 r. cukrowni w Opolu Lubelskim. Kazimierz Fudakowski (1831–1901) założył w 1894 r. hutę szkła „Krasnobród”. Zakład produkował szkło okienne, butelki, cylindry do lamp naftowych i wyroby szlifowane (Wiercieński 1901, 386; Mikulec 1989, 53, 125).

W Opolu Lubelskim, Kazimierzu i Izbicy w czasach zaborów, z różną intensywnością działały garbarnie. Wiele miasteczek było ośrodkami przemysłu włókienniczego. Jednakże produkcja tkanin lnianych, konopnych oraz częściowo sukna, zazwyczaj odbywała się w prywatnych, rodzinnych warsztatach, w dużej mierze na własne potrzeby, nie przybierając formy manufaktury. H. Wiercieński pisze: *Licząc po 2 koszule i 2 sztuki odzieży dolnej na człowieka rocznie, coroczna potrzeba płótna wynosi 24 łokcie na dorosłych, a z odli-*



Goście z Warszawy u Janisławskich w Woli Żółkiewskiej, fot. nieznaną, ok. 1930 r., arch. MWL

*czaniem potrzeb dzieci, około 17 łokci przeciętnie na głowę ludności; na pościel, potrzeby gospodarstwa: worki, płachty i t.p., licząc tylko po 3 łokcie na głowę ludności, czyli razem 20 łokci na głowę* (Wiercieński 1901, 410). W 1903 r. powstała spółka tkaczy we Frampolu. W okresie międzywojennym płótna z frampolskich manufaktur nabywał Dom Towarowy Braci Jabłkowskich w Warszawie.

W połowie XIX w., w Goraju, Janowie Lubelskim, Modliborzycach, Opolu, Szczepieszynie, działały fabryki sukna. W Kraśniku i Janowie wyrabiano tałesy. Spośród miasteczek szczególną rolę odegrała Końskowola. W latach 20. XIX w., książę Adam Czartoryski założył osadę fabryczną, ściągając z różnych stron sukienników. Tradycję tę kontynuowano w zmodernizowanej w 1900 r. fabryce Jana Goede i Henryka Schloenvoigta. Przy pomocy maszyn parowych 70 robotników produkowało kołdry dla wojska, dery na konie i sukno włościańskie. Znaczną część wysokiej jakości wyrobów wywożono do Rosji (Wiercieński 1901, 412; Mikulec 1989, 154–157).

Na przełomie XIX i XX w. Henryk Wiercieński pisał: *w każdym niemal z 58 miasteczek żyje po kilkadziesiąt rodzin jedynie z rzemio-*



Puszka firmowa Fabryki Konserw w Zagłobie, wtórnie zastosowana jako wiadro, 4. dekada XX w., MWL/23437.

sta; są całe miasteczka mularzy, bednarzy, szewców i.t.p.; są znów miasteczka, w których kilka rzemiosł jednocześnie ma po kilkunastu, nierzadko i po kilka dziesiątków przedstawicieli (Wiercieński 1901, 424). Oczywiście to miasteczkowe rzemiosło stopniowo, a w II Rzeczypospolitej już gwałtownie, przegrywało konkurencję z wyrobami przemysłowymi. Posłużmy się przykładem miasteczkowych garncarzy, którzy toczyli nierówną walkę z odlewniami żeliwnych saganów i rondelków, fabrykami naczyń emaliowanych, hutami szkła i wytwórniami fajansu. Wprawdzie tłoczni, odlewni i emalierni naczyń blaszanych emaliowanych i żeliwnych na Lubelszczyźnie nie założono, lecz powstawały one po sąsiedzku. W 1881 r. uruchomiono produkcję naczyń blaszanych emaliowanych w fabryce „Wulkan” w Warszawie, a do 1914 r. powstały jeszcze cztery zakłady w Królestwie Polskim. Natomiast naczynia żeliwne emaliowane produkowano od 1887 r. w Kamiennej, w następnych latach m.in. w Końskich i Częstochowie (Miliszkiewicz 1991, 40–42; 2008c, 89–103). *Księga Adresowa Polski* wymienia około 2240 zakładów rzemieślniczych w 63 osadach miejskich Lubelszczyzny. Krawcy stanowili około 18%, rzeźnicy 12%, piekarze i szewcy po 13%, stolarze 5%, a kowale 4% (KAP 1929)<sup>\*\*\*</sup>.

Od 1937 r. ruszyła budowa Centralnego Okręgu Przemysłowego (COP). Fabryki powstawały na terenach wiejskich lub w miastach, m.in. w Poniatowej, Budzynie, Jawidzu. Przedsięwzięcia te omijały miasteczka ze względu na stosunki własnościowe i strukturę demograficzną, jako że w inwestycjach COP w praktyce ograniczono zatrudnianie Żydów.

Przemysł Lubelszczyzny do połowy lat 80. XIX w. opierał się na rynku wewnętrznym. Bliskość granic Cesarstwa Rosyjskiego tworzyła przez następne trzy dekady, aż do wybuchu I wojny światowej, atrakcyjny rynek dla fabryk maszyn rolniczych, wag, kotłów, skór. Wagi produkowane w Lublinie znajdowały odbiorców w niemal całym Cesarstwie. Docierały na Syberię, Kaukaz, do Turkiestanu i do guberni nadbałtyckich. Dzięki firmowym składom w dużych rosyjskich miastach, w pierwszych latach XX w. „M. Wolski” zbywał w Rosji 60% produkcji, zaś „W. Moritz” w 1904 r. aż 75% (Mikulec 1989, 113, 119). Jeszcze w latach 20. XX w. lubelskie fabryki wykazywały eksport do Rosji sowieckiej, a fakt utraty rynku tłumaczono w ówczesnej publicystyce gospodarczej niedostosowaniem polskich maszyn rolniczych do wielkotowarowej gospodarki

<sup>\*\*\*</sup> Piekarze, kowale, fryzjerzy mieli warsztaty dobrze widoczne w przestrzeni publicznej. Natomiast, tam gdzie warsztat był niewielki i skryty w obrębie mieszkania, jak np. szewski, odsetek rzemieślników obliczony na podstawie książki jest zapewne zaniżony.

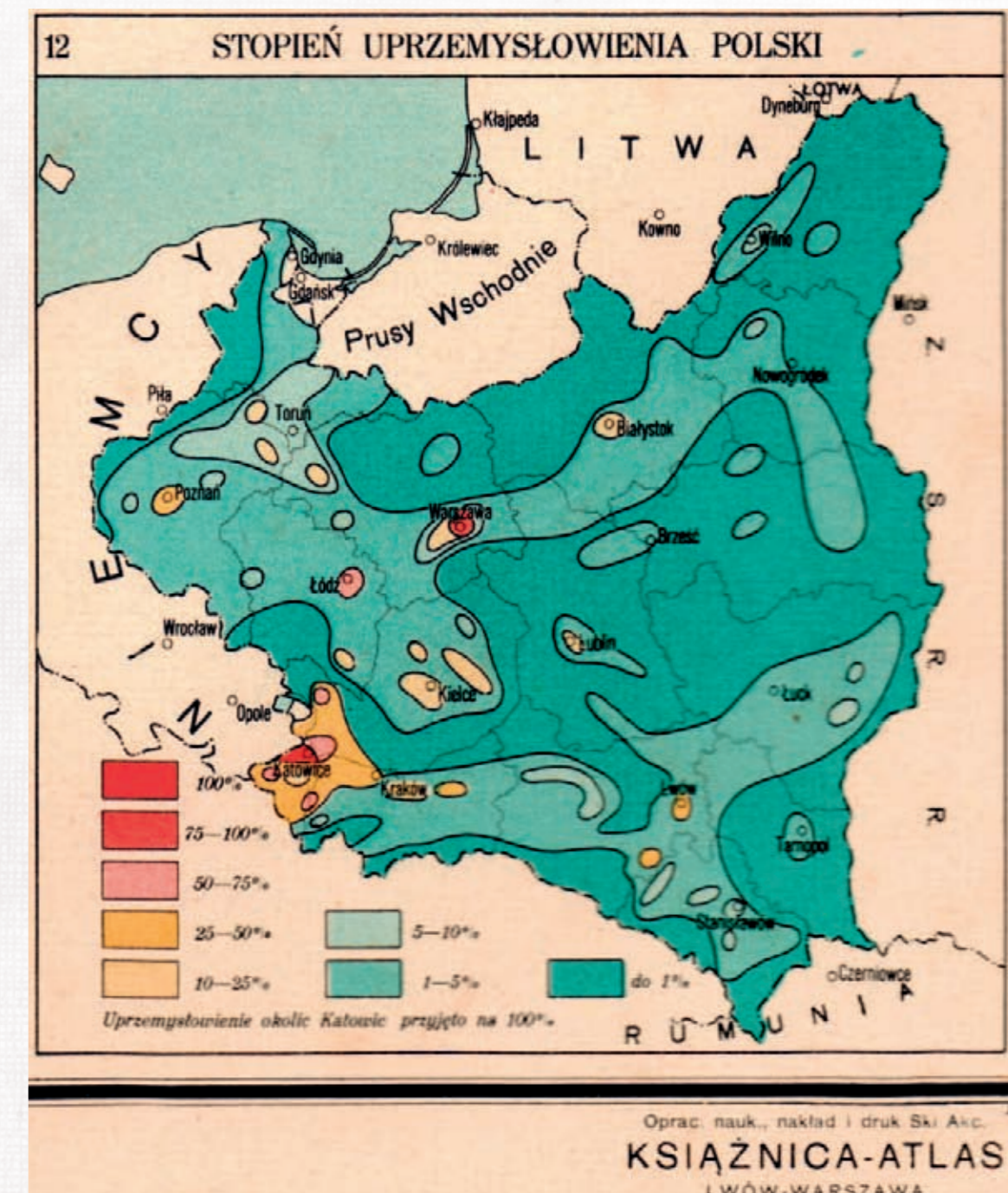
kołchozowej i sytuacją polityczną. Z Lubelszczyzny wywożono do Rosji i wielu krajów europejskich także cukier. Rzemieślnicy miasteczkowi wytwarzali na szeroki rynek Cesarstwa buty z cholewami, płótno lniane i kozuchy.

W czasach II Rzeczypospolitej, po utracie rynku wschodniego, a także wobec centralnego położenia województwa lubelskiego w kraju, wywóz za granicę nie miał dużego znaczenia. Charakter eksportowy miały nieliczne towary, np. klepki i podkłady kolejowe (Strzeszewski 1947, 111). Z Międzyrzecza Podlaskiego ze 150 drobnych warsztatów w 1933 r. wywieziono za granicę 311 ton szczeciny na 423 tony wyeksportowane z Polski (Rzepecki 1938, 47–48). „Zagłoba” Kleniewskich eksportował ogórki konserwowe w puszkach do Stanów Zjednoczonych.

W latach 1938–1939 Rzeźnia Miejska w Lublinie, w istocie nowoczesna przetwórnia, nastawiona była w 65% na eksport bekoniów do Anglii oraz drobiu do Anglii i Ameryki (Gawdzik 1947, 78). Również sprzedaż jaj, efekt codziennej pracy setek żydowskich zbieraczy i chłopskich spółdzielni na Lubelszczyźnie, zajmowała 6–7 pozycję w polskim wywozie.

Na międzynarodowych wystawach były stoiska z maszynami rolniczymi firm lubelskich, jednak eksport był niewielki. W Hotelu Europejskim w Warszawie Czetwertyński sprzedawali w sygnowanych fasonowych butelkach wódki gatunkowe z Suchowoli (Hotel Europejski S.A. l. 30. XX w.). W sklepach krakowskich można było kupić konserwy warzywne w firmowych słojach, sygnowane herbem Kleniewskich z wytwórni w „Zagłobie” (Bolesław Kamiński w Krakowie. Sezon 1926–1927).

W latach 1864–1939 równolegle funkcjonowały folwark, już kapitalistyczny, oraz drobnotowarowa gospodarka chłopska. Wskaźnik ludności miejskiej w województwie lubelskim w 1921 r. wynosił zaledwie 16,7%. Dodając ludność osad miejskich będzie to tylko 24,4% (Skorowidz... 1924, tabl. VIII). W guberni lubelskiej w 1897 r. rolnictwem zajmowało się 79,7% ludności (Wiercieński 1901, 135). W miasteczkach przeważająca część ludności



Reprod. z: Romer 1934.



▶ Piówka BROWAR KLUCZKOWICE/  
0,5 L HUTA JABLONNA, 3-4 dekada  
XX w., MWL/13500.

▶▶ Butelka po spirytusie pejsachowym  
z rektyfikacji Kośminek  
w Lublinie, 3-4 dekada XXw.,  
MWL/13372.

chrześcijańskiej stanowiła grupę zawodową określaną jako mieszczanie-rolnicy.

Bezpośrednio po uwłaszczeniu, 58,3% ziemi ornej pozostawało w rękach ziemiaństwa. Chłopi posiadali 37,7% ziemi, a mieszczanie-rolnicy – 4%. Wśród gospodarstw chłopskich przeważały gospodarstwa duże, samowystarczalne, o powierzchni powyżej 15 mórg (miara nowopolska, stosowana równolegle z miarami rosyjskimi, około 0,56 ha). Stanowiły one około 50% ogółu gospodarstw. Około 40% były to gospodarstwa średnie o powierzchni 6–15 mórg i gospodarstwa drobne 3–6 mórg. Gospodarstwa karłowate i półproletariackie stanowiły 11% (Kierek 1964, 46, 76).

W 1921 r., w województwie lubelskim było 911 prywatnych majątków ziemskich, które łącznie zajmowały 742 432 ha, w tym 357 o powierzchni 50–200 ha. W granicach 200–500 ha było 246 majątków oraz 308 liczących ponad 500 ha powierzchni (*Spis Ziemi* 1990, 17–24; Kozaczka 2010, 203–204).

W 1931 r. było 282,6 tys. gospodarstw, w tym 0,6 tys. o powierzchni 50 ha lub więcej. Gospodarstwa poniżej dwóch ha stanowiły 18,4%, kolejne od dwóch do pięciu ha – 42,2%, a 31% od pięciu do dziesięciu ha, 6% od dziesięciu do 15 ha, 1,9% 15–50 ha, zaś 0,3% gospodarstw (tu będą przede wszystkim majątki ziemskie) 50 ha i więcej (MRS 1939, 68). Średnia powierzchnia gospodarstwa na Lubelszczyźnie, w ciągu życia trzech, czterech pokoleń pouwłaszczeniowych, uległa zmniejszeniu wskutek rodzinnych podziałów własnościowych.

Przemiany zachodzące w rolnictwie: dobry pług, austriacka kosa, zadbany koń, wspólna praca rodzinna i nierzadko współdziałanie aż trzech pokoleń, prowadziły do postępu w gospodarce chłopskiej.

W XIX w., w wielu rejonach Lubelszczyzny orano jeszcze sochą i używano radła, zaś do orki i transportu zaprzęgano woły. Mechanizacja rolnictwa w Królestwie Polskim objęła większe majątki. W 1910 r. u włościan jedna żniwiarka, siewnik czy kosiarka przypadła na kilkaset albo kilka tysięcy gospodarstw. Jedynie wialnie, młynki, kieraty i sieczkarnie występowały częściej (Kopruckowiak 1974, 672–673). W okresie II Rzeczypospolitej wymienione maszyny nabywały już niektóre

średniozamożne gospodarstwa. Jednakże mechanizacja rolnictwa była spowalniana na skutek niskich cen na artykuły rolne. W skali całego kraju w 1931 r. było 3,2 mln. gospodarstw. Informację tę możemy zestawzić z łączną produkcją niektórych maszyn rolniczych, która w 1938 r. w Polsce wynosiła: pługi konne 41 763 szt., brony konne 28 699 szt., młocarnie 10 407 szt., wialnie i młynki 9438 szt.

Przez cały ten czas folwarki ziemskie osiągały wyższe plony z hektara, lecz dopiero w latach 30. XX w. wydajność niektórych upraw w gospodarstwach chłopskich i ziemiańskich zrównała się (MRS 1939, 140, 68).

W związku z uwłaszczeniem, w guberni lubelskiej nastąpił gwałtowny wzrost pogłowia zwierząt inwentarskich – koni, krów oraz wołów, ponieważ każdy gospodarz na swoim musiał mieć siłę pociągową. W stosunku do 1827 r. liczba koni zwiększyła się niemal trzykrotnie, zaś bydła dwukrotnie. W 1870 r. w guberni lubelskiej było 111 253 konie, 98 885 wołów i 146 167 krów. W ostatnich latach XIX w. tylko w majątkach ziemskich utrzymywała się duża liczba wołów, stanowiły one około 30% inwentarza pociągowego (Wiercieński 1901, 277, 282).

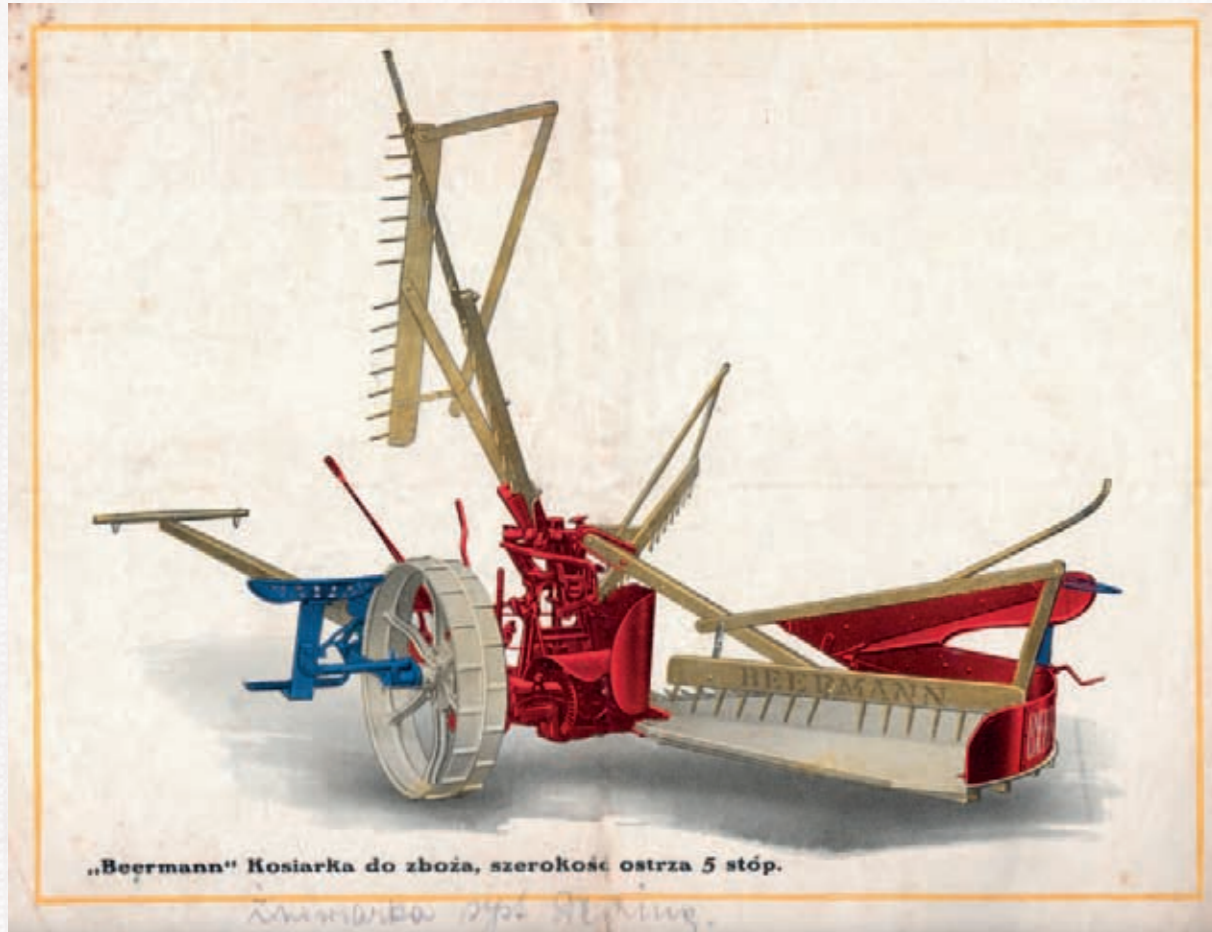
Rolę konia w armii II Rzeczypospolitej wypuklają ustawowe przepisy nakładające na właścicieli obowiązek zaopatrzenia każdego zwierzęcia przed ukończeniem pierwszego roku życia w tzw. dowód tożsamości konia, czyli paszport koński. W roku, w którym koń kończył czwarty rok życia, musiał być doprowadzony do wojskowego przeglądu w celu ustalenia klasyfikacji, zdatności lub niezdatności dla celów wojskowych (*O czym winien pamiętać...* 1928, 10–11). *Prowadzona jest* – pisał Stanisław Kowerski, właściciel majątku Dub, położonego na pograniczu Lubelszczyzny i Wołynia – *hodowla koni dla wojska – około 15 sztuk rocznie. Konie oddaje się do K.O.P. lub remontowi kawalerji w Zamościu i Włodzimierzu. Nie jest to dobry interes, i dobrze, jeżeli się koniec z końcem zwiąże. Hodowle koni prowadzę już od 30 lat z przerwą w latach wojny i, jeżeli jej nie kasuję, to ze względu na poczucie obowiązku względem siły obronnej kraju* (Kowerski 1938, 674).

W latach 30. XX w. ziemianie wspominają czasy, gdy Cesarstwo Rosyjskie było rynkiem zbytu, utraconym po 1915 r.: *Przed wojną była piękna obora rasy Szwyc, która w tem miała swoje uzasadnienie, że Rosja wchłaniała cały przychówek po dobrej cenie. Po wojnie stosunki się zmieniły: Szwycy stały się niemożliwe, importu zabroniono, te, które ocalały, zaczęły się degenerować* – pisze Zbigniew Rojowski (Rojowski 1938, 670).

- 4 - Otrzymał pod swoją opiekę.				- 5 - Otrzymał pod swoją opiekę.			
Data	RODZAJ NARZĘDZI	Sztuk	U w a g a	Data	RODZAJ NARZĘDZI	Sztuk	U w a g a
	woły						
	pług pojedynczy						
	„ dwukłowy						
	palczarki młocowe						
	siłaje						
	„ talarskie						
	„ sztebelki						
	łozę surów z krzyżak surow.						
	lantary						
	wędołła						
	łańcuchy przy lantarach						
	„ do wozów						
	szczyki						
	stalangi						
	kozły z przylorami						
	szpachla						
	seccotki						
	liki młocowe						

Książka obrachunkowa dla stałych pracowników rolnych w gospodarstwach ziemiańskich, 3-4 dekada XX w., zb. pryw.





Beermann (katalog),  
3-4 dekada XX w.

Przez cały omawiany okres utrzymywały się takie same jednostki płacowe za prace na roli, np. z parą koni przez jeden dzień. Za zoranie jednej morgi gruntu (robotę tę wykonywano w ciągu jednego dnia) w pierwszych latach po uwłaszczeniu płacono 5–6 zł (Mazurek 1960, 97). W 1933 r. w województwach centralnych płaca dniówkowa mężczyzny z parą koni, w kategorii robotników na wyżywieniu własnym, w zależności od sezonu (wiosenny, letni, jesienny) wynosiła od 7,30 do 8,50 zł (MRS 1939, 269).

Podobnie jak przez całe stulecie, tak i w okresie 1864–1939, miasteczka stanowiły główny ośrodek handlowy dla okolicznych wsi. Niejednokrotnie obejmował on także wsie z sąsiednich, a nawet dalszych gmin. W miasteczku najważniejszy w tygodniu był

dzień targowy, stały od niepamiętnych lat. Na ogół wyznaczony był tak, by nie kolidował z czasem szabasu. Liczba przybyszów, ożywiających letargiczny na co dzień handel, znacznie przekraczała wówczas ilość stałych mieszkańców osady. Targi i jarmarki odbywały się jednocześnie na rynku i targowicy zwierzęcej. W 1930 r., na 63 osady miejskie Lubelszczyzny, jedynie w 19 targów nie było.

W miasteczku-sztetl, kupcy rozmaitych branż, w przeważającej części Żydzi, oferowali towar przemysłowy i drobnoprzemysłowy oraz skupowali produkty rolne i leśne. Duże znaczenie miał obrót sianem, drewnem, drobiem, bydłem, jajami. W latach 30. XX w. coraz większą rolę odgrywał spéd jako forma handlu dużymi zwierzętami. Żydzi z miasteczek-sztetl dzierżawili sady dworskie i chłopskie. Doglądali ich, przetwarzali owoce i ekspediowali do miast. Dużą rolę odgrywała też sprzedaż obwoźna i obnośna, prowadzona zarówno na co dzień we wsiach, jak i w miasteczkach na cotygodniowych targach i jarmarkach. Rzesze zubożałych miasteczkowych Żydów-domokrądców ruszały codziennie o świcie do pobliskich wsi, dźwigając skrzynie, worki, kosze, usiłując skupić jaja, złom, len, pierze, zebrać nieco opału, ale i sprzedać niewielkie ilości taniego towaru przemysłowego (Miliszkievicz 2009a, 36–40).

O funkcji handlowej miasteczek i wsi najlepiej informują *Księgi adresowe Polski z czasów II Rzeczypospolitej*. Zawarte w nich dane mają charakter

szacunkowy, jednakże ukazują proporcje branż i określają w przybliżeniu strukturę handlu według klucza wyznaniowego. *Księga* z 1929 r. wymienia w 63 osadach Lubelszczyzny około 2700 sklepów, w tym najwięcej, około 35%, określonych jako artykuły spożywcze, następnie bławaty (tkaniny, pasmanteria) 15,6%, galanteria 12,4 %, różne towary 6,2%, skóry 6,2%, żelazo 5,5%.

W województwie lubelskim, w 1921 r., ludność wyznania mojżeszowego stanowiła około 87,5% ogółu ludności czynnej zawodowo w handlu towarowym (Chodorowski 1938, tabl. 47). W miasteczkach handel towarem żelaznym w 95% znajdował się w rękach kupców żydowskich. Spółdzielczość włościańska



Pocztą w Milejowie,  
pocz. XX w., zb. pryw.

(spożywcza, rolniczo-handlowa, mleczarska i kredytowa) rozwinęła się dopiero w II Rzeczypospolitej po uchwaleniu w 1920 r. ustawy o spółdzielniach.

Na przełomie XIX i XX w., w miasteczkach Lubelszczyzny zaczyna się proces zaniku tradycyjnej karczmy. Część jej klienteli przejmują szynki i restauracje w osadach miejskich (Baranowski 1979, 70–71, 97). W II Rzeczypospolitej w grupie miasteczkowych zakładów gastronomicznych najczęściej, bo w 49 na 63, występowała piwiarnia (42,6% ogółu zakładów). W 38 osadach był wyszynk trunków (26,5% ogółu zakładów), w 29 herbaciarnia (16%

ogółu zakładów). Restauracje i cukiernie stanowiły niespełna 15%<sup>\*\*\*\*</sup> (KAP 1929).

W środowisku wsi, dworu i miasteczka największym nabywcą dóbr konsumpcyjnych byli ziemianie. Dzięki *Księżce rachunkowości domowej* Romana Raciszewskiego z Uchań i zapisom z lat 1926–1935, dzień po dniu podążamy śladami jego podróży i wydatków. Od zakupów w miasteczkowych sklepikach, przez sklepy powiatowego Hrubieszowa, po eleganckie składy przy Krakowskim Przedmieściu w wojewódzkim Lublinie. Od czasu do czasu trafiamy na

<sup>\*\*\*\*</sup> Obliczenia własne autora.



▶ Reprod. z: *Cynkownia Warszawska*, 1927.

▶▶ Reprod. z: *Emaljeria i Wytłaczarnia Inż. Leon Bytner*, Poznań, ok. 1930 r.

informacje o ekskluzywnych podarunkach dla rodziny nabywanych w Domu Towarowym Braci Jabłkowskich albo u Hersego w Warszawie (Miliszkiewicz 2010b, 280–281).

Wszystkich mieszkańców, których w przestrzeniach ekspozycji przywołuje nasza triada Wieś – Dwór – Miasteczko, łączyła zdolność do nabywania dóbr, uczestnictwo w ich konsumpcji. Niektórzy – Żydzi i spółdzielcy – dobra te sprowadzali na prowincję i tu nimi handlowali. Ponieważ wśród tych dóbr są produkty wytworzone w fabrykach i warsztatach Lubelszczyzny, albo takie, których w makroregionie nie wytwarzano, wymowa zbiorów Muzeum Wsi Lubelskiej ściśle wiąże się z historią gospodarczą ziem polskich.

W latach 1818–1848 na Lubelszczyźnie obowiązywały miary nowopolskie, z których część nawiązywała do systemu metrycznego. W latach 1849–1915 w Królestwie Polskim miarą urzędową

była miara rosyjska, jednolita dla Cesarstwa. Dekret o miarach z 8 lutego 1919 r. ustanawiał w II Rzeczypospolitej system metryczny. Jednakże miary nowopolskie, także przez rodzime tradycyjne nazewnictwo, utrzymywały się w różnym zakresie zarówno w tradycji ludowej, ale i w różnych formach i procedurach handlu sklepowego i targowego.

Zagadnieniom handlowym, które tworzyły najsilniejsze więzi między wsią, dworem i miasteczkiem, poświęcamy wiele pozycji katalogowych, m.in. *Sklep żelazny, Piwiarnia z Siedliszcza, Łokieć, Towar, Targi, Spółdzielczość*.

Grzegorz Miliszkiewicz

## Katalog ekspozycji



# Katalog ekspozycji. Wprowadzenie



Katalog jest podzielony na trzy części. W pierwszej przedstawiono zagadnienie 16 ekspozycji. Trzy pierwsze pozycje w tym dziale to tytułowa triada: *Wieś, Dwór, Miasteczko* – muzealne nadrzędne jednostki ekspozycyjne, czyli sektory. Miasteczko i Dwór przedstawiamy w stanie funkcjonowania w okresie Polski Odrodzonej. Trzy muzealne wsie, które wzięły swoje nazwy od subregionów Lubelszczyzny: Wyżyna Lubelska, Roztocze i Powiśle, prezentują również okres wcześniejszy, życie codzienne rodzin w zaborze rosyjskim.

Muzealne wsie w katalogu reprezentuje pięć jednostek ekspozycyjnych: *Zagroda z Brzezina, Zagroda z Żukowa* i *Zagroda z Teodorówki* oraz *Chałupa z Gozdu Lipińskiego* i *Kuźnia z Ciosmów*. Wystawy te wybrano spośród wielu innych udostępnionych w Muzeum, biorąc pod uwagę przymioty najbardziej wyraziście zaświadczone i uczące o wzajemnych relacjach między dworem i miasteczkiem a wsią. *Zagroda z Żukowa* i *Zagroda z Teodorówki* pokazują ponadto, uzyskaną po kilkudziesięciu latach od uwłaszczenia, dużą niezależność ekonomiczną i społeczną gospodarstw chłopskich wobec majątków ziemskich znajdujących się w ich terytorialnym sąsiedztwie.

W Miasteczku urządzone są trzy kolejne wystawy opisane w katalogu: *Kościół z Matczyna, Sklep żelazny* i *Piwiarnia*. Ekspozycje te wybrano spośród innych udostępnionych, ponieważ zaświadczały i edukują o społecznej, administracyjnej i ekonomicznej funkcji miasteczka sprawowanej dla okolicznych wsi i dworów.

*Las, Sad* oraz *Rynek, ulice i gościńce* to pozycje katalogowe ukazujące w interpretacji historycznej rolę ekspozycji związanych zarówno z pejzażem naturalnym, jak i gospodarką ludzką. To specyfika ekspozycji skansenowskiej, że w procesie tworzenia otoczenia

zespołów zabytków wpisanych do muzealnego inwentarza, z przyrody są dobierane odpowiednie walory bądź kształtujemy środowisko przyrodnicze zgodnie z uzyskanymi przez muzealników informacjami historycznymi. Chodzi więc o coś więcej niż uzyskanie „stelażu”, jak ma to miejsce w muzeach galeryjnych. W tym sensie krowa i olbrzymi głaz przed progiem to okazy, a chleb na półce pod powałą i odcinek klinkierowej szosy to muzealne rekwizyty.

Do katalogu wprowadzono także dwie ekspozycje planowane: *Zagrodę rusińską* i *Zagrodę ewangelicką*. To zarówno deklaracja, że w przyszłości Muzeum ukaże ekspozycyjnie wielokulturowość Lubelszczyzny, jak również relacja z dotychczasowego włączenia tej problematyki do edukacji o dziedzictwie regionu.

W katalogu każdorazowo określiliśmy czasokres i metodę tworzenia ekspozycji. Walorem Muzeum Wsi Lubelskiej, którego nie sposób przecenić, są wystawy stałe określone jako idiograficzne. Metoda ta polega na urządzeniu wnętrz i otwartych przestrzeni jako swego rodzaju kadru według sytuacji utrwalonej na fotografiach lub udokumentowanej w archiwaliach. Ponieważ w zdecydowanej większości przypadków muzealnicy takimi źródłami nie dysponowali, dochodzono do obrazu z określonego horyzontu chronologicznego poprzez badania historyczno-etnograficzne, a więc wywiady – źródła wywołane.

Drugą metodę, określaną jako modelowo-strukturalna, zastosowano wówczas, gdy brakowało źródeł do ekspozycji idiograficznej. To wypadkowa wszelkich studiów i badań terenowych. Ponieważ dociekania muzealników często natrafiają na barierę czasową i organizacyjną, w rezultacie o scenariuszu ekspozycji i doborze ekspozatów decydują wybory, a nie wynikania.



Widok na wieś Powiśle, 2019 r.

Tam, gdzie zostało to ustalone, podano lata życia bohaterów naszych ekspozycji, albowiem opowiadając się za większym pożytkiem edukacyjnym wystaw idiograficznych, pragniemy bardziej dosłownie przybliżyć ich sylwetki jako postaci historycznych na-

szego regionu. To ludzie jeszcze wczoraj określanymi w swojej zbiorowości i masie jako szarzy. Dziś, dzięki pracy muzealników, są identyfikowani społecznie jako ważni, istotni, współtwórcy regionu, współobecni z Gośćmi Muzeum.

## Wieś



W Muzeum przyjęto zasadę odwzorowywania historycznych układów jednostek osadniczych występujących na wsi między Wisłą a Bugiem. Na Wyżynie Lubelskiej powszechną była łańcuchówka. Zagrody umieszczano wśród pól uprawnych. W Muzeum dwa szeregi chałup ustawiono wzdłuż wstęgi gościńca.

Wieś wygląda jak leżący swobodnie łańcuch. Ta wioska sąsiaduje z Miasteczkiem. Łączy je droga, w osadzie brukowana ulica nazwana Głuską, która przechodzi w gościniec biegnący przez wieś. Tę drogę codziennie przemierza miasteczkowy Żyd-domokrążca, a raz na tydzień jadą tędy wozy na targ do miasteczka.



Ta powłaszczeniowa wieś sąsiaduje z majątkiem ziemskim. Przez opłotki, wózem przecinającym dworski sad, idą do folwarku w porze pilnych robót dziewczki wiejskie i kawalerowie zbędni w swoich gospodarstwach. Tak wyjaśniamy funkcję poszczególnych elementów zagospodarowania przestrzennego powłaszczeniowej wsi.

Wieś muzealną Roztocze, którą docelowo tworzyć będzie dziesięć zagród, a obecnie udostępnia się do zwiedzania północną, biłgorajską część sektora, rozlokowano na mocno zarzewionym terenie. Zbudowany tu układ promienisto rozchodzących się dróg bocznych odwzorowuje rzędówkę. Rzędówka zajmowała tereny bagienne i leśne.

Wieś muzealna Powiśle reprezentuje typ wsi samotniczej. Zabudowa wsi – sześć zagród chłopskich – skupiona jest wokół sztucznego zbiornika wodnego na rzece Czechówce. Ten urokliwy zakątek w Skansenie udostępniany jest w formie ekspozycji elementów krajobrazu kulturowego (Zaborski 1927).

Każda z pięciu ekspozycji zagród w sektorze Wyżyna Lubelska, czterech w sektorze Roztocze i jedna na Powiślu poświęcona jest



Fragment wsi Wyżyna Lubelska, 2021 r.

wybranemu okresowi – to rok lub lata z życia rodziny, zamieszkującej chałupę *in situ*. Mówimy więc albo o zagrodzie z Urzędowa, albo o zagrodzie i gospodarstwie Nikodema Gozdalskiego, o okólniku z Teodorówki, albo o obejściu i gospodarstwie Książków. Dążąc do przedstawienia budownictwa ludowego Lubelszczyzny, muzealnicy wybrali chałupy i towarzyszące im budynki

Wieś Wyżyna Lubelska. Obok wsi Roztocze i Powiśle, jeden z elementów triady Wieś Dwór Miasteczko w Muzeum Wsi Lubelskiej. Widok od Miasteczka. Czasokres ekspozycji: XIX/XX w. 1930 r. Metoda: idiograficzna.

The Lublin Upland village. Close to the replicas of villages from Roztocze and Powiśle (the Vistula Region). An element of the Village Manor Town triad at the Open Air Village Museum in Lublin. A view from the Town. Exhibition time period: 19th/20th Centuries 1930. Method: idiographic.





Fragment wsi Powiśle, 2021 r.

Fragment wsi Roztocze, 2021 r.



gospodarze o zróżnicowanych bryłach i układzie wnętrza. Łączy je takie samo pokrycie dachu – słomiana strzecha.

Zagroda z Żukowa w sektorze Wyżyna Lubelska, Zagroda z Teodorówki, Chałupa z Gozdu Lipińskiego, Kuźnia z Ciosmów na Roztoczu, a na Powiślu Zagroda z Brzezina, ujęte zostały w osobne pozycje katalogowe. Tu możemy przytoczyć opis najbardziej typowej trójwewnętrznej chałupy dla Lubelszczyzny, aby powiązać pracę muzealników ze źródłami historycznymi. Ziemianka Zofia Kowerska o Woli Gałęzowskiej koło Bychawy pisze tak: *Chaty zwrócone są zwykle ścianą frontową do drogi (...) Wejście do chaty znajduje się w połowie dłuższej ściany, sień zajmuje zatym środek domu. Po obu stronach sieni znajdują się dwie izby: jedna jest mieszkalną, druga służy do przechowywania pokarmów, sprzętów* (Kowerska 1892, 426–427).

Halina Stachyra



Reprod. z: *Planowanie przestrzenne* 1947, s. 45.

## Miasteczko

Gościu, zwiedzasz Lubelszczyznę. Przemierzywszy kilka albo kilkanaście wsi, wchodzisz do osiedla z mniej lub bardziej rozpoznawalnym rynkiem, miejscami z jeszcze zwartą zabudową pierzei i kwartałami ulicznymi. W oddali dominantą w krajobrazie jest murowany kościół z wieżą lub wysokim, spadzistym dachem zapatrzonym w sygnaturkę. Przed II wojną światową dostrzegłbyś

także masywną bryłę synagogi. Jeśli zajrzysz do niejednego z tych miasteczek w określony dzień tygodnia, możesz doświadczyć jeszcze przeobrażonych pozostałości jego tradycji targowej – handlowe spotkanie mieszkańców miasteczka i okolicznych wsi, a przy tym ruch, zgiełk, stragany i towar różny. W województwie lubelskim jedno takie osiedle miejskie wypada na 220 km<sup>2</sup> powierzchni.



Miasteczko Lubelszczyzny. Jeden z elementów triady Wieś-Dwór-Miasteczko w Muzeum Wsi Lubelskiej. Widok z rynku na pierzeję północną. Czasokres ekspozycji: 1928-1939. Metoda: idiograficzna i modelowo-strukturalna z wątkami idiograficznymi.

A town in the Lublin Region. An element of the Village-Manor-Town triad at the Open Air Village Museum in Lublin. A view from the market square to the northern frontage. Exhibition time period: 1928-1939. Method: idiographic, model-based, and structural, with idiographic elements.



Rynek w Józefowie Biłgorajskim, 1906 r., fot. nieznaną, arch. MWL

Zespół parafii rzymskokatolickiej w Miasteczku, 2014 r.



To pozostałość historycznych miast lokowanych w większości jako prywatne, szlacheckie i magnackie, ale także królewskie i biskupie, między XIV a XVIII wiekiem, w przeważającej liczbie zdegradowanych do rzędu osad miejskich w 1869 r.

Twórcom Muzeum nie uszły uwadze treści historyczne, gospodarcze, estetyczne i edukacyjne miasteczek. Toteż, obok dworu ziemiańskiego i pięciu muzealnych wsi, oddających subregionalne różnice kulturowe, zaplanowano także ekspozycję Miasteczka. Na tę wieloletnią inwestycję przeznaczono trzy hektary terenu. Rynek, trzy przyrynkowe pierzeje, kwartały zabudowy i ulicę stodołną zaplanowano na łagodnym skłonie wysoczyzny, zaś na jej krawędzi usytuowano zespół parafii rzymskokatolickiej i czwartą, południową pierzeję rynku. Młyn wodny, rzeźnię osadzką i targowicę zwierzęcą ulokowano już w dolinie rzeki. Takie położenie z jedną pierzeją rynkową, wyznaczoną już na stoku doliny, ma wiele miasteczek Lubelszczyzny – w ten sposób najbardziej malownicze pejzaże ich zabudowy możemy podziwiać właśnie zza rzeki. Muzealna wieś Wyżyna Lubelska, która niemal bezpośrednio łączy się z Miasteczkiem, może być słusznie odbierana jako jego wiejskie przedmieście. Przez wąski pas lasu z Miasteczkiem sąsiaduje Dwór. Taka przyległość majątku do osady występowała w wielu miastach prywatnych.

Do chwili obecnej, z tak zaprojektowanego Miasteczka, zrealizowano i udostępniono zespół parafii rzymskokatolickiej, rynek z dwoma jatkami, północną pierzeją rynku i ulicy zwanej Warszawską, parcele położone od nich na północ oraz zabudowę ulicy zwanej Stodołną. Charakterystykę udostępnionych jednostek ekspozycyjnych tego sektora przedstawiliśmy w 2018 r. w książce *Miasteczko Polski Odrodzonej. Kościół z Matczyna, Piwiarnia z Siedliszcza i Sklep żelazny* mają w naszym katalogu odrębne pozycje.

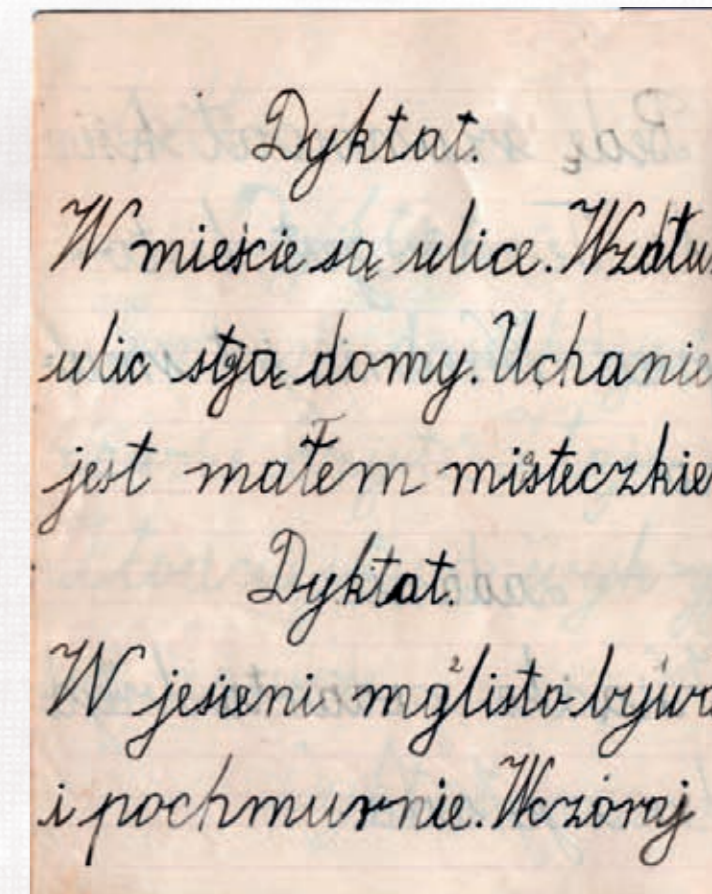
Obecność licznych historycznych miasteczek nie jest wyłącznie właściwością Lubelszczyzny, lecz dziedzictwem II tysiąclecia całej Europy Środkowo-Wschodniej. Termin *miasteczko* funkcjonuje w zbliżonej formie w językach słowiańskich – w rosyjskim *местечко*, ukraińskim *містечко*, białoruskim *мястэчка*, czeskim *městečko*, słowackim *mestečko*. Tam, gdzie Żydzi nie mogli się osiedlać, miasteczka, choć z uformowanym rynkiem i siecią uliczną, były zamieszkałe głównie przez rolników. W 1886 r. w 51 osadach miejskich guberni lubelskiej Żydzi stanowili ogółem 53,4% ludności, zaś w 1921 r. w 80 osadach miejskich ówczesnego województwa lubelskiego 48,5%. Językiem potocznym u Żydów był jidysz i określeniem takiego skupiska z częściowo miejską zabu-



Domy Jaworskich i Libhaberów z Siedliszcza w Miasteczku, 2021 r.

dową, które miało swoją gminę żydowską i synagogę, jest termin *sztetl* (w liternictwie hebrajskim שטעטל, l. mn. *sztetlech*, *miasteczko* zdrobnienie od *sztot* – *miasto*).

W I Rzeczypospolitej prywatne, małe miasto, a tych na Lubelszczyźnie było najwięcej, oraz dwór z folwarkiem i pańszczyżniana wieś szlachecka, stanowiły zwarty organizm kontrolowany przez dziedzica pod względem administracyjno-sądowym, gospodarczym, a nawet obyczajowym. Jako powód odebrania im praw miejskich carat podawał: *nazywały się miastami, jednakże z powodu nieznacznej liczby mieszkańców, małego rozwoju przemysłu i niedostateczności dochodów, w rzeczywistości nie miały znaczenia miast* („Dziennik Praw” Nr 235, t. 69, 245). W Królestwie Polskim uwłaszczenie chłopów w 1864 r. i wprowadzanie coraz większych



Dyktando drugoklasisty Janusza Raciszewskiego z Uchań, zb. spec. MWL

ilości towaru fabrycznego umocniły ekonomiczną funkcję miasteczka. Rozległy rynek, architektoniczne serce miasteczka-sztetl, umożliwił mu pełnienie roli centrum handlowo-rzemieślniczego dla okolicznych wsi, przede wszystkim przez cotygodniowe targi i kilka dorocznych jarmarków. Od wieków targi odbywały się na rynkach, jednak w okresie międzywojennym, ze względów sanitarnych, handel dużymi zwierzętami przeniesiono na targowice urządzone na peryferiach miasteczek. Pod koniec XIX w., w osadach miejskich wyodrębniają się sklepy branżowe, np. żelazne, bławatne, kolonialno-galanteryjne. Do 1914 r. karczmy, a w okresie międzywojennym wyszynki i piwiarnie, gotowe były realizować chłopsko-żydowskie *litkupy* i zaspokoić wszelkie emocjonalne potrzeby uczestników targów. Nie dłuższa niż kilkugodzinna podróż na targ



Zabudowa Miasteczka na północ od rynku, 2021 r.

wozem zaprzężonym w woły lub konie, wyznaczała chłopu granicę stałego ekonomicznego oddziaływania miasteczka.

Z drugiej strony rubież tej koegzystencji wyznaczała penetracja okolicznych wsi przez miasteczkowych kupców i domokrażców. Miasteczko, będąc siedzibą gminy samorządowej i parafii katolickiej, służyło także przynależnym doń ziemianom. Dzięki powiązaniu zapisków w *Księżce rachunkowości domowej* z lat 1926–1935, prowadzonej przez wspomnianego już Romana Raciszewskiego, z *Księżką adresową Polski* na 1930 r. możemy prześledzić sprawy, które ziemianin załatwiał w miasteczku. Oto nabywał u sklepika-

rzy Ajzena i Moszko Szafrana żelazo, u młynarza Szafrana Wulfa mlewo, czyli zboże do przemiału, u Ludnera spirytus i cygara, u rzeźnika Ćwieklińskiego mięso. Korzystał też z usług wielu miasteczkowych rzemieślników, tych oficjalnie zarejestrowanych, jak np. murarze Białkowski i Roszkowski, szewc Stanisław, stolarz Harasymowicz, ale i tych nieodnotowanych w *Księżce adresowej*. W miejscowych sklepach łąkciowych u Fajgi czy u Jungmanki zamawiał tkaniny na ubiory dla rodziny i dla służby.

Grzegorz Miliszkiewicz

## Dwór

Dwór ziemiański z bielejącymi ścianami, w otoczeniu ogrodu i parku, z aleją dojazdową ciągnącą się od gościńca aż po kolumnowy ganek, z bramą wjazdową na teren majątku, zdawał się być odwieczną, niczym przyrodzoną, częścią polskiego krajobrazu. Na Lubelszczyźnie do 1944 r. były setki takich dworów ziemiańskich należących głównie do potomków dawnej szlachty – usytuowanych we wsiach, ale także na obrzeżach miasteczek. W bliższej lub dalszej odległości od dworu położone było rolne lub rolno-hodowlane gospodarstwo folwarczne ze stodołami, spichrzami, budynkami inwentarskimi, a także młyn, kuźnia, tartak, stawy rybne. Często bywało, że w skład majątków wchodziły także drobne zakłady przemysłowe, jak gorzelnia, browar, cegielnia.

Dwór z Żyrzyna, parterowy, z wysokim łamanym dachem, jest centralnym obiektem sektora dworskiego. W jego bezpośrednim otoczeniu znajduje się ogród ozdobny, park krajobrazowy, gazon z aleją dojazdową wysadzaną lipami oraz sad. Elementy małej architektury dopełniają założenie ogrodowo-parkowe. Zespół folwarczny nie jest eksponowany, jedynie obecność czworaka z Brusa, spichlerzy dworskich z Turki i Piotrowic oraz dworek z Huty Dzierążyńskiej jako dom zarządcy, przypominają o ekonomicznych podstawach utrzymania dworu.

W II Rzeczypospolitej warstwę ziemian tworzyli właściciele majątków od 50 do kilku tysięcy hektarów ziemi ornej, lasów, łąk. Ogółem, w województwie lubelskim, w 1931 r. było około 600 takich gospodarstw rolnych – na obszarze jednej gminy zazwyczaj kilka. Stanowiły one 0,3% ogółu gospodarstw, obejmowały jednak około 20% ogólnej powierzchni.



Dwór z Żyrzyna. Jeden z trzech elementów triady Wieś–Dwór–Miasteczko w Muzeum Wsi Lubelskiej. Muzealne wyobrażenie siedziby średniozamożnego ziemianina. Widok od dojazdowej alei lipowej. Czasokres ekspozycji: sierpień 1939 r. Metoda: modelowa z wątkami idiograficznymi. MWL/3580.

A manor house from Żyrzyn. An element of the Village–Manor–Town triad at the Open Air Village Museum in Lublin. A museum representation of a residence of a middle-class landowner. A view from the access avenue planted with lime trees. Exhibition time period: August 1939. Method: model-based, with idiographic elements. MWL/3580.

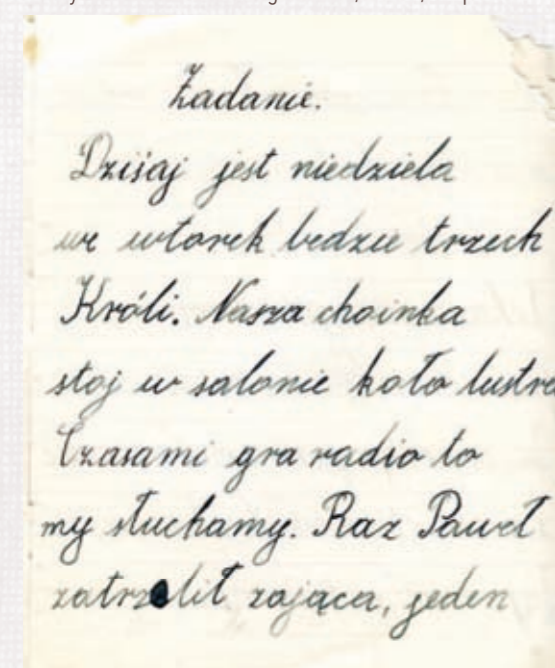


Zakątek w parku dworskim, 2021 r.



Folwark Janislawskich w Woli Żółkiewskiej z lotu ptaka, ok. 1930 r., W. Szyszkowski, arch. MWL.

Z zeszytu Janusza Raciszewskiego z Uchań, klasa IV, zb. spec. MWL.



Pierwsza po odzyskaniu niepodległości Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 1921 r., zwana marcową, zniósła ustrój stanowy. W następstwie, w sytuacjach urzędowych i oficjalnych nie używało się tytułów, a w podręcznikach szkolnych zanikały takie terminy, jak: dwór, majątek ziemiański, folwark. Duży majątek jest już tylko kolejnym gospodarstwem na wsi, ale w mowie potocznej, w codziennych kontaktach mieszkańców wsi i miasteczka dworem określano także majątek ziemski. Właściciela majątku tytułowano dziedzicem, jego żonę dziedziczką, a ich dzieci panią, paniczem.

Czym dwór był dla miejscowej wsi, czym dla pobliskiego miasteczka? Czym wieś i miasteczko były dla dworu? Gospodarstwo folwarczne, zakłady przemysłu wiejskiego dawały pracę bezrolnym i małorolnym chłopom oraz rzemieślnikom ludowym. To byli pracownicy dnieńkowi i sezonowi z okolicznych wsi oraz

ordynariusze – wszelaka służba folwarczna i domowa: fornale, parobcy, stajenni, furmani, kowal, rymarz czy kucharka, pokojówki, garderobiana, stangret, niania.

Na obszarze Królestwa Polskiego uwaga gospodarcza dziedzica była ukierunkowana przede wszystkim na środowisko miasteczkowe. Dziedzic wysyłał towar nie tylko w ilościach wagonowych na giełdę, ale także na miejscowe targi i jarmarki. Lokalnym partnerem gospodarczym dla ziemianina byli najczęściej kupcy zajmujący się wykupem drzewa z lasu, handlem zbożem, sadownicy dzierżawiący sady czy pachciarze od obór mlecznych, pochodzący z miasteczka lub większego miasta. *Każdy ziemianin musiał mieć swojego Żyda do prowadzenia interesów na zewnątrz* (Inf. K.A. 1989).

Jeżeli popatrzymy na ziemiaństwo na Lubelszczyźnie jako klientów lokalnego handlu, to właściciele majątków 100–300 hektarowych, których roczne dochody w 2. poł. lat 30. XX w. można szacować na kilka, kilkanaście tysięcy złotych, wprawdzie dbali o utrzymanie odpowiedniego poziomu życia, np. ubierając się w najlepszych pracowniach i sklepach w większych miastach (w Lublinie, rzadziej w Warszawie), to często korzystali ze sklepików i usług rzemieślników miasteczkowych. *I tu, gdy dotąd możliwą jedynką było tylko większe miasto, odkryto się nowe talenty w pro-*



Salon we dworze z Żyrzyna, 2017 r.



Pokój jadalny we dworze z Żyrzyna, 2011 r.



Gabinet we dworze z Żyrzyna, 2010 r.

*wincjonalnych miasteczkach, jakiegoś krawca, szwaczkę, kuśnierza, a nawet modniarkę, stolarza, tapicera, którzy kierowani więcej wyrobionym gustem ziemianki rozwinęły swoje zdolności naturalne* (Krusensternowa 1934, 16–17).

W II Rzeczypospolitej ziemianie kontynuowali misję budowania kultury, edukacji i życia społecznego w gminie, pozostając w bliskich kontaktach z niektórymi mieszkańcami pobliskiego miasteczka – proboszczem, nauczycielem, lekarzem i aptekarzem. Współ z nimi tworzyli atmosferę patriotyczną, dawali wsparcie honorowe i finansowe szkołom, straży ogniowej, teatrowi ludowemu, prowadzili edukację – od elementarnej po specjalistyczne kursy wiedzy rolniczej. Ale wobec uruchomionego przez II Rzeczpospolitą procesu systematycznego kształcenia ludności wiejskiej – młodego pokolenia chłopów, ziemianie zauważali i zmuszeni byli respektować ich wzrastającą samodzielność i rolę w społeczeństwie Odrodzonej Ojczyzny.

Majątki w swej masie stopniowo przestawały być powszechnym wzorem dla gospodarstw na wsi. W II Rzeczypospolitej, okrojone wskutek wyprzedaży i parcelacji, gospodarujące w warunkach wzrastającej konkurencyjności gospodarstw chłopskich, w większości znajdowały się w trudnym położeniu. Dwór, bezpieczny dzięki swej samowystarczalności żywnościowej oraz bezrobociu na wsi, kształtujący cenę robocizny, ostrożnie eksperymentował z uprawami nowych odmian i hodowlą różnych ras zwierząt. Stąd na niektórych

obszarach nastąpiło potwierdzone statystycznie zrównanie średniej dochodowości z hektara majątków powyżej 50 ha z mniejszymi gospodarstwami chłopskimi. Zadanie szkolenia kobiet wiejskich w zakresie prowadzenia racjonalnego i higienicznego gospodarstwa domowego coraz częściej zaczęły przejmować organizacje społeczne na wsi. Podstawę wiedzy technicznej i społecznej dawała siedmioklasowa szkoła powszechna, w której w takich miasteczkach, jakie odwzorowano w Skansenie, w jednym oddziale edukowały się dzieci chłopskie, żydowskie i ziemiańskie.

Współobecność dworu, wsi i miasteczka ma wyraz symboliczny, ukazywany w praktyce naszego Muzeum w kilku dorocznych wydarzeniach muzealnych odgrywanych w skansenie jako odwzorowanie biegu dawnego życia powszedniego i świątecznego.

Łucja Kondratowicz-Miliszkievicz



Wąwóz w sadzie dworskim. W głębi brama zakopiańska z 1904 r. z dworu Steckich w Łańcuchowie, 2010 r.

## Kościół z Matczyna

Kościół parafialny znajdował się niemal w każdym historycznym miasteczku Lubelszczyzny, a także w niektórych wsiach, zazwyczaj większych, często pełniących w okolicy rolę węzła gospodarczego. Kościół z Matczyna pw. Narodzenia Najświętszej Marii Panny, uznany już przed II wojną światową za zabytkowy, a w 1978 r. translokowany do Muzeum Wsi Lubelskiej w wyniku działań ratowniczych dla obiektu, posadowiony został w Miasteczku. Ekspozycja wnętrza, oparta na źródłach archiwalnych i wywiadach, przywołuje stan z przełomu lat 20. i 30. XX w., z dominującym wystrojem barokowym i późnobarokowym. Wiele z wyeksponowanych ruchomości i sprzętów kościelnych to odrestaurowane oryginalne elementy jego wyposażenia bądź pieczołowicie wykonane kopie tego, co matczyńscy parafianie przenieśli do swojego nowego, murowanego kościoła.

Słyszalne z odległości kilku kilometrów dzwony kościelne, wyznaczały miasteczkom i pobliskim wsiom dobowy rytm pracy i wypoczynku, przypominały o woli Bożej, nieuchronności i przeznaczeniu, także o modlitwie na Anioł Pański. Miasteczkowy kościół od wieków gromadził na cotygodniowych i świątecznych nabożeństwach oraz na większych uroczystościach religijno-patriotycznych katolików z miasteczka, włościan i właścicieli ziemskich



Kościół z Matczyna w Miasteczku. Zazwyczaj w miasteczkach Lubelszczyzny były murowane świątynie z XVII–XX w. Translokacja wiejskiego, drewnianego kościółka do Muzeum była działaniem ratowniczym. Widok z rynku. Czasokres ekspozycji: 1928 r. Metoda: idiograficzna. MWL/6233.

A church from Matczyna in the Town. Towns in the Lublin Region usually had brick churches, erected in the 16th to the 20th Centuries. The relocation of the village's wooden church to the Museum was considered a conservation operation. A view from the market square. Exhibition time period: 1928. Method: idiographic. MWL/6233.



z okolicy. Przygarniał wszystkich od ich najwcześniejszych chwil. Chrztu nowonarodzonych odbywały się w kościele przy chrzcielnicy, z zasady w ciągu trzech dni po przyjściu na świat. W kancelarii parafialnej, od przełomu XVIII/XIX w., wpisywano ochrzczonych wszystkich stanów do ksiąg parafialnych, rejestrowano fakt zawarcia związku małżeńskiego i zgonu.

Wiara, polskojęzyczne kazanie i ogłoszenia parafialne spajały społeczeństwo, choć to dopiero szkoła powszechna II Rzeczypospolitej należycie przygotowywała do rozumienia i przeżywania rocznic narodowych, do wiązania uroczystości religijnych z historią Polski. Wokół kościoła skupiały się młodzieżowe organizacje chrześcijańskie, Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży – Męskiej i Żeńskiej, toczyła się praca kulturalno-oświatowa, w tym kursy i wystawy z zakresu gospodarstwa domowego. Poza formalnym kontaktem z parafią i proboszczem, dojrzewały potężne organizacje młodochłopskie „Wici” i „Siew” – choć przecież grupujące także katolickich mieszkańców wsi i miasteczek. W przeddzień II wojny światowej dyskutowano i demonstrowano, jaka ma być przyszła Polska – na wiecach padało słowo *ludowa*.

W modrzewiowym kościółku z Matczyna, na piętrze nad zakrystią znajduje się łoża kolatorska otwarta na prezbiterium. Kolator

(łac. *collator*) to patron kościoła bądź jego fundator. W historycznych miasteczkach Lubelszczyzny fundatorami kościołów byli ich właściciele – król, szlachta lub możnowładcy, w miasteczkach biskupich – duchowieństwo. Przez wieki świeccy dobrodziej kościoła mieli prawo *prezenty*: przedstawiania kapłana na beneficjum, przywilej prowadzenia celebransa w czasie procesji i miejsce kolatorskie w kościele blisko ołtarza. Matczyńska łoża kolatorska nie powstała wraz z budową świątyni, lecz pod koniec XIX w., w czasie przeprowadzonego gruntownego remontu z funduszu Ligowskich, ówczesnych właścicieli majątku Matczyna. W Polsce Odrodzonej dobrodziejami kościoła stopniowo stała się cała społeczność parafialna. I dziedzice, i chłopci patrzyli na stan świątyni okiem gospodarza. W Matczynie parafianie widzieli, że kościół jest stary, że wymaga ustawicznych remontów, że trzeba jak najszybciej postawić nowy. I stało się tak, że dziedzice Ligowscy podarowali plac pod budowę nowej świątyni, a gospodarz z Matczyna, Stanisław Wójtowicz, w 1928 r. dokonał pierwszego zapisu na zbożne dzieło w wysokości 3000 zł.

Łucja Kondratowicz-Miliszkievicz

◀◀◀◀ Kościół i fragment ogrodzenia, Matczyna, lata 30. XX w., fot. nieznaną, arch. MWL.

◀◀ Ołtarz główny. Kopia. Oryginał z lat 1738–1748 parafianie przenieśli do nowego, murowanego kościoła w Matczynie 2021 r.

◀◀ Łoża kolatorska w prezbiterium, 2021 r.

◀ Procesja. Wyniesienie Najświętszego Sakramentu w oryginalnej monstrancji z Matczyna z 1. poł. XIX w., 2008 r.

## Zagroda z Brzezin



Ekspozycja Zagrody z Brzezin w muzealnej wsi Powiśle wyobraża najstarszy, powłaszczeniowy kadr z życia codziennego na wsi między środkową Wisłą a Bugiem. Czasokres ekspozycji: 1881 r. Metoda: modelowa z elementami idiograficznymi, rodzina Gruzów. MWL/3685, MWL/3686.

The Brzeziny Homestead exhibition in the Vistula Region village at the Museum represents the oldest post-enfranchisement snapshot of everyday life in the countryside between the central Vistula and Bug rivers. Exhibition time period: 1881. Method: model-based, with idiographic elements. The Gruz family. MWL/3685, MWL/3686.

W zagrodzie z Brzezin jest rok 1881 r. Nie minął więc jeszcze okres jednego pokolenia od czasu, gdy car Aleksander II w 1864 r. uwłaszczył chłopów w Królestwie Polskim. *Ukaz o urządzeniu Włościan* (Dziennik Praw, t. 62, 1864 r., nr 187) upowszechniała odezwa Fiodora Berga, Namiestnika Królestwa Polskiego, odczytywana w każdej gminie po polsku i rosyjsku. Zadaniem powołanych tymże ukazem terytorialnych komisji włościańskich było dotrzeć do każdej wsi i wyjaśnić chłopom dobroczynne skutki ukazu.

Zagroda z Brzezin jest dwubudynkowa, typowa dla średnio-zamożnych gospodarstw powłaszczeniowych występujących na lubelskim Powiślu na przełomie XIX i XX wieku. Tworzy ją chałupa z 1789 r., stodoła z połowy XIX w. oraz studnia z żurawiem i piwnica jamowa. Siedlisko otacza płot żerdziowy. Zabudowania, razem z ziemią i wszelkim inwentarzem, stanowiły w 1864 r. jedną z 38 osad włościańskich wsi Brzeziny, w dobrach Życzyn, będących współwłasnością obywateli ziemskich, Józefa Ostrowskiego i Józefa Hłowickiego.

W 1881 r. w zagrodzie gospodarowali katolicy, Jakub Gruza i Agnieszka z Banych. Mieli sześcioro dzieci w wieku od kilku miesięcy do około 18 lat. Za pańszczyzny przeżyli dzieciństwo i młodość, pożenili się i na rok przed jej zniesieniem mieli pierwsze dziecko – Mariannę. W 1864 r. przyszedł na świat syn Michał i w tymże roku jego ojce stali się gospodarzami na swoim. Dotychczas pańskie 18 mórg i 260 prętów gruntu, mocą *Ukazu* przeszło na ich zupełną własność, jak również *wszystkie znajdujące się na tym gruncie, mieszkalne i gospodarskie budowle, a zarazem inwentarz gruntowy, jako to: bydło, robocze narzędzia*



Izba: tram z datą 1789, świecak i palenisko z nalepą, 2020 r.



Fragment izby, 2020 r.



Stajnia dla konia Jakuba Gruzy w sieni chałupy, 2020 r.



Dziad prozalny, Jakub i Agnieszka Gruzowie na przyzbie chałupy, 2020 r.

i zasiewy. I już nie chodzili do dworu odrabiać *robocizny w dni trzy bydłem*, nie świadczyli *darmoch* i danin w naturze. Owszem, za ziemię przyszło im płacić przez 40 lat podatek gruntowy, ale nie do dworu, tylko do Skarbu Państwa. Służebności zostały tylko ze strony dziedzica. *We wsi Brzeziny wszystkie osady od N 1 do 38 mają prawo wszystkim swój roboczy i nie roboczy inwentarz pasać na właściciela pastwiskach to jest po lasach i przestrzeniach pastwiskowych wyłączając grunta wchodzące do polowego płodozmiennego gospodarstwa – z prawa tego korzystają osady wspólnie z właścicielem. Osady otrzymują w miarę potrzeby materiały na reperację zabudowań, żerdzie i kołki na reperację ogrodzeń i na opał z lasów właściciela leżaninę zimą po dwie fury w tydzień z siekierą wjeżdżając do lasu latem zaś bez siekiery po furze co tydzień* (APS, Hipoteka w Siedlcach 62/1947).

Ziemia była Gruzów, a dla dzieci dziedziczna. Gospodarzyli samodzielnie, a wszystkie dobra, nadwyżki mogli spieniężyć na targach i jarmarkach w okolicznych miasteczkach – Rykach, Stężycy, w osadzie fabrycznej Irena założonej w 1854 r., oraz Iwanogrodzie (Dęblin) – stacji Nadwiślańskiej Kolei Żelaznodrogowej otworzonej w 1876 r. Kontakty handlowe mieszkańców Brzeziny mogły być podobne, jak w pierwszych dekadach XX wieku. *Na jarmarki jeżdżiło się do Dęblina i do Ryk. Dęblin wszystko kupował, i słomę i drewno i kartofle i żyto. Było tam dużo robotników. Za caratu kobiety chodziły do Dęblina, woziły masło, śmietanę, jajka. Kolejarze [mieszkańcy Dęblina] dawali wyższe ceny. W Rykach przeważnie sprzedawało się żywiec: świnie i konie* (Inf. A.F. 1980).

Łucja Kondratowicz-Miliszkievicz

## Zagroda z Żukowa



Przeniesioną z samego serca Lubelszczyzny, chałupę z Żukowa koło Krzczonowa postawiono w 1. poł. XIX wieku. W skład zagrody z zabudową luźną wchodzi także stodoła, spichlerz z wozownią oraz obórka murowana z opoki.

W 1925 r., wybranym jako czasokres ekspozycji, chałupę zamieszkiwali – wdowa Stanisława Okapa z domu Bartnik, ur. 1894 r., oraz jej dwóch synów i córka, wszyscy w związkach małżeńskich i z małymi dziećmi. W sumie 16 osób. Każde z trójki dzieci miało z podziału cztery morgi ziemi, półtorej morgi lasu i pół morgi łąki. Narzędzia rolnicze i sprzęt gospodarczy używany był przez wszystkich. Jak zapamiętał mąż córki Genowefy, u której w Lublinie matka spędziła ostatnie lata życia – *każda „familia” miała swoje kury, garnki, podstawowe narzędzia i dzieci*.

Wystrój izby odpowiada temu, jaki odnotował w tych okolicach Władysław Koźmian (1859–1929), dziedzic Gałęzowa: *Izby odznaczają się wielką czystością, a zdobią je w dużej liczbie obrazy świętych; można też zobaczyć niekiedy na ścianie wizerunek Sienkiewicza, oraz poprzyklejane ilustracje, wycięte z „Zorzy”, jak również papierowe ptaszki i kwiaty. Jest i zegar, malowany w kwiaty, są również malowane talerze, garnuszki i kubki, wszystko ustawione na ładnych półkach; pająki ze słomy wiszą u pułapu* (Koźmian, 1902, 313).

W izbie Okapów, na *grzędzie*, wyeksponowano elementy barwnego, bogato zdobionego stroju krzczonowskiego. Żuków był jedną z 34 wsi, w których stwierdzono jego istnienie. Ubiór ten, na przełomie XIX i XX w., uznano za strój regionalny Lubelszczyzny. Krzczonów, Piotrków i Chmiel były królewszczyznami, zamieszkał w nich ludność powodziło się znacznie lepiej. Umożliwiało to także większą niezależność społeczno-kulturalną. Około 1880 r., wobec rozpowszechnienia się tkanin



Zagroda z Żukowa, z serca Lubelszczyzny i kolebki stroju krzczonowskiego, w muzealnej wsi Wyżyna Lubelska. Czasokres ekspozycji: 1910 r. ☒gospodarstwo; 1925 r. ☒chałupa. Metoda: idiograficzna, rodzina Okapów. MWL/3582, MWL/4214, MWL/5424.

The Żuków Homestead, from the heart of the Lublin Region and the place of origin of the Krzczonów costume, in the Lublin Upland village at the Museum. Exhibition time period: 1910 ☒the farm; 1925 ☒the hut. Method: idiographic. The Okapa family. MWL/3582, MWL/4214, MWL/5424.



Fragment izby, 2014 r.



Komora, 2014 r.

fabrycznych, wyroby samodzielne zaczęto zastępować kolorowymi wełnianymi i bawełnianymi, kupowanymi w mieście. W tutejszych dużych wsiach, oprócz krawców żydowskich, stroje te szyły, już na maszynach, żony i córki włościan: *nie mogą one nastarczyć zamówieniom, a każda zarabia rocznie do 150 rubli. Jest też dziewczyna, wyrabiająca kwiaty sztuczne (...) do kościoła i na strój głowy dla dziewcząt, oraz bukiety ślubne* (Kozmian 1902, 309).

Aby ubiory stały się jeszcze bardziej szykowne, Władysław Kozmian wprowadził przez rodzinę Ziętków z Piotrkowa, z którą utrzymywał kontakty, modę



Reprod. z: Świeży 1952.

przyszywania białych porcelanowych guzików na gorsetach i bucikach. Na Wystawie Rolniczo-Przemysłowej w Lublinie, w 1901 r., wśród prezentowanych regionalnych ubiorów, najlepiej wypadła właśnie rodzina Ziętków. Władysław Kozmian, w nagrodzonej wówczas charakterystyce mieszkańców parafii Krzczonów, publikowanej w 1902 r. w „Wiśle”, podkreślił fakt, że parafianie krzczonowscy, w tym również żukowscy, wyróżniali się na tle okolicznej ludności, nie tylko ubiorem, ale byli także: *przy tym inteligentniejsi i przemyślniejsi od swoich sąsiadów, co pochodzi zapewne stąd, że hodując dawniej bydło rogate i prowadząc nim handel, obecnie zaś prowadząc hodowlę i sprzedaż „pięknych koni”, ocierają się w szerszym świecie. Obok rolnictwa trudnią się tkactwem, a nawet kupiectwem, gdyż jest kilku zamożnych gospodarzy, mających sklepiki w swoich chatach* (Kozmian 1902, 305).

Halina Stachyra

## Chałupa z Gozdu Lipińskiego



A teraz Gościu nasz, znajdź najbiedniejszą chałupę w Skansenie! Nawet uczniowie pierwszych klas szkół podstawowych, odbywszy spacer po całym Muzeum, nie mają większych kłopotów ze wskazaniem tej chatki. To chałupa translokowana z Gozdu Lipińskiego, usytuowana na skraju muzealnej wsi Roztocze. Należała do bezrolnej Michaliny Koniecznej (1876–1960), wdowy po zmarłym w 1917 r. Sebastianie. W 1930 r. była matką czwórki dzieci w wieku od 17 do 23 lat. W Goździe Lipińskim, w gęsto zabudowanej części wsi zwanej Warszawą, na niewielkiej parceli Michaliny nie było żadnych budynków inwentarskich, a jedynymi obiektami małej architektury był płot, zadaszony dół na ziemniaki i ustęp – miejsce ustronne wygrozione płotkiem z sośniny. I tak to zostało odwzorowane w Skansenie. Jedyny inwentarz żywy stanowiło kilka kur, które z biedy gospodyni musiały wyżywić się same. Na noc zamykano je w kojcu stojącym w sieni. Jeszcze rok wcześniej rodzina miała krowę (hak w komorze służył do jej uwiązywania), którą córka Katarzyna, lat 19, zabrała w wianie. Ponieważ w 1925 r. poprzednia chałupa i dobytek Michaliny spaliły się, dlatego też wyposażenie na nowym w sprzęty było bardzo ubogie, *biednemu zawsze wiatr w oczy*.

Ubóstwo rodzi współczucie i pytanie, z czego ta rodzina żyła? Matka wynajmowała się do prac polowych u zamożnych chłopów i po okolicznych dworach. *Na garniec żyta trzeba było pracować cały dzień* (garniec to silnie trwająca w tradycji ludowej miara nowopolska równa 4 litrom). W 1930 r. matka mieszkała już tylko z synem. Kaleki, 23-letni Maciej trudnił się żebractwem i prymitywnym szewstwem. Naprawiał chodaki – proste ludowe obuwie wykonane z płata wołowej skóry ściągniętej rzemieniem. Trzy córki wyszły



Chałupa biedniacka z Gozdu Lipińskiego w muzealnej wsi Roztocze. Czasokres ekspozycji: 1930 r. Metoda: idiograficzna, rodzina Koniecznych. MWL/6286.

The Gózd Lipiński peasant hut in the Roztocze village at the Museum. Exhibition time period: 1930. Method: idiographic. The Konieczny family. MWL/6286.





Izba z oryginalną pryczą Koniecznych, 2021 r.



Długa ława w izbie miejsce pracy Macieja, naprawiacza chodaków biłgorajskich, 2021 r.

Michalina męła grykę na żarnach, z takiej mąki piekła chleb, 2021 r.



już domu. Agnieszka miała 22 lata, w wieku dziesięciu lat poszła pasać krowy do bogatego gospodarza w pobliskiej wsi Sól, potem wyjechała na *bandochy* do dworu pod Warszawę, wracała do domu po Wszystkich Świętych. Józefa, 17-letnia, od około 1929 r. mieszkała na stałe w majątku pod Zamościem i już domu rodzinnego nie odwiedzała. Historia Michaliny i jej córek dobitnie uzmysławia historyczną prawdę, że głównym pracodawcą na polskiej wsi przed 1944 r. był dwór i folwark. Pracodawca ten płacił niewiele, wynagrodzenie gotówkowe było uzależnione od ceny żyta, a najliczniejsze kategorie robotników rolnych, parobków folwarcznych, pokojówek pobierały do 90% wynagrodzenia w naturaliach.

Latem matka z synem zbierali grzyby i jagody, robiąc z nich zapasy na zimę. Na przednówku jedli chleb z gryki, którą mielono w żarnach. W piecu, przez większą część roku, palono szyszkami zbieranymi w lesie. Tak przecież

bywało z opałem i u biednych Żydów po miasteczkach. Pościel wypełniona była puchem z pałek i lnianymi pakułami.

O sytuacji ludności bezrolnej wypowiedzieli się publicyści społeczno-gospodarczy i socjolodzy II Rzeczypospolitej. Opinie i oceny były różne. Formułowano opinię, że *pracownicy najemni, przez domaganie się poprawy swego bytu nie tylko nie godzą w interesy innych grup społecznych lecz przyczyniają się do wzmocnienia siły ekonomicznej Polski, zarówno wewnątrz kraju, jak i w stosunkach międzynarodowych* (Drecki 1928, 533). Z drugiej strony wskazywano, że tzw. zbędni na wsi, których w Polsce było według różnych ocen 2 do 7 milionów, skazani byli w większości na bardzo niski poziom bytowania. Dopiero rządowa inicjatywa z 1936 r. przyspieszenia rozwoju gospodarczego kraju, w postaci budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego obejmującego także część Lubelszczyzny, tworzyła nadzieję na miejsca pracy dla bezrolnych oraz małorolnych gospodarzy i ich synów. Zaś rodząca się infrastruktura przy ośrodkach przemysłowych dawała szanse zarobkowe kobietom migrującym ze wsi.

Grzegorz Miliszkiewicz

## Zagroda z Teodorówki



Trzy pokolenia Książków, mieszkańców zagrody z Teodorówki, usytuowanej w muzealnej wsi Roztocze, to jedna z najlepiej rozpoznanych rodzin wśród dawnych użytkowników zagród i domów miasteczkowych translokowanych do Skansenu. Ekspozycyjny i intensywnie wykorzystywany w edukacji zespół ma także kilka innych walorów. Do Muzeum przeniesiono komplet zabudowań z lat 1900–1904, w formie okólnika mieszkalno-gospodarczego obejmującego chałupę, budynek inwentarski, stodołę i wozownię-poddach.

W dwudziestoleciu międzywojennym chałupę zamieszkiwali: główny gospodarz Szczepan Książek (1899–1980), jego żona Marianna (1904–1978), ich córki Eleonora (1928–2001) i Sabina (1931–2017) oraz rodzice Szczepana – Wincenty (1868–1948) i Józefa (1864–1945). Na ekspozycji umieszczono aż 118 przedmiotów pozyskanych od rodziny Książków, co stanowi 25% ogółu eksponatów i nadaje ekspozycji silny idiograficzny charakter. Obszerne wywiady przeprowadzone z Sabiną, pozwoliły ustalić wiele szczegółów i chwil, gdy miała lat siedem. W rezultacie powstał spektakl edukacyjny *Życie codzienne rodziny Książków z Teodorówki na przełomie kwietnia i maja 1939 r., od przebudzenia dzieci do południa* oraz scenariusz zajęć edukacyjnych pod tym tytułem.

Książkowie z lat wyobrażonych scenariuszem ekspozycji i spektaklem edukacyjnym to niezwykle komponent tradycji i nowoczesności. Dziadek Wincenty chodził na co dzień w czapce gamerce zwieńczonej pomponami, zwanej *na cztery powiaty i jedną gubernię*. To był element odświętnego stroju biłgorajskiego. Marianna miała maszynę do szycia i dorabiała jako wiejska krawcowa. Szczepan posiadał już maszyny rolnicze, wialnię i młocarnię wąskomiotną,



Zagroda średniozamożnej, trzypokoleniowej rodziny z Teodorówki w muzealnej wsi Roztocze. Czasokres ekspozycji: 1924–1928. Metoda: idiograficzna, rodzina Książków. MWL/5986.

The Teodorówka middle-class three-generation family homestead in the Roztocze village at the Museum. Exhibition time period: 1924–1928. Method: idiographic. The Książek family. MWL/5986.



Część gospodarcza okólnika Książków, 2021 r.



Fragment izby, 2014 r.

Książkowie: Leoncia, Marianna, Sabina i Szczepan, na ganku rodzinnej chałupy, koniec lat 30. XX w., fot. nieznan, arch. MWL



sztyftową, firmy „M. Wolski i S-ka Lublin”, którą nabył wraz z kieratem tej firmy w filii w Zamościu w 1921 r. Książkowie, jak wielu mieszkańców Teodorówki i okolicznych wsi, prowadzili proste interesy z kupcami żydowskimi. Sabina pamiętała, że ich zagrodę systematycznie odwiedzał skupywacz jaj – Żyd z Frampola. Po uzgodnieniu ceny, przekładał towar do swojego koszyka, chwytając jednocześnie po trzy jaja w każdą dłoń, głośno odliczając w mierze tuzinowej: sześć, tuzin...

Doświadczenia Wincentego i Szczepana, którzy na początku lat 20. XX w. prowadzili sklep spółdzielczy mieszczący się w komorze, dziś w tymże pomieszczeniu upamiętnia czasowo i geograficznie ekspozycja wiejskiego sklepiku z około 1939 r., należącego do Stanisława Milaniuka, działającego w latach 1921–1951 we wsi Dawidy na południowym Podlasiu.

W praktyce edukacyjnej wystrój izby w chałupie z Teodorówki jest zestawiany z wybranymi fragmentami wnętrza dworu z Żyrzyna, tak, aby jak najlepiej porównać ukształtowane już *decorum* chłopskie z tradycyjnym ziemiańskim.

Grzegorz Miliszkiwicz

Inscenizacja śniadania rodziny Książków w 1939 r., 2003 r.



## Sklep żelazny

Ekspozycja miasteczkowego sklepu żelaznego w zrekonstruowanym domu Hersza Lejby Libhabera (1871–1933) z Siedliszcza upamiętnia miejsce, w którym miał on sklep żelazny. *Księga Adresowa Polski* na rok 1929 wymienia go pośród właścicieli 153 sklepów żelaznych w 63 trzech osadach miejskich i 33 w dziewięciu małych, nie powiatowych miastach Lubelszczyzny. Około 96% tych sklepów należało do Żydów. Ze względu na brak źródeł o wyposażeniu i towarze sklepu Hersza Libhabera, scenariusz ekspozycji oparto na wywiadach przeprowadzonych na początku XXI w. z mieszkańcami wsi i miasteczek, którzy w latach 30. XX w. mieli po kilkanaście lat. Zaglądali oni do tych sklepów, ponieważ mieszkali w pobliżu lub towarzyszyli swoim ojcom w zakupach, najczęściej podczas cotygodniowych targów. Na ekspozycji rozmieszczenie towarów nawiązuje do sklepu Michała Jarosza (1905–1978) w Kocku, który nabył on w 1936 r. od emigrującego do Palestyny Żyda Noecha.

Towary żelazne sprowadzano do guberni lubelskiej głównie zza Wisły, wcześniej niewielkie ilości transportem wolim i konnym, a od 1877 r. już w ilościach wagonowych koleją. W czasach II Rzeczypospolitej, w sklepach miasteczkowych ogłaszających się jako *żelazo* lub *sklep żelazny*, poza typowymi wyrobami metalowymi, były też artykuły gospodarstwa domowego, materiały budowlane i malarskie, elementy instalacji elektrycznej, niektóre narzędzia rolnicze, a nawet żelazne łóżka. Sklep żelazny, zaopatrując w kęsy żelaza okoliczne kuźnie, z czasem oferował gotowe produkty, np. pługi, podkowy, okucia, zamki, gwoździe. Podkopał tym byt wiejskiego i miasteczkowego kowala. Od 1945 r. rolę tych sklepów przejęły działy metalowe w wielobranżowych sklepach Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”.

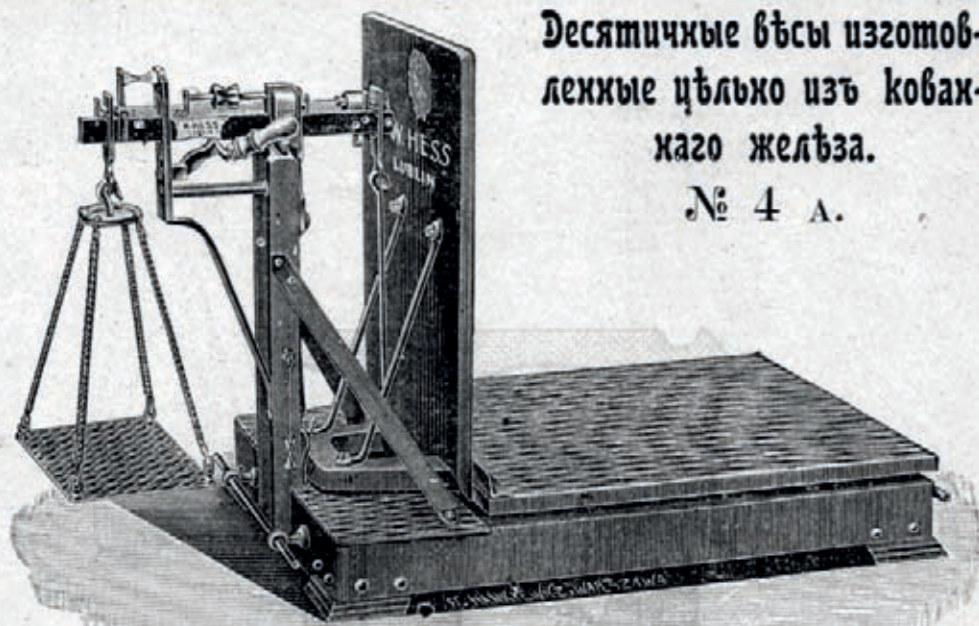


Sklep żelazny w Miasteczku w domu Hersza Libhabera z Siedliszcza eksponuje towar docierający do miasteczek, wsi i dworów Lubelszczyzny z ośrodków przemysłowych II Rzeczypospolitej. Czasokres ekspozycji: 1938 r. Metoda: modelowo-strukturalna z wątkami idiograficznymi.

The ironware store in the Town, in Hersh Libhaber's house from Siedliszcze, displays products delivered to the towns, villages, and manors of the Lublin Region from the industrial centres of the Second Polish Republic. Exhibition time period: 1938. Method: model-based and structural, with idiographic elements.

Вполнѣ удовлетворяющіе требованіямъ новаго закона о мѣрахъ и вѣсахъ.

Десятичные вѣсы изготов-  
ленные цѣлкомъ изъ кован-  
наго желѣза.  
№ 4 А.



Reprod. z: Фабрика Вѣсовъ В.ГЕССЪ въ Лыблинѣ, ок. 1909 р., s. 28.

Прѣбка блачы сталowej, ocynkowanej ze sklepu żelaznego w Kocku, zb. spec. MWL.



Rysunek modelu uczennicy klasy VII szkoły powszechnej w Sławatyczach, ok. 1933 r., zb. spec. MWL.

Cytowana wielokrotnie w tym katalogu *Książka rachunkowości domowej* Romana Raciszewskiego, dokumentując liczne transakcje towarem żelaznym, pokazuje, jak ważnym klientem dla wszystkich trzech miasteczkowych kupców uchańskich był miejscowy majątek ziemski.

Oto przykłady pokazujące charakter i skalę transakcji. W 1927 r. Raciszewski zapłacił Ajzenowej, zapewne żonie wymienionego w *Księdze adresowej*... kupca C. Ajzena: 26 października rachunek za żelazo 5,15; 21 listopada za żelazo na podkowy 11,70.

Drugiemu kupcowi, M. Szafranowi w 1927 r. zapłacił: 11 listopada *Srulowi* za żelazo *Szafrana* 160-; w 1928 r. 29 lutego rachunek za żelazo 75-; 20 lipca rachunek za żelazo 90-; 8 listopada za żelazo 279-70. W 1929 r. 22 lutego za żelazo 105-; 8 sierpnia rachunek za żelazo 180-; w 1930 r. 20 lutego za żelazo 94-.

U trzeciego uchańskiego kupca R. Szofela w 1931 r.: 12 lutego rachunek za żelazo 70-; 4 grudnia *Szofelowej C<sup>wo</sup>* należności za żelazo 100 zł. W 1932 r., 31 maja *Szofelowej C<sup>wo</sup>* żelaza 40 zł. W 1935 r. 23 października *Szofelowej* za żelazo 27.68.

Branża żelazna, wprowadzając na wieś wyroby przemysłowe, miała poważny udział w cywilizacyjnych przeobrażeniach lubelskiej prowincji w latach 1864–1939. Odegrała główną rolę w eliminacji wyrobów samorodnych, naczyń glinianych i drewnianych, dostarczyła armatury piecowej i narzędzi dla rolnictwa oraz rzemiosła.

Grzegorz Miliszkievicz

## Kuźnia z Ciosmów

Polska kuźnia, jeżeli zbudowana była z drewna, to była zazwyczaj budynkiem wąskofrontowym z dwuspadowym dachem i podcieniem. Niezbędnym urządzeniem kuźni było palenisko i miech, zaś wyposażeniem kowadło stojące na pniu, stół roboczy, wiertarka i graciarnia – złomowisko. W Muzeum, na skraju wsi Wyżyna Lubelska, stoi kuźnia zbudowana w 1918 r. z bali odzyskanych z okopów I wojny światowej, przeniesiona z Urzędowa. W okresie międzywojennym pracował w niej Jan Wyrostek (około 1870–1940). My zaś o kowalach powiemy kilka słów, mając na uwadze kuźnię z Ciosmów, usytuowaną na skraju muzealnej wsi Roztocze. Postawił ją Michał Tutka (około 1880–1947), według ustnych przekazów w latach 1912–1913 lub – na podstawie daty wyrytej na drzwiach – w 1924 r. To prawdopodobnie rok powrotu jego syna Jana z wojska, gdzie przyuczył się kowalstwa. Jan jednak zakupił ziemię na Wołyniu i tam się przeniósł, a w kuźni pracowało dwóch kowali – Krucoń z Puszczy Solskiej i Markowicz z Bidaczowa. Bezpośrednio po wojnie kuźnię objął Jan Tutka, który powrócił z Wołynia około 1943 r.

W kuźniach wiejskich i miasteczkowych wykuwano klamki, zawiasy, kraty, gwoździe, śruby, okuwano wozy i sanie, naprawiano narzędzia rolnicze. W Polsce, w 1926 r., wieś kupiła 24 tysiące pługów fabrycznych. Do tego dochodziły tysiące pługów zamawianych u kowali do czasu, gdy ceny pługów spadły w latach 30. XX wieku. W marcu 1939 r. przeciętna cena hurtowa pługa w Polsce wynosiła 17 zł.

Wiele napraw sprzętu kowale wykonywali w okresie intensywnych prac polowych, zwłaszcza w żniwiu. *Kalendarz Rolniczy „Plonu”* na 1938 r. przypominał w lutym, aby w obejściu *przejrzeć wszystkie narzędzia potrzebne do prac wiosennych na roli i oddać z awaryjną do kowala te, które wymagają naprawy.*

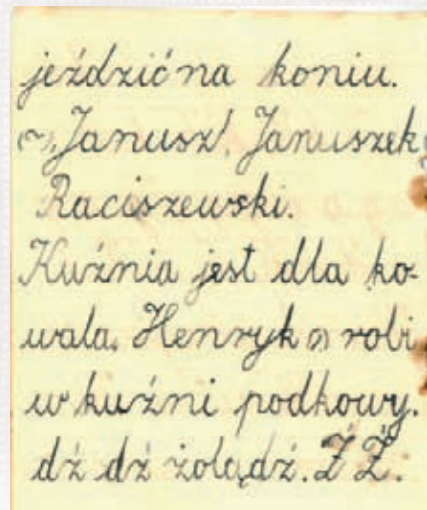


Kuźnia z Ciosmów w muzealnej wsi Roztocze. Czasokres ekspozycji: ok. 1936 r. Metoda: idiograficzna, kowale Krucoń i Markowicz, z przystosowaniem obiektu do pracy muzealnego kowala. MWL/5985.

The Ciosmy Forge in the Roztocze village at the Museum. Exhibition time period: circa 1936. Method: idiographic, blacksmiths Krucoń and Markowicz, with the converting of the facility to the Museum blacksmith work. MWL/5985.



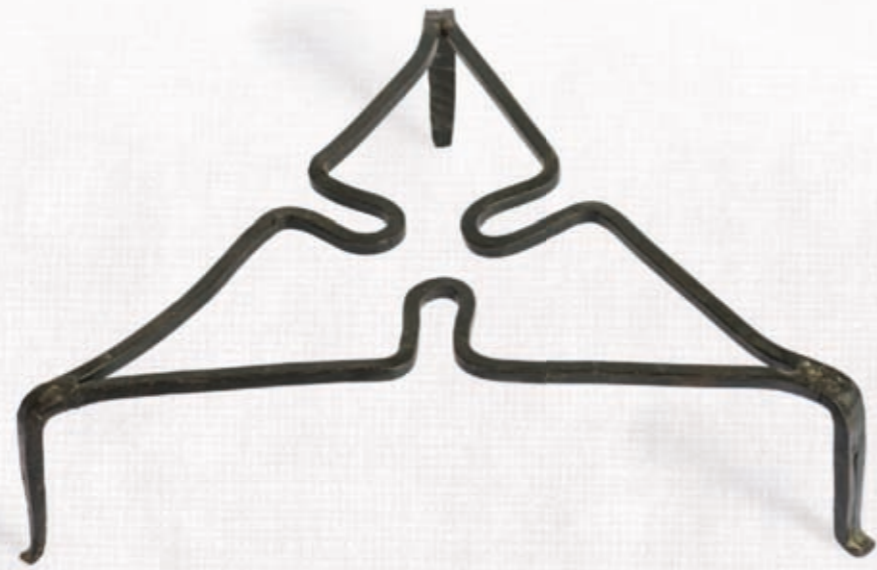
Krata w oknie zakrystii kościoła z Matczyna wykonana w 2000 r. przez muzealnego kowala.



W 1897 r. przywóz surowca i wyrobów z metali do guberni lubelskiej za pośrednictwem drogi żelaznej wynosił 237 700 pudów (miara rosyjska równa 16,38 kg).

Kuźnie na wsi, w miasteczkach, miastach i majątkach ziemskich (do 1944 r.) to element krajobrazu gospodarczego Lubelszczyzny w 2. poł. XIX w. – aż do przełomu trzeciej i czwartej ćwierci XX w. Wraz z zastosowaniem coraz większych maszyn rolniczych na folwarku ziemiańskim, kuźnie dworskie musiały być obszerne – w przeciwieństwie do niewielkich obiektów wiejskich takich, jak eksponowane w Skansenie kuźnie z Urzędowa i Ciosmów.

Z zeszytu Janusza Raciszewskiego z Uchań, klasa II, zb. spec. MWL



Trójnóg żelazny na palenisko otwarte, 1980 r., wyk. kowal S. Łakomy z Urzędowa, MWL/6101.

Można śmiało powiedzieć, że omawiane tu lata 1864–1939 to był czas kowali. Od 1866 r. Koleją Terespolską, a od 1877 r. – Nadwiślańską docierały już na Lubelszczyznę duże, wówczas określane jako *wagonowe*, ilości stali.

W miastach kuźnie zabezpieczały transport konny – setki pojazdów, bryczek, platform towarowych i wozów przystosowanych na potrzeby poszczególnych branż, np. piekarni, masarni, browarów. Kowale świadczyli też rozmaite usługi dla mieszkańców. Zestawmy dane z *Księgi adresowej Polski* na 1929 r. z *Księgą Rzemiosła Polskiego* z 1949 r.: w Lublinie 9 i 27 kuźni, w Białej Podlaskiej 8 i 11, w Chełmie 10 i 11, w Zamościu 5 i 9.

W czasach carskiej jazdy, a potem w II Rzeczypospolitej naszych ułanów, gdy artylerię i tabory ciągnęły konie albo podkute woły, niezbędną służbę kowalską miało wojsko. Stanowiska kuźniennicze znajdowały się w fabrykach przemysłu metalowego. Widzimy je np. na archiwalnych fotografiach fabryki maszyn rolniczych „Plon” w Lublinie z początku lat 20. XX wieku. Ci fabryczni kowale pracowali na najcięższych kowadłach potężnymi młotami o wadze do 15 kg.

Słowo *kuźnia* zawiera w sobie wiele kontekstów, w tym narodowo-patriotyczny. Przekucie kos na sztorc na *bojowe*, ukazane jest na rysunku Artura Grottgera *Kucie kos* z 1863 r.

Grzegorz Miliszkiewicz

## Piwiarnia z Siedliszcza



Gościu Muzeum! Stoisz właśnie w północno-zachodniej części rynku Miasteczka i po lewej stronie widzisz zabudowaną północną pierzeję ulicy Warszawskiej. Rekonstrukcja domu Hersza Libhabera ze sklepem żelaznym oraz replika domu Jaworskich z piwiarnią i ich masarnia, na długości 20 m tworzą obraz bardzo zbliżony do historycznej sytuacji około 1938 r. w miasteczku Siedliszcze na ziemi chełmskiej.

Obie rodziny, katolicką Jaworskich i żydowską Libhaberów, łączy wspólny czas i miejsce. To lata budowy obu domów (1922–1924), stawianych na zgłiszczach po wojennej pożodze Siedliszcza w 1915 r. Jednoczy też oczekiwanie na targowy czwartek i wspólnych klientów – chłopów przybywających do miasteczka z okolicznych wsi z towarami rolniczymi i poszukujących tu towaru przemysłowego, ale i wrażeń.

Adam Jaworski (1889–1948), jego jedyny syn Edward (1912–2002) oraz Ludwik (1893–1935), brat Adama, użytkowali masarnię, dzierżawili rzeźnię osadzką w Siedliszczu, zaś na bazie sklepu wędliniarskiego założonego około 1925 r., ojciec z synem na początku lat 30. XX w. otworzyli piwiarnię z podaniem zakąsek. Lokal posiadał własną kuchnię i trzy sale: bufetową ze sklepem wędliniarskim, pomocniczą salkę konsumpcyjną oraz *salę dla lepszych gości*. Ponieważ piwiarnie nie miały koncesji na sprzedaż napojów zawierających powyżej 4,5% alkoholu, ta lepsza sala, urządzona elegancko, z masywnym dębowym stołem, wyposażona w gramofon i lampowy odbiornik radiowy, z racji usytuowania na pograniczu lokalu i prywatnego mieszkania, tworzyła Jaworskim bezpieczne warunki do podawania obiadów zakrapianych wódką.



Piwiarnia z Siedliszcza w Miasteczku. W oczekiwaniu na czwartkowy targ i lepszych gości, lecz właściciele i masarze oferują wędliny codziennie. Czasokres ekspozycji: 1938 r. Metoda: idiograficzna, rodzina Jaworskich.

Beerhouse from Siedliszcze in the Town. Waiting for the Thursday market and its more-promising visitors, but the butchers-owners sell processed meat every day. Exhibition time period: 1938. Method: idiographic, the Jaworski family.



Fragment sali bufetowej piwiarni Jaworskich w Siedliszczu, 2. poł. lat 30. XX w., Edward nalewa piwo z dystrybutora, arch. MWL.



Scenka rodzajowa w piwiarni Jaworskich, 2014 r.

Prywatne spotkanie towarzyskie w piwiarni Edwarda Jaworskiego, koniec lat 30. XX w., arch. MWL.



Dopisało szczęście, gdy w 1983 r. badano miasteczko Siedliszcze w poszukiwaniu rodzimej pamięci i zabytków. Trzy kategorie źródeł pozwoliły, by ekspozycja piwiarni miała wygląd bardzo bliski historycznemu. To fotografie z lat 1938–1948 pokazujące duże fragmenty sali bufetowej i fasadę budynku z szyldem. To wywiady przeprowadzone z Edwardem Jaworskim, który po powrocie z wojska w 1934 r. zajmował się prowadzeniem lokalu. To grupa zachowanych, oryginalnych przedmiotów, dających wgląd w wyposażenie piwiarni, które ściśle ukierunkowały pracę muzealną nad jej urządzeniem.

Według spisu powszechnego z 1921 r., w handlowo-rzemieślniczej osadzie miej-

skiej Siedliszcze, na 944 mieszkańców, aż 724 było wyznania mojżeszowego. W targowe czwartki lokal odwiedzała chrześcijańska społeczność zamieszkująca okoliczne gminy, w niektórych ludność prawosławna (np. Olchowice 46%) i ewangelicy (np. Bukowa 11%) stanowili znaczącą grupę. W piwiarni można było usłyszeć Rusinów, jak po *chachtacku*, on przy kuflu piwa, a ona przy szklance oranżady, wspominają Cieluszkę, ukochaną krowę sprzedaną Żydowi przed godziną na targowicy w Siedliszczu. Bywało, że w *sali dla lepszych gości* obsługiwano ziemian z pobliskich majątków.

W Polsce, w 1938 r., spożycie piwa na jednego mieszkańca wynosiło 4,4 l, zaś konsumpcja spirytusu, głównie wódki – 1,3 litra. Chociaż w II Rzeczypospolitej spożycie alkoholu było wielokrotnie niższe niż obecnie i był zwyczaj zamawiania zakąski, również w tamtych czasach – jak mawiał Edward Jaworski – niejedna sprawa musiała się o bufet oprzeć.

Grzegorz Miliszkiewicz

## Las



W Skansenie Dwór od Miasteczka oddziela wąski pas lasu. Czy jest to las dziedzica, czy też las należący do mieszczan-rolników, a może las rządowy, państwowy? Nasadzeń dokonali pracownicy Muzeum, a celem było stworzenie przyrodniczej, niemal naturalnej kurtyny między zabudową sektora Miasteczko a wysokim, mansardowym dachem dworu z Żyrzyna. Muzealnikom – planistom takich kurtyn w skansenach, chodziło o to, aby wydzielić sektory, zwiększyć wrażenie odległości, zlikwidować prześwity. Taki las, z intensywnym dolnym piętrzem krzewów, sadzony więc był, Gościu Muzeum, byś najpierw zgubił jedną perspektywę, nim ujrzysz nową.

Drzewostan mieszany z przewagą liściastego – dąb, grab, buk, brzoza, sosna, modrzew, a na niższym piętrze krzewina – jarzębina, leszczyna, jałowce, kilkakrotnie uzupełniano. Dziś drzewa w muzealnym lesie są już na tyle duże, że mogą opowiedzieć, jak z lasowego daru, przed stu i więcej laty, korzystali mieszkańcy wsi, dworu i miasteczek. Las jest dawcą przeszło 90% wszelkiej substancji zabytkowej w Muzeum Wsi Lubelskiej – to budynki, ogrodzenia siedlisk, sprzęty gospodarskie, meble, tysiące użytecznych drobiazgów, no i opał. W pejzażu tylko kamienie, opoka na obórki, granity na bruk i pecki, piaskowiec na nagrobki, próbują konkurować z drewnem. Narracja kustosza o codzienności nieraz biegnie



Las w pejzażu Muzeum rozdziela Miasteczko i Dwór naturalną kurtyną. W latach 1864–1939 mógł to być las rządowy lub dworski albo należeć do mieszczan-rolników.

A forest creates a natural curtain at the Museum, which separates the Town and the Manor. Between 1864 and 1939, this might have been a government-owned or manor forest, or might have belonged to townsmen-farmers.



Nieliczone pożytki z lasu ękórbiankięna jagody, wyk. J. Woźnica z Żabna w 1994 r., G/1244.

Za lasem będzie już widać dwór z Żyrzyna, 2014 r.



Przed wyprawą do lasu po żerdzie i kolki do reperacji ogrodzenia oraz narzędzi samorodnych, 2021 r.



więc od modrzewiowego kościółka do palisandrowego otówka proboszcza. Wpada do chaty sosnowej, by dotrzeć do łyżki brzozonej.

W Polsce od wieków lasy należały do szlachty, możnowładztwa. Były też lasy królewskie, zwane w czasach rozbiorów rządowymi, a w Polsce Niepodległej państwowymi. Chłopi w Królestwie Polskim w procesie uwłaszczenia w 1864 r., a także w latach następnych, otrzymali kawałki lasu albo odpowiednie substytuty. Serwitut! Serwituty! Jest taki termin, bardzo ważny dla relacji między wsią a dworem. To służebności, wywodzące się z okresu feudalnego, określające uprawnienia chłopów do korzystania z dworskich łąk, pastwisk oraz lasów. W Królestwie Polskim, bezpośrednio po uwłaszczeniu, kilkadziesiąt procent gospodarstw włościańskich korzystało z różnych uprawnień serwitutowych: z prawa pobierania opału, drewna budowlanego, zbierania ściółki, wypasu bydła w lasach. Kiedy wędrując po Skansenie docieramy do budynków z połowy XIX w. i starszych, w tym chałup z XVIII w., z Karczmisk, Brzezin, Korytkowa, wiemy, że ich budowniczości i reparatorzy korzystali z serwitutowego drewna.

Wśród miasteczkowych Żydów byli bogaci kupcy, kontraktujący wyrębę, ekspediujący drewno albo przerabiający je we własnym zakresie w tartakach. Byli też mniej zamożni, u których można było kupić drewno opałowe. Nazwiska kupców obu tych kategorii znajdujemy w kolejnych edycjach *Księgi adresowej Polski* z przełomu lat 20. i 30. XX wieku. Pierwszych znajdujemy pod hasłem *Lasy – eksploatacja*, drugich pod hasłem *Drzewo*, a w większych miastach *Opał*.

Zajrzyjmy do izb i miasteczkowych kuchni i przyjrzymy się sprzętom domowym. Chłopi znali właściwości poszczególnych gatunków drewna, ich trwałość, neutralność zapachową, brak zdolności do barwienia. Deski do krojenia mięsa i wałki do ciasta robili z buku, zaś najlepsze wałki do ucierania maku wytaczano z klonu. Antoni Frączek, łyżkarz ze wsi Bukowa, łyżki stołowe wykonywał z drzewa brzozonego, olchowego, osiki i lipowego, zaś weselne z twardej i trwalszej gruszy.

Na zajęciach edukacyjnych *Handel żydowski na wsi*, miasteczkowy Żyd-domokrązca wyrusza przed świtem do okolicznych wsi, aby skupywać produkty rolne i w drewnianej skrzyni przed zmrokiem donieść je na plecach do swojego sztetl. Jednakże, aby żona mogła cokolwiek ugotować albo ogrzać mieszkanie, musi zdobyć podczas tej wyprawy także choćby chrust albo szyszki...

Grzegorz Miliszkiewicz

## Sad

W słodkich owocach polskich sadów, choć te w Skansenie w niewielkim stopniu nawiązują do niegdysiejszych odmian drzew i krzewów tam rosnących, odnajdujemy dla Gości Muzeum wyraziste przykłady wzajemnych związków gospodarczych między wsią, dworem a miasteczkiem.

Chłopi mieli zazwyczaj małe sadki, nie zawsze zabezpieczające nawet potrzeby rodziny i niewiele zmieniło się tu w okresie od czasów tuż powłaszczeniowych do 1939 r. *Mało tu się daje widzieć sadów włościańskich, pomimo, że grunt jest w ogóle do sadzenia owoców odpowiedni. Ale brakuje dobrego przykładu, aby zastarzałą apatyję do tego rodzaju zajęcia wyrugować* (Kolberg 1962, t. 16, 68). Według statystyki z 1921 r. przeciętnie przypadało w Polsce jedno drzewo owocowe na jednego mieszkańca, podczas gdy w Czechosłowacji i Niemczech średnio trzy–cztery drzewa, ale nawet Niemcy nie byli samowystarczalni w zakresie produkcji owoców. W 1934 r., w polskich sadach, jabłonie stanowiły 47,9%, grusze 18,1%, śliwy 15,7%, wiśnie 12,0% a czereśnie 5,3% ogółu drzew owocowych. W 1935 r. przeciętny plon z jednej owocującej jabłoni wynosił 41 kg, gruszy 34 kg, śliwy 21 kg.

Duże sady handlowe znajdowały się w majątkach ziemskich. Często były one dzierżawione Żydom-sadownikom, pochodzącym z pobliskich miasteczek i większych miast, często rokrocznie tym samym, bo sprawdzonym. W historiach katolickich rodzin badanych przez Muzeum, trzykrotnie pojawia się Żyd-dzierżawca. W majątku Romana Raciszewskiego na początku lat 20. XX w. sadem zajmował się Żyd, o czym mówi zachowany akt dzierżawy. Duży sad owocowy (jabłonie, śliwy, grusze, w sumie około 100 drzew) zaprowadził w latach 1927–1928 Józef Grzywacz,



Sad dworski. Może brakuje tu jeszcze tylko przysadzistej, krytej strzechą szopy Żyda-sadownika. W głębi brama zakopiańska z dworu w Łańcuchowie z 1904 r., przykład pielęgnowania przez ziemian lubelskich tradycji narodowej.

The manor orchard. Perhaps one element still missing is a squat, thatched, Jewish-farmer's shed. In the background there is the Zakopane Gate, dated 1904, from the Łańcuchów manor house, which exemplifies Lublin landowners' cultivating of their national traditions.



Sad plebański w Miasteczku, 2018 r.

właściciel zagrody translokowanej do Skansenu ze wsi Kownatki na Podlasiu. Sad sliwkowy posiadał Paweł Paterek z Dubienki, właściciel domu pozyskanego do Miasteczka. Oba te sady także dzierżawili Żydzi. Historia bowiem tak ukształtowała stosunki gospodarcze, że sprawne przetwarzanie i sprzedaż owoców przerastały umiejętności większości ziemian i bogatych chłopów. Korzyścią z takiej rokrocznej dzierżawy były należności, zazwyczaj płacone w dwóch ratach. Umowy zapewniały odsyp owoców na potrzeby gospodarza oraz pilnowanie sadu przed kradzieżą i ptakami. Żyd-sadownik ponadto kupował plony z sadu na pniu, brał więc na siebie ryzyko nieurodzaju.

Bywało, że jeszcze jesienią podpisywano umowę, a wiosną żydowski sadownik z wielopokoleniową rodziną i niezbędną częścią gospodarstwa domowego przenosił się z miejsca zamieszkania do kwitnącego sadu. Tam naprawiał po zimie swój szałas – zazwyczaj przysadzisty, krytą strzechą, ale przestronny, bo był mieszkaniem, magazynem i wozownią. Sadownik owoce zbierał, suszył, wędził i ekspediował.

Na Lubelszczyźnie duża ilość sadów skupiała się w dolinie Wisły. Stąd świeże owoce wysyłano rzeką, głównie do Warszawy. Owoce spławiano galarami usypane w stosach, zaś na szybkich parostatkach – w koszach.



Podręczniki sadownictwa przestrzegały ziemian przed *dziewkami* wiejskimi i folwarcznymi, pracującymi w dworskim sadzie, kradnącymi jabłka i gruszki w koszykach oraz fałdach fartuchów. U Kleniewskich w Szczekarkowie na Powiślu sad otaczał wysoki mur ceglany – takie wyгородzenie sadu dworskiego planowane jest do realizacji w Skansenie.

Publicyści gospodarczy II Rzeczypospolitej zachęcali właścicieli ziemskich i chłopów do samodzielnego prowadzenia swoich sadów, przetwórstwa i ekspedycji owoców. Wskazywali oni, iż koszty dzierżawy są w sumie wysokie. Zgodnie z umową (lub zwyczajowo) dwór dostarczał rodzinie sadownika opał, mleko, kartofle, marchew, cebulę, słomę do pakowania owoców, siano i sieczkę dla konia oraz udostępniał pastwisko. W istocie dzierżawa oznaczała rezygnację gospodarza z możliwego dobrego zarobku.

Świeże, suszone lub wędzone owoce, a po dworach także przetwory owocowe, dostarczały fruktozy i zastępowały cukier, który krzepił – jak to wykonywał Melchior Wańkowicz. Jednak jeden

zł za jeden kg to było bardzo drogo. W dobie gwałtownego rozwoju miast, owoce z wiejskich sadów, świeże lub przetworzone, znajdowały tam coraz większy zbył, podążając za przyzwyczajeniami ludności migrującej do miast. Handlowano nimi po miasteczkach-sztetł, gdzie większość ludności nie miała ziemi, a więc także sadów. Owoce jako towar pojawiały się nawet w wiejskim sklepie w wsi Dawidy koło Parczewa, przywołanym w Skansenie w chałupie z Teodorówki.

W Kocku rabin i cadyk, Abram Josek Morgenstern (1871–1939) miał własny sad i miejsce duchowego skupienia przy rabinówce. To była enklawa zieleni niezmiernie rzadko spotykana i trudna do wygospodarowania w pylisto-żółtym bezdrzewnym krajobrazie miasteczka-sztetł Lubelszczyzny. Parcela kockiego rabina planowana jest do odwzorowania w Miasteczku i, podobnie jak działka plebańska, będzie miała symboliczny sad.

Grzegorz Miliszkiewicz



« Sad dworski. Kosze na jabłka i rafka do suszenia sliwek, 2009 r.

▲ Nazwy owoców w języku hebrajskim. Reprod. z: Raszał 1947.

## Rynek, ulice i gościńce



Gładka, klinkierowa nawierzchnia drogi przecinającej Miasteczko, stosowana na Lubelszczyźnie od 1884 r., wyobraża szosę rządową albo szosę wojewódzką. Obok kapliczka przydrożna zwana Bożą Męką. 2021 r.

The smooth clinker pavement of the road running through the Town, which began to be used in the Lublin Region in 1884, looks like a government or provincial road. There is also a wayside shrine called The Passion of the Christ shrine. 2021.

Układ dróg współdecyduje o historycznym typie osiedla – dotyczy to zarówno wsi, jak i miasteczek. Zapewne na progu trzeciej dekady XXI w. na Lubelszczyźnie nie ma już wiosek, przez które środkiem biegnie jeszcze gościńiec – piaszczysty, gliniasty albo pokryty zwietrzałym gruzem wapiennym. Lecz sądząc po szerokości dzisiejszych asfaltowych dróg biegnących przez wsie, możemy sobie wyobrazić gościńiec sprzed wieku, z gruntową nawierzchnią, w której wczesnym rankiem szeroką ławą idą krowy na gromadzkie pastwisko, bodąc rogami skrzynię śpieszącego przed nimi Żyda domokrażcy.

Takiego gościńca w Skansenie nie zobaczymy! Dlaczego? Po pierwsze, już na etapie planowania, projektantom Skansenu i etnografom zabrakłoby przestrzeni do wyobrażenia właściwych proporcji wsi i zagród. Po drugie, pokusa udogodnień czynionych dla bezpieczeństwa i wygody publiczności doprowadziła z czasem do częściowego utwardzania nawierzchni dróg przez wsie, traktowanych jako główne trakty turystyczne Skansenu.

Skupmy się więc na rynku i uliczkach w udostępnionej części Miasteczka. Ich nawierzchni muzealnicy mogli poświęcić więcej uwagi, projektując je w oparciu o fotografie z okresu II Rzeczypospolitej. To rynek, przelotowa droga wojewódzka, ulica biegnąca z rynku ku przedmieściom oraz ulica Stodolna. Rynek wybrukowany jest kamieniami polnymi zwanymi kocimi łbami. Posiada także prostokątny plac z drobnym brukiem. Tam w dni targowe rzemieślnicy sprzedawali wyłożone na kamieniach garnki gliniane i naczynia klepkowe.

Droga wojewódzka, zwana ulicą Warszawską, przecina Miasteczko ze wschodu na zachód. W miejscu, gdzie opuszcza



Centralny rynsztok na rynku w Miasteczku, 2021 r.

północną pierzeję rynku, bruk przechodzi w nawierzchnię klinkierową, w jedlinkę wzdłużną. Trakt ten upamiętnia drogi z klinkieru budowane na Lubelszczyźnie od 1884 r. Rynek oraz uliczki brukowane kamieniem polnym mają rynsztoki, do których nawiązujemy w pozycji katalogowej *Woda*.

W czasach II Rzeczypospolitej zarząd gminy określał wielkość i rodzaj kamieni, jakich należało użyć do brukowania. W Siedliszczu, w 1930 r., warunkowano: *piaskowiec nadaje się do zabrukowania rynku i postojów bo co do jezdni to ta musi być z głazu*. W Sawinie wielkość kamienia narzutowego *do zabrukowania postojów pod*





Tarnogóra, główna ulica w miasteczku, 1943 r., fotograf nieznan, arch. MWL



Wielokulturowa przechadzka po ulicy Stodolnej w Miasteczku, 2017 r.

Polna droga na muzealnym Powiślu, 2019 r.



*stragany na rynku* określano od 10 cm wwyż, natomiast *jezdnię ul. Kościelnej kamieniem narzutowym granitowym o wymiarach od 14 cm wwyż*.

W tamtych czasach zdarzały się po miasteczkach jeszcze chodniki drewniane, tzw. kładki, biegnące np. podcieniami. W Grabowcu 16 grudnia 1932 r. ukarano mandatem Lejbę P., który *pędził konia kładkom* (APLOCh, Akta gm. Siedliszcze, sygn. 22; Akta gm. Bukowa, sygn. 23; Akta gm. Grabowiec, sygn. 136). W Miasteczku, przy niektórych uliczkach, pokazano różne formy chodników, ułożonych z kamienia polnego lub z płyt cementowych, zazwyczaj 50 x 50 cm, wylewanych w gminnych i magistrackich betoniarniach.

Grzegorz Miliszkiewicz

## Zagroda rusińska

Przez Lubelszczyznę biegła granica między Słowiańszczyzną Zachodnią a Wschodnią. Słowian wschodnich reprezentowali tu Rusini, zamieszkujący co najmniej od wczesnego średniowiecza zachodnie Pobuże, a nawet okolice Szczepieszyna i Tarnogrodu. W XIX w., w czasach Oskara Kolberga, byli to dawni unicy, w 1875 r. przymusowo przepisani na prawosławie. Po ukazie tolerancyjnym z 1905 r. część z nich przeszła na obrządek rzymskokatolicki. Większość Rusinów, których w 1. poł. XX w. politycy związali ze świadomością bycia Ukraińcem, po II wojnie światowej przesiedlono na Ziemię Odzyskane i Ukrainę.

Obok ekspozycji zagród katolików, mieszkań żydowskich, domu kolonisty ewangelika, obejście rusińskie ma w programie ekspozycji Muzeum dopełnić obraz wielokulturowości Lubelszczyzny. W kolekcji architektonicznej są chałupy bądź zagrody rodzin o tradycji rusińskiej pozyskane do muzealnych wsi: Roztocze (z Tarnogrodu) oraz Podlasie (Derewiczna i Rudno). Jednakże największe materialnych pierwiastków rusińskich przyniosły wywiady z 1. poł. lat 80. XX w. z mieszkańcami chałup z Żukowa i Wyhalewa, przeznaczonych do muzealnego sektora Nadbuża. W Wyhalewie, w okresie międzywojennym, mieszkała prawosławna rodzina Rekuckich. Najbardziej archaiczne elementy kultury ludowej znajdujemy w scenariuszu gospodarstwa Pradunów z Żukowa. Ekspozycja ma pokazać sytuację w roku 1914 – kilka lat wcześniej rodzina ta powróciła do kościoła rzymskokatolickiego. W chałupie stał wówczas piec z paleniskiem otwartym bez ogrzewalnika, zaś potrawy gotowano w *czeluści* pieca chlebowego. Był *prypek* – murek do palenia smolnych *szczap* oświetlających izbę, a domownicy spali pokotem na *pałacie* – wieloosobowej platformie z desek.



Chałupa z Żukowa koło Włodawy z 1874 r. Ludność rusińska stanowiła ważny komponent narodowościowy i wyznaniowy Nadbuża. Czasokres planowanej ekspozycji: 1914 r. Metoda: idiograficzna, z elementami modelowymi, rodzina Pradunów. MWL/3578.

A peasant hut from Żuków near Włodawa, dating back to 1874. The Ruthenian population was a major component, in terms of nationality and religion, of the Bug River area. Exhibition time period: 1914. Method: idiographic with model-based elements. The Pradun family. MWL/3578.



Trzy fasony naczyń żeliwnych, charakterystyczne dla trzech obszarów kulturowych (od lewej):

**garnek śląski** (maszynowy) - Prusy i ziemie byłego zaboru pruskiego,  
**garnek polski** - ziemie byłego Królestwa Polskiego,  
**kazan** - kresy poleskie i północne

(Do str. 74)

Tablica VI



Chata w Tarnowia.

Reprod. z: Kolberg 1964, t. 33.

Tradycje wyznania greckokatolickiego ukazują w Muzeum obiekty translokowane już *zza kordonu*, z Galicji, gdzie to wyznanie nie było ograniczane przez austriackie władze zaborcze. Są to: trzykopiułowa cerkiew zbudowana w 1759 r. w Uhrynowie i przeniesiona w latach 1904–1906 r. do Tarnoszyina (jest jednocześnie dla współczesnych wyznawców tej religii świątynią parafialną), dzwonnica z Lubyczy-Kniazie oraz kapliczka ze Słobody. W sektorze Miasteczko, w zespole parafii rzymskokatolickiej, stoi plebania z Żeszczynki zbudowana w 1824 r., do 1875 r. unicka.

Rozważając czasokres ekspozycji zagrody rusińskiej bierzemy pod uwagę fakt, że olbrzymie perspektywy edukacyjne dawałaby ekspozycja czasowo korespondująca z przekazami ludoznawczymi z czasów kolbergowskich. Dwory gościły Oskara Kolberga, a wykształcone i wrażliwe córki ziemian, jak Maria Hemplowa, pomagały mistrzowi, nadsyłając mu pobużańskie materiały. Obecność u Hemplów we wsi Tarnowo koło Sawina, pozwoliła Kolbergowi w latach 1867–1876 na drobiazgową, arcyciekawą rejestrację kultury rusińskiej. Odnotował też, w przypowieści *Targ i kupno krowy*, oblicze kontaktów między Rusinami a Żydem, arendującym dworską karczmę. Mówi Hryć do żony i gospodarzy, którym sprzedał krowę: *No to teraz trzeba nam litkup wypić, niech pojemy gorzałki...* i udają się do najbliższej karczmy (Kolberg 1964, t. 34, 223–230).

Jednym z mniej znanych aktów politycznych II Rzeczypospolitej było wyburzenie cerkwi na Nadbużu w latach 1937–1938. O tych zdarzeniach powinniśmy jako muzealnicy pamiętać i przypominać, a także uzmysławiać ich znaczenie w kontekście wcześniejszych i późniejszych relacji polsko-ukraińskich.

Łucja Kondratowicz-Miliszkievicz

Oskar Kolberg (1814–1890), pocztówka współczesna z fotografii z lat 40. XIX w., zb. pryw.



Napis na odwrocie: *Ślub prawosławny w Worsie p. Radzyń gm. Szóstka 1936, zb. spec. MWL.*



## Zagroda ewangelicka

W okresie schyłkowym I Rzeczypospolitej, w XVIII w., osadnictwo niemieckie na Lubelszczyźnie występowało nielicznie, osiedlając się w miastach i osadach. Zasadniczy skok wzrostowy kolonizacji dokonał się gwałtownie z powodu napływu dużej fali osadniczej na tereny powiatu lubartowskiego i ziemi chełmskiej w okresie 10–20 lat po reformie uwłaszczeniowej. Kolonie ciągnęły się nieprzerwanym pasem wzdłuż Wieprza (powiat lubartowski), występując w największym zagęszczeniu na terenie międzyrzecza Wieprza i Bugu (powiaty chełmski i włodawski). Według spisu powszechnego z 1897 r. w guberni lubelskiej było 25 528 ludności niemieckiej, w tym 21 444 kolonistów ewangelików. U progu II Rzeczypospolitej spis powszechny z 30 września 1921 r. wykazał w województwie lubelskim 17 065 ewangelików, co stanowiło 0,8% ogółu ludności. Byli to przede wszystkim rolnicy – koloniści niemieccy lub ich potomkowie. W miastach mieszkało tylko 1118 ewangelików, w tym w Lublinie 593 (*Skorowidz...* 1924).

W planie zagospodarowania przestrzennego Muzeum z lat 1981–1982 znalazła się jednobudynkowa zagroda ewangelika z Mościc Dolnych (do 1929 r. Neydorf-Neybrof), umiejscowiona w sektorze Nadbuże.

Zarówno pierwsze lata kolonistów niemieckich na Lubelszczyźnie, czyli czwarta ćwierć XIX w., jak i okres stabilizacji osadniczej przypadający na lata 30. XX w., są bardzo interesujące. Jednak brak źródeł ikonograficznych i zabytków z XIX w. skłania, byśmy o wcześniejszym okresie opowiadali, zaś dążyli w Muzeum do wyeksponowania późniejszego.

Osadnik ewangelik – nazwijmy go pionierem – ciężką pracą przekształcał ziemię z wykarczowanego lasu w pole uprawne.



Izba kolonisty niemieckiego w Nowinach, gmina Turno. 30 września 1921 r. spisano tu 65 ewangelików i wszyscy podali narodowość polską. Reprodukacja z *Das Deutschtum in Polen*, Leipzig 1939.

A German colonist's chamber in Nowiny, the Turno Commune. On 30 September 1921, 65 Protestants were enumerated, and all of them stated Polish nationality. A reproduction of *Das Deutschtum in Polen*, Leipzig 1939.



Sławatycze. Dom Teodora Deutschmana vel Dejczmana (1864-1916), ewangelika, przed 1915 r. aptekarza w Sławatyczach i Kodniu, zb. spec. MWL.



Aleksandra z Walaszków (1892-1963) i Jan Kajzer (1881-1938), potomek niemieckich kolonistów, którzy osiedlili się pod koniec XVIII w. we wsi Żurawinieć, pow. Lubartów, 3. dekada XX w., MWL/29464.

Zagroda olenderska w Mościcach Dolnych planowana do przeniesienia do Skansenu, 1968 r., arch. MWL.



Jedna z najbliższych Lublinowi kolonii ewangelickich, powstała w latach 1869–1870 na terenie rozparcelowanego majątku Krasienin. Osadnictwo miało mieszany charakter. Na 138 utworzonych w Majdanie Krasienińskim gospodarstwach, większość posiadali koloniści polscy – 77, natomiast 61 koloniści niemieccy. Ogółem wszyscy osadnicy mieli tu 2631 mórg gruntu.

W Muzeum jest model edukacyjny dwóch mieszkań Żyda wiejskiego, eksponowany w chałupie z Głodna w sektorze Powiśle, należącej niegdyś do katolickiej rodziny Krzaków. Zdarzało się, że takie włościańskie chałupy i zagrody dzierżawili i nabywali Żydzi. Wobec braku budynków po kolonistach, podobną metodę należałoby przyjąć dla zagrody ewangelickiej.

Wnętrze domu ewangelika zostanie odtworzone według stanu z lat 30. XX wieku. Szczególnie przydatne do aranżacji będą publikowane tu zdjęcia z epoki, m.in. wykonane w domu kolonistów w Cycowie.

Halina Stachyra

## Katalog zabytków, okazów i rekwizytów



## Katalog zabytków, okazów i rekwizytów. Wprowadzenie

Druga część katalogu obejmuje 24 pozycje – zabytki i rekwizyty. Każdy z eksponatów lub instrumentów edukacji muzealnej stanowi kanwę do przedstawienia wybranych aspektów życia codziennego we wsiach, dworach i miasteczkach Lubelszczyzny w latach 1864–1939 i ukazuje ówczesne wzajemne związki między ich mieszkańcami. Podkreślamy i cenimy charyzmę zabytku – oryginału. Jednocześnie staramy się uzmysłowić Czytelnikowi, iż nie byłoby w Muzeum większości ekspozycji, gdyby nie kopie i odtworzenia, ot, choćby murów ogniowych w translokowanych chałupach. Bez dokonanych rekonstrukcji i odwzorowań nie wyobrazilibyśmy roku 1881 w powłaszczeniowej chałupie Gruzów z Brzezina, ani opakowań niektórych towarów w miasteczkowym sklepie kolonialno-galanteryjnym Teofila Oleszka z Frampola. Wszystkie te elementy – wybrane zabytki, rekwizyty, okazy przyrodnicze oraz żywy, oddziałujący na wyobraźnię, współtworzą ekspozycje skansenowskie i formują wejście do korytarza prowadzącego w głąb historii dawnego życia codziennego.

Grupa pierwsza to zabytki wpisane do inwentarza muzealiów, które opowiadają o sobie bądź o kontekstach. Są to kategorie przedmiotów współwystępujących na wsi, we dworze i w miasteczku. *Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, Krzyż i Torba akuszerki* są świadectwem takiej samej wiary, dają nadzieję i życie. *Formy do pieczenia, Obrus, Żelazko do prasowania, Maszyna do szycia, Fartuch, Grzebień, Lalka*, choć jakościowo różne w każdym ze środowisk, to umożliwiające pracę w identycznych obszarach dnia codziennego, także higienę i zabawę.

W rolniczym regionie uprawy i żywy inwentarz decydowały o codziennej egzystencji, toteż w tej części katalogu znalazły się

następujące tematy: *Narzędzia i sprzęty samorodne, Koń, Bydło, Gęsi, kury i jaja, Zboże, Ziemiak, Len*. Pragniemy tym zwrócić uwagę Gościa Muzeum na dziejową – cywilizacyjną i przyrodniczą – rolę roślin użytkowych i zwierząt hodowlanych.

*Piec i Gont* pokazują na ekspozycjach muzealnych cechy wspólne i rozbieżności wybranych kopiowanych lub odwzorowywanych elementów architektonicznych. A ponieważ życie codzienne mieszkańców triady toczyło się wśród łaskawości i okrucieństwa żywołów, uwzględniono hasła: *Kopaliny, Woda, Ogień, Powietrze*.

Każdy z tych tematów jest silnie i wielorako zaakcentowany na ekspozycjach. I choć niewielka objętość poszczególnych not katalogowych nie pozwala na przekazanie rozwiniętych informacji, to mamy nadzieję, że w codziennej praktyce właściwie wyznaczy główne stacje i wątki narracji przewodniczącej oraz scenariuszy zajęć edukacyjnych. Człowiek zmieniał otoczenie w wyniku swojej działalności, podporządkowywał mniej lub bardziej agresywnie. Zestawienie bilansu korzyści i strat ówczesny mieszkaniec Lubelszczyzny w dużym stopniu pozostawił następnym pokoleniom. Pragniemy, aby przy poznawaniu Skansenu pojawiał się temat ekologii, a nawet rabunkowego charakteru niektórych działań gospodarczych, by był świadomie wywołany, a następnie poszerzany przez przewodników i edukatorów muzealnych.

## Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej

Kult maryjny, a z nim i kult jasnogórskiego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, ofiarowanego paulinom w 1384 r., przeniknął do ludu przez parafialne kościoły. Wiele modlitw odprawianych w świątyniach, pod kapliczkami i przy krzyżach, adresowanych do Maryi, było i jest wyrazem oddania się ludu pod jej opiekę i błogosławieństwo. Syn dziedzica majątku Uchanie, Janusz Raciszewski, córka chłopca, Sabina Książek ze wsi Teodorówka i Halina Bochyńska, uczennica szkoły powszechnej w miasteczku Bobrowniki, tak jak ich pradziadkowie, codziennie rano odmawiali tę samą najstarszą maryjną modlitwę *Pod Twoją obronę uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko, naszymi prośbami racz nie gardzić w potrzebach naszych...*

W krajobrazie wsi, dworu i miasteczka Lubelszczyzny kult Matki Boskiej znalazł materialny wyraz w obrazach domowych i kościelnych, wyobrażeniach figuralnych, domowych dewocjonaliach – kropielniczkach, ryngrafach, buteleczkach na wodę święconą, medalikach, obrazkach, ale również w haftach na sztandarach organizacji społecznych i politycznych. Wędrując za wyobrażeniem Matki Boskiej Częstochowskiej po Skansenie, widzimy, jak ikona i inne materialne przejawy wiary tworzyły poczucie terytorialnego i społecznego związku wsi, dworu i miasteczka. Ta Matka Boska jest polskojęzyczna, ojczysta, macierzyńska. To opiekunka rodzin i gospodarstwa, w wizerunku *hodegetria* – nasza przewodniczka po ziemskich drogach pielgrzymowania.

Nie ma w Muzeum – zgodnie z historią – domu katolickiego, w którym nie byłoby obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. W kościółku pw. Narodzenia Najświętszej Marii Panny, jeszcze w Matczyni, przed ołtarzem w prezbiterium wszyscy mieszkańcy parafii



PAMIĄTKA KORONACJI CUDOWNEGO OBRAZU MATKI BOSKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ NA JASNEJ GÓRZE DNIA 22 MAJA 1910 R., oleodruk barwny, 52 x 41 cm, Drukarnia św. Wojciecha w Poznaniu, Teodorówka, Zagroda z Teodorówki, MWLU/6169.

A MEMORIAL OF THE CORONATION OF THE MIRACULOUS PAINTING OF OUR LADY OF CZĘSTOCHOWA IN JASNA GÓRA ON 22 MAY 1910, a coloured oleograph, sized 52 x 41 cm, Drukarnia Św. Wojciech Printing House in Poznań, Teodorówka, the Teodorówka Homestead, MWLU/6169.



Matka Boska Częstochowska w tympanonie ganku Dworu z Żyrzyna, 2021 r.



Madonna Częstochowska w kopii kapliczki spod Żmijowisk na muzealnym Powiślu, wyk. M. Frąk i K. Drozdowski w 2001 r.

Powrót z Częstochowy, rys. F. Kostrzewski, [Kłasy]1884 (2), s. 140.



– i dziedzic-kolator, i okoliczni chłopci – zgodnie chwalili Częstochowską Maryję, a w procesjach nosili feretrony z jej wizerunkiem. Jeden z nich w połowie XIX w. pobożni parafianie przywieźli z pielgrzymki do Częstochowy.

Równolegle kult Matki Bożej rozwinął się u Rusinów zamieszkujących od wieków zachodnie Pobuże. Do XVI w. prawosławni, od 1596 r. w większości grekokatolicy, a od 1875 r. znów prawosławni, mieli wiele sanktuariów maryjnych, np. w Ławrze Poczajowskiej na Wołyniu. U grekokatolików i prawosławnych święto Częstochowskiej Ikony Matki Bożej obchodzone jest dwa razy w roku, 19 marca i 26 sierpnia.

O *Matko Boska!* – słowa zdumienia, podziwu, zaskoczenia, prośby pojawiają się, jak echo w panoramie dźwiękowej Skansenu.

Łucja Kondratowicz-Miliszkievicz



Miedzioryt ręcznie kolorowany, K. Fertner, Częstochowa, 1. poł. XIX w., MWL/25596.

Fragment galerii świętych obrazów w chałupie z Bukowej we wsi Roztocze, 2015 r.



## Krzyż



Pasyjka drewniana, figura Chrystusa metalowa, wys. 36 cm, wytwórca nieustalony, prezent ślubny od rodziców, 1907 r., Orchowiec, MWL/29754.

A wooden Passion cross, a metal figure of Christ, height: 36 cm; maker unknown; a wedding gift from parents, 1907, Orchowiec, MWL/29754.

Krzyż w katolickich domach, we dworze, w chałupie i u mieszczan-rolników, był materialnym wyrazem kultu, ale i znakiem czynionym ręką w różnorodnych sytuacjach codziennego życia. Wchodząc do izby domownicy zanurzali palce w kropielniczce i kreślili znak krzyża. Żegnali się przy pacierzu i w sytuacjach dla nich niezwykłych, oddając się Bogu w opiekę. Płomieniem zapalanej gromnicy *przeżegnawali burzę*, kreślili znak krzyża nad polem przed orką, nad ziarnem do siewu i kartoflami przed posadzeniem. Płomieniem gromnicy wypalali krzyż na siestrzanie. Krzyże wieszano nad drzwiami, na ścianach, a w izbie chłopskiej najbardziej honorowe miejsce miał on na stole, na białym lnianym obrusie – zdobnym w hafty i koronki niczym obrus na kościelnym ołtarzu. Bo ten stół z krzyżem był domowym ołtarzykiem, miejscem odświętnym przez cały rok. Tu klęcząc odmawiano pacierze i krzyżem na nim stojącym ojcowie błogosławili i dawali go dzieciom do ucałowania, gdy one szły na swoje, na wojaczkę czy za chlebem w daleki świat.

Choć krzyż jest wyrazem wiary chrześcijańskiej i w tym sensie ma wymiar przede wszystkim duchowy, to przecież jego lokalizacja w otwartej przestrzeni lub pomieszczeniu, a często i forma, wiążą się z określonym wydarzeniem historycznym. W ten sposób z krzyży eksponowanych w Muzeum odczytujemy pamięć o śmierci, zwykłej, po pracowitym życiu lub życiu przerwanych, bohaterskim – powstańca, żołnierza. Wystawy we wnętrzach i aranżacja otwartej przestrzeni współtworzą wyraziste warunki do opowieści o znaczeniu krzyża w kulturze Lubelszczyzny XIX–XX wieku.

W parku dworskim wkopany jest brzoźowy krzyż, jakich setki stawiano w miejscach potyczek i bitew powstania styczniowego 1863 r. Ze względu na carskie represje upamiętniano



Krzyż – kolejne upamiętniają poświęcenie placu w 1996 r. pod translokację cerkwi z Tarnoszyna, 2016 r.



Ołtarzyk domowy w izbie chałupy z Żukowa we wsi Wyżyna Lubelska, 2016 r.



powstańców krzyżami drewnianymi i kamiennymi, na terenach prywatnych, przede wszystkim dworskich.

W sąsiedztwie krzyża powstańczego, stoi kopia krzyża wotywnego z Leokadiowa, niegdyś przydrożnego, który wyrzeźbił w 1918 r. ludowy artysta, Wincenty Flak z Zielonki Nowej dla Teofila i Heleny Kawków, na pamiątkę ich ślubu i intencję dobrego życia.

Na miasteczkowym cmentarzyku – lapidarium, wśród wielu krzyży metalowych i kamiennych jest nagrobek z cmentarza w Kijanach z 1933 r. Upamiętnia on nieszczęśliwą miłość i samobójczą śmierć Janiny Bednarek (ur. 1914 r.) z Wólki Nowej i Janka (ur. 1915 r.) z Kolonii Zezulin. Dzieje tej owianej legendą tragicznej miłości opisywała *Ballada o Janku Siegiedzie* śpiewana po miasteczkach, na targach, jarmarkach i odpustach.

Grzegorz Miliszkiewicz

◀◀ Kopia wotywnego krzyża z Leokadiowa z 1918 r., wyk. A. Lipa z Siedlisk w 2000 r., G/1936.

◀ Krzyże na cmentarzu – lapidarium w Miasteczku, 2021 r.

## Torba akuszerki



Torba akuszerki Heleny Witowskiej (1893-1976) ze Sławatycz, płótno impregnowane, dł. 33 cm, wytwórca nieustalony, 1. ćw. XX w., Sławatycze, MWL/20532.

The midwife bag of Helena Witowska (1893-1976) from Sławatycze, impregnated canvas, length: 33 cm, maker unknown, 1st quarter of the 20th Century, Sławatycze, MWL/20532.

Czytelnik został już poinformowany, że trzy niepostawione jeszcze, a zaprojektowane pierzeje rynkowe Miasteczka, jak również zagrody w niedostępnych sektorach wiejskich, już teraz wnoszą do edukacji walor wykorzystania wiedzy o życiu codziennym ich mieszkańców. W kopii domu zajezdnego z Łęcznej z połowy XIX w., zaplanowano urządzenie mieszkania akuszerki z 1939 r. Pracę *wiejskiej babki* od porodów przybliżać będzie historia życia Klementyny Zgorzałek z Mościsk, matki sześciorga dzieci, której zagroda, datowana na rok 1932 r., będzie odwzorowana w sektorze Podlasie.

Torba i szyld miasteczkowej akuszerki, chrzcielnica w kościele, księga urodzonych w parafialnej kancelarii, kołyska z kilkumiesięczną Agnieszką Gruzą w chałupie z Brzezin, obraz Matki Boskiej nad łóżkami małżeńskimi we dworze – świadek poczęcia, narodzin i Chrztu Świętego kolejnych pokoleń ziemiańskiej rodziny, ale też dziecięce nagrobki w miasteczkowym lapidarium, wyobrażają w Muzeum najwcześniejsze, możliwe wydarzenia z dzieciństwa.

Od dawien dawna po XX wiek, we wsiach, miasteczkach, ale i dużych miastach, rodzące się dzieci odbierała *babka*, czyli kobieta bez wykształcenia w dziedzinie położnictwa, bez uprawnień, ale zwykle z dużym doświadczeniem, bo przecież wiele noworodków szczęśliwie przeszło przez jej ręce. Niekiedy o takiej mówiono akuszerka (fr. *accoucheur*), jednak tak tytułowano zwykle kobiety przeszkolone do odbierania porodów. W Polsce Odrodzonej określenie *akuszerka* stopniowo próbowano zastąpić *położną*, jako osobą z dyplomem szkoły położnych, z pozwoleniem Ministra Spraw Wewnętrznych na wykonywanie zawodu i zarejestrowaną u lekarza powiatowego. W miasteczkach, w czasach guberni lubelskiej,

rejestracja niższego personelu medycznego nie oddawała stanu faktycznego. W 1893 r. odnotowano praktykę trzech akuszerek, jednej *powiwalnej* babki, i sześciu wiejskich babek. *Księga Adresowa Polski* na rok 1930, w wielu miasteczkach-sztetł Lubelszczyzny wymienia dwie akuszerki, chrześcijankę i Żydówkę.

Czy była to uboga wieśniaczka czy ziemianka, katoliczka czy Żydówka, jej poród odbywał się w domu. Był obarczony większym ryzykiem śmierci albo kalectwa matki lub jej dziecka, co potwierdzają statystyki zgonów. Torba, którą tu prezentujemy, należała do Heleny Witowskiej, jednej z dwóch akuszerek w Sławatyczach – *przyjeżdżali nieraz po nocach, po oknach tłukli, stukali. Przyjeżdżali koniem, potem ją odwozili* – wspominają mieszkańcy miasteczka (Inf. Z.Ch. 1994). Razem z ojcem, Teodorem Dejcmanem, aptekarzem w Sławatyczach, w styczniu 1916 r. zrobiła ona kurs sanitarny w Moskwie, a po powrocie z wojennej ewakuacyjnej tułaczki, około 1922 r. podjęła pracę akuszerki. W 1928 r. oskarżono ją o praktykę akuszerijną bez wymaganego uprawnienia, bowiem już u zarania II Rzeczypospolitej wprowadzono obowiązek weryfikacji wiedzy i umiejętności w zakresie położnictwa. Jeszcze w tym samym roku, 13 sierpnia, Helena doczekała się amnestii z okazji dziesięciolecia odzyskania niepodległości przez Państwo Polskie. Jako akuszerka pracowała do 1950 r.

Łucja Kondratowicz-Miliszkievicz



◆ KATALOG ZABYTEKÓW, EKSPONATÓW I REKWIZYTÓW ◆



Chrzcielnica. Kopia. Oryginał z pol. XIX w. parafianie przenieśli do nowego, murowanego kościoła w Matczynie, 2021 r.



Szyld blaszany, miejsce pochodzenia nieznane, XIX/XX w., G/2773.



◀ Odpis aktu urodzenia sporządzony w parafii Uchaniy, 1922 r., zb. spec. MWL

◀ Szyld ze Sławatycz, 3-4 dekada XX w., wytwórca nieznany, MWL/22111.

## Formy do pieczenia



Forma do bab wielkanocnych, gliniana, wewnątrz glazurowana, wys. 21 cm, wytw. nieznan, S/5872.

An earthenware Easter cake baking form, glazed inside, height: 21 cm, maker unknown, S/5872.

Wielkanoc to największe święto katolickie, tak jak w domach żydowskich święto Pesach. Przed Wielką Niedzielą przygotowywano różne pokarmy wielkanocne, które święcono w Wielką Sobotę. Kościół katolicki zna ten obrzęd od VIII wieku. Początkowo święcono wszystko, co miało być jedzone w czasie świąt. Kapłan przybywał do dworu, najpierw święcił na stole zaścielonym obrusem *dworskie*, a potem przed gankiem dworu, święcił pokarmy służby dworskiej. Kobiety folwarczne przynosiły tu święconkę w koszykach wiklinowych lub w białych, lnianych serwetach. Ksiądz docierał też do zamożnych włościan, u których na stole nakrytym cieniutką, białą płachtą było święcone *chłopskie*. Gospodynie z sąsiedztwa znosiły tam także swoje pokarmy w misach, niecułkach, w koszach i ustawiały je na ławie w pobliżu stołu.

W Wielką Sobotę nie mogło zabraknąć wśród święconych pokarmów baranka, a na stołach ze święconym *dworskim*, także bab wielkanocnych. Baranek symbolizuje Chrystusa, Baranka Bożego i jest najważniejszym znakiem tych świąt. Już w starożytności baranek był jednym ze zwierząt najczęściej składanych w ofierze. Ze względu na swoją łagodność w wielu kulturach był symbolem niewinności i posłuszeństwa. W tradycji żydowskiej baranek był zwierzęciem ofiarnym, związanym ze świętem Pesach. U chrześcijan Chrystus sam siebie składa w ofierze na krzyżu za grzechy całego świata i staje się barankiem ofiarnym.

U bogatych mieszczan i arystokracji stawiano na stołach wielkanocnych baranka porcelanowego lub fajansowego. Przede wszystkim jednak, baranka sporządzano z produktów spożywczych: cukru lub masła, ale też z marcepanu. Pieczono go z ciasta



Plebania w Miasteczku. Przygotowania do świąt wielkanocnych, 2021 r.

na baby i polewano lukrem. Babom wielkanocnym nazwę, która miała się wywodzić od Ali Baby, bohatera *Baśni z tysiąca i jednej nocy*, nadał Stanisław Leszczyński, król Polski oraz teść Ludwika XV, króla Francji.

Do upieczenia baranka i baby niezbędne były formy. Baby wypiekano niekiedy w formach miedzianych, lecz zazwyczaj w glinianych, szklawionych, wysokich na pół łokcia, o kształcie ściętego stożka. Wypiek był zawsze wielkim wydarzeniem. Do pieczenia bab przygotowywano się już na samym początku Wielkiego Tygodnia. Mielono migdały i moczo no szafran w wódce. W XIX w., gdy cukier produkowano w postaci głów, tarto go, a duże ilości trafiały właśnie do bab, zapewniając ciastu słodkość i lukier. Wypieki odbywały się w Wielki Piątek.



Plebania w Miasteczku. Stół wielkanocny, 2021 r.

W Muzeum piecze się baby wielkanocne w wysokich formach glinianych wykonanych przez Zygryda i Cezarego Gajewskich, garncarzy z Urzędowa. Wypieki te są prawdziwą ozdobą stołów wielkanocnych urządzanych we dworze i miasteczkowej plebanii. Na zajęciach edukacyjnych z młodzieżą, posługujemy się barankową formą żeliwną, składającą się z połówek skręcanych dwiema śrubami. Specjalne wypustki umożliwiają postawienie formy do góry dnem w piecu chlebowym.

Halina Stachyra



Forma żeliwna do pieczenia baranka wielkanocnego, 5-6 dekada XX w., rekwizyt edukacyjny.



## Obrus



Historia obrusa jest nierozdzielnie związana ze stołem i tradycją wspólnego biesiadowania. Sposób używania obrusów, który jest najbliższy czasom dzisiejszym, wykształcił się w 1. poł. XVIII w. wraz z modą na jednolite serwisy porcelanowe. Z biegiem czasu rozkładanie zastawy stołowej na obrusie stało się powszechne w domach większości klas społecznych, z wyjątkiem najbiedniejszych. Obrusy, wyrabiane z wzorzystych lnianych i bawełnianych tkanin, sprzedawane były jako tkaniny obrusowe z metra lub jako obrusy odpasowane, tj. gotowe według ustalonego wymiaru. We dworze, obrusy obiadowe, najczęściej z białej tkaniny, służyły jako nakrycie stołu. Obrusy do śniadania i kolacji były kolorowe. Długi, rozsuwany stół, zdarzało się, że na 12 lub więcej osób, stał na środku jadalni. Obecnością swoją na stole, obrusy podkreślały szczególną rolę jadalni jako pokoju specjalnie przeznaczonego we dworze do spożywania głównych posiłków dnia. Gdy duży szafkowy zegar stojący w jadalni, wybijał godzinę obiadu, już kredenczerze przynieśli obrusy, któremi stoły ścielą (SJP 1904). Po chwili domownicy, a może i goście, zasiądą do stołu według starszeństwa i hierarchii. Będą posilać się spokojnie i z godnością.

Przyjrzyjmy się, jak przedstawiała się sytuacja używania obrusów w domach biedniejszych. O ile nie mamy do czynienia z sytuacją w karczmie, gdzie na stołach nie było obrusów, to w domach w święta był on na stole. Obrusy białe bezwzględnie używane były w święta katolickie i żydowskie, u Żydów także w każdy szabas. W miasteczkach



Doroczny wystrój bożonarodzeniowy w chałupie z Żukowa. Obrus z płachta lniana, haftowana, obszyta koronką, 140 x 174 cm, wykonawca H. Wójcik z Żukowa, ok. 1943-1946, MWL/5452.

A Christmas decoration in a peasant hut from Żuków. The tablecloth is an embroidered linen sheet, trimmed with lace, sized 140 x 174 cm, made by H. Wójcik from Żuków, around 1943-1946, MWL/5452.



Plebania w Miasteczku. Śniadaniowy obrus na stole w pokoju jadalnym, 2018 r.

stół w żydowskiej izbie kuchennej zazwyczaj pełnił także funkcję użytkową.

U katolików, tam gdzie stół traktuje się jak ołtarz, ustawiało się go zazwyczaj centralnie pod oknem w ścianie szczytowej, pod urządzoną na niej galerią domowych obrazów religijnych. Przykrywało się go białym obrusem, stawiało na nim pasyjkę i przyozdabiało bukietami papierowych kwiatów. Taką sytuację wyobrażono na ekspozycji Chałupa z Żukowa. W chałupach wiejskich posiłki codzienne spożywano przy niskiej ławie. W Wigilię na stół albo na ławę, tam gdzie był zwyczaj spożywania wieczerzy na niej, kładziono siano i przykrywano je białym obrusem.



Kuchnia w plebanii. Maglowanie obrusów, 2010 r.

Reprod. z: Żyrardów 1934.



Na polu obrusem stawała się lniana, wybielona płachta. Podczas żniw w Skansenie rekonstruowana jest scena donoszenia żniwiarzom posiłku na pole. Jedzenie zawinięte jest w ową płachtę, która następnie rozścielana jest na ściernisku. Żniwiarze przysiadają wokół rozeslanej tkaniny, niby do stołu i posilają się. Taką sytuację utrwaliła przedwojenna fotografia z okolic Urzędowa.

Halina Stachyra

## Żelazko do prasowania



Żelazko z kominem VULCAN CZENSTOCHOWA, dł. 19 cm, Odlewnia Stali i Wytwarzania Lano-Kutychno Wulkan S-ka z o.o., 4. dekada XX w., Bobrowiec koło Krasnegostawu, MWL/9825.

The VULCAN CZENSTOCHOWA chimney iron, length: 19 cm, Steel and Lano-Wrought Foundry Wulkan, S-ka z o.o., 4th decade of the 20th Century, Bobrowiec near Krasnystaw, MWL/9825.

Na plebanii, w sypialni księdza, we dworze – w sypialni małżeńskiej i w pokoju chłopięcym, pościel jest bawełniana. Również tam, gdzie na początku XX w. były już łóżka, a nie prycze bądź pałaty, w izbach wiejskich powlekano pierzyny i poduchy w poszwy bawełniane, zaś z lnu były jedynie płachty, czyli prześcierała i kapy do przykrycia łóżek.

Żelazko do prasowania oznacza obecność w tych mieszkaniach ubiorów z bawełny i wełny, choćby tylko chust, spódnic, koszul i składników stroju świątecznego. Do prasowania wszelkiej bielizny pościelowej, stołowej i tkanin dekoracyjnych oraz odzieży lnianej służyły w wiejskich i miasteczkowych gospodarstwach magłownice z wałkami, zaś we dworach również i magłownice korbowe, zwane prasowniami, stojące albo skrzyniowe. Włóścianki maglowały zazwyczaj w izbie na tej samej ławie, która służyła do wspólnego spożywania posiłków z jednej misy.

Różne typy żelazek docierały na Lubelszczyznę zza Wisły, ze Staropolskiego Okręgu Przemysłowego oraz z Częstochowy. Szwajcarskie, z kominem, berlińskie, elektryczne – przedstawiamy je na ilustracjach. Wybory dokonywane przed laty, przez mieszkańców domów translokowanych do Skansenu, są wyeksponowane na okapach pieców, ogrzewalnikach, ławach i kredensach.

Gość Muzeum i Czytelnik niechaj wybaczy, że o żelazkach czas jakiś nie będziemy mówili poważnie, uznając wszak i dążąc do gruntownego przedstawienia zagadnienia, a także mając przekonanie, że Czytelnikowi spodoba się wiersz, baśń albo taka opowieść o przedmiotach codziennego użytku i ludziach, którzy z nich korzystali.



Scenka rodzajowa o sprzedaży żelazka w sklepie żelaznym w dniu targowym, 2014 r.

Reprod. z: Fabryka Grzejników Elektrycznych Gródek S.A., koniec lat 30. XX w.



Oto jeden dzień z życia Marianny, córki miasteczkowego Wozaka. Jego kolejne godziny poprowadzą nas do poznania właściwości dawnych żelazek i okoliczności korzystania z nich. Marianna, panna już nie pierwszej młodości, wpada w oko Monterowi Warszawiakowi, sprowadzonemu do osady przez miejscowego młynarza do obsługi silnika i prądnicy we młynie oraz konserwacji prowizorycznej miasteczkowej sieci elektrycznej. Przed południem przesyła on pannie bilecik prosząc o wieczorne spotkanie. Szykując bluzkę na rendez-vous Marianna przez wiele godzin zmagają się w izbie ze złośliwością i niedoskonałością rzeczy martwych, czyli rozmaitych tkanin i żelazek. Najpierw iskrzące węgielki z żelazka, które towaroznawcy *szwajcarskim* nazywają albo *na węgiel*, przypalają jej najpiękniejszą bluzkę z *crêpe de Chine*. Drugie żelazko, *na duszę*, czyli *berlińskie*, okazuje się zbyt lekkie na kolejną bluzkę, tym razem z lnianego samodziątu. Marianna usiłuje więc od miejscowego



Garderoba we dworze z Żyrzyna. Żelazko berlińskie, mosiężne, na duszę, 1. ćw. XX w., wytwórca nieznan, MWL/8108.

Reprod. z: [Metalurgia](#) 1930.



krawca pożyczyć ciężkie żelazko krawieckie, rozgrzewane na płycie pieca, lecz Goldman właśnie zajęty jest prasowaniem wełnianego munduru dla kapitana parostatku. Zrozpaczona Marianna biegnie pożyczyć od wuja, właściciela sklepu żelaznego, żelazko elektryczne. Hersz wie, że ubogi Wozak jest tylko ryczałtowym odbiorcą prądu. Nie ma w sieni licznika, a w izbie gniazdek wtykowych, lecz tylko jedną 40-watową żarówkę pod sufitem. Toteż oprócz żelazka firmy „Brabork” o mocy 400 W, pożyczka Mariannie *złodziejkę*. Panna, czym prędzej wkręca ów wynalazek w miejsce żarówki, żelazko robi się gorące. Nie zdąży jednak odprasować bluzki, bo przesilona sieć ulega awarii i na rynku oraz wszystkich czterech ulicach przestaje płynąć prąd. W miasteczku wszędzie było blisko, na rynek, do kościoła, synagogi, na

commentarz i do młyna, więc już po chwili, w drzwiach domu Wozaka stanął Monter Warszawiak. Wtedy nastąpił szczęśliwy koniec. Warszawiak w mroku izby rozpoznał głos Marianny, znany mu z odgrywanego w remizie spektaklu miasteczkowego teatru amatorskiego. Tam po raz pierwszy zamarzył o pannie, córce Wozaka.

Ale i Hersz nie traci czasu w sklepie żelaznym. Mimo zapadającego zmroku, ma ostatnich klientów, którzy sprzedawszy na targu cielątko, chcą kupić żelazko. My po dziewięćdziesięciu latach usłyszeliśmy tylko kilka jego słów:

*Na trzeciej półce mam żelazka!  
A jedno lepsze od drugiego!  
Berlińskie z duszą,  
elektryczne,  
na węgiel typu szwajcarskiego.*

Grzegorz Miliszkiewicz



Reprod. z: [Metalurgia](#) 1930.

## Maszyna do szycia

Minęło kilkadziesiąt tysięcy lat, gdy *homo sapiens* przykroił krzemiennym nożem i powiązał ze sobą albo nawet zszył kilka kawałków skór. Stworzył sobie ubranie bardziej dopasowane do ciała, a więc cieplejsze i zarazem wygodniejsze. To ręczne szycie odzieży i pościeli, także obuwia, uprząży, z czasem także namiotów, żagli i wszelkiej galanterii, zastąpił wynalazek maszyny do szycia. Autorów tej myśli technicznej było wielu, ale z perspektywy lat największą rolę w wynalazku związania nici z igłą – z nicią z czółenka, a później bębenka, uważa się patenty Eliasa Howe z 1846 r. i Isaaca Merritta Singera z 1851 r. Ostatecznie, z perspektywy XIX w., największą rolę na świecie we wprowadzeniu tego wynalazku do życia codziennego, odegrała firma „I.M. Singer & Company”, która dzięki licznym filialnym fabrykom wprowadziła kolejne modele w całej Europie. Maszyny ręczne produkowano do połowy XX w., jednakże już w XIX w. bardziej popularne były nożne. W 1888 r. wyprodukowano pierwsze maszyny do szycia zaopatrzone w silnik elektryczny.

Rewolucyjna, nieprawdopodobnie usprawniająca szycie, funkcjonalna, praktyczna, stała się niezbędnym urządzeniem dla każdej kobiety i rzemieślników wielu branż. Żaden inny warsztat rzemieślniczy w miasteczku nie przeszedł tak radykalnej modernizacji, jak właśnie krawiecki. Akurat czas masowej produkcji maszyn do szycia zbiegł się z latami powłaszczeniowymi, pojawieniem się środków pieniężnych u włościan i potrzebami w zakresie ubioru, których nie można było już zaspokoić lnem, szyciem ręcznym, kołeczkami



Maszyna do szycia THE SINGER MANFG. Co. / TRADE MARK 4747450, wys. 97 cm, 1. ćw. XX w., Gardzienice, kuchnia żydowska w domu z Siedliszcza, MWL/24970.

THE SINGER MANFG Co. / TRADE MARK 4747450 sewing machine, height: 97 cm, 1st quarter of the 20th Century, Gardzienice, a Jewish kitchen in a house from Siedliszcze, MWL/24970.

i tasiemkami zamiast guzików. W 1910 r. najtańszy czółenkowy, *nożny familijny „Singer”* kosztował w Warszawie 26 rubli, a ręczna *faworytka* 22 ruble. W 1927 r. *maszyna do szycia znanej marki „Singer”*, ręczna z przykrywą, bębnekowa, kosztowała 400 zł (W. Mrozowski. *Warszawa 1910*; „*Dom i sport*”. Warszawa 1927).

Czy była piękna? Ależ tak! Błaty i pokrywy szlachetnie politurowane, nierzadko intarsjowane. Korpus lakierowany, z elementami roboczymi ze szlachetnej stali, niektóre niklowane. Nóżki i pedały żeliwne, z fantazyjnym ażurem i sygnaturą firmy. Później szafkowe obudowy powodowały, iż w każdym pomieszczeniu i w każdym miejscu domu maszyna do szycia wyglądała nowocześnie i estetycznie, choć była tylko warsztatem pracy.

Na maszyny do szycia Gość Muzeum trafi na ekspozycjach dworu, mieszkań i warsztatów miasteczkowych, ale i w jednej z wiejskich zagrod. Dwór ziemiański miał swoją garderobianą, i choć co jakiś czas ubierano się u dobrych krawców po miastach, a nawet miasteczkach, albo zamawiano odzież gotową, najczęściej w Domu Towarowym Braci Jabłkowskich w Warszawie, to nie brakowało okazji do codziennych przeróbek i napraw na maszynie. W dworach nierzadko bywało, że do uzupełnienia zapasów bielizny pościelowej, stołowej, fartuchów dla służby, bielizny dla dzieci, napraw i przeróbek, okresowo zatrudniano szwaczkę. Korzystała ona z maszyny we dworze lub przybywała z własną. Roman Raciszewski w *Książce rachunkowości domowej* zapisał: 6 marca 1928 Jance za 49 dni szycia 39,20.

Ekspozycja plebanii ukazuje sytuację, gdy gospodyni księdza w swoim pokoju dysponuje maszyną, która najwyraźniej przed chwilą była w użyciu.

W literaturze pięknej wyraziście pokazana jest postać żydowskiego, miasteczkowego krawca, zazwyczaj ubogiego, jak Motł Kamzojł, mąż Cejtł, córki Tewji Mleczarza. Gdyby zmusić przedmioty do pracy i pożytków jak przed laty, terkot maszyn do szycia słyhać by było w różnych miejscach muzealnego Miasteczka. Krawiec DAMSKI i MĘZKI w domu z Wojsławic szył na maszynie nożnej, ale miał też maszynę ręczną na korbkę, obie firmy „Singer”. W sąsiadującej przez ścianę pracowni cholewkarskiej stukwały *singery* do skór, jedna do zszywania cholewek zwykłych, druga słupkowa do cholewek wysokich oraz trzecia *laciarka*.

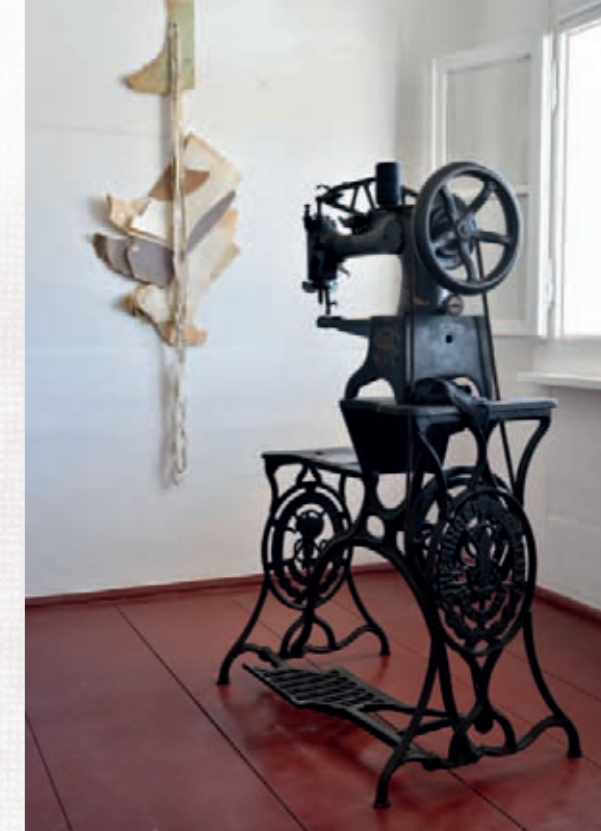
Sytuacja domowego krawiectwa żydowskiej rodziny zaaranżowana jest na ekspozycji kuchni żydowskiej. To edukacyjny



Garderoba we dworze z Żyrzyna. Niemiecka maszyna do szycia [AFRANA] 1. ćw. XX w.



Zagroda z Teodorówki. Wnuczka Marianny Książek przy maszynie [Singer] [MWL/2951.



Zakład cholewkarski w Miasteczku. Maszyna kaletnicza [Singer] [laciarka, 3-4 dekada XX w., MWL/25554.



model – struktura, wyrażający ekspozycyjnie częstą obecność maszyn do szycia w intercyzach Żydówek. W zastrzeżeniach przedślubnych czytamy m.in. o wnoszonych do małżeństwa tuzinach koszul męskich, o wielu zmianach bielizny pościelowej, bywało pewnie, że szytych przez zaręczone panny na owych maszynach.

Oto przywoływana już w tym katalogu Marianna Książek z Teodorówki. Krawiectwa wyuczyła się jako panna, w rodzinnej wsi Wola Radziecka, za sugestią nauczycielki. W latach 30. XX w. była żoną Szczepana, matką dwóch córek. Do żydowskich krawców w najbliższym miasteczku Frampol było ponad osiem km, więc mieszkańcy Teodorówki, ale nie tylko, składali zamówienia u Książków. *Ludzie przychodzili bardzo z daleka, bo ona była taka krawcowa, że jej nie trza było notesu* – wspominała jej córka Sabina. Pamiętała też, że dopóki dzieci nie zbudziły się, matka cicho obszywała ręcznie i fastrygowała, nigdy nie terkocząc maszyną przed siódmą (Inf. S.M. 2001).

W kursie zorganizowanym w Sławatyczach w 1932 r. uczestniczyło 16 dziewcząt, zb. spec. MWL.

Grzegorz Miliszkievicz

# Fartuch



Fartuch z płótna bawełnianego, zdobiony koronką, wykonawca pracownia krawiecka w Lublinie wg MWL/21891, 2003 r., Dwór z Żyrzyna, G/2440.

A cotton linen apron decorated with lace, made at a tailor's workshop in Lublin on the basis of MWL/21891, 2003, the Żyrzyn Manor, G/2440.

Nie będzie to rzecz o dekoracyjnych fartuszkach do strojów ludowych, lecz notka o codziennych – *do chodu*, które jak żaden inny element ubiorów połączył ze sobą kobiety różnych wyznań, stanów i zawodów. Określenie fartuch wywodzące się z języka niemieckiego *Fürtuch*, przyjęło się w językach słowiańskich. Jest powszechnie używane w literaturze, ponieważ jego ludowy odpowiednik *zapaska* nie upowszechnił się w miastach i dworach. Karolina Nakwaska w poradniku dla gospodyń *Dwór wiejski* wskazywała, iż dobrze by było fartuchy nazywać *czysto po polsku zapaski*. Określenia *fartuch* często używa Oskar Kolberg w opisach ubiorów ludu polskiego.

Karolina Nakwaska mówiąc o ubiorze służby czy pani domu, *gdy chodzi po gospodarstwie*, wyróżniła fartuchy kuchenne i fartuchy pokojowe, które powinny być *merynosowe czarne* lub perkalikowe, a dla nianiek i mamek białe. Wspomniała również o fartuchach męskich: *dla służącego zielony rasowy ze stanikiem z przodu dla lepszej ochrony, z kieszenią jedną na środku, takie same, lecz płócienne dla woźnicy i stróża* (Nakwaska 1860, t. 3, 63–64). A co praktycy polecali pani domu sto lat później? W katalogu warszawskiego Domu Towarowego Braci Jabłkowskich z ofertą adresowaną do zamożnej klienteli na sezon 1938/1939, są modele fartuchów przeznaczone dla służącej, pokojówki i dla pani domu – *elegancki w modnym fasonie płaszcz*. W żydowskim składzie *Najtańsze źródło*



Zajęcia edukacyjne *Patriotyzm i decorum*. Odwzorowanie kursu higieny dla dziewcząt wiejskich zorganizowanego w 1929 r. na plebanii w Soli, 2012 r.

*zakupu „Polski Towar” w Łodzi w latach 1932–1933 w sprzedaży były fartuchy płócienne do pasa, płócienne na szelki, płócienne całe (bez rękawów)*. Model ostatniego fartucha był bardzo praktyczny. Korzystały z niego młode ziemianki niestroniące od pracy w majątku i córki gospodarskie na wsi, jak np. w latach 40. XX w. Sabina i Eleonora Książkówny z Teodorówki.

Jednak codzienny fartuch *do chodu* przez wieki był tym, co dziś nazywamy *zapaską*. Szeroki, zmarszczony z dwóch *pótecek*, czyli szerokości płótna samodziałowego, opasywał i chronił od brudu całą spódnicę. Od czwartej ćwierci XIX w., w dobie coraz większej dostępności tkanin fabrycznych, fartuchy szyto z deseniowych perkali i bawełnianych tkanin określanych w branży włókienniczej jako *fartuchowe*.

Codzienny fartuch, chroniąc odzież przed zabrudzeniem, był jednocześnie ścierką, ręcznikiem, odziewadłem zarzucanym na głowę i ramiona w razie skwaru czy deszczu, oraz chustką do nosa, bo *kiedyś to musiało chodzić się w zapaskach, bo dzieci smar-kate były, katar miały* (Inf. W.S. 1980). W obszernych fartuchach – *zapaskach* można było przenieść wszystko, co dało w nich się przenieść. Babka *żebraczka klepiąc swą biedę po świecie* do zapa-



Przed dworem w Soli. Anna Kielczewska w fartuchu *całym* *bez rękawów*, fot. 1928 r., arch. MWL.

Teodorówka, koniec lat. 40 XX w. W pierwszym rzędzie Eleonora i Sabina Książkówny w fartuchach *całych* *bez rękawów*, arch. MWL.



ski, która *podniesiona i zatknięta przed sobą za pas, formuje podódek do przyjmowania jałmużny* (Kolberg 1964, t. 33, 54). Fartuch był ważnym, symbolicznym – jak czepek czy peruka – składnikiem ubioru tradycyjnej religijnej Żydówki. Przewiązany w pasie oddzielał dolną, ziemską część jej ciała od góry duchowej.

A przesady? We wsi Flisy w janowskim, kobiety w błogosławionym stanie w fartuchach nic nie nosiły, *bo dzieci wrzody będą miały* (Inf. W.S. 1980). W Janiszowie nad Wisłą uważały, by w ciąży w dwóch zapaskach nie chodzić, *bo będą bliźniaki, nakładano na brudną, czystą zapaskę, jak się gdzieś wychodziło* (Inf. R.K. 1981). Brzemienista Żydówka nie brała jedzenia w fartuch, żeby dziecko nie było żarłoczne. Myśliwi jeszcze i dziś zważają, by nie wieszać broni obok kobiecych sukien, a szczególnie fartucha, bo przestanie być celna.

Wielu rzemieślników, których warsztaty eksponujemy w Muzeum, nosiło fartuchy robocze, różnych krojów i z różnych wykonanych materiałów.

Łucja Kondratowicz-Miliszkievicz

Reprod. z: *Bracia Jabłkowscy 1938/1939*, s. 26.

**przyjęcie będzie udane**

*gdy nawet i wygląd służącej będzie harmonizował z eleganckim tłem mieszkania. Oto kilka ładnych fartuszków.*

Fot. 1. **Fartuszek** dla pokojówki z białego opalu przybrany walansjenką, wiązany z tyłu na kokardę . . . . . zł. 3.50

**Przybranko** na głowę tworzące komplet z fartuszkiem — cena . zł. 1.20

Fot. 2. **Fartuszek** dla służącej z białego madapolamu, fason z szeleczkami — z tyłu wiązany na kokardę — cena . zł. 3.40

**Przybranko** pasujące do tego fartuszka — cena . . . . zł. 0.80

Fot. 3. **Fartuch** do gospodarstwa z ładnego płótna w paski, w modnym fasonie płaszczka z rękawami, okrywającego całą suknię, cena od zł. 6.50 do . . . . zł. 8.75

Fot. 4. **Płaszczki** biurowe damskie, z satyny i beku w kol. czarnym lub z popeliny w kol. czarnym i granatowym:

dług.	115 cm	120 cm	125 cm	130 cm	135 cm
z sat.	zł. 9.75	zł. 10.25	zł. 10.75	zł. 11.25	zł. 11.50
z beku	zł. 13.50	zł. 13.90	zł. 14.20	zł. 15.—	zł. 15.40
z pop.	zł. 17.—	zł. 18.—	zł. 19.—	zł. 20.—	zł. 21.—

Męskie płaszcze biurowe: z satyny lub beku

dług.	115 cm	120 cm	125 cm	130 cm	135 cm
z satyny	zł. 10.25	zł. 10.75	zł. 11.25	zł. 11.75	zł. 12.25
z beku	zł. 14.—	zł. 14.60	zł. 15.20	zł. 16.—	zł. 16.50

Fot. 5. **Fartuchy** sanitarne z białego półpłótna, damskie:

dług.	115 cm	120 cm	125 cm	130 cm	135 cm
cena	zł. 6.25	zł. 6.50	zł. 7.—	zł. 7.50	zł. 8.—

Męskie od 120 cm dług. zł. 7.—, każda następna wielkość o 0.50 groszy droższa.

**Czepeczki** pielęgniarskie z białego madapolamu, ściągane z tyłu na gumkę zł. 1.40

Przy zamawianiu prosimy podać dokładne rozmiary.

## Grzebień

Kiedy przeglądamy ryciny, ukazujące rodzinę chłopską gdzieś w latach 70. czy 80. XIX w., są na nich mężczyźni, włościanie z potarganymi włosami, którzy zapewne nigdy nie zaznali grzebienia. O takich mieszkańcach wsi, rówieśnikach Jakuba Gruzy, opowiadały w zagrodzie z Brzezin prowadząc edukację o higienie. *Czesano się zwyczajnie tylko na niedziele i święta, i dbały o to najwięcej jeszcze dziewczęta, na dni powszednie zaś wystarczało pogładzenie włosów. Toteż nie brak było wszów, a przyczyniły się do tego kołtuny* pisał Jan Słomka w *Pamiętnikach włościanina, od pańszczyzny do dni dzisiejszych* (1912, 46–47). Tak było w chłopskich chatach.

We dworach też były problemy z czesaniem, ale zgoła innej natury. Czy włosy czesać szczotką czy grzebieniem, a jeśli grzebieniem to jakim? *Czem więcej czesać, tem wilgotniejsze będą włosy, tem ładniejszy połysk nabierają, tem skóra czystsza. Nie używaj szczotki, która wyrывa włosy, ale jak mówiłam grzebienia gęstego. Ze słoniowej kości są najlepsze, dla osób mających łupież bukszpanowe; do rozczesywania szyldkretowe, prawda, że droższe, ale też długo-trwałe, nie drą włosów, a czyszczą doskonale* (Nakwaska 1860, t. 3, 273–274).

Ekspozycje w Skansenie ukazują czasy, gdy stan higieny i perspektywy zdrowotności społeczeństwa zaczynają badać najpierw środowiska higienistów, a w Odrodzonej Rzeczypospolitej instytucje państwowe. To lata biegnące od wspomnianych rycin z lat około uwłaszczeniowych do fotografii uczniów szkół powszechnych II Rzeczypospolitej, na których wielu chłopców wiejskich i miasteczkowych ma przepisową sanitarnie – z powodu wszawicy – fryzurę *na glacę*. Jeszcze w końcu lat 30. XX w. dzieci były, albo mogły być zawszone. Zachęcamy naszych Gości, zaglądnących do chatup lśniących czystością, aby choć przez chwilę uwierzyli,



Grzebień drewniany, tzw. wszarz, samoróbka, szer. 6,2 cm, wytwórca nieustalony, Lublin, Chałupa z Gozdu Lipińskiego, MWL/8948.

A self-made wooden lice comb, width: 6,2 cm, maker unknown, Lublin, the Gózd Lipiński Peasant Hut, MWL/8948.



Chłopcy w wieku szkolnym, ze względów higienicznych na ogół byli strzyżeni *na glacie*, Kamionka, ok. 1935 r., fot. nieznan, arch. MWL

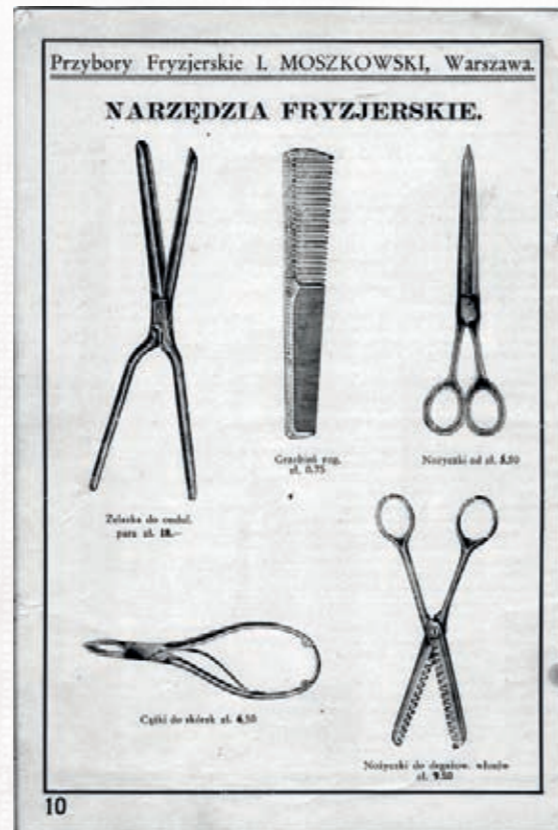
Grzebień wszarz z miasteczka Goraj, 2. ćw. XX w., S/1121.



że tu w naszym Skansenie są wszy, że ten i ów idący gościńcem jeszcze ma we włosach kołtun. Wyobraźmy sobie: jest niedzielne popołudnie, przed tą i tamtą chałupą matki wyczesują swoimi dzieciakom wszy gęstym rogowym grzebieniem lub po prostu wszy iskają. Ówczesne środki chemiczne były drogie i przez to niedostępne dla mieszkańców wsi i miasteczek.

Dzięki triadzie ekspozycyjnej poznajemy całe zróżnicowanie w zakresie higieny włosów. Wchodzimy nawet w obszary kształtowane nakazami rabinicznymi, czyli w sprawy peruki jako nakrycia głowy pobożnej żydowskiej mężatki, od której wymagano, by po ślubie miała już zawsze ogoloną głowę. Dotykamy też demonologii ludowej z kołtunem, którego nie należało usuwać, bo miał chronić przed chorobami i siłami nieczystymi. Trudno bowiem było włościanom wytłumaczyć, że kołtun bierze się z brudu i nieczyszczenia włosów, a sprzyja mu całoroczne niemal noszenie czapek.

Łucja Kondratowicz-Miliszkievicz



Reprod. z: *Przybory fryzjerskie I. Moszkowski, Warszawa. Cennik 1937 r.*

## Lalka

Jeszcze trzymając się matczynej zapaski, chłopka córka stopniowo wciągała się w coraz to większy zakres prac w gospodarstwie, a w chwilach wolnych od obowiązku naśladowała w swoich zabawach życie matki – gospodyni. Bawiła się w dom, gotowała, pielęgnowała lalkę – swoje dzieciątko. Nie inne były zabawy w wiejskich dworach. Lalki w warunkach dziecięcego pokoju i lalki mieszkające we własnych domkach uczyły panienki porządku, obowiązkowości i przygotowywały do przyszłej roli żony i matki. Trzeba było je ubrać, nakarmić, wywieźć w wózeczku na spacer, potem rozebrać, położyć do łóżeczka i kołysankę zaśpiewać. No i jeszcze domek posprzątać.

Zdarzało się, że lalki uczyły dzieci historii, jak w Moszenkach u Kołaczkowskich. W pokoju dziecięcym Jędrka (ur. 1906), Wojtusia (ur. 1908 r.) i Krysi (ur. 1909 r.) było prawie dwadzieścia lalek, które w ich teatrze odgrywały role historyczne w stylu Waltera Scotta. *Lalki były księżkami, księżniczkami, królami, rycerzami broniącymi zamków, wydającymi wielkie wojny* (Inf. A.K. 1989).

W rodzinie żydowskiej, zgodnie z talmudem (Mishnah Ket. 5,5), dziewczynki przygotowując się do dorosłego życia, uczyły się gotować, zmywać naczynia, piec ciasta, słać łóżka, robić na drutach, ale przede wszystkim opiekować się dziećmi, bo *matka jest jak mezuzah* i nic wierniejszego w świecie ponad nią nie ma (Lilientalowa 1927, 57). Isaac Bashevis Singer opisuje, że w dzieciństwie bawił się z koleżanką w męża i żonę. On był ojcem, ona matką. On szedł do synagogi – jakiejś szopy – na modlitwę, ona zaś przygotowywała strawę. Udawał, że się modli powtarzając „munia, munia”, ona zaraz po jego powrocie podawała posiłek – odrobinę piasku na złamanej łyżeczce.



Lalka szmaciana, włosy lina, wys. 34 cm, wykonawca Sabina Malysz z Teodorówki, 2002 r., na wzór pamiątki z dzieciństwa, G/2200.

A rag doll with flaxen hair, height: 34 cm, made by Sabina Malysz from Teodorówka, 2002, a childhood keepsake pattern, G/2200.



Taką lalką bawiła się Iza z Wrzelowca (ur. w 1926 r.), odtworzenie 2021 r.



Lalka córki aptekarza ze Sławatycz, szmaciana, z główką porcelanową, ok. 1918-1925, MWL/20230.



Mebelki dla lalek, 4. dekada XX w.,  
wytwórca nieznanym, MWL/17653/1-4,  
MWL/19147.

Na wsi pierwszą lalkę – szmaciankę dla córeczki zwykle robiła mama czy starsza siostra, ale dziecko wiejskie do zabawy wykorzystywało materiały i przedmioty, które znajdowało w swoim otoczeniu. Oto w przypowieści *Targ i kupno krowy* na chełmskiej wsi z czasów kolbergowskich troje dzieci: Chwedunio, Marysia i Zonia bawią się przy piecu wydzierając sobie z krzykiem i śmiechem mały klocek, który niby lalkę czy dziecię owijają w szmatki i kołyszą, całują, śpiewając (Kolberg 1964, t. 34, 223-230). Marysia z Karczmisk zrobiła sobie lalkę z matczynej świątecznej chustki szalinowej, odrobiny pakuł lnianych, oczy atramentem namalowała, a usta burakiem. Wszystko, żeby ją przytulić, pocałować, wykołysać, wypieścić, chociaż mama długo gniewała się za zniszczenie chustki. Lalka Izy z Wrzelowca miała główkę z kartofla, oczy narysowane ołówkiem, włosy z nici, a tułów z kijka. Taka lalka obwinęta w szmatki bezpiecznie zasypiała w tekturowym pudełku.

Lalki były gliniane, drewniane, woskowe, ze skóry, papier *mâché*, porcelanowe, gumowe, szmaciane, szmaciane z porcelanowymi lub metalowymi główkami, celuloiowe, z gutaperki, słowem z wszelkiego materiału znanego od czasów niepamiętnych. Lalki fabryczne z porcelanowymi główkami często były *śpiące* – miały zamknięte oczy. Jakże były piękne, ale... przysparzały dziewczynkom wiele zmartwień. Zdarzało się, że taka główka się stłukła, a przecież lalka była jeszcze mamy, albo i babcina.

Łucja Kondratowicz-Miliszkievicz

Lalka celuloiowa A.S.K. / POLAND  
Fabryka Lalek i Zabawek Adama  
Szrajera w Kaliszu, 4. dekada XX w.,  
MWL/17648.



## Łokieć



Przymiar łokciowy, drewniany, długość 1 łokieć (57,6 cm), wykonawca Andrzej Kuliński, 2015 r., gra edukacyjna *Budujemy Lublin*, rekwizyt.

A wooden gauge with a length of 1 cubit (57.6 cm) made by Andrzej Kuliński, 2015, a *Budujemy Lublin* [Building Lublin] educational game, a prop.

Łokieć – miara antropometryczna udokumentowana w dziejach świata od trzeciego tysiąclecia p.n.e., w okresie staroegipskim i w państwie sumeryjskim. To także podstawowa jednostka miar u Słowian. Od 1819 r. w ówczesnym Królestwie Polskim wprowadzono miary nazywane nowopolskimi. Łokieć był równy 57,6 cm, dzielił się na dwie stopy i 24 cale nowopolskie. Z takim to właśnie łokciem mamy do czynienia w historii gospodarczej Lubelszczyzny w XIX–XX w. W latach 1864–1939 obowiązywały tu kolejno dwa systemy miar: od 1849 r. rosyjski i metryczny wprowadzony na terytorium II Rzeczypospolitej *Dekretem o miarach* z 6 lutego 1919 r. Jednakże system nowopolski przez cały ten okres głęboko tkwił w tradycji ludowej. Garncarze toczyli czterokwartowe, czyli czterolitrowe naczynia, a tkacze wyrabiali łokciowe płótna. Przemysł oferował przymiary – z cennika z 1911 r. – *łokcie składane 4 stopy długości, składane 8 razy z drzewa bukszpanowego 15m/m szerokości, z podziałką na cale, werszki lub mm* (Adolf Richter 1911). W tym samym czasie „Cynkownia Warszawska” w prospekcie reklamowym na 1927 r., dawała przykład wyliczenia kosztu pokrycia dachu blachą żelazną cynkowaną: *weźmiemy dla przykładu koszt materiału na dach o powierzchni 2000 łokci*.

W II Rzeczypospolitej, w miasteczku, we dworze i na wsi, powszechna była znajomość dawnych systemów miar bez względu na przebyłą edukację lub analfabetyzm. U rzemieślników, na folwarku albo w miasteczku, kuchni dworskiej, sklepie żelaznym i na targowisku, posługiwano się tym samym językiem. Garniec ziemniaków, kwartę mleka, korzec zboża, łańcuchów 30 łokci – brano z miary nowopolskiej, a odległość siedmiu wiorst do miasteczka i dwa pudy włókna lnianego – z miary rosyjskiej, zaś kilogram



Zagroda z Brzezin. Studnie wiejskie mają drewnianą cembrowinę na łokieć mniej lub więcej nad ziemią się wznoszącą, Kolberg 1964, t. 33.



Przymiary: lokciec, arszyn, metr, wyk. A. Kuliński, 2015 r., rekwizyty edukacyjne.

Reprod. z: *Adolf Richter* 1911, s. 102.



gwoździ i litr nafty sygnalizowały, iż mieszkańcy Lubelszczyzny są już głęboko w Polsce Odrodzonej. W dokumentach urzędowych, zwłaszcza w aktach notarialnych z lat 1864–1915, miary nowopolskie pojawiają się obok obowiązujących miar rosyjskich.

Wymiary niektórych towarów wskazują na system miar obowiązujący w momencie uruchomienia ich wytwórczości na danym obszarze lub stabilizację wynikającą z faktu, że polski był językiem urzędowym określającym nazwy jednostek miar. Także właściwości takich miar, jak arszyn, będących wielokrotnością cala angielskiego sprawiały, iż wymiary niektórych towarów produkowanych w zaborze rosyjskim nie uległy zmianie w Polsce Odrodzonej. I tak arkusz blachy stalowej ocynkowanej, którą w Królestwie Polskim produkowano od 2. poł. XIX w., ma szerokość 1 arszyna, tj. wymiary 1 x 2 arszyna, czyli 28 x 56 cali angielskich. A po 1918 r. – 711 x 1422 mm.

W utworze edukacyjnym *Zostanę kowalem*, w scenie odgrywanej w zagrodzie z Niemiec, niepiśmienna Marianna, kobieta starej daty, popisuje się przed mężem, ich dwunastoletnim synem, uczniem szkoły powszechnej II Rzeczypospolitej i Moszkiem, miasteczkowym Żydem-domokrądcą słowami:

*U nas już dobre miary są!  
Sto korcy zboża zwozimy z pół!  
Pola się ciągną na sześć wiorst!*

Grzegorz Miliszkiewicz

## Piec

Muzeum Wsi Lubelskiej poprzez ekspozycje i zabytki niesie wiedzę o wykorzystaniu ognia w gospodarce. Wędrując po Skansenie nasz Gość ma możliwość prześledzenia etapów ewolucji urządzeń ogniowych na wsi w latach 1864–1939. W chałupach z Korytkowa Dużego, Tarnogóry, Brzezin i w małej izbie w chałupie z Urzędowa, w obiektach pochodzących z różnych subregionów Lubelszczyzny, w latach wyobrażonych poszczególnymi scenariuszami, tj. 1881–1910, zobaczymy palenisko otwarte. To znaczy, że krupnik, kapustę z grochem albo ziemniaki gotowano na ognisku rozpalanym na nalepie obkładając płonącymi drwami pobocznicie glinianego naczynia. Używano też żelaznego trójnogu, np. pod żeliwny rondel do topienia tłuszczu.

Chałupy z Niemiec, Żukowa, Teodorówki, a także chata biedniacka z Gozdu Lipińskiego, mają już piece z paleniskiem zamkniętym żeliwną płytą. Zdejmując fajerki można było metalowe naczynie, żeliwny sagan fasonu polskiego albo czajnik blaszany emalowany z tzw. workiem, wpuścić w płytę. Wówczas dno i dolne partie poboczniczy naczynia bezpośrednio stykały się z ogniem, tak jak to miało miejsce w paleniskach otwartych. Ta modernizacja pieców, polegająca na przejściu z palenisk otwartych na zamknięte żeliwną płytą, dokonała się na Lubelszczyźnie w czwartej ćwierci XIX w. i na początku wieku XX. Możliwość zmian wynikała z szybko narastającej dostępności i tanienia armatury piecowej, dzięki połączeniu Koleją Nadwiślańską i Warszawsko-Terespolską z odlewniami w Okręgu Staropolskim. W dwudziestoleciu międzywojennym garnki gliniane do gotowania używali jeszcze tu i ówdzie Rusini na Pobużu. W latach 20. XX w., Wanda Szrajberówna odnotowała, że w powiecie włodawskim ludność wiejska nie raz i dziś jeszcze



Piec z paleniskiem otwartym w chałupie z Tarnogóry, odwzorowanie 2015 r.

A stove with open hearth in a Tarnogóra peasant hut, a reproduction 2015.



Garnek siwak, drutowany, z Żabna, wyk. ok. 1890 r., MWL/4010.

*gotuje swoją strawę w piecach płomiennych, urządzenie których nie wiele odbiega od ich archaicznego typu, co pozwala na wstawienie garnków w płomień palącego się drzewa* (Kopczyński 1930, 184).

We dworach kuchnie były przynajmniej na sześć otworów, a jeśli dwór prowadził letnisko to bywało, że płyty kuchenne miały i 16 otworów. W XIX w. często bywały tu już piece kaflowe pokojowe, zaopatrzone w hermetyczne drzwiczki paleniskowe.

W miasteczkach przed I wojną światową takie piece mogli mieć najbogatsi mieszkańcy. Stały one również w niektórych budynkach użyteczności publicznej. Taki piec odwzorowany jest w sali posiedzeń w ratuszu z Głuska.



Kuchnia w domu żydowskim w Kazimierzu nad Wisłą, fot. J. Klos, 1916 r., zb. IS PAN.

Posadowione w Miasteczku kopie i rekonstrukcje przyrynkowych domów: Adama Jaworskiego i Hersza Libhabera z Siedliszcza oraz Fajwela Szylda, rodzin Tuchmanów i Stechlerów z Wojsławic, to przykłady odbudowy osiedli w latach 1922–1924 po zniszczeniach I wojny światowej. Mieszkania te zaopatrzone są już w eleganckie pokojowe piece kaflowe z hermetycznymi, ozdobnymi drzwiczkami paleniskowymi i popielnikowymi. W każdym przypadku sytuowano je w ścianie, tak by ogrzewały dwa sąsiednie pomieszczenia. W domach Hersza i Fajwela stoją też piece pokojowe z szabaśnikiem – obszerną wnęką zamykaną żeliwnymi drzwiczkami framugowymi, usytuowaną na wysokości dwóch kafi ponad drzwiczkami paleniskowymi. Szabaśnik służył do przechowywania gorącej strawy, zwłaszcza potraw przygotowywanych na szabas,



Sień we dworze z Żyrzyna, piec z dworu w Jaroszewicach, 2014 r.



Piec z szabaśnikiem w kuchni domu Fawki z Wojsławic, 2018 r.



Reprod. z: S. Kronenblum, 1901 939.

tak aby zgodnie z zasadami religii mojżeszowej nie wykonywać już żadnej pracy w czasie świątecznym.

Rzemieślnik lub gospodarz podejmujący drobne i proste prace rzemieślnicze posługiwał się ogniem, by stopić, podgrzać, osmalić, opalić, wygiąć. Kilka warsztatów rzemieślniczych eksponowanych w Skansenie zaopatrzonych jest w takie specjalistyczne paleniska. Tadeusz Stachyra – olejarz z Bogucina, praży w kotlinie zmiażdżone ziarno lnu albo rzepaku. Nikodem Gozdalski – garncarz z Urzę-

dowa-Bęczyna, wypala w piecu garncarskim wysuszone naczynia gliniane. Zygmunt Ćwikliński – kołodziej z Beżyc, wygotowuje piasty, by łatwiej wbić w nie szprychy. Adam Jaworski – masarz z Siedliszcza, parzy wędliny w żeliwnym kotle nad paleniskiem w masarni. To postacie historyczne. Przywołanie ich obecności jest wyzwaniem dla przewodnika i dla wyobraźni Gości. Na zajęciach edukacyjnych w muzealnej olejarni ziarna roślin oleistych są rzeczywiście prażone, zaś w piecu garncarskim od 1981 r. Zygfryd Gajewski z Bęczyna przeprowadził kilka wypałów. Realną postacią, której Gość Muzeum może podać rękę, jest Jędrzej, muzealny kowal i opiekun kuźni z Ciosmów, w której pracuje. Jako pamiątkę z pobytu w Muzeum, Jędrzej dla każdej grupy młodzieży, wykuwa podkówkę albo wielograniasty gwóźdź.

Coraz więcej młodych ludzi mówi muzealnikom, że dopiero tu, w Skansenie po raz pierwszy widzi taki murowany piec kuchenny. By zobrazować działanie pieca, tam, gdzie to jest możliwe ze względów technicznych i bezpieczeństwa, palimy drwami, chrustem, szyszkami. Pozwalamy dzieciom, by zajrzały do ognia skrytego pod żeliwną płytą. Nawet gotujemy i pieczemy.

Z perspektywy izby, mury ogniowe pozostałyby siłą rzeczy konstrukcyjną tajemnicą. Kustosz proponuje zatem pantomimiczną zabawę, w której grupa przedszkolaków albo uczniów, albo też zwiedzająca Skansen rodzina, inscenizuje wszystkie najważniejsze elementy pieca. Nasi Goście chętnie podejmują grę. *Ty kucnij – będziesz paleniskiem. A ty stań obok i blisko – będziesz ogrzewalnikiem, no, takim... kaloryferem. Ty zaś stań tu prostopadle do ogrzewalnika, bo będziesz piecem chlebowym, a dłońmi wyobraź otwór w czeluści, w którą wkładano chleb. Ty również stań przy palenisku i wystaw ukośnie ręce ku górze – jesteś kapą, która zbiera dym i opary. A ty stań tu i rośnij, rośnij, a potem unieś się na palcach i podnieś ręce jak najwyżej. To kim Ty jesteś? Kominem!*

Kustosz mówi do dzieci wiersz. Jego treść jest szczególnie aktualna w kuchni żydowskiej, ponieważ miasteczkowi Żydzi, w przeciwieństwie do chłopów, nie mieli lasów, musieli więc opał kupować, albo zbierać chrust i szyszki, wówczas zazwyczaj nielegalnie.

*Nie martw się mamo, że nie ma już chrustu.  
Że piec bardziej ziębi nas niż grzeje.  
Mam pod parkanem worek szyszek.  
Będziesz wesołe trzaskanie słyszeć.*

Grzegorz Miliszkiewicz

## Gont

Tak, jak fryzura zdobi i różnicuje ludzi, tak różnorodne pokrycia dachów budynków, współtworząc w Skansenie reprezentację architektury wsi, dworu i miasteczka Lubelszczyzny, dostarczają nam niezwykłych przeżyć estetycznych i wyprowadzają z Muzeum na ścieżki historii regionu. Słomę żytnią dostarczały okoliczne pola, dachówki wyrabiano w cegielniach, blachę stalową ocynkowaną i papę sprowadzano z Warszawy, z Zagłębia i Śląska, eternit z Lublina. Do katalogu wybraliśmy gont.

Wędrując po Skansenie raz po raz trafiamy na obiekty kryte gontem, wśród nich kluczowe dla naszej triady: kościół, spichlerz plebański, domy miasteczkowe, dwór, spichlerze dworskie, także cerkiew. Gdy wzniesiona zostanie wschodnia pierzeja rynku miasteczka z trzema urokliwymi, podcieniowymi domami reprezentującymi zabudowę rynku w Goraju sprzed 1942 r., gont będzie dla Gości muzealnych pomostem między architekturą prowincjonalnego baroku a czasami II Rzeczypospolitej.

Gont wykonywany był z drewna sosnowego, świerkowego, jodłowego, ale za najlepszy uchodził osikowy. Starano się stosować łupany, ponieważ nierozcięte włókna drzewa były bardziej odporne na zmurszenie lub pęknięcie niż deseczki rżnięte piłą. W handlu znajdował się gont szerokości 8–15 cm, grubości 12–22 mm i długości 45–90 cm. Za tymi wymiarami stały w rzeczywistości dawne miary łokciowe i calowe. Rozróżniamy trzy rodzaje pokryć gontowych, każde dające inną grubość poszycia, pojedyncze, podwójne bądź potrójne.

Aby zrozumieć, dlaczego w przyrynkowym pejzażu miasteczek Lubelszczyzny sprzed 100 laty było tak dużo domów krytych gontem lub wiórami, a na przedmieściach słomą, zaś nieliczne budynki



Originalny gont z 1924 r. zachowany na strychu domu Hersza Libhabera w Siedliszczu, pod dachem z blachy stalowej ocynkowanej. Budynek ten odwzorowano w Miasteczku, 2005 r.

Original shingle dating back to 1924, preserved in the attic of Hersh Libhaber's house in Siedliszcze, under a roof made of galvanized steel sheet. The building in question was reproduced in the Town; 2005.



Domy Jaworskich i Libhaberów z Siedliszcza z lat 1922-1924, odwzorowane w Miasteczku, 2016 r.

posiadały pokrycie dachówkowe lub z blachy stalowej ocynkowanej, sięgamy do cennika budowlanego z 1930 r. i porównujemy koszty pokrycia 1 m<sup>2</sup> połaci dachowych. Otóż *pokrycie dachów na gotowym otaczeniu gontami z drzewa miękkiego, rowkowanymi, smołowanymi w naczyniach z gorącą smołą, z wyrobieniem załamań dachu, podwójnie* kalkulowano na 6,70 zł. Koszty *podwójnym kryciem nakładką 5 cm., w tuskę dachówką płaską karpiówką* były niemal dwukrotnie większe i wynosiły 11,48 zł. Pokrycie blachą ocynkowaną

z łączeniami załamań dachu ceniono na 10,01 zł. Tę robotę, którą dziś może podglądać Gość Muzeum przy okazji wymiany strzechy, ceniono najniżej: *pokrycie (poszycie) słomą dachów na gotowym otaczeniu z przywiązaniem słomianym sznurem do łat słomą zbitą 35–40 cm. z kołkami 3 szt. na 1 m.b. do łat wbitemi* to było 4,09 zł.

W tych kalkulacjach jest wynagrodzenie dla rzemieślników. Najwyżej ceniono pracę blacharza i jego pomocnika, zwłaszcza przy pokryciu okien dachowych, obrobieniu okapów, koszy. Mniej



płacono dekarzom gontowym – zwanymi gonciarzami i dachówkowymi, zaś najmniej pokrywaczowi i jego pomocnikowi przy dachach słomianych (Srokowski 1930).

Kolekcja architektoniczna Muzeum sławi gont jako najlepszy pomysł na postawienie domu w całości z drewna – od podwaliny aż po kalenicę.

Grzegorz Miliszkiewicz



Reprod. z: Eternit, lata 30. XX w.

## Zboże



Miara drewniana, klepkowa, okuwana, tzw. ćwierć (¼ korca), wys. 31 cm, wytwórca nieustalony, 4. ćw. XIX w., Lublin, MWL/ 5939.

A wooden stave gauge with fittings, the so-called quarter gauge (¼ of a tub – an old Polish dry measure), height: 31 cm, maker unknown, 4th quarter of the 19th Century, Lublin. MWL/ 5939.

Zboże, mąka, chleb! Na jakkolwiek ekspozycję w Muzeum nie zajrzemy, ten temat jest mocniej zaakcentowany niż inne. Wobec rozmaitych pomysłów współczesnej kuchni regionalnej, Gość Muzeum często bywa zdezorientowany w kwestiach żywieniowych na wsi między środkową Wisłą a Bugiem, w 2. poł. XIX i 1. poł. XX wieku. Tu Czytelnik powinien się zaznajomić także z pozycją katalogową *Ziemniak*, by nabrać ogólnego wyobrażenia o podstawach żywieniowych rodziny wiejskiej. Informacje odnośnie poszczególnych zagród usłyszy od przewodników. U zamożniejszych gospodarzy, jak Gozdalscy z Urzędowa, w dobrych czasach w początkach XX w., chleba było dość przez cały dzień. U Książków z Teodorówki, na wiosnę 1939 r., chleb był dopiero na kolację i jedynie córce skrajano pajdę do szkoły. U wyrobniczy Michaliny Koniecznej z Gozdu Lipińskiego, około 1930 r., chleb był jedynie od święta. W piwiarni Adama i Edwarda Jaworskich w Siedliszczu, w latach 30. XX w., pieczywo podawano do wędlin na gorąco i śledzia, więc na ladzie stoi krajalnica do chleba.

Uprawa roślin, przede wszystkim zboża, wyznacza nam początek jednego z najbardziej znaczących przełomów cywilizacyjnych, neolityzację ziem polskich. Na Lubelszczyźnie pierwsze kultury rolnicze pojawiły się w połowie 6 tysiąclecia p.n.e. Od tego czasu, obok podpłomyków i bryj, potem krupników, a od średniowiecza również obok chleba, w diecie ludu polskiego duży udział miały z roślin uprawnych: kasze jęczmienna, gryczana i jagłana, soczewica, proso, bób, groch, fasola, rzepa, kapusta. Glebowe uwarunkowania Lubelszczyzny powodowały, że w pasie Wyżyny Lubelskiej od nadwiślańskich mąd, przez lessy i gliny piaszczyste, po hrubieszowskie czarnoziemy sadowo więcej pszenicy. Zaś na północ od



Zboże na polach wsi Wyżyna Lubelska, 2021 r.

Reprod. z: Romer 1934.



krawędzi Wyżyny i dalej na Południowym Podlasiu i Polesiu Lubelskim oraz w biłgorajskim, że zbóż sadzono niemal wyłącznie żyto i owies. Jednak w całym regionie zdecydowana większość ludności wiejskiej spożywała chleb żytni, ponieważ żyto było dwa razy tańsze od pszenicy.

Zbożem handlowała szlachta, ziemiaństwo, Żydzi, a od uwłaszczenia w 1864 r. na rynek zbożowy weszli także chłopci. Plony pszenicy z jednego hektara, w guberni lubelskiej, w latach 1867–1870, wynosiły 8,2 q, w latach 1934–1938 już w województwie lubelskim



Żniwa na wsi Wyżyna Lubelska, 2010 r.



Półka na chleb w chałupie z Żukowa, 2021 r.

12,5 q, żyta analogicznie: 5 i 11,4 kwintala. To głównie zbożu de-  
dykowane były miary ciał sypkich. Nowopolski korzec, czyli 128 l  
mieścił 92–100 kg pszenicy albo 89,5–91,2 kg żyta (Wiercieński  
1901, 316).

*Księga Adresowa Polski*, np. ta na rok 1930, ukazuje, jak wielu  
miasteczkowych kupców i rzemieślników związanych było bezpo-  
średnio z handlem i przetwórstwem zbożowym. Oto ówczesne Ty-  
szowce liczące w 1921 r. 4420 mieszkańców:

**Mąka:** Ingier Z. – Rais M. – Szlafrok N. – Elbojm C. – Eng A. – Le-  
rech C. – Szapiro P.

**Młyny:** Frundlender M. (gaz) – Laks A. (gaz) – Sztengel S. i S-ka.

**Piekarze:** Bergman R. – Lejfer A. – Zarembki J. Bykowski W. –  
Tenenbaum M. – Zinkiewicz A.

**Zboże:** Adler A. – Adler D. – Ajtel A. – Ajzenman H. – Alerhand  
W. – Ejdelberg F. – Feller L. – Finger B. – Fogel L. – Rajchenberg H.

Dlatego też w programie Miasteczka znalazł się młyn wodny  
z Sierakowa oraz przyrynkowa piekarnia Zylbera z Wąwolnicy,  
w południowej pierzei rynkowej. Z takiej miasteczkowej piekar-  
ni pochodziła bułeczka kupiona dziecku podczas targu, jarmarku  
albo na odpuszcie, by posmakowało pszenne pieczywa.

Grzegorz Miliszkievicz

## Ziemniak

Wędrując po Skansenie nasz Gość w każdej zagrodzie spotka  
odtworzoną piwnicę – ziemną albo murowaną. W gospodarstwie  
pomieszczenia te przeznaczone były głównie na ziemniaki, sta-  
nowiące podstawę ówczesnej konsumpcji. Spożycie ziemniaków  
na ziemiach polskich zależało od stopnia zamożności rodzin.  
W Warszawie, w typowym budżecie robotników, wynosiło 190,6  
kg na osobę (dane za 1927 r.), podczas gdy w rodzinach bezrobot-  
nych 243,8 kg (dane za 1932 r.). U schyłku XIX w. w całej niemal  
guberni lubelskiej, czeladź, utrzymywana na stole dworskim, dostaje  
codziennie (...) śniadanie, złożone z barszczu – do czego i kartofli ½  
garnca, a na wieczerzę również ½ garnca kartofli. Łącznie w ciągu  
roku, uwzględniając lepsze posiłki w dni świąteczne, ci pracowni-  
cy dworscy spożywali 280 garnca, czyli około 728 kg (Wiercieński  
1901, 137). W XIX w., gdy niewiele było jeszcze wag towarowych,  
ziemniaki mierzono w miarach objętości ciał sypkich – w korcach  
nowopolskich lub, od 1849 r., w garncach rosyjskich. Taki garniec  
liczył 3,28 l i mieścił 2,6 kg ziemniaków.

W połowie XIX w., uprawa ziemniaków znacząco upowszechni-  
ła się. Choć zwyczaj żywnościowe były odmienne u Rusinów, to  
składniki potraw pozostawały takie same na całej Lubelszczyźnie.  
*Bardzo wiele tu lud jada kartofli, szczególnie lubi je na rzadko z tro-  
chę krup, a nawet i bez nich, a wtedy zawsze tę potrawę nazywając  
„krupnik”. Gotują także kartofle na rzadko z grochem lub fasolą* (Kol-  
berg 1964, t. 33, 62). W dziale I katalogu przedstawiono ekspozycję  
zagrody Książków z Teodorówki. W tej średniozamożnej rodzinie  
ziemniaki gotowane w łupinach jedzono na śniadanie i na obiad.  
Na kolację był chleb. Jednocześnie, do obu posiłków babka Józefa  
podawała kapustę ugotowaną z grochem. Choć oracz, żniwiarz



Ziemniaki z wykopków w Skansenie, 2017 r. Obraz przemijający, ale niezbędny w przestaniu muzeum na otwartym powietrzu.

Potatoes from the harvesting at the Open Air Village Museum, 2017. A passing image, yet essential for the message conveyed by the open-air museum.



Odworowanie zwyczaju święcenia sadzeniaków u Książków z Teodorówki, 2008 r.

Ziemniaki.  
 Ziemniak nie jest bar-  
 dzo pożywny, ale dostar-  
 cza w obfitości smacznego  
 pożywienia dla ludzi  
 i zwierząt domowych.  
 Gdy zboża nie zarodzą,  
 ziemniaki ratują biedniej-  
 sza ludność od śmierci  
 głodowej.  
 Zadanie.  
 Zanim u nas ziemniaki  
 zaczęto uprawiać, lata  
 głodne przytrafiaty się  
 bardzo często, a tysiące lu-  
 dzi ginęło śmiercią głodo-

Z zeszytu Janusza Raciszewskiego z Uchań, zb. spec. MWL.

i cieśla wiedział, że chleb daje kilkakrotnie więcej siły do pracy niż ziemniak, to wobec ceny zboża, dwa posiłki z udziałem kartofli wyrażały chłopską codzienność. Mówiono – *ziemniak chleb ubogich*.

W pożywieniu ówczesnych mieszkańców Lubelszczyzny charakterystyczny był, odnotowany przez historyków, brak kartofli od połowy maja do początku sierpnia. Wówczas, jeśli zapasy pozwalały, zastępowano je mąką lub kaszą, lecz najczęściej, zwłaszcza wiosną, potrawami przednówkowymi, choćby zupą z lebiody lub pokrzywy.

U miasteczkowych Żydów ziemniaki również stanowiły podstawę pożywienia codziennego, a zapiekane razem z cebulą i kawałkiem wołowiny z kością były składnikiem szabasowych gugli.

W majątkach ziemskich duże ilości ziemniaków przeznaczano na przerób w gorzelniach, rzadziej w krochmalniach.

W 1938 r. w województwie lubelskim ziemniaków zebrano sześć razy więcej niż żyta. Region miał najwyższe plony ziemniaków z hek-

tara – 139 q, w gospodarstwach poniżej 50 ha – 138 q. W latach 30. XX w. gospodarstwa chłopskie doganiały tu majątki ziemskie, choć na przełomie XIX i XX w. różnica w wydajności wynosiła aż 25%. W Polsce, w latach 1935–1938, producent ziemniaków, za 100 kg uzyskiwał kwotę od 3,13 do 4,43 zł, podczas gdy za żyto od 12,33 do 22,11 zł.

Grzegorz Miliszkievicz



Rysunek Janusza Raciszewskiego z Uchań, zb. spec. MWL.





## Len



Grzebień z drewna gruszy do obrywania główek lnu, dł. 109 cm, wytwórca nieznan, ok. 1920 r., Rozwadówka, Zagroda z Brzezin, MWL/2834.

A comb made of pear wood for peeling flax heads, length: 109 cm, maker unknown, around 1920, Rozwadówka, the Brzeziny Homestead. MWL/2834.

Len był obok konopi podstawowym surowcem włóknodajnym, a przędzenie i tkactwo jednymi z najbardziej koniecznych zajęć pozarolniczych na wsi. Ludność wiejska tkala płótno w domu na wąskich, łokciowych warsztatach, głównie na potrzeby własne z zebranego i przetworzonego przez siebie lnu. Kobiety przędły nici, a mężczyźni tkali z nich płótno. Jednym z nich był Łukasz Wrzyszczyński urodzony około 1855 r. w Żabnie koło Turobina, rolnik a zarazem tkacz, fundator chałupy, obecnie posadowionej w Muzeum, w której niegdyś tkal płótno na zamówienie.

Dawne księgi sądowe wiejskie utrwaliły wiele osobliwych już dziś wyrazów mających związek z tradycyjnym włókiennictwem, np. *przędziwo*. Jest to rzeczownik utworzony od czasownika *przędź – przędę*. Wyraz ten ma znaczenie *przędza* i *to, co zostało uprzedzione*, a więc jest to nazwa wytworu. Podają go słowniki historyczne języka polskiego: *kląb włókna, z którego snuje się nici, też nici w motkach; materiał roślinny lub zwierzęcy, z którego wyrabia się przędzę; przeznaczone do wytwarzania nici*. Słowniki podają dawne znaczenie przedmiotowe tego rzeczownika, przy czym odnosi się to albo do materiału, albo wytworu. Pojawia się jako wtórne również znaczenie czynnościowe tego rzeczownika w znaczeniu *przędzenie*, czyli *czynność*.

W pierwszej połowie lat 30. XX w., w Odrodzonej Polsce pojawiły się różne koncepcje sprawy lniarskiej: *wsie siać, wsie tkać, dwory siać, wsie tkać*, które wynikały z patriotyzmu gospodarczego, a nie z realiów polskiego rolnictwa. Areal uprawy lnu na polach ziemiańskich był minimalny. Jednakże średnie plony włókna lnianego z hektara w Polsce w latach 1932–1936, były przeszło dwukrotnie niższe niż w Anglii, Belgii, Francji oraz niższe niż w Estonii, Łotwie



Zbiór lnu na poletku w Miasteczku, 2020 r.



Poletko kwitnącego lnu na muzealnym Powiślu, 2011 r.



Przy kądzieli w chalupie z Żabna, 2016 r.



Reprod. z: Żyrardów 1934.

i na Litwie (MRS 1939, 86). Promocja stosowania lnu w różnych dziedzinach gospodarstwa domowego, gospodarki kraju i obronności wynikała z haseł głoszonych przez organizacje antykrzysowe i wybitnych obywateli, jak np. generał Lucjan Żeligowski. Niemniej, jakość i estetyka wyrobów żywardowskich dobrze torowały drogę polskiemu lnu do dworów i średniozamożnych gospodarstw domowych w mieście.

W handlu lnem uczestniczyli miasteczku Żydzi, prowadzący skup na cotygodniowych targach w miasteczku lub bezpośrednio w gospodarstwach na wsi. W broszurze wydanej przez lwowską tkalnię Kołowrót, usytuowaną obok kilku podobnych przy ulicy Tkackiej we Lwowie, pada inna propozycja: *włóścianinie, wyczesz len i to wszystko, twoja żona nie musi prząć i tkać, wyslij włókno do firmy „Kołowrót” i po pewnym czasie odbierz gotowe płótna.*

Zadanie przetwórstwa lniarskiego podejmowały także miasteczka. Tam, gdzie tkactwo zorganizowane było w oparciu o tradycyjne warsztaty z szerokością płótna zbliżoną do jednego łokcia lub arszyna, utrzymanie się na rynku lniarskim skazane było na ekonomiczne niepowodzenie. Dopiero modernizacja warsztatu, dająca płótna szerokie i jednocześnie wysokiej jakości, pozwoliła w okresie międzywojennym wejść i utrzymać się niektórym firmom i spółdzielniom na rynku lniarskim. Takim przedsiębiorstwem były tkalnie we Frampolu – S. Miazgi, T. Oleszka i Zakłady Wyrobów Lnianych S.A.

Halina Stachyra

## Narzędzia i sprzęty samorodne



Samorodne! Drzewo – jego pień, korzenie i korona były wielkim sprzymierzeńcem naszego rozwoju cywilizacyjnego. Natura, a nie człowiek, miała główny wkład w wytworzenie narzędzi i sprzętów samorodnych, których człowiek już od starszej epoki kamienia używał w życiu codziennym. Dziś funkcje wielu narzędzi i sprzętów samorodnych możemy zrozumieć jedynie z pomocą kustosza, edukatora muzealnego albo przewodnika.

Ową samorodność najpierw dostrzegamy w pejzażu wsi i zagrody. Oto studnie z żurawiem. W sosze, czyli w rozwidleniu pnia, osadzone jest ruchome ślemię, z którego zwisa kilkusetkrotna kluczka – tyka naturalnie zakończona hakiem uformowanym z przyciętego odrostu. Tam, gdzie lustro wody znajdowało się wyżej, do zanurzenia wiadra lub konwi wystarczała kluczka w rękach gospodyni lub jej córki. Nim nosiła do wody zaopatrzone w dwa odcinki łańcucha każdy, zakończony żelaznym hakiem, pałąki wiader zawieszano zazwyczaj na drewnianych kluczkach.

Bywało, że w zagrodzie stały *lgi* – rodzaj wielkich sań z samorodnymi płozami. Służyły do zwózki siana z podmokłych łąk albo do wywozu potężnych pni z lasu. Na ekspozycjach prezentujących życie codzienne ludności wiejskiej z przełomu XIX i XX w. widzimy liczne kazuby i kazubki. Takie naczynia zasobowe uzyskiwano przez wydrążenie wnętrza z odcinka pnia. Wydłubane kawałki pni to odwieczne tworzywo kapliczek kładowych i uli w przydomowych lub leśnych pasiekach.

Etnografia zna liczne przykłady, kiedy człowiek obdarzony przez naturę wspomaga ją w uzyskaniu daru dla siebie. Gdy drzewo jeszcze rośnie, trzeba za młodu wygiąć je i tak formować, by uzyskać odpowiedni materiał zbliżony kształtem do pożądanego



narzędzia. W północnej i wschodniej Lubelszczyźnie dominował ludowy zaprzęg wozu *w duhę*, tj. kabłąk nad dyszlami. *Duhę* wykonywano przez wygięcie na gorąco drewna brzozonego – bywało, że ludowemu rzemieślnikowi sama brzoza też trochę pomagała.

Na ekspozycjach wewnątrz chałup także spotykamy przedmioty samorodne. Zajrzyjmy do chaty z Brzezin na skansenowskim Powiślu. Muzealnicy odwzorowali tu kadr z życia codziennego powłasczeniowej rodziny wiejskiej z 1881 r. Żywy inwentarz: koń, świnie i ptactwo domowe, trzymane są w sieni. W izbie rodzina

Stolek sosnowy, samorodny, dl. 65 cm, wykonawca Mikołaj Czapa, ok. 1870-1880 r., Plusy, Chałupa z Tarnogóry, MWL/4953.

A self-made pine stool, length: 65 cm, made by Mikołaj Czapa, around 1870-1880, Plusy, a Tarnogóra peasant hut. MWL/4953.



Socha przy ścianie stodoły z Brzezina, 4. ćw. XIX w., wytwórca nieznan, MWL/5033.



Jakuba i Agnieszki Gruzów ma meble sklecone z rżniętych baliików i desek. Na glinianej podłodze, czyli polepie, stoją samorodne stołki. W łyżnik wetknięta jest mątewka do rozbijania barszczu wykonana ze świerczka. W sieni stoją samorodne widły, także laska, młot oraz nosidła do wody – nieckowate z drewnianymi kluczkami do zawieszania wiader. W komorze zobaczymy samorodne motowidło, koziołek do wjadła, czyli przyrządu do nawijania uprzedzonych nici. W izbie, sieni i komorze jest też sporo samorodnych haków – bo kóżby w tamtych czasach urządzając chałupę wywiercał tyle otworów w deskowych wieszakach, aby osadzić wystrugane kołki.

W połowie XIX w. żelazo było bardzo drogie – zza Wisły, z Okręgu Staropolskiego przywożono je na Ziemię Lubelską wozami za-prężonymi najczęściej w woły. Ówczesny chłop zatem przegładał stare jabłonie w sadzie albo przypatrywał się gruskom na miedzach. Po uwłasczeniu szedł albo do swojego lasu i wbijał wzrok w wykroty, albo wypatrywał narzędzi w drzewie serwitutowym. O! Z tego konaru będzie socha, z tego radło, tu w gałęziach wiszą gotowe widły, a tu w kłębisku grubych korzeni wyrósł sobie stołek do dojenia krowy dla Maryni. Przy wykonywaniu narzędzi do orki i obredlania – pługów, soch, radeł – stosowano, w miarę pomysłu, różne samorodne formy drewna.



Drzewo dawca narzędzi i sprzętów, rys. J. Zyśko, 2017 r., plansza do gry edukacyjnej *Budujemy Lublin*.

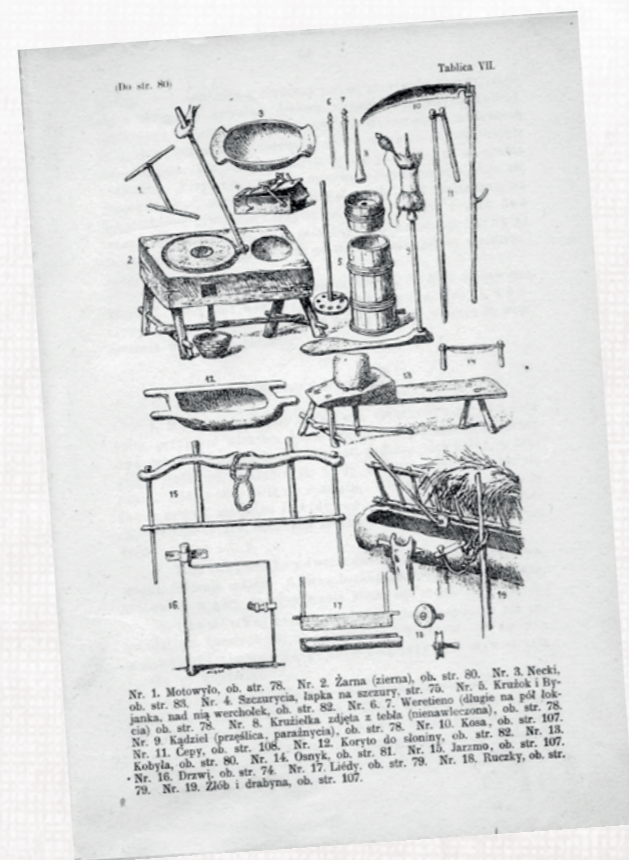
Stodoła z Tyszwic w Miasteczku, z dachem sochowo-ślemieniowym, MWL/6186, fot. 2018 r.

Gdy dwa lata po uwłaszczeniu chłopów na Lubelszczyznę dotarła kolej, narzędzia żelazne taniały. Chłopa coraz częściej stać było na zakup wyrobu fabrycznego albo złożenie zamówienia u kowala, np. na pług. Mógł też włościanin zaopatrzyć się w podstawowe narzędzia rzemieślnicze, dłuto, wiertło, strug, zdzierak, taniejące gwoździe, zaś do poddachu wstawić stół stolarski. O ile pozyskiwanie, wycięcie z drzewa i dość prosta obróbka narzędzi i sprzętów samorodnych wymagały przede wszystkim zestawu przyrządów ciesielskich, to posiadanie zestawu stolarskiego w gospodarstwie rolnym, umożliwiało samodzielne wykonywanie prac



Reprod. z: Kolberg 1964, t. 33.

Wyciąganie wody ze studni za pomocą samorodnej kluczki, Gra edukacyjna Budujemy Lublin, 2017 r.



opartych materiałowo na drewnie nie uformowanym przez naturę, lecz rżniętym – balach, listwach, deskach. Odchodzenie, w 2. poł. XIX w. od sochy i radła na rzecz żelaznego pługa, zamiana bron gałęziowej i laskowej na żelazną, oznaczały kres szerokiego zastosowania narzędzi samorodnych na wsi lubelskiej. Higienicy II Rzeczypospolitej zalecali, aby studnie z żurawiem nieosłonięte od zanieczyszczeń mogących dostać się z góry, przebudowywać na studnie kołowrotowe zaopatrzone w dwuspadowy daszek nad cembrowiną. I takie przemiany nastąpiły.

Kilkadziesiąt lat temu znikł sprzed kościołów żebrak, a z przestrzeni publicznej wsi dziad proszalny, obaj wędrujący po świecie z samorodną laską. Dziad proszalny z czasów wybitnego etnografa polskiego, Oskara Kolberga, mógłby nam wiele opowiedzieć o samorodnych sprzętach i narzędziach.

Grzegorz Miliszkiewicz

## Gęsi, kury i jaja

Odbiorcą żywych gęsi z Kongresówki były Prusy, a później, w II Rzeczypospolitej, Niemcy. Gęsi były najmniejszym zwierzęciem inwentarskim, które przepędzano na duże, kilkusetkilometrowe odległości w celu sprzedaży. Łapki smarowano im smołą zmieszaną z piaskiem, aby umożliwić pokonanie trudów przepędu.

Żywe gęsi były bardzo poszukiwane przez ludność żydowską ze względu na wielorakie wykorzystanie w koszernej kuchni. Smakowano mięso, gęsi smalec, żołądki, gęsie wątróbki, pipki – nadszwaniane szyjki.

Ze względu na ubóstwo zdecydowanej większości mieszkańców shtetl, gęsi z miasteczkowego skupu trafiały do większych miast i za granicę. Wywiady terenowe oraz akta sądów pokoju i grodzkich ukazują ową atrakcyjność gęsi jako towaru. Nim w dzień targowy chłopskie wozy wjechały na rynek miasteczka, były na ulicach dojazdowych oblegane przez handlarzy Żydówki, wypatrujące gęsi i koszy z jajami. Zdarzyło się, że policjant pilnujący porządku na targu w Łosicach zauważył *dnia 30 września r.b* [1925 r.], że *Fajga I., żona Szlomy zamieszkała w Mordach przy ulic Łosickiej kupiła cztery gęsi, które niosła trzymając za nogi i ciągnęła je po bruku co jest niedopuszczalnym takim znęcaniem się nad drobiem* (APLOR, SPŁ, sygn. 6964). Zapisy w kodeksach karnych z czasów zaborów wkrótce rozwinęło Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. o ochronie zwierząt.

Niewielu obywateli dostrzegało wówczas niehumanitarny aspekt tuczu gęsi. Mieszkaniec miasteczka Piaski opowiedział muzealnikiem o tym, jak jego sąsiadka Żydówka gęsi tuczyła: *Mój kolega rówieśnik wołał mnie, a ja patrzyłem, jak w sieni ta matka jego trzymała w kojcu gęsi. Nagotowała pyzów. Pyzy surowe, takie żytnie*



Gęś, rzeźba w drewnie naturalnej wielkości, wykonawca A. Lipa, artysta ludowy z Siedliska, 2009 r., gra edukacyjna Budujemy Lublin, rekwizyt.

A goose, a real-size wooden sculpture, made by A. Lipa, a folk artist from Siedliska, 2009, a Budujemy Lublin [Building Lublin] educational game, a prop.



Kuchnia Żyda domokrażcy w chałupie z Głodna. Skupował on jaja, pierze i złom, 2009 r.

Gęsi na ul. Stodolnej w Miasteczku, 2021 r.



kluski. Miała to w misce i tak rozstawiała dziób tego gąsiora, i wpychała w dziób tego gąsiora. Potem palcem przeciągała po szyi żeby poszło do żółtka. To był specjalny kojec dla drobiu, żeby się najmniej ruszał. Żydzi potem krasili tym tłuszczem (Inf. L.Ś. 2004). Obecnie w Polsce obowiązuje zakaz ręcznego tuczu gęsi i kaczek.

Jak to poetycko opisał Adam Mickiewicz w *Panu Tadeuszu* (księga V, 71–84), w gospodarstwie ziemiańskim doglądanie drobiu było zazwyczaj domeną kobiet.

W II Rzeczypospolitej dworskie gospodarstwa drobiowe stały na różnym poziomie. Eugenia (1899–1973), żona Romana Ślaskiego, Prezydenta Miasta Lublin w latach 1939–1941, pani na Wyzniance, nowoczesnie gospodarująca w majątku zelektryfikowanym, co wówczas należało do rzadkości, założyła wylegarnię kur z elektrycznymi urządzeniami do wylęgu (Inf. B.Ś. 1989).

Jaja, obok mięsa, są jednym ze składników potraw odróżniających kuchnię ziemiańską i mieszczańską od kuchni wiejskiej i miasteczkowej biedoty. Gdy Lucyna Ćwierciakiewiczowa zaleca nieustanne rozcieranie żółtek z cukrem i dodawanie białek na pianę ubitych, chłop i biedny Żyd liczą każde jajo i chcą w zbiorowym wysiłku je bezpiecznie wyszukać, zanieść do miasteczka. Żyd-hurtownik albo chrześcijanin-spółdzielca, chcą dziesięciogrosowe skrzynie z jajami wyekspediować tam, gdzie towar osiągnie najwyższą cenę.

*No, to już pójde do miasteczka  
ze swoja skrzynią.  
A w skrzyni złom!  
Słoma, ziemniaki, a w słomie jajka.  
Sprzedam to wszystko w swoim miasteczku  
Tam złom skupuje mój wuj Hersz!  
Tam Pinkus ma zbiornicę jaj!  
Stąd jajka do Londynu płyną!  
Taki gentelman znad jajeczka  
Chwali te nasze ciupkie miasteczka,  
Żydów-zbieraczy i plon ich pracy!  
Żydzi-Polacy, tu na patelni plon ich pracy  
A teraz głośno chwalić zaczyna.  
Such wonderful bekon z Lublina!*

*(Zostanę kowalem...)*

W 1938 r. wywieziono z Polski 29 tys. ton jaj wartości 39 mln zł. To było 3,4% wartości polskiego eksportu i lokowało jaja na 7 pozycji



Przed kurnikiem z Nowej Wsi w zagrodzie z Niemiec, 2021 r.



Gniazdo gęsi w oborze z Żukowa, 2021 r.

po węglu, drewnie i wyrobach z drewna, szynkach i polędwicach wieprzowych w opakowaniu hermetycznym, bekonach, jęczmieniu i trzodzie chlewnej. Przeszło połowę wywozu trafiało do Anglii. Kolejne kraje na liście to Niemcy, Włochy, Szwajcaria.

Duża część skupowanych jaj pochodziła od kur półdzikich, tj. wyszukujących samodzielnie pożywienie w obejściu lub w jego okolicach, tylko w ograniczonym stopniu dokarmianych. Gdy we wsi II Rzeczypospolitej rozmachu nabrał ruch spółdzielczy i spółdzielcy otwierali punkt skupu zwany składnicą jaj, natychmiast uderzało to w żydowskich skupowaczy.

Scenki odwzorowujące skup jaj na wsi, są wątkiem zajęć edukacyjnych, a o skubaniu gęsiego pierza w chacie w Kumowie na ziemi chełmskiej opowiada wydarzenie *Pierzak* odgrywane corocznie w Muzeum.

W latach 1864–1939 jaja są symbolem nierówności społecznej, dawnych miar tuzinowych, celem domokrażstwa i ważną pozycją eksportową ziem polskich.

Grzegorz Miliszkiewicz

Aktorka Łuczennica wprawia się w skubaniu pierza, 2010 r.



## Bydło



Przypalikowana każdego ranka krowa jest przez cały dzień żywym składnikiem krajobrazu kulturowego odwzorowywanego w Skansenie.

A cow, tethered every morning, is for all day long a living component of the cultural landscape reproduced in the Open Air Village Museum.

Krowa, palikowana każdego ranka na trawiastych przyległościach muzealnych wsi i Miasteczka, będzie przez cały dzień żywym składnikiem krajobrazu kulturowego odwzorowanego w Skansenie. Pamiętajmy, że przed 1944 r. krowa nie miała wstępu do parku dworskiego.

Spośród wszelkiego inwentarza żywego, to właśnie bydło odgrywało najwszechstronniejszą i najistotniejszą rolę w gospodarstwie rolnym na ziemiach polskich od czasów neolitu. Również w latach 1864–1939, nad którymi pochylamy się ukazując w tym katalogu związek zabytków, ekspozycji i wydarzeń muzealnych z historią społeczno-gospodarczą Lubelszczyzny, hodowla bydła i jego współobecność, bezpośrednie sąsiedztwo z człowiekiem, dawało najszersze możliwości wykorzystania w rolnictwie, transporcie, przemyśle, od przetwórstwa rolno-spożywczego po przemysł galanteryjny i chemiczny. W sprzężaju albo pojedynczo, na polu i na gościńcu do miasteczka, woły i krowy dawały siłę pociągową. Muzeum eksponuje i informuje o roli bydła jako źródła mleka, mięsa, surowców skórnych i kostnych, ale także opowiada o ciepłych relacjach między bydlęciem i gospodarzem. W XIX w. bywało, że krowa w izbie grzała nocą rodzinę gospodarza albo przez ścianę nocowała w sieni.

*Orzą sochami i radłami (redlą) w parę wołów albo też (gdzie lżejsze grunta) i w parę krów, i młodem także bronują bydłem. Doją krowy dwa razy na dzień. (...) Wół chodzący w jarzmie z lewej strony (uważając od strony wozu, pługu i idącego za nim woźnicy), zowie się sobnyj, dla tego: szo joho maju pod soboju, pod rukoju (pod ręką-lewą), pod swoju rukoju; podsobnyj). Chodzący po prawej stronie, zwie się hećnyj – „no! bo toj wże, je het! ne pod soboju, ałe na ruci (pod ręką-prawą) pisze*

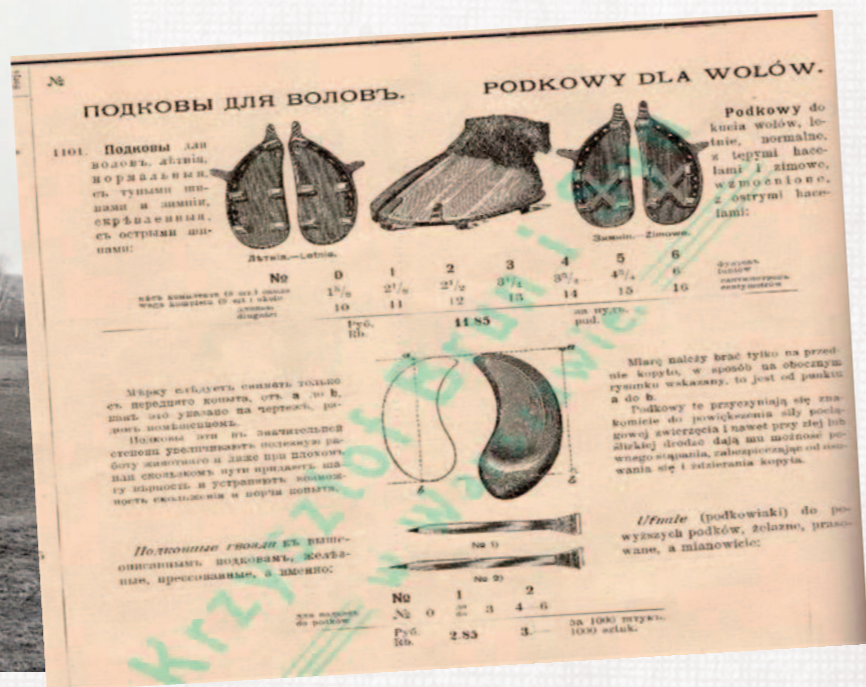


Jarżmo dla pary wołów na ścianie stodoły z Brzeziny, 2020 r.

Oskar Kolberg o nadbużańskiej, wschodniej części Lubelszczyzny (Kolberg 1964, t. 33, 96). Henryk Wiercieński wylicza, że przeciętna waga wołu w guberni lubelskiej u schyłku XIX w. wynosiła 1400 funtów, czyli 570 kg (w mierze rosyjskiej funt jest równy około 0,41 kg). Mimo szybkiego spadku liczby wołów, przy jednoczesnym wzroście pogłowia konia na przestrzeni ostatniego półwiecza zaborów, do orki krowami wrócono w wielu gospodarstwach na Lubelszczyźnie podczas I wojny światowej i w pierwszych, ciężkich powojennych latach. Przyczyną było zazwyczaj padnięcie lub rekwizycja konia. Ten wspólny, ludzki – nieludzki wysiłek, by wiośną zasiał pole na głodowy okupacyjny chleb – opisał Władysław

Stanisław Reymont w noweli *Orka*. Ową orkę wołami na ziemiach polskich utrwalono na wielu rycinach i obrazach z XIX w. Woły jako siła pociągowa do narzędzi rolniczych, na Lubelszczyźnie najdłużej utrzymała się w majątkach ziemskich. Okoliczni chłopcy pamiętają, jak w latach 30. XX w., w dobrach kockich wół na dźwięk folwarcznego dzwonka oznaczającego przerwę na posiłek, natychmiast przerywał pracę na roli. W Skansenie znakiem obecności wołów w gospodarstwie są jarżma w obejściach z Brzeziny i Żabna.

Podjmując temat hodowli krów i rozmaitych innych pożytków z nich płynących, informujemy Gościa Muzeum, że w naszych zbiorach najwięcej zabytków z tej problematyki dotyczy mleczarstwa.



Rzeźnia osadzka z Siedliszcza translokowana do Miasteczka, 1984 r., MWL/8987.

Reprod z: Krzysztof Brun i Syn 1912.

▲ Sprzęty związane z przechowywaniem mleka i uzyskiem przetworów mlecznych, wówczas głównie śmietany i masła, znajdują się na wszystkich ekspozycjach. Takie *statki* są nawet w Goździe Lipińskim, chacie biedniackiej, której wnętrze muzealnicy ukazali w rok po wyprowadzeniu krowy z komory, jako wiana jednej z córek gospodyni.

► W kuchni żydowskiej, w Miasteczku, rozdzielność potraw mięsnych i mlecznych wyrażona jest odrębnymi zestawami naczyń zawieszonymi na dwóch osobnych ramach – półkach. Żydom religia zabraniała spożywania wieprzowiny, zaś każde mięso należało odsączyć z krwi przed spożyciem. Na ścianie wisi więc deska do odsalania mięsa, służąca do rytualnego przygotowania wołowiny i drobiu.

Istotnym wkładem ziemiaństwa w zorganizowane przetwórstwo rolne są dworskie mleczanie i serownie. Niektóre majątki ziemskie na Lubelszczyźnie podjęły jeszcze w XIX w. hodowlę wysokokwalifikowanych gatunków bydła, wysokomlecznego albo

mięsnego. Średnia, roczna mleczność krów w latach 70. XIX w. w Królestwie Polskim wynosiła około 750 litrów. W guberni lubelskiej ulegała na 33,7 tys., krowy dworskie, których ilość H. Wierciński ustala na 1056 litrów mleka, zaś krowy włościańskie i czeladzi dworskiej, których ilość ocenił na 244,8 tys. sztuk, dawały średnio 945 litrów. W II Rzeczypospolitej, w 1938 r., w województwach centralnych, średnia mleczność krów osiągnęła około 1400 litrów.

Na początku XX w. chłopci podjęli ideę spółdzielczego przetwórstwa mleka. Wtedy uważano jeszcze, że *we wsiach położonych tuż obok większych miast, mleczarnia spółkowa nie ma racji bytu, gdyż donoszenie nabiata dla miasta i sprzedaż bezpośrednio po domach miejskich jest najkorzystniejszą* (Chmielewski 1910, 27). W edukacji muzealnej odwzorujemy postać kobiety wiejskiej pokonującej z tobołem na plecach kilkanaście kilometrów pieszo, by na targowisku w Lublinie sprzedać niewielkie ilości mleka, śmietany, sera i masła. Jednakże ilość spółdzielni mleczarskich w Polsce stale wzrastała.

W 1935 r., w województwie lubelskim działało 131 spółdzielni mleczarskich zrzeszających 51 tys. członków.

Od wieków aż do wybuchu II wojny światowej handel bydlęm w Galicji i w byłej Kongresówce stanowił tradycyjną domenę Żydów. Po miasteczkach, na ciasnych żydowskich parcelach, stały obórki gotowe przyjąć targowe nabytki, by jakiś czas potem korzystnie sztukę bydła odsprzedać. Taki miasteczkowy handlarz ukazuje nam całe spektrum zainteresowania wszelkimi pożytkami z bydła. Nawet sztuki chore albo padłe, których mięso nie nadawało się do spożycia, budziły żywe zainteresowanie handlarzy, którzy odsprzedawali je jako ważny surowiec dla rzemiosła i przemysłu.

*Co z nas zostanie?* – pytają uczniowie w maskach wolicz na zajęciach edukacyjnych.

*Otóż wszystko zostanie wykorzystane! Albo za życia! Albo gdy wół lub krowa padnie!* – odpowiada kustosz.

Potem muzealna ekspozycja, zagroda po zagrodzie, sklep po sklepie, warsztat po warsztacie opowiadają po kolei i gruntownie o wszelkich pożytkach z bydła. Skóry bydlęce służyły jako materiał dla szewców i w obuwnictwie przeważały nad surowcami z innych gatunków zwierząt. Skórę z ciężkich krów wyrabianą na miękko przeznaczano do szycia uprząży artyleryjskiej i taborowej. Pergamin uzyskany ze skóry bydlęcej znajdował zastosowanie w siodlarstwie. Obserwacje dokonane w 1935 r. w 20 polskich dużych rzeźniach, pod kątem jakości uzyskanych skór, zaświadczały o niehigienicznej hodowli, biciu zwierząt przy pędzeniu na pastwiska, targi i spędy, uszkodzeniach przez gzy i jego larwy. Wreszcie przyczyniał się do tego *każdy gwóźdź w oborze, którego nie zauważy oko gospodarza* (Rzepecki 1938, 13–27). Rzeźnia Lubelska na Tatarach, wprawdzie nowoczesna, miała najwyższy odsetek uszkodzonych skór – 100%.

Z odpadów poubojowych wyrabiano mydło, a z łoju świece. W okresie międzywojennym wskazywano, że łoź w ogromnej większości marnuje się w Polsce wskutek niezorganizowanej przeróbki i skupu surowca, a w rzeźniach prowincjonalnych sprawa wykorzystania łoju nie znajduje należytego wykorzystania przez brak tzw. topielni. *Żołądki cielęce używane są do produkcji pepsyny oraz podpuszczki mającej olbrzymie zastosowanie w serowarstwie. Pęcherze suszy się i sprzedaje drogerzystom, fabrykom wyrobów tytoniowych, używa się jelit w browarach, cieniutkie gatunki służą jako kapturki do flakonów perfumeryjnych* (Rzepecki 1938, 81–82). Szerokie zastosowanie, zwłaszcza w przemyśle farmaceutycznym i spożywczym, miała krew, wykorzystywana również do fabrykacji mas plastycznych typu galalit.

Róg wołowy, dający się giąć, prasować i spajać, w tamtych czasach był najważniejszym materiałem na guziki, szpilki do włosów, grzebienie i drobne przedmioty galanterijne. Kości bydła używano do produkcji tak domowej, jak i fabrycznej, kleju stolarskiego. W XIX w., w większych miastach prowincjonalnych, na ulicach i dziedzińcach kamienic można było usłyszeć wołanie podwórzowej kościarki – *Kości kupuję! Kości!*



Plakietka na stalowej ocynowanej bańce na mleko FABRYKA / K. MILLER / BELWEDERSKA 5, S/5853.

Spolegliwy i pracowity wół ma dobre konotacje w tradycji ludowej. W dziewiętnastowiecznej historii wsi bydlę jawi się często niemal jako członek rodziny. Krowy miały swoje imiona, ciepło zdrabniane, określające maść, np. Czarnulka, albo zasługi w gospodarstwie, np. Cieluszką. O niemal rodzinnych relacjach chłopca ze swoją *chudobą* pisze wielokrotnie Oskar Kolberg: *Raz przyszedł ze łzami w największej rozpacz do księdza, który był na ganku mego dworu, wieśniak i dał mu na Mszę. Gdy się zapytała: co go za nieszczęście spotkało, czy mu czasem nie umarło dziecko?* – odrzekł: „eh, gorzej niż to, wielmożna pani, bo mi wół zdech” (Kolberg 1964, t. 33, 22). W ludowych przypowieściach, pijanego gospodarza poczciwy wół po jarmarku dowiezie nocą na podwórko w rodzinnej wsi odległej o wiele wiorst od miasteczka. Miało się zdarzyć w 1516 r. w Gidlach, w Polsce środkowej, że woły orzące na polu wykopały figurkę Matki Boskiej. Obrazy kultowe przedstawiające to cudowne wydarzenie docierały również na Lubelszczyznę.

Udostępniając społeczeństwu ekspozycję wnętrz i otoczenia dworu ziemiańskiego z Żyrzyna muzealnicy postanowili przypomnieć folwark jako podstawę ekonomicznej egzystencji dworu i miejsce pracy dla wielu mieszkańców wsi. Wasalny obrzęd noworocznych powinszowań składanych dziedzicowi przez folwarcznych w asystencji zwierząt inwentarskich nosi nazwę *obory*. W roku 2001 w Skansenie, odwzorowano ten zwyczaj na podstawie fotografii sprzed dworu Strażyców w Karczmiskach z połowy lat 20. XX w.

Grzegorz Miliszkievicz

## Koń



Coroczna, wiosenna orka końmi na skansenowskich polach, 2016 r.  
The yearly spring ploughing with horses in the Open Air Village Museum fields, 2016.

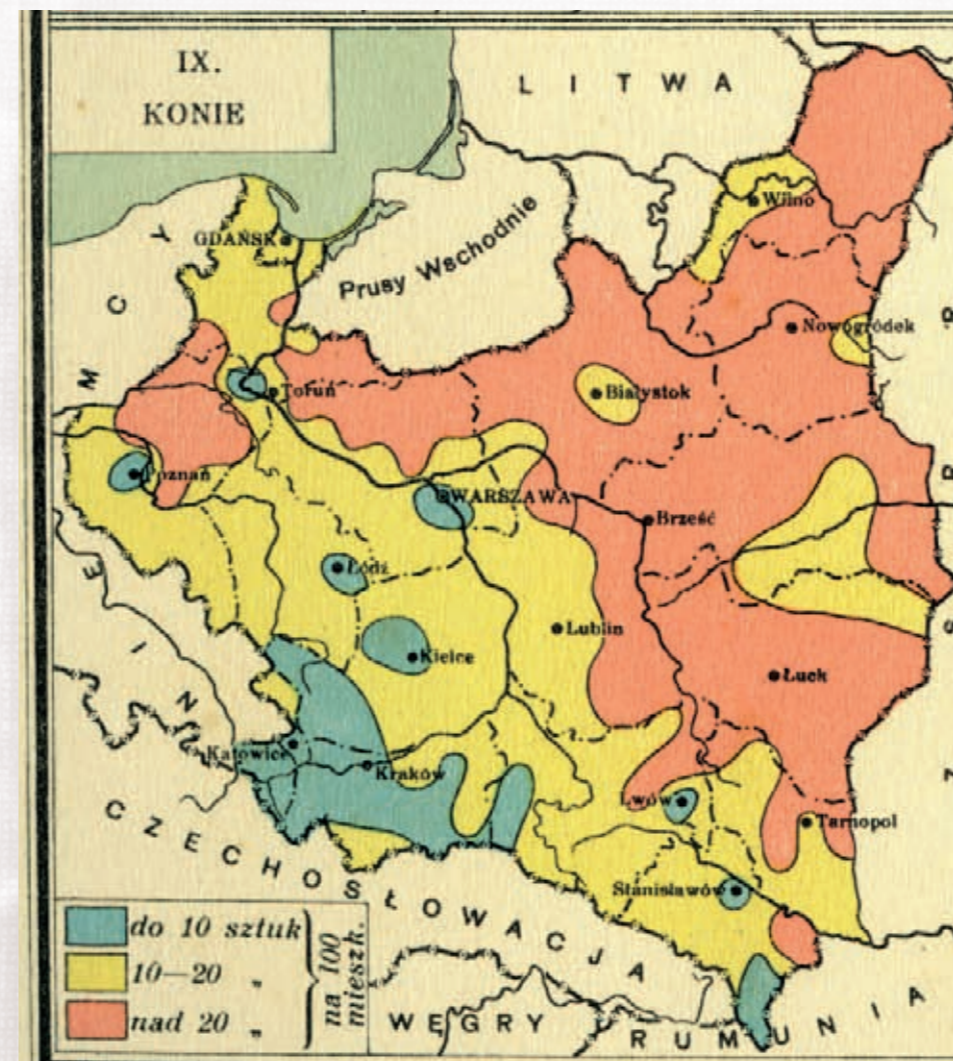
Chłop, rolnik, po uwłaszczeniu uprawiał posiadaną ziemię, zbierał z niej plony, a także hodował ptactwo domowe, świnie, bydło i konie. Samica konia to klacz, kobyła. Młody koń do końca pierwszego roku życia, jeszcze nieprzyuczony do pracy to źrebak. Konie, tak jak woły, występowały często w parze, w zależności od zamożności gospodarstwa.

W muzealnej zagrodzie z Brzezin w sektorze Powiśle, wyobrażającej 1881 r., u Gruzów stoją dwie krowy i dwa woły w oborze wydzielonej w przestrzeni stodoły, a koń za deskową przegrodą w sieni chałupy. W tym czasie ważną rolę jako siła pociągowa odgrywało jeszcze bydło, lecz od uwłaszczenia chłopów w 1864 r. na wsi lubelskiej pogłowie koni znacząco rośnie, tak jak i ich pozycja w zagrodzie.

W 1938 r. województwo lubelskie z 330 tys. koni zajmowało czwarte miejsce w Polsce, po województwach wołyńskim, lwowskim i warszawskim. Na 1000 ha ziemi użytkowej przypadało 175 koni. Najbardziej typowe były gospodarstwa posiadające jednego konia (MRS 1939, 68, 91).

Po I wojnie światowej w wojsku nadal istniało zapotrzebowanie na konie remontowo-kawaleryjskie, już dla Wojska Polskiego. Jeżeli na stację kolejową docierały większe transporty owsa, to zapewne dla pułku ułanów lub artylerii, który gdzieś tam stacjonował, w Kraśniku czy we Włodawie.

Dla stylu życia i gospodarowania w majątku istotny był odwieczny związek ziemian z koniem. Byli hodowcami i znawcami koni oraz miłośnikami sportów jeździeckich. Często kilkuset hektarowy areał upraw wymagał posiadania nawet do kilkudziesięciu zwierząt pociągowych, koni lub wołów. Niemal każdy majątek pro-



wadził trzy stajnie: cugową – do bryczek, wolantów itp., umożliwiającą codzienną komunikację ze światem; stajnię koni wierzchowych i stajnię koni roboczych, czyli fornalską.

Województwo lubelskie było jednym z głównych dostawców koni dla potrzeb wojskowych. Oto przykład majątku o kierunku hodowli remontowo-kawaleryjskim. W oparciu o wydane wspomnienia Konstantego Rostworowskiego, wiadomo nam, że w odbudowanym ze zniszczeń wojennych majątku w Gałęzowie koło Bychawy (dawniej własność Władysława Koźmiana) jego nowi

właściciele z nim spokrewnieni, zdecydowali o zaprowadzeniu hodowli koni arabskich. Dorobkiem pracy lat 20. XX w. były: budynek stajni cugowej i źrebięciarni z białego kamienia, zakup ze stadnin w Białce z powiatu krasnostawskiego oraz z rządowej w Janowie Podlaskim czterech klaczy czystej krwi arabskiej i wydzierżawienie dwóch ogierów do celów reprodukcyjnych. Gospodarze z pobliskich wsi, którzy posiadali klacze, mogli je także doprowadzać do utworzonego dworskiego punktu stanowienia klaczy i tam je zażrebiać. Ogiery arabskie mogły być stosowane do krycia klaczy różnych ras, nawet tych chłopskich mieszanych, ponieważ służyło to uszlachetnianiu pogłowia koni i nie wprowadzało zamętu w hodowli. Potomstwo z takiego krycia mogło być później traktowane jako sprzedaż dobrego materiału hodowlanego, w tym również do wojska. *Rycerzyk*, jeden z dwóch ogierów wydzierżawionych ze

Reprod. z: Romer 1934.

Przejażdżka do lasu. Karczmiska, pocz. XX w., zb. spec. MWL.







W drodze na jarmark koński w Miasteczku, 2021 r.

stadniny w Białce, a potem sprzedany właścicielom dóbr w Gałęzowie: *nieduży kasztan o pięknej budowie, doskonałych chodach, bardzo miły i kochany zarówno przez obsługujących go jak i wszystkich mieszkańców Gałęzowa. Pozostawił po sobie dużo potomstwa zarówno w majątku, jak i w otaczających nas wsiach.*

Dalej Konstanty Rostworowski wspomina: *Duża część źrebaków gałęzowskich po osiągnięciu wieku trzech lat była sprzedawana do wojska (...). Z reguły ponad 70% źrebaków zabierano do wojska. Płacono za sztukę od 800 do 1200 złotych, co przy ówczesnym kursie dolara pięć zł za jeden dolar, wynosiło 200 dolarów. Przeciętnie sprzedawano trzydzieści sztuk i otrzymywano za to 6000 dolarów wpływało do kasy majątku. Do wojska kupowano wyłącznie klacze i wałachy półkrwi, ogierów nie brano (Rostworowski 2016, 24, 32).*

Halina Stachyra



W stajni dworskiej. Rysunek Janusza Raciszewskiego z Uchań, zb. spec. MWL

## Kopaliny

Gość odwiedzający Muzeum widzi obiekty i wydarzenia wyobrażone nad powierzchnią ziemi, przyrodę i jej kulturowe zagospodarowanie. W XIX–XX w. wiele z eksponowanych w Skansenie materiałów pozyskiwano z głębi ziemi, z wychodni, urwisk i wykrotów – z różnych epok geologicznych. Niektóre z tych kopalin pochodzą z naszego regionu, a nawet są jego specjalnością, jak gliny o wysokim stopniu topliwości odpowiednie dla produkcji kostki klinkierowej. Takim *traktem głównym państwowym* z klinkieru wjeżdża się od wschodu do muzealnego Miasteczka. Sprowadzanie kamienia i wyrobów ze skał stało się możliwe od czwartej ćwierci XIX w. dzięki połączeniu Lubelszczyzny koleją z Okręgiem Staropolskim i z Cesarstwem, z Donbasem, z Wołyniem i tamtejszymi kamieniołomami.

Na Wyżynie Lubelskiej już w neolicie z kamieni narzutowych wykuwano żarna nieckowate, posługiwano się toporkami kamiennymi, a do budowy grobów wykorzystywano kamienie wapienne. W Skansenie przykłady architektury z opoki ukazują dobrodziejstwa morza kredowego. To obory ze wsi Żuków i Karczmiska, a w Miasteczku zaułek z Głuska. Budynek recepcyjny w Muzeum, inspirowany architekturą tzw. małego ratusza z Kazimierza Dolnego, utrwalonego na rycinie Michała Elwiro Andriollego z 1888 r., przypomina o innych, *białych miasteczkach* Lubelszczyzny: Piaskach, Wojsławicach, Józefowie nad Wisłą, Izbicy, Końskowoli, w których nieotynkowane budynki z opoki stanowiły w 1887 r., ale także w dwudziestoleciu międzywojennym, przeszło 30% zabudowy, nadając rynkom białokamienny, miękki klimat.

W zabudowie Skansenu jako materiał zdecydowanie przeważa drewno, ale Muzeum eksponuje także ceramiczne materiały



Żarna rotacyjne, leżak i biegun w obudowie wydrążonej z pnia, okucia kowalskie, średnica kamieni 42 i 49 cm, wytwórca nieznan, XIX w., Nowa Wieś, Chalupa z Tarnogóry, MWL/5034.

A rotary quern, a lounge and a pole in a hollowed-trunk casing, blacksmith fittings, stone diameters: 42 and 49 cm, maker unknown, 19th Century, Nowa Wieś, the Tarnogóra Peasant Hut, MWL/5034.



Uchań, dnia 21. XII. 1931 roku.  
 Zadanie szkolne I.  
 Mierz kamień młnyki o szerokości 1,4 m i grubości 4,4 dm, jeżeli ciężar gąsienki tego kamienia wynosi 1,5 t!  
 Rozwiązanie:  
 $1,4 \text{ m} = 14 \text{ dm}$      $1,4 \cdot 3,14 = 4,396 \text{ dm} \cdot 3,5$   
 $4,4 \text{ dm}$      $4,4 \cdot 3,14 = 13,816 \text{ dm}^2$   
 $4,4 \cdot 3,14 = 13,816 \text{ dm}^2$   
 $13,816 \cdot 14 = 193,424 \text{ dm}^3$   
 $193,424 \cdot 1,5 = 290,136 \text{ t}$   
 Wynik: 290,136 t  
 Kamień waży 1809,895 kg.  
 Sufalczany 21.12.31

▲ Płaskie kamienie przed progiem chałupy z Żukowa, 2021 r.

▶ Z zeszytu Janusza Raciszewskiego z Uchań, zb. spec. MWL

▶▶ Kamienie granitowe pecki pod węglem chałupy z Żukowa, 2021 r.

budowlane w zastosowaniu – cegłę, dachówkę czerwoną i wapieno-piaskową, wapno, cement. Polepy piecowe i klepiska w chałupach oraz boiska w stodołach wylepiane są gliną. W 1937 r. w województwie lubelskim działała jedna cementownia, 239 cegielni, dziesięć wapniarni, dziesięć wytwórni dachówek, 16 kafłarni i 67 betoniarni. Zakłady te stanowiły własność zarówno prywatną miasteczkowych Żydów, chłopów, ziemian, jak i lokalnych samorządów.

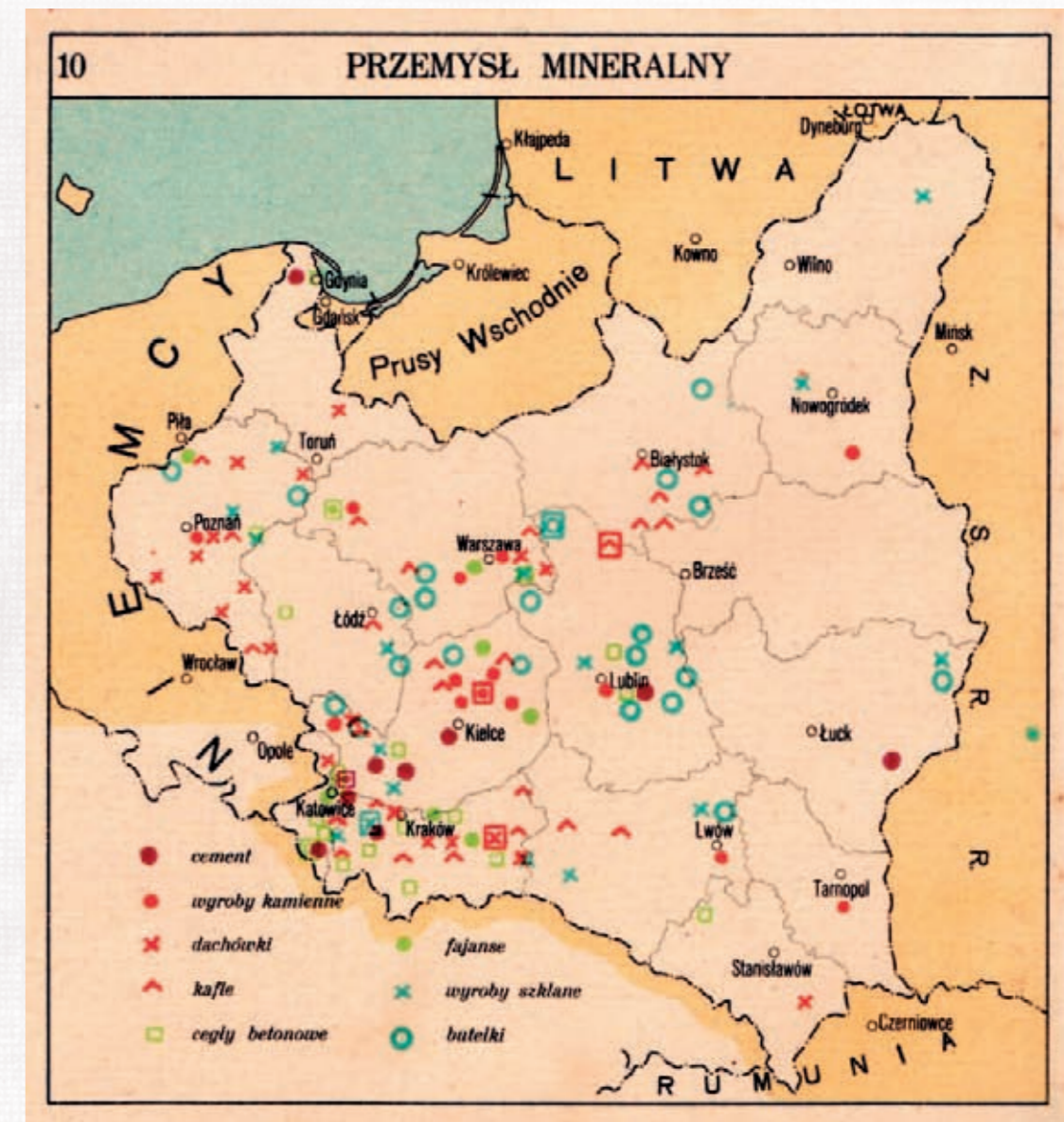
W wyrobie cegieł, które miały zmienić oblicze wsi, był etap przejściowy z technologią pierwotną, żeby nie rzeć ludową. To cegielnie polowe z kieratami konnymi do mieszania gliny i piasku, ręcznymi formami do cegieł, suszarniami i prowizorycznymi, jednorazowymi piecami, gdzie stos (kominową konstrukcją z cegieł przeznaczonych do wypału) obkładano darnią.

W miasteczkowym sklepie żelaznym i w sklepiku wiejskim z Dawidów jako towar jest ekspozowana glinka do bielenia ścian i wszystkiego, co wówczas bielić należało. To ił dobywany w Siemieniu nad Tyśmienicą, zbrylony w gomółki i kulki, który w handlu prowadzonym przez miasteczkowych Żydów, konkurował z wapnem wypalonym w wapniarniach.

Najbardziej wyrazistym elementem chałup wiejskich i miasteczkowych oraz budynków gospodarczych są pecki – duże kamienie narzutowe, umieszczane w narożach budowli, by na nich stabilnie węgłować cztery bale podwaliny. To one dźwigają całą konstrukcję budynku. Płaskie głązy narzutowe kładziono jako stopnie przed progami chałup. W zagrodach z Korytkowa Dużego, Teodorówki, Żukowa, Brzezina, opowiadają Gościom Muzeum o czasach przed cementowymi schodkami. Przypominają publiczności o rozważnym stawianiu każdego kroku w przestrzeni dawnego świata.

Zza Wisły, z Kielecczyzny, sprowadzano piaskowiec i wyroby z niego – osełki do kos, toczaki, materiał na kamienie żarnowe, ale też na nagrobki polskie i żydowskie macewy. Z okolic Chęcina dostarczano na Lubelszczyznę wapno, w czasach zagrożeń epidemicznych stosowane w ilościach wagonowych do bielenia wsi i miasteczek – dezynfekcji budynków, ustępów, płotów. W czasach II Rzeczypospolitej na Lubelszczyznę z Jamowej Doliny na Wołyniu przywożono kostkę bazaltową na miejskie bruki.

Jednakże największym dobrodziejstwem ziemi umożliwiającym rentowność m.in. odlewni w lubelskich fabrykach maszyn rolniczych, był węgiel. Regularne dostawy z Zagłębia i Śląska uratowały wiele lasów między Wisłą a Bugiem. W rezultacie zainte-



Reprod. z: Romer 1934.

resowanie węglem było w Polsce tak duże, że doprowadziło do odkrycia przez prof. Jana Samsonowicza w latach 30. XX w. złóż węgla również na Lubelszczyźnie.

Grzegorz Miliszkievicz

## Woda



Studnia gromadzka z Błażka, kołowrotowa z kołem tzw. deptanym, 1870-1890. Czasokres ekspozycji: lata 30. XX w. Metoda: idiograficzna. MWL/3248.  
A spinning-wheel well from Błażek with a so-called tramped wheel, 1870-1890. Exhibition time period: the 1930s. Method: idiographic. MWL/3248.

Doskonałe zróżnicowanie morfologiczne terenu Skansenu i optymalne lokalizacje translokowanych budynków, nawiązujące do ich usytuowania *in situ* w rodzimym środowisku, pozwalają właściwie i przekonująco objaśniać związek mieszkańców bądź użytkowników owych obiektów z wodą. Powierzchniowa woda występuje na Sławinie naturalnie w postaci rzeki Czechówki, a w pobliżu są podziemne ujęcia wody przeznaczonej do miejsc wodociągów.

Ekspozujemy wodę jako *profanum*, efekt gospodarki człowieka, przez ukazanie ujęć wody, miejsc pobrania i sposobów transportu, a następnie przez różnorodne wykorzystanie w gospodarstwach domowych, warsztatach rzemieślniczych i walce z pożarami. Oto studnia gromadzka z Błażka wykopana pośrodku muzealnej wsi Wyżyna Lubelska. Przebija się, jak w Błażku, najpierw przez warstwy plejstocenijskie, aż do wodnych zasobów gromadzących się między skałami dawnego morza kredowego.

Miasteczko-sztetl budujemy w Muzeum na lekko pochyłym, przykrawędziowym skłonie wysoczyzny. Brukowane rynsztoki odprowadzają z rynku na stok doliny deszczówkę niosącą miasteczkowe nieczystości. Stąd woda spływa ku rzece. Tak przecież lokowano wiele historycznych miasteczek Lubelszczyzny, np. Gorzków, Goraj, Józefów nad Wisłą, Wąwolnicę.

Zbiornik wodny uzyskany przez spiętrzenie Czechówki, grający w Skansenie krajobrazową rolę Wisły, pomaga nakreślić w wyobraźni codzienną przeprawę promem pastuchów i bydła z Basonii na łąki wioskowe, położone po drugiej stronie rzeki. Przewodnik może też przed Gośćmi Muzeum namalować słowami parostatek albo kilka łodzi-batów pod żaglami, zmagających się z nurtem



i mieliznami Wisły. Przewóz towarów tą największą polską arterią rzeczną, był szczególnie istotny w czasach gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej I Rzeczypospolitej. Również w okresie zaborów i II Rzeczypospolitej odgrywał istotną rolę zwłaszcza w miejscowościach nadwiślańskich.

Woda jest też w Muzeum *sacrum*. Obie świątynie, kościół katolicki i greckokatolicka cerkiew, to odwieczne miejsca chrztu świętego i wielu innych praktyk religijnych związanych z wodą. Wodę ze świątyń i cudownych źródeł przynoszono do domów w butelkach i wykorzystywano w gospodarskich obrzędach. Na zajęciach edukacyjnych w zagrodzie z Teodorówki, odgrywane są scenki z życia codziennego jej mieszkańców. W okólniku, w obecności całej trzypokoleniowej rodziny Książków, zawsze około 23 kwietnia, dziadek Wincenty święcił ziemniaki-sadzeniaki.

Bywało, że w Wielką Sobotę ksiądz przyjeżdżał do dworu święć pokarmy dziedzica, a przed gankiem również wielkanocne jadło folwarcznych i chłopów ze wsi. W muzealnym sztetl i w chałupie Żyda wiejskiego na Powiślu, wiszą *netile* – kubki dwuuche, tak przysposobione, by Żyd mógł samodzielnie obmywać swoje dłonie zgodnie z religijnymi nakazami. Podróżnego, żebraka albo domokraczącę chłop mógł nie poczęstować chlebem, ale nigdy nie odmówił wody.

Przed sklepem żelaznym stoi już towar. To miasteczkowy kupiec-żelaźniak codziennie wystawia przed swój sklep wannę z blachy stalowej ocynkowanej, z dnem podbitym deskami. Elegancka, fasonu wiedeńskiego, w muzealnej edukacyjnej baśni wzbudza żartobliwą wymianę zdań między sprytnym Moszkiem i piękną Kowalową.

Łódź pychówka na muzealnej Wisłę, 2011 r.



## Ogień

Ogień to najgroźniejszy żywioł dla drewna, nie tylko w czasach, które Muzeum odwzorowuje na ekspozycjach. Stanowi też zagrożenie dla zbiorów, zwłaszcza zaś dla kolekcji architektonicznych muzeów na otwartym powietrzu. Mówimy o ogniu i demonstrujemy go w gospodarczym zastosowaniu, a także jako *sacrum*. Skansen może gospodarować żywym ogniem tylko w ograniczonym zakresie, każdorazowo biorąc pod uwagę poziom zagrożenia i pożytek edukacyjny. Jak wiele innych muzeów na otwartym powietrzu, także Muzeum Wsi Lubelskiej nie uchroniło się od pożarów, w wyniku których doszczętnie spłonęły trzy zabytkowe obiekty, w tym dwa z ekspozycją wewnątrz. Każdorazowo, przyczyny tych pożarów jako żywo nawiązują do historii regionu: podpalenia oraz uderzenie pioruna.

Ze względu na zwartą zabudowę pożary masowe w największym stopniu pustoszyły miasteczka. W 1913 r. spaliły się Żółkiewka i Bełżyce, a rok wcześniej spłonęły 234 budynki z 360, jakie stały w Wąwolnicy. W okresie I wojny światowej spłonęła podcieniowa zabudowa rynku w Józefowie nad Wisłą. Również w okresie II Rzeczypospolitej miasteczka pustoszone były przez pożary masowe. W 1927 r. w czasie pożaru Kocka spłonęło 171 domów zamieszkałych przez 323 rodziny i 129 innych zabudowań. W 1938 r. dwukrotnie paliła się Żółkiewka i ponad dwa tysiące osób z około trzech tysięcy mieszkańców pozostało bez dachu nad głową. W sierpniu 1939 r. w Łęcznej spalił się rynek i południowo-zachodnia część miasta. Wskutek pożarów i podpałów wojennych spłonęła zabytkowa podcieniowa zabudowa rynków Józefowa Biłgorajskiego (1939), Goraja (1942), Krasnobrodu, Łaszczowa (1944). O różnych funkcjach Ochotniczych Straży Pożarnych we

wsiach i miasteczkach piszemy w pozycji katalogowej *Teatr amatorski w remizie*.

Wiele technologii, które w latach 1864–1939 odgrywały istotną rolę w życiu gospodarczym wsi, miasteczek i dworów, opierało się na obróbce termicznej. W tym czasie w pejzażu Lubelszczyzny mnożą się kominy fabryczne. To przede wszystkim przemysłowy Lublin, zaś na prowincji zakłady przemysłu rolno-spożywczego



Gaśnica TOWARZYSTWO BUDOWY APARATÓW/ MINIMAX-WARSZAWA/ KRAKÓW/LWÓW/ 1458760, wys. 114 cm, m. poz. Lublin, 3-4 dekada XX w., Dwór z Żyrzyna, MWL/24854.

The TOWARZYSTWO BUDOWY APARATÓW/ MINIMAX-WARSZAWA/ KRAKÓW/LWÓW/ 1458760 fire extinguisher, height: 114 cm, place of acquisition: Lublin, 3rd-4th decade of the 20th Century, the Żyrzyn Manor, MWL/24854.

▲ Widok ten upamiętnia małe prawobrzeżne dopływy Wisły: Sannę, Wyżnicę, Chodelkę, Bystrą, 2016 r.

▶ Tabliczka z domu Jaworskich w Siedliszczu. Rysunek wiadra wskazuje, z jakim sprzętem gospodarz miał stawić się do pożaru, zb. Skansen w Siedliszczu.

▶▶ Studnia z żurawiem na rynku we Frampolu, przed 1939 r., zb. IS PAN.



Kowalowa (ku niebu)

*Łoj! Przy ścianie stoi blaszana wanna!  
Chciała by taką mieć każda panna!*

Moszek (do Kowalowej)

*Wanna ma piękny styl wiedeński!  
To nie jest tylko sprzęt paniński!*

*Hersz – tu wisi jego szylt z emalii,  
że szare mydło też prowadzi  
Może Szanowna Pani do balii  
wsadzić wieczorem męża kowala.  
obmyć mu z ciała czarne smużki.  
Aj Moja Pani! W wiedeńskiej wannie  
Jędrka domyjesz znacznie staranniej.*

Kowalowa (do Moszka)

*Ha? Jędrzej wieczorem wchodzi do rzeki  
czystej jak rosa w sadzie Szczepana!  
Potem ta rzeczka do miasteczka  
płynie i zbiera tam wszystkie ścieki.  
Ha? Czy Żyd zapytał o to Pana,  
że ścieki mają iść do rzeki?*

*(Zostanę kowalem...)*

Grzegorz Miliszkievicz

i ceramicznego: cukrownie, gorzelnie, cegielnie, kaflarnie, wapiarnie. Dopełniał ten obraz kłębiasty dym z ówczesnych lokomotyw. Pod pozycją katalogową *Piec* wskazujemy na gospodarczą rolę ognia w miasteczkach i warsztatach rzemieślniczych eksponowanych w Muzeum.

W każdej kulturze ogień poza dobrodziejstwem, które dawał człowiekowi w życiu codziennym, miał znaczenie symboliczne. W święto ofiarowania pańskiego – Matki Boskiej Gromnicznej, wierni wracali do domu z zapaloną, poświęconą gromnicą wierząc, że jej święty płomień przyniesie domownikom bezpieczeństwo i błogosławieństwo – uchroni od złego. Gromnicę zapalano



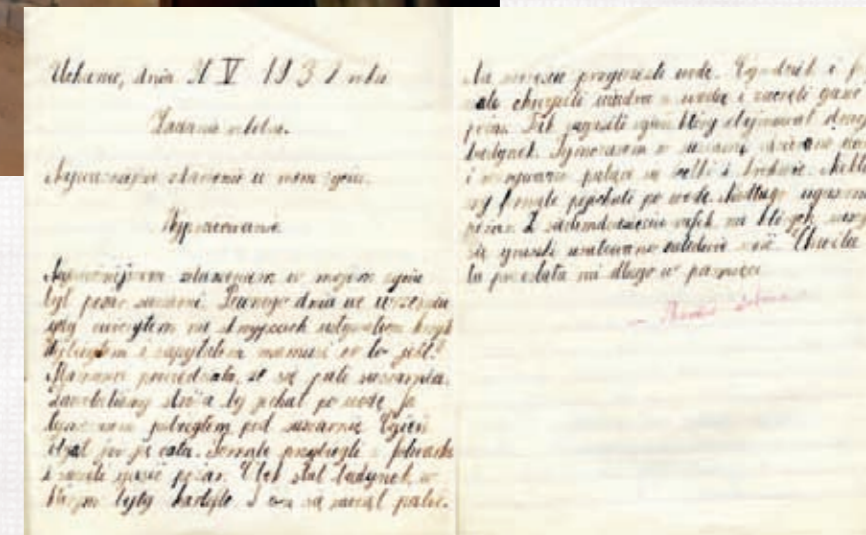
Drużyna strażacka i sprzęt pożarowy OSP w Siedliszczu. W tle domy Libhaberów i Jaworskich, fot. 1942 r., arch. MWL.



w czasie burzy i obchodzono z nią domostwo, by chronić dobytek. Płomień gromnicy był i jest przewodnikiem człowieka w ostatniej drodze. We dworach, ponieważ tam najpierw upowszechnił się zwyczaj stawiania i ubierania choinki na Boże Narodzenie, zapalano świeczki, choć czyniono to zazwyczaj ledwie przez parę minut ze względu na niebezpieczeństwo pożaru drzewka. Świece stojące przy pasyjce na domowym ołtarzyku zapalano na czas kolędy – wizyty duszpasterskiej. W domach żydowskich świece zapalano na powitanie każdego szabasu i nad płomieniami świec odmawiano modlitwę. Zapalenie *hawdali* – świecy plecionej kończyło szabas.

Na Lubelszczyźnie w 2. poł. XIX w. uruchomiono kilka wytwórni zapalek, lecz na krótki okres. Zapalki docierały tu również z fabryk Królestwa Kongresowego. Choć w 1864 r., w momencie

Kominek w salonie we dworze z Żyrzyna, 2014 r.



uwłaszczenia chłopów, minęło z górą 20 lat od odkrycia współczesnej zapalki i umasowienia jej produkcji – czasów tak wrażliwie nakreślonych w wydanej w 1845 r. baśni *Dziewczynka z zapalkami* Hansa Chrystiana Andersena – to na wsi między Wisłą a Bugiem przed 1900 r. często nie zapalka, ale krzesiwo, krzemień i hubka albo piec po sąsiedzku, służyły do uzyskiwania ognia do codziennych potrzeb.

Długie drabiny wznoszące się, bywało od ziemi aż po kalenicę, jak na chałupie z Brzezina, służyły do czyszczenia kominów i umożliwiały natychmiastową interwencję, aby stłumić zarzewie ognia na słomianych dachach. Na ścianach domów wieszano tabliczki z rysunkowym wyobrażeniem sprzętu, z którym jego gospodarz miał stawić się do pożaru. Taką tabliczkę z wiadrem odnaleziono w ruinach domu Jaworskich w Siedliszczu. Zbigniew Janiśławski, syn ziemianina z Woli Żółkiewskiej, wspomina: *Kiedy jeszcze większość chałup*

*strzechą było krytych, ukaz carski wyszedł, takie pierwsze ppoż, że na każdej chałupie musiała być drabina na zewnątrz. Nad drzwiami wisiła tabliczka drewniana, na każdej narysowane było, kto, z czym ma lecieć do pożaru – konewka, bosak. Przed wojną jeszcze na niektórych chałupach były takie tabliczki* (Inf. Z.J. 2000).

Grzegorz Miliszkievicz

▲ Z zeszytu Janusza Raciszewskiego z Uchań, zb. spec. MWL.

◀◀ Kotlina do prażenia śrutu w olejarni z Bogucina, 2016 r.

## Powietrze



Wiatrak z Zygmunta, tzw. holender, z czapą ze śmigami obracanymi do wiatru, wykonawca Ludwik Pastuszek, majster z Czystej Debiny, 1918 r. Czasokres ekspozycji: 1939 r. Metoda: idiograficzna, rodzina Grudniów z Zakrzewa. MWL/1066.

A windmill from Zygmunta, the so-called Holland windmill, featuring a cap with propellers turned to the wind, made by Ludwik Pastuszek, a foreman from Czysta Debina, 1918. Exhibition time period: 1939. Method: idiographic. The Grudzień family from Zakrzew. MWL/1066.

We wspomnieniach Żydów ocalałych z Holocaustu przywoływane są odczucia fali czystego, pachnącego przyrodą powietrza, napływającego po wyjściu ze sztetł w pozamiasteczkową przestrzeń pól, łąk i lasów. Większość parceli w centrach miasteczek była gęsto zabudowana domami i budynkami gospodarczymi. W oborach, spichlerzach, szopach i komórkach przechowywano wszelki towar, w tym żywy inwentarz. Główną przyczyną zanieczyszczenia powietrza w miasteczkach był nagminny brak ustępów, zwłaszcza w latach 20. XX w.

Z raportu policjanta: *Dnia 14 Maja 1923 r. (...) będąc w dziennej patroli i kontroli porządków sanitarnych w m. Łosicach za uważałem wielką nieczystość u Chajma R. mieszkańca m. Łosice przy ul. Plac ogrodowy N 4 a mianowicie: ustęp przepelniony który wytwarza fetor i podwórko gnojem zanieczyszczone. Tegoż dnia: u Chaji G. mieszkanki m. Łosice przy rynku N 24 a mianowicie: ustęp przepelniony i dół ustępowy niema nakryty który wytwarza fetor podwórko gnojem za paskudzone. Kilkakrotnie była wspomniana G. uprzedzana a żeby do prowadziła podwurko i ustęp do porządku to una sobie stego nic nie robi (APLOR, SPŁ, sygn. 2664, 2663). Pełne odwzorowanie zabudowy parceli miasteczkowych, w Muzeum zadanie ledwie rozpoczęte, jest kluczem do zrozumienia życia codziennego i sytuacji ekonomicznej ludzi, o których pamięć poprzez ekspozycje Miasteczka chcemy utrwalić.*

Ruch powietrza był od dawna wykorzystywany w rolnictwie, przemyśle, komunikacji, zabawie. W rolnictwie zastosowanie wiatru dotyczyło przede wszystkim zabiegów wokół zboża. W zagrodzie z Urzędowa można zobaczyć pokaz wiania, czyli czyszczenia zboża na klepisku w stodole. Ruch powietrza – przeciąg, między



Ogród różany przy dworze z Żyrzyna, 2016 r.



nasłonecznionymi i przeciwległymi, zacienionymi wrotami, porywa plewy i lekkie zanieczyszczenia spośród ziaren podrzucanych nad czerpakiem szufli. Ręczną pracą gospodarza można tam porównać z efektem zastosowania maszyn rolniczych. Od schyłku XIX w. bogaci chłopcy nabywali już młynki oraz wialnie służące także do gatunkowania zboża i taka stoi w okólniku z Urzędowa.

Wiatraki do przemiału zboża na mąkę wykorzystują siłę wiatru. Aby maksymalnie ją zużytkować, posiadają skrzydła obracane całym korpusem – jak w koźlaku, albo tylko z czapą – jak w wiatraku holendrze, zbudowanym w 1918 r. przez majstra Ludwika Pastuszaka w Zygmuntowie, a obecnie stojącym na skraju muzealnej wsi Wyżyna Lubelska.

O tym, czego dziś w Skansenie nie doznamy, opowie Gościom Muzeum przewodnik i edukator muzealny, np.: widoku bata – jednożaglowej łodzi pchanej północno-zachodnim wiatrem pod prąd po muzealnej *Wiśle*; albo w sadzie dworskim, czasem i chłopskim, jesiennego zapachu suszonych, wędzonych i smażonych śliwek; w chałupie z Brzezin woni palonych smolnych szczap rozjaśniających mroki izby.

W wielu miejscach Muzeum spotykamy autonomiczną panoramę zapachową. To na przykład dworskie ogrody – ziołowy i różany, łąki nad Czechówką, gumno w zagrodach z Niemiec i Żukowa. O tym, czego nie ma, możemy przypomnieć dzięki rekwizytom: szmacie nasączonej dziegciem albo kubie z mazią dziegciową do osi wozów. Niegdyś zapach tymolu unosił się w gabinecie miasteczkowej dentystki, a w ryzurze Jankiela Struzera wody fryzjerskiej.

Grzegorz Miliszkiewicz

Ustęp ęsławojka na posesji Jaworskich z Siedliszcza w Miasteczku, 2018 r.

## Katalog archiwaliów



# Katalog archiwaliów. Wprowadzenie



Trzecia część katalogu liczy 20 pozycji. Pomieszczono tu wybrane archiwalia, wywiady terenowe oraz inne źródła niepiśmienne, stanowiące naukową podstawę ekspozycji i edukacji w Muzeum. Do wybranych zjawisk, istotnych dla obrazu życia codziennego lubelskiej prowincji, mają wprowadzić czytelnika dokumenty zgromadzone w Archiwum Naukowym Muzeum Wsi Lubelskiej oraz archiwalia przechowywane poza Muzeum. Dokumenty, w tym źródła ikonograficzne, odnoszą się zarówno do wzajemnych relacji między wsią, dworem a miasteczkiem, jak i do dóbr społeczno-gospodarczych wspólnych, konstytuujących życie społeczno-gospodarcze po uwłaszczeniu w Królestwie Polskim i w II Rzeczypospolitej. Teksty poszczególnych not katalogowych ilustrujemy fragmentami ekspozycji, zabytkami, rekwizytami i scenkami parateatralnymi, tak aby ukazać związek i rolę dokumentów, zbiorów i badań historycznych w tworzeniu walorów muzeów.

Historia *mikro* i *pospolite*, choć w szczegółach zawsze odmienne, zdarzenia z życia codziennego, rzadko – jak dotąd – były przedmiotem zainteresowania historyków Lubelszczyzny. Tymczasem kluczową rolę w tworzeniu ekspozycji zarówno metodą modelowo-strukturalną, jak i idiograficzną, czyli rodzinną, oraz w budowaniu muzeum wydarzeń należy przypisać określonym grupom dokumentów. To akta sądów grodzkich i pokoju, akta notarialne, akta gmin oraz księgi stanu cywilnego.

Ta grupa źródeł jest sporadycznie publikowana. Właściwym miejscem przechowywania źródeł pisanych są archiwa państwowe i kościelne. Jednak muzealnicy dzięki intensywnym, wieloletnim badaniom terenowym, zwłaszcza w czwartej ćwierci XX w., odkrywali i pozyskiwali szątkowe pozostałości archiwów podworskich

i innych rodzinnych oraz zespołów posklepowych ze wsi i miasteczek. Często docierali tam niemal w ostatniej chwili ratując te pisane skarby przed unicestwieniem.

Szczególne role w budowaniu wiarygodności Skansenu przypada źródłom ikonograficznym. Na ekspozycjach sklepu kolonialno-galanteryjnego Teofila Oleszka z Frampola oraz piwiarni Adama i Edwarda Jaworskich z Siedliszcza, wystawione są archiwalne fotografie, które Gościom Muzeum pozwalają porównać stan historyczny z wystawą muzealną.

Dział ten otwierają trzy tematy: *Księgi wieczyste*, *Notariat*, *Gmina*. To gwaranty bezpieczeństwa społecznego. W całym omawianym okresie 1864–1939, gmina już bez domeny dziedzica, decyduje o lokalnych uwarunkowaniach życia codziennego wsi, dworu i miasteczka. Od 1864 r. hipoteka i notariat, dzięki uwłaszczeniu chłopów, stały się formalnie dostępne dla wszystkich obywateli – teraz ograniczenia sprowadzały się do kosztów dojazdu do miasta oraz przygotowania i sporządzenia aktu.

*Ojcowizna*, *Wiara i Ojczyzna*, *Decorum* i *Podróżny* – to przykłady wartości i postaw pozornie skrytych w milczącym materialnym kadrze ekspozycji. Ogólnie rzecz biorąc, tematy te ukazują poziom aktywności mieszkańców wsi, dworów i miasteczek, wynikający z odczuwania tych wartości, które zawarliśmy w tytułach. W przypadku ludności chłopskiej będzie to, począwszy od 1864 r., zdecydowane narastanie świadomości bycia włościaninem na swoim, bycia obywatelem. Jednak to dopiero II Rzeczypospolita, przez obowiązek powszechnego nauczania, w którym wyeliminowano słowo *dwór* w społeczno-ekonomicznych treściach podręczników, stworzyła szczególnie korzystne warunki do bycia Polakiem,

w efekcie czego we wrześniu 1939 r. chłopci świadomie stanęli do obrony granic.

W przypadku ludności żydowskiej podkreślamy jej pewną odrębność, gdzie np. zagadnienie ojcowizny wyrażone jest m.in. intercyzami.

Kolejne pozycje katalogowe to: *Towar*, *Targi*, *Spółdzielczość*, *Wystawy*, *Młodzi idą*, *Nowa wiedza i umiejętności*. Tematy te w zarysie ukazują kierunki przemian społecznych i gospodarczych na wsi, w miasteczku i we dworze oraz uwypuklają pokoleniowe role podjęte przez ich mieszkańców. Wieś i dwór potraktowane są tu głównie jako producenci artykułów rolnych i konsumenci wyrobów przemysłowych, a miasteczko jako najważniejszy ośrodek pośrednictwa handlowego. Rola miasteczkowych Żydów jest tu olbrzymia, zarówno w penetracji wsi, jak i stacjonarnie na targu i jarmarku. Chcemy tu wyjaśnić Gościowi Skansenu konteksty obecności szerokiej gamy produktów polskiego przemysłu, ale i importów, przede wszystkim na ekspozycjach sklepów, które polecamy jako szczególnie walor Muzeum Wsi Lubelskiej. Brak ekspozycji wiejskiego folwarku nie pozwala muzealnie objaśnić wielu zagadnień gospodarczych, rolnych i przemysłowych większej własności ziemskiej z lat 1864–1939.

Były to czasy powstawania coraz intensywniejszej działalności giełd na różne produkty rolne, określenia warunków dostawy w handlu, standaryzacji niektórych wyrobów przemysłowych i urzędowej rejestracji znaków towarowych. Wiedział o tym ziemianin, miasteczkowy Żyd i chłop spółdzielca. Losy rodziny i własności zależały już nie tylko od urodzaju, lecz od okoliczności coraz bardziej globalnych.

Wystawy społeczno-gospodarcze dają obraz wytwórczości i postępu w skali krajowej i regionalnej. Tu ziemianin spotykał się z przemysłowcem i nawiązywał fachowe rozmowy, a bogaty chłop poznawał nowinki i kalkulował możliwości nabycia nowoczesnego sprzętu.

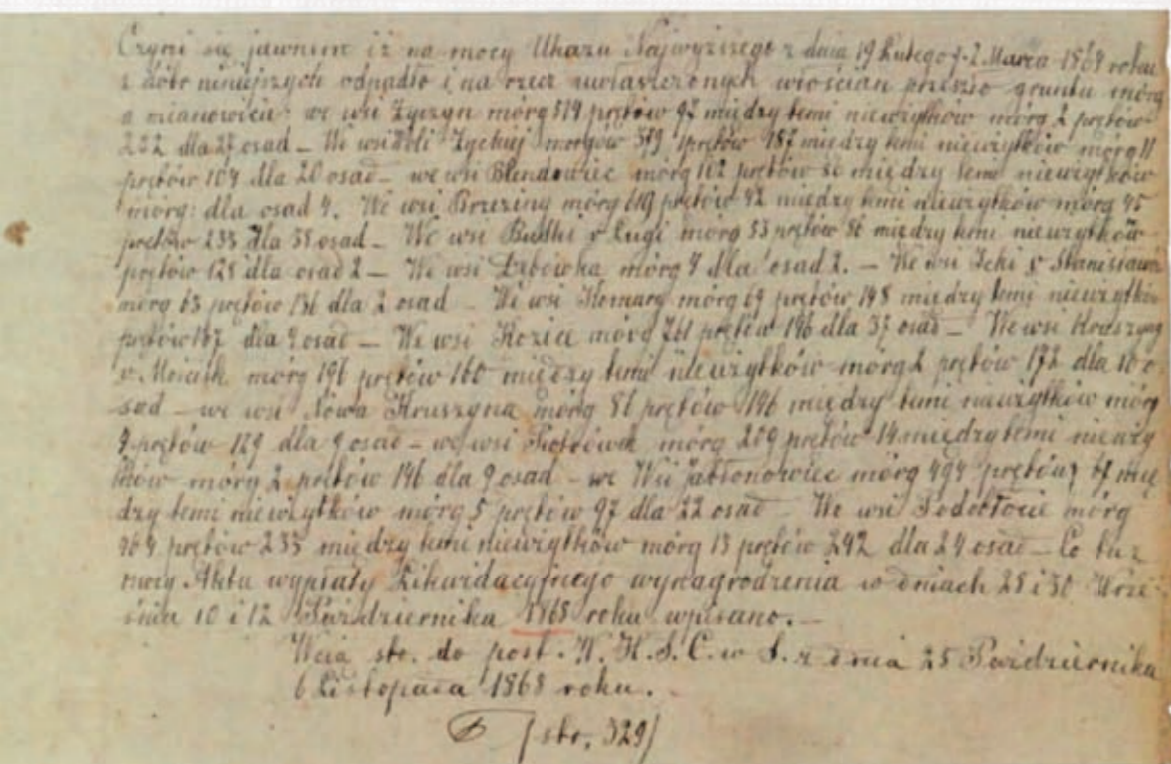
W *Pamiętnikach chłopów* i *Pamiętnikach młodego pokolenia chłopów* wiele czytamy o ukończonych kursach przysposobienia rolniczego. To wielka agrotechniczna wyprawa chłopów polskiego do świadomości wymogu zachowania przepisowej odległości między studnią a *stawojką*, czyli ustępem, wiedzy o uprawie pomidorów, hodowli trzody chlewnej na bekony. Muzeum pokazuje ów przyrost nowej wiedzy i umiejętności od szerokiego zastosowania narzędzi samorodnych do maszyn rolniczych stojących na boisku stodoł Książków i Maliszewskich.

*Ludzie opowiadają nam swoją historię*, *Kadry z życia codziennego*, *Kazik – chłopak z nieposadowionej chałupy*, *Muzealne „tableau vivant”*, *Muzeum wydarzeń – mecz hokejowy*, *Panorama dźwiękowa miasteczka*, *Teatr amatorski w remizie*. Grupa tych siedmiu tematów odnosi się głównie do metody tworzenia ekspozycji i muzeum wydarzeń. To bardzo różnorodna tematyka, którą w pełnej okazałości może doświadczyć jedynie miłośnik Muzeum odwiedzający nas wielokrotnie, świetnie znający wszystkie ekspozycje i uczestniczący w wydarzeniach realizowanych według kalendarza gospodarskiego i obrzędowego. Każdy z tych tematów to także wskazanie rzetelnych, źródłowych podstaw formalnie różnorodnych działań muzealnych.

Zapowiadając ostatnie tematy z trzeciego działu katalogu podkreślamy, że każde ujęte tu zagadnienie, w przypadku podjęcia go w narracji przewodniczej i w edukacji muzealnej, powinno uwzględniać dominujące fakty, o których piszemy już we *Wprowadzeniu*. To informacje o zagładzie ludności żydowskiej podczas II wojny światowej i następstwo tej wojny – ekonomiczne unicestwienie ziemianstwa.



## Księgi wieczyste

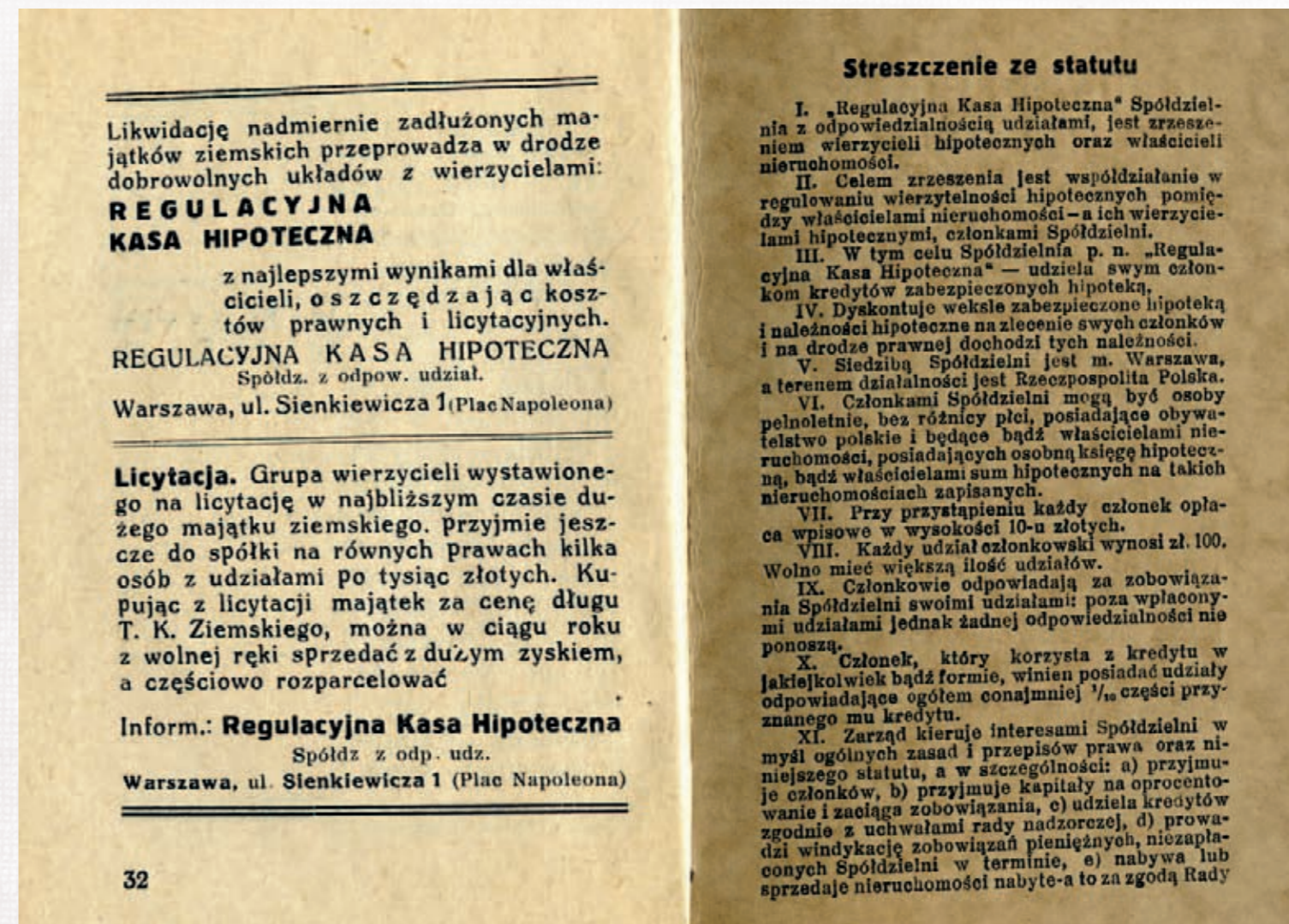


Fragment zapisu z księgi wieczystej dóbr ziemskich Życzyn z dnia 6 listopada 1868 r., dotyczący sytuacji powłaszczeniowej wsi Brzeziny. Archiwum Państwowe w Siedlcach, HS, 152/1947.

A fragment of an entry in the land and mortgage register of the Życzyn Estate, dated 6 November 1868, concerning the status after the enfranchisement of the Brzeziny village. State Archives in Siedlce, HS, 152/1947.

Hipoteka, notariat i gmina zapewniały na wsi bezpieczne dysponowanie swoją własnością. Tymczasem, jak napisała Danuta Rzepniewska: Zniesienie Konstytucją Księstwa dawnego szlacheckiego monopolu posiadania dóbr ziemskich, stwarzało warunki szerszego, wolnego obrotu ziemią. Wymagało to innej, sprawniejszej niż w warunkach feudalnych regulacji tytułów własności. Wymagało tego również niezbędne do prawidłowego funkcjonowania gospodarki ożywienie stosunków kredytowych przez zapewnienie wierzycielom bezpieczeństwa kapitałów pożyczkowych (Rzepniewska 1980, 373).

Kiedy więc w 1818 r. przypała wyznaczony prawem czas odnowienia hipotek dla byłych prowincji pruskich Królestwa Polskiego, zdecydowano, by niektóre partie Kodeksu Napoleona zastąpić nowymi przepisami hipotecznymi. Podstawowe znaczenie miała w tej mierze rodzima Ustawa o ważności zapisów z 1588 r., która zawierała pewne gotowe rozwiązania. Minusem ustawy było to, że nie wprowadzała specjalnych ksiąg hipotecznych. Dopiero połączenie ze sobą przepisów z rodzimego prawa z pruskim oraz francuskim, narzuciło obowiązek zakładania osobnej księgi wieczystej dla każdej nieruchomości, stanowiącej odrębną całość fizyczną i prowadzonej przez odpowiedni sąd. Nowe Prawo o ustaleniu własności dóbr nieruchomości, o przywilejach i hipotekach w miejsce tytułu XVIII księgi III Kodeksu Cywilnego zostało przyjęte przez Sejm 14 kwietnia 1818 r. i weszło w życie 20 lipca tegoż roku. Prawo to wprowadzało przymus obowiązkowej regulacji dóbr ziemskich. Poza hipoteką, czyli długami obciążającymi daną nieruchomość, nowe prawo obejmowało ścieśnienia (ograniczenia), którym podlegał właściciel w zarządzaniu i dysponowaniu dobrami w kwestiach dzierżawy, sprzedaży lub zastawu, oraz kontrolę wszelkich zmian własności – częściowych lub



Likwidację nadmiernie zadłużonych majątków ziemskich przeprowadza w drodze dobrowolnych układów z wierzycielami:

### REGULACYJNA KASA HIPOTECZNA

z najlepszymi wynikami dla właścicieli, o s z c z ę d z a j ą c kosztów prawnych i licytacyjnych.

REGULACYJNA KASA HIPOTECZNA  
Spółdz. z odpow. udział.

Warszawa, ul. Sienkiewicza 1 (Plac Napoleona)

**Licytacja.** Grupa wierzycieli wystawionego na licytację w najbliższym czasie dużego majątku ziemskiego. Przyjmie jeszcze do spółki na równych prawach kilka osób z udziałami po tysiąc złotych. Kupując z licytacji majątek za cenę długu T. K. Ziemskiego, można w ciągu roku z wolnej ręki sprzedać z dużym zyskiem, a częściowo rozparcelować

Inform.: Regulacyjna Kasa Hipoteczna

Spółdz z odp. udz.

Warszawa, ul. Sienkiewicza 1 (Plac Napoleona)

32

### Streszczenie ze statutu

I. „Regulacyjna Kasa Hipoteczna” Spółdzielnia z odpowiedzialnością udziałami, jest zrzeszeniem wierzycieli hipotecznych oraz właścicieli nieruchomości.

II. Celem zrzeszenia jest współdziałanie w regulowaniu wiarytelności hipotecznych pomiędzy właścicielami nieruchomości – a ich wierzycielami hipotecznymi, członkami Spółdzielni.

III. W tym celu Spółdzielnia p. n. „Regulacyjna Kasa Hipoteczna” – udziela swym członkom kredytów zabezpieczonych hipoteką.

IV. Dyskontuje weksle zabezpieczone hipoteką i należności hipoteczne na zlecenie swych członków i na drodze prawnej dochodzi tych należności.

V. Siedzibą Spółdzielni jest m. Warszawa, a terenem działalności jest Rzeczpospolita Polska.

VI. Członkami Spółdzielni mogą być osoby pełnoletnie, bez różnicy płci, posiadające obywatelstwo polskie i będące bądź właścicielami nieruchomości, posiadających osobną księgę hipoteczną, bądź właścicielami sum hipotecznych na takich nieruchomościach zapisanych.

VII. Przy przystąpieniu każdy członek opłaca wpisowe w wysokości 10-u złotych.

VIII. Każdy udział członkowski wynosi zł. 100. Wolno mieć większą ilość udziałów.

IX. Członkowie odpowiadają za zobowiązania Spółdzielni swoimi udziałami: poza wpłaconymi udziałami jednak żadnej odpowiedzialności nie ponoszą.

X. Członek, który korzysta z kredytu w jakiegokolwiek bądź formie, winien posiadać udziały odpowiadające ogółem conajmniej 1/10 części przyznanego mu kredytu.

XI. Zarząd kieruje interesami Spółdzielni w myśl ogólnych zasad i przepisów prawa oraz niniejszego statutu, a w szczególności: a) przyjmuje członków, b) przyjmuje kapitały na oprocentowanie i zaciąga zobowiązania, c) udziela kredytów zgodnie z uchwałami rady nadzorczej, d) prowadzi windykację zobowiązań pieniężnych, niezapłaconych Spółdzielni w terminie, e) nabywa lub sprzedaje nieruchomości nabyte-a to za zgodą Rady

Reprod z: Regulacyjna Kasa Hipoteczna. Spółdz. z Odp. Udział., ok. 1936 r.



Kock, dom rabina Abrama Joska Morgensterna, fot. 1984 r., arch. MWL

podlegającej kategorii przechodu, przesyłu, czyli korzystania z części działki przez inną osobę. Oto przykład z Majdanu Krasienińskiego: Stanisławie Petelskiej (...) zastrzegają raz na zawsze prawo bezpłatnego przejścia i przejazdu wzdłuż między Stasiaka drogą szer. dwóch łokci do drogi wiejskiej grunt Petelskiej przecinającej (APL, HL, zesp. 401: wykaz hip.1/1615).

I jeszcze o wykorzystaniu ksiąg wieczystych w badaniach przygotowujących ekspozycje w Muzeum. Muzealnicy mają świadomość, że od wyników kwerend archiwalnych zależeć będzie, w jakim stopniu muzealne urządzenie poszczególnych skansenowskich wnętrz nawiąże do historycznych realiów. Wśród licznych kategorii źródeł, bardzo ważne miejsce zajmuje księga wieczysta. Muzeum Wsi Lubelskiej planuje posadowienie w sektorze Miasteczko kopii budynku rabinówki kockiej. To prawdziwa radość móc dysponować zarówno faktami, jak i legendą oraz wykorzystywać je w poszukiwaniu prawdy historycznej. Dla utrwalenia legendy, piśmiennictwo doty-

czące rabina dodało budynkowi z narożną wieżyczką mit miejsca długoletniego odosobnienia kockiego cadyka, Menachema Mendla, żyjącego w skrajnej biedzie. Tymczasem lubartowskie księgi hipoteczne odkrywają tajemnice życia cadyka z Kocka. W Lubartowskim Sądzie Rejonowym w księgach wieczystych zachowało się pełnomocnictwo udzielone żonie przez Menachema Mendla tuż przed jego śmiercią. Akt zawierający podpis rabina informuje, iż 25 kwietnia 1857 r. we własnym domu w Kocku stanął przed notariuszem w obecności świadków i upoważnił swoją żonę Chaję Morgensztern: do uczynienia wniosku w Kancelaryi hipotecznej okręgu Radzyńskiego o wywołanie do pierwiastkowej regulacji hipoteki nieruchomości w mieście Kocku położonych (...) z domu pod numerem trzysta sześćdziesiąt pięć, sklepu (...) oraz z zabudowań gospodarskich i placów składających się... (Miliszkiewicz 2009b, 76–94).

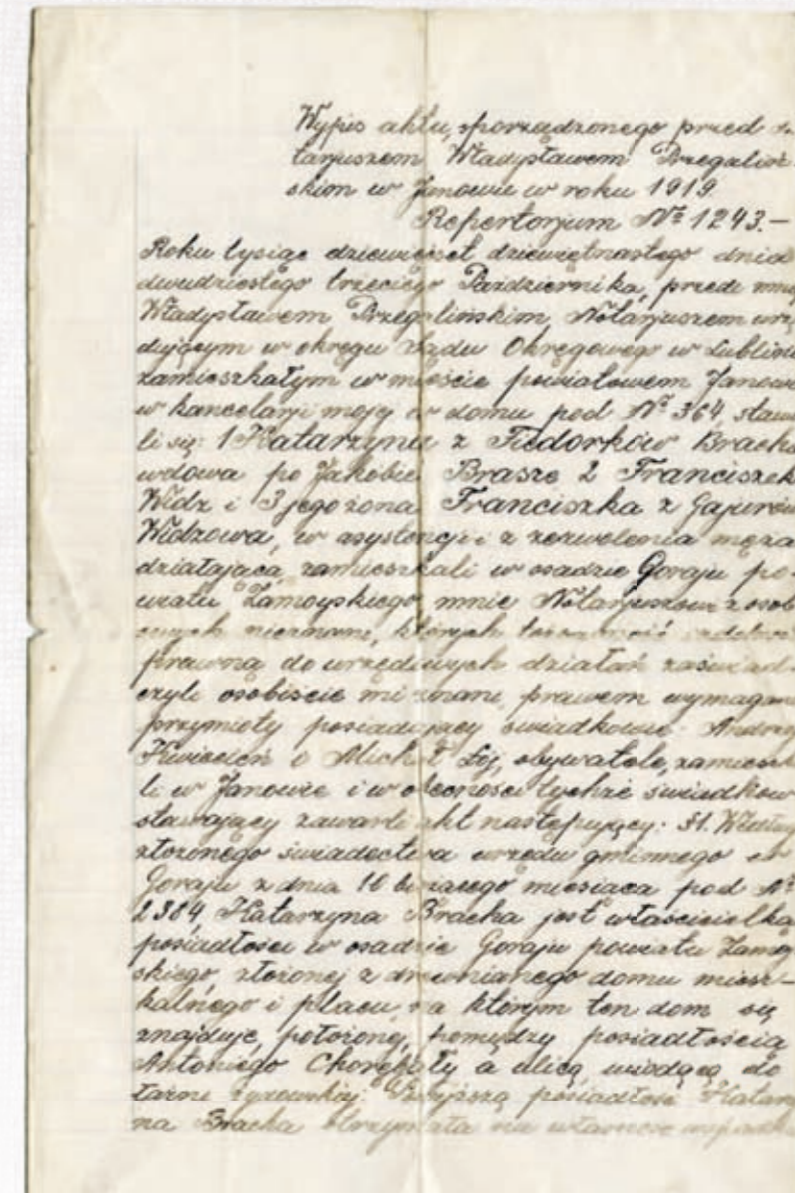
Halina Stachyra

## Notariat

Notariat polski ma wielowiekową tradycję, ale dopiero w okresie II Rzeczypospolitej notariusze utworzyli odrębną grupę zawodową. Kluczowe w tym zakresie było *Prawo o notariacie* wprowadzone Rozporządzeniem Prezydenta RP z dnia 27 października 1933 r. (Dz.U. R.P. 1933, nr 84 poz. 609), które traktowano jak konstytucję notariatu polskiego.

Notariat połączony z hipoteką, był gwarancją sprawiedliwego i bezpiecznego obrotu ziemią. Decydując się na zakup ziemi trzeba było sprawdzić księgę wieczystą. Mogłoby się okazać, że jest ona obciążona hipoteką. Po zebraniu informacji i udzieleniu wyjaśnień przez właścicieli danej realności, będącej przedmiotem sprzedaży, notariusz sporządzał akt notarialny, kreujący między stronami nowy stosunek prawny, którego skutki mogły trwać przez wiele lat. Z racji statusu notariusza, za którym stał autorytet władzy państwowej, dokumentom przez niego sporządzanym przysługiwała wiara publiczna. Dokument miał moc prawną wówczas, gdy został sporządzony i podpisany przez notariusza oraz zaopatrzony w jego pieczęć. Szczególna moc aktu wynikała z faktu powierzenia notariuszowi przede wszystkim funkcji prewencyjnej, u podstaw której leżało zarówno przeciwdziałanie sporom na tle danej czynności prawnej, jak i zagwarantowanie pewności obrotu.

Notariusza – jako osobę zaufania publicznego – identyfikowały cztery elementy: nazwisko, podpis, pieczęć urzędowa z godłem i jego nazwiskiem oraz siedziba kancelarii. Stanowiły one o urzędowej tożsamości notariusza. Oto formuła wg instrukcji, rozpoczynająca akt notarialny sporządzony przez notariusza lubartowskiego z parcelacji majątku Krasienin pod Lublinem: *Przedemną Gracjanem Wereżyńskim Rejentem Kancelarii w Lubartowie w mieście*



Wypis aktu sporządzonego przed notariuszem Władysławem Przegalińskim w Janowie Lubelskim w roku 1919. Dotyczy aktu własności działki i domu z Goraja, translokowanego do muzealnego Miasteczka. Zb. spec. MWL 1115.

An extract from a deed drawn up before Władysław Przegaliński, Notary in Janów Lubelski, in 1919. The deed concerns the ownership title to a plot of land and a house from Goraj, relocated to the Town at the Museum. Special collection. MWL 1115.



Goraj, dom szewca i stolarza Franciszka Widza, translokowany do Miasteczka, 1982 r., arch. MWL

powiatowym Lubartowie zamieszkałym i urzędującym w domu pod numerem 231, w Kancelarii Rejenta, dnia 29 XII (10 I) 1872 r./1873 r. w przytomności świadków znanych (...) stawili się... Nieprecyzyjne określenie daty lub miejsca sporządzenia aktu mogły budzić uzasadnione obawy co do tego, czy czynność prawna w ogóle doszła do skutku. A już zupełnie nie do przyjęcia było określenie, że akt

został sporządzony poza siedzibą kancelarii. Stwierdzenie, że akt został odczytany, przyjęty i podpisany oznaczało, iż przy jego sporządzaniu i wymienionych czynnościach wszystkie strony były jednocześnie obecne. Akt zamykała klauzula, iż został on *głośno, wyraźnie i zrozumiale odczytany, jako zgodny z ustawą sporządzony, stawający przyjmują i akceptują a podpisujący go jedynie sam przedawca*



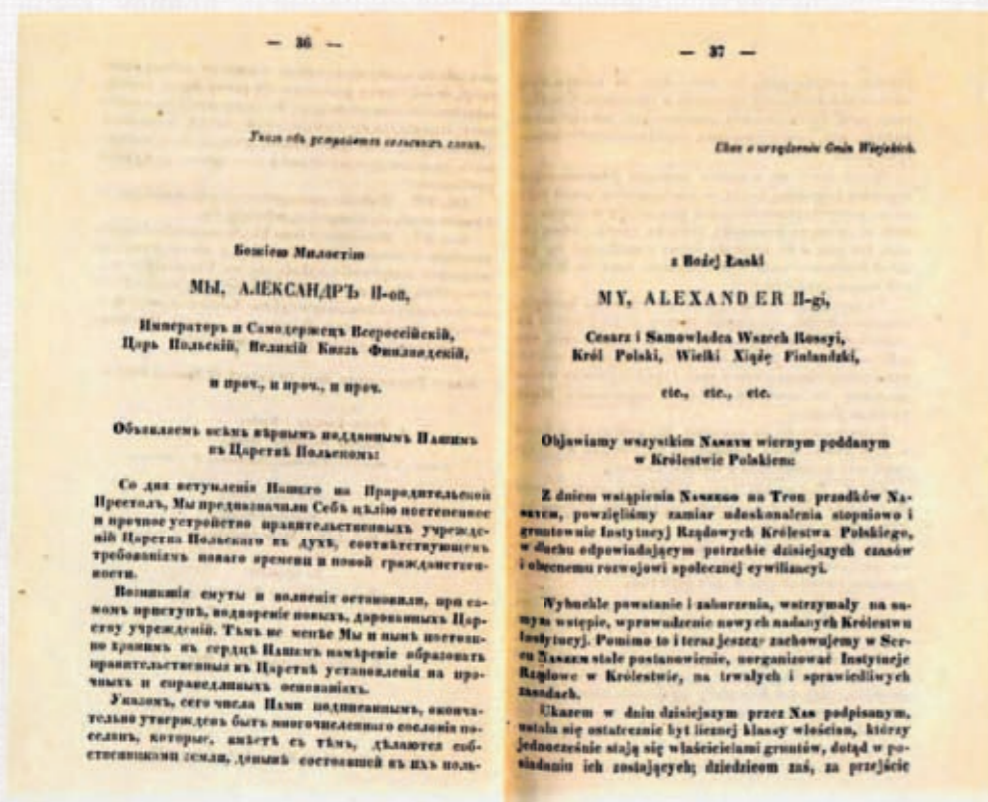
Ludwik Kelm i dwaj świadkowie powyżsi [August Bloch i Paweł Plugradt] wraz ze mną Rejentem [Gracjanem Wereżyńskim], gdyż inni oświadczyli, iż pisać nie umieją i dlatego nie podpisali się (APL, Notariusz Wereżyński G., zesp. 319, 1872/1873 rok).

Zarówno dla ekspozycji, jak i edukacji muzealnej, akta archiwalne – notarialne, hipoteczne i sądowe są, obok wywiadów terenowych, ważnym źródłem historycznym. W pracy nad scenariuszem ekspozycji kuchni żydowskiej w Miasteczku wykorzystano intercyzy Żydówek, m.in. z Wojsławic, Grabowca, Uchań. Umowy przedślubne spisywano zazwyczaj w miastach powiatowych. W II Rzeczypospolitej, od 1936 r., możliwe było zawarcie takiej umowy u rejenta w miasteczkach, np. w Parczewie, Łęcznej, a nawet w ówczesnych osadach miejskich. Stanowiło o tym *Prawo o notariacie i Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 15 grudnia 1935 r. o ustaleniu ilości stanowisk notariuszów i ich siedzib urzędowych* (Dz. U.R.P., nr 84 z 1933, poz. 609, art. 132; nr 95 z 1935, poz. 596, § 1). Biedniejsi taką tradycyjną umowę zawierali między sobą ustnie. Bogaci zjawiali się u notariusza z długą listą, którą rozpoczynały zazwyczaj meble, następnie wymieniano naczynia i sprzęty gospodarcze, potem odzież, a ostatnimi pozycjami były często biżuteria i dolary amerykańskie (*Miasteczko Polski Odrodzonej* 2018, 82–83).

Halina Stachyra

Ostatnia strona dokumentu przedstawionego na str. 161.

## Gmina



Fragment Ukazu o urządzeniu Gmin Wiejskich, Dziennik Praw [No. 187, Tom 62, Warszawa 1864 r.

A fragment of the Ordinance to Appoint Rural Communes, Dziennik Praw [Journal of Laws], No. 187, Vol. 62, Warsaw 1864.

Przed uwłaszczeniem w 1864 r. podział na gminy był związany z wielką własnością ziemską. Poszczególne dobra, jeśli obejmowały co najmniej dziesięć domów, tworzyły oddzielną gminę wiejską. Właściciel dóbr był wójtem z mocy prawa. We wsiach szlacheckich mianowano wójtów dla wszystkich dóbr cząstkowych jednej wsi. Dziedzic jako wójt gminy wykonywał polecenia rządowe, organizował pobór podatków państwowych. Był także sędzią spraw policyjno-karnych (Mencel 1974, 559–562).

Wraz z aktem uwłaszczeniowym wprowadzonym w Królestwie Polskim w 1864 r. władze carskie przeprowadziły działania, które miały prowadzić do likwidacji autonomii Królestwa i unifikacji jego struktur administracyjnych z istniejącymi w Cesarstwie. W tym celu od 1864 r. przeprowadzono szereg reform administracyjnych. Ogłaszana uroczyście po wsiach Lubelszczyzny, w marcu 1864 r. carska reforma rolna została ujęta w czterech ukazach. Pierwszy nadawał chłopom na własność posiadane przez nich grunty, drugi urządzał samorząd wiejski, trzeci powoływał Komisję Likwidacyjną, która miała obliczyć i wypłacić dziedzicom odszkodowanie za utracone korzyści, a czwarty całą hierarchię władz, które miały realizować uwłaszczenie.

Ukaz o samorządzie utworzył na terenie zaboru rosyjskiego gromadę jednowioskową o składzie czysto chłopskim oraz gminę zbiorową, złożoną z okolicznych wsi wraz z folwarkami (Kieniewicz 1983, 278–279). Sołtysa w gromadzie a wójta w gminie obierać miało zebranie gospodarzy posiadających co najmniej trzy morgi gruntu. Wójt otrzymywał wąskie uprawnienia policyjno-administracyjne i sądowe. Samorząd, który zorganizował



Siedziba gminy Zembrzyce w Glusku, 1919-1954, fot. nieznaną, zb. pryw.

26. pensja dzieciom	4 "	
- podatek na naprawę dróg w gminie	1000 "	4975 69
- kara z wyroku na tyłoni w inspektorach	205 80	
- raparki i drobne	2 40	
- wózek soli w syndykaturze	18 35	5202 24

Reprod. z: Książka rachunkowości domowej Romana Raciszewskiego z Uchań, wpis z 26 stycznia 1929 r., zb. spec. MWL.



Cela dla kobiet w areszcie gminnym z Samokłęsk w Miasteczku, czasokres ekspozycji 1932 r., 2017 r.

zaborca po stłumieniu powstania styczniowego, narzucał pracownikom samorządowym – w większości polskiego pochodzenia – język rosyjski oraz rosyjską procedurę kancelaryjną. Najwięcej trudności sprawiało urzędnikom polskim stosowanie w praktyce nowych rosyjskich zasad oraz form rozpatrywania i rozstrzygnięcia spraw. Kontrola urzędów powiatowych z 1868 r. wykazała nieprzestrzeganie obowiązujących form *dielo proizvodstwa*, tj. prowadzenia spraw biurowych. Większość wójtów nie sprawdzała się na zajmowanych stanowiskach. Znaczna część ziemiaństwa także była niezadowolona z działalności gminnej administracji. Ignorowano ją więc, starając się mieć jak najmniej kontaktów z wójtami (Kozłowski 1998, 236, 245).

W 1869 r. większość historycznych miast Lubelszczyzny utraciła prawa miejskie. Miejscowości te miały do 1954 r. status osady miejskiej. W 1933 r. na 63 osady miejskie aż 57 stało się siedzibą urzędu gminy.

Od czasów carskich przy urzędach gminy były areszty do odbywania kilkudniowych kar pozbawienia wolności. Kary te wymierzały głównie sądy gminne (od 1860 r.), a następnie, funkcjonujące także w Polsce Odrodzonej, sądy pokoju (od 1878 r.) i grodzkie (od 1929 r.), za drobne wykroczenia: kradzież, pijaństwo, awanturnictwo, niszczenie dróg, itp.

Do muzealnego Miasteczka przeniesiono areszt gminny ze wsi Samokłęski, gdzie stał na działce zarządu gminy. Funkcjonował on już w okresie zaborów, choć scenariusz wyposażenia wnętrza ukazuje sytuację z roku 1932.

Zdecydowanie zmieniła się sytuacja w dziedzinie funkcjonowania samorządów lokalnych w okresie Polski Odrodzonej. Przełomowym dla samorządu II Rzeczypospolitej stał się rok 1933. *Ustawa z dnia 23 marca 1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego* (Dz. U.R.P., nr 35 z 1933 r. poz. 294) wprowadziła jednolity ustrój samorządu gminnego i powiatowego w miejsce obowiązujących poprzednio przepisów nawiązujących do sytuacji w państwach zaborczych. Na terenie byłego zaboru rosyjskiego istniała gmina zbiorowa. Wielkość obszaru gminy powinna odpowiadać zasięgowi wspólnego zainteresowania lokalnymi sprawami publicznymi mieszkańców. I jakkolwiek II Rzeczypospolita kon-

tynuowała w ogólnych ramach zasadę organizacji społeczności lokalnych ukształtowaną w czasach Królestwa Polskiego, to zupełnie inny poziom świadomości reprezentowali ówcześni samorządowcy. Wójtowie i sołtysi wnosili istotny wkład w budowę i rozwój Odrodzonej Polski. Pracownikami samorządowymi różnych szczebli była grupa ludzi odpowiedzialnych za losy tej małej, ale i dużej Ojczyzny. Organizowane przez powiat zjazdy wójtowskie dowodziły, że kontakt władzy centralnej z podstawową jednostką administracyjną na szczeblu gminy był głównym warunkiem sprawnego funkcjonowania państwa (*Miasteczko Polski Odrodzonej* 2018, 24–26).

Halina Stachyra

## Ojcowizna

Po śmierci Aleksandra Zgierskiego w 1876 r., chłopca ukazowego w Majdanie Krasienińskim, pozostał niepodzielony majątek. Ponieważ zmarły nie rozporządził za życia swoim mieniem, zgodnie z prawem dziedzicznym przeszedł on na żonę Katarzynę i jego siedmioro dzieci. W historii nazwy spadków tworzone były od nazw pokrewieństwa jako mienie przypadające komuś prawem dziedziczenia po zmarłym (APL SG I OK 1894:25). Spośród różnych nazw, używanych potocznie i w dokumentach prawnych, najczęściej spotykamy określenia: *spuścizna po ojcu*, *tak zwana ojcowizna*, *scheda*, *dziedzictwo*, *spadek*, *splata*, a nawet stosowano termin *ojcyzna*. Spadkobierców nazywano sukcesorami, asesorami, dziećmi (Stachyra 2015, 33). Łukasz Wrzyszc (około 1855–1918), gospodarz w odwzorowanej w Skansenie zagrodzie z Żabna, posiadał przed śmiercią osiem mórg pola odziedziczonego po ojcu, jak to określił z *Wrzyszcowszczyzny*, a część żona wniosła w *posagu z Bielaków* (Inf. A.W. 1978).

Relacje między chłopem a ziemią, zwłaszcza tą dziedziczną po rodzicach małżonków, znakomicie charakteryzuje Józef Chałasiński analizując Pamiętniki młodego pokolenia chłopów. Ziemia jest podstawą poczucia wartości chłopca. Posiadaniu ziemi nadaje się jednak fałszywe znaczenie kapitalistyczne. W odniesieniu do chłopca, obrabiającego ziemię własnymi siłami, powiedzie można, że ziemia należy do niego, jak i na odwrót, że on należy do ziemi. W tym stosunku do ziemi jest pokora, a równocześnie poczucie niezależności chłopca. Pokora – bo czuje się związany z czymś, co przerasta rozum ludzki, wobec czego czuje się mały. Niezależność – bo na obrabianym własnymi siłami kawałku ziemi, jest niezależny od innych. Fakt, że nad ziemią nie



Fragment Ukazu o urządzeniu Włocian, [Dziennik Praw] Nr 187, Tom 62, Warszawa 1864 r.

A fragment of the Ordinance to Appoint Farmers, [Dziennik Praw] [Journal of Laws], No. 187, Vol. 62, Warsaw 1864.



Chatupa z Żabna w muzealnej wsi Wyzyna Lubelska, 2020 r.

ma całkowitego panowania, gdyż jej życiodajne procesy wymykają się spod władzy człowieka, każe chłopu podporządkować się ziemi. Ten sam fakt ogranicza wpływ innych ludzi na jego kawałek ziemi i daje mu poczucie niezależności. Jeśli jednak gospodarz powiększa gospodarstwo do tego stopnia, iż zatrudnia już siłę najemną, *traci na wewnętrznej niezależności*.

Ojcowizna to także przestrzeń społeczna rodziny (rodu). *Dlatego cechą ojcowizny, tak jak i sąsiedztwa czy kraju, jest niepodzielność, niewymierność i niewymienność* (Chałasiński 1938, t. 1. 42–43, 121–122). To właśnie przez przywiązanie do własnej ziemi, traktowanej jako ojcowizna, chłop wchodzi w życie narodu i swoją ziemię zaczyna postrzegać także jako podstawę bytu narodu, a nie tylko rodziny.

Halina Stachyra



Okólnik gospodarczy w zagrodzie z Żabna w muzealnej wsi Wyzyna Lubelska, 2008 r.

## Wiara i Ojczyzna

Przez wieki wiara kształtowała życie mieszkańców Lubelszczyzny. W centrach przyrynkowych miasteczek-sztetł, zamieszkałych przede wszystkim przez ludność żydowską, uformował się (w niektórych osadach już przed kilkoma wiekami) i trwał specyficzny wzorzec życia pobożnego Żyda. Opierał się on na zasadach dyktowanych przez Torę i Talmud oraz autorytecie rabina i gminy wyznaniowej żydowskiej. Żydzi mieli własne święta, religijny koszer i rytm, który regulował niemal każdą dziedzinę ich życia. W każdy piątek przed zachodem słońca, sługa bożniczy – szames, stukaniem w okiennice domów przypominał o nadejściu szabasu. Za chwilę zakazana będzie wszelka praca, zapłoną sobotnie świece i rodzina przystąpi do świętowania. Niektórzy katolicy publicyści, a także katolicy księża, podkreślali moralną siłę Żydów płynącą z przestrzegania i sposobu świętowania szabasu, która spełniała się w mozołnym trudzie dnia powszedniego: *Otóż Żyd każdy wie, że źródłem jego potęgi i siły jest skrupulatne, sumienne, wygórowane, że tak powiem święcenie soboty* (Haduch 1923).

Dla chrześcijan dzwony kościelne wyznaczały dobowy rytm pracy i wypoczynku, przypominały o woli bożej, o nieuchronności i przeznaczeniu, o modlitwie na Anioł Pański. Uczestniczyli w niedzielnych mszach i obrzędach religijnych, witali się pozdrowieniem *Szczęść Boże*, dziękowali *Bóg zapłać*, a ksiądz był dla nich autorytetem. Przykazania *Pamiętaj, abys dzień święty święcił*, jednakże dla chrześcijan i mojęszowych, starali się przestrzegać, chociaż już nie tak żarliwie, jak widział O. Kolberg u Rusinów podlaskich: *w niedzielę i święta tknąć się nawet pracy nie godzi; a zawsze za przekroczenie tego przykazania czeka na ludzi kara...* (Kolberg 1964, t. 33, 25–26).



Kamionka ☞ przedstawiciele gminy żydowskiej chlebem i solą witają biskupa diecezji lubelskiej, Mariana Leona Fulmana, ok. 1936 r., Kamionka, fot. nieznaną, arch. MWL.

Kamionka ☞ representatives of the Jewish community greet the Bishop of the Lublin Diocese, Marian Leon Fulman, with bread and salt, around 1936, Kamionka, photo. unknown, archives MWL.



Chałupa Kazimierza Wójcika  
zw. Kazimierczukiem w Turowoli,  
7. dekada XIX w., fot. 1978 r.,  
arch. MWL



◀ Uroczystości trzciemajowe na rynku  
w Grabowcu, arch. MWL

▼ Odwrocie lusterka kieszonkowego,  
2. poł. lat 30. XX w., MWL/24394.

W miasteczkach katolicy i Żydzi w zasadzie szanowali wiarę sąsiadów. *Gdy do miasteczka przyjeżdżał biskup to Żydzi go witali. W Ostrowie przywitanie biskupa zawsze było przed kościołem. Była zrobiona brama powitalna, nasze księża wychodzili. Rabin wychodził też z całą swoją świtą. Pod tą bramą czekał, witał chlebem i solą* (Inf. J.C. 2005). W Uchaniach na przywitanie biskupa w dniu 12 czerwca 1931 r. wybudowano dwie bramy – koło kościoła *tryumfalną katolicką, a koło gminy żydowską* – jak opisał to w zadaniu szkolnym *Przywitanie księdza Biskupa* Janusz Raciszewski, syn dziedzica z Uchań.

Czym była Ojczyzna dla mieszkańców wsi i miasteczek? Dla ziemian – odwieczną najwyższą wartością, za którą, jeśli trzeba, oddawano życie! Chałupa z Turowoli znajdująca się w kolekcji architektonicznej Muzeum, to przykład wdzięczności dziedzica Ludwika Grabowskiego (1821–1903), właściciela dóbr Puchaczów, dla sługi Kazimierza Wójcika, zwanego Kazimierczukiem, za wierne (razem z panem) uczestniczenie w powstaniu styczniowym.

Jednak u zarania niepodległości Polski, wielu chłopów ciągle jeszcze określało siebie *tutejszymi*, widząc najwyższą wartość w ojcowiznie i odczuwając związek wyłącznie ze stronami rodzinnymi. Wiedza historyczna i znajomość literatury polskiej, podbudowana w młodym pokoleniu chłopów dobrym wykształceniem powszechnym w szkole Polski Odrodzonej, służba wojskowa, wspólnotowe przeżywanie rocznic wydarzeń historycznych, już nie tylko w kościele, ale i w miejscach publicznych, stopniowo rodziły świadomość społeczną i narodową. W efekcie przygotowały do zadań najważniejszych – obrony Polski w 1939 r.

Żydzi, w Polsce Odrodzonej równi obywatele, mieli swobodę rozwijania własnego życia społecznego i kulturalnego, wyznawania swojej wiary, łącznie z możliwością przestrzegania szabasu – soboty, która dla większości obywateli II Rzeczypospolitej była dniem





Pozyskano w Sławatyczach, zb. spec. MWL

pracy. Państwo polskie obowiązkiem służby wojskowej objęło wszystkich mężczyzn w wieku poborowym, a przepisami o obowiązku szkolnym również dzieci narodowości żydowskiej. Mamy w historii naszego regionu przykłady, że Żydzi z szacunkiem odnosili się do sprawy polskiej i do wydarzeń z historii wspólnych dla obu narodów. Było to kultywowanie pamięci o Berku Joselewiczu (1864–1809), pułkowniku insurekcji kościuszkowskiej. To były znaki polskiej państwowości w żydowskich gminach wyznaczonych: w Biskupicach godło państwowe, w Piaskach portrety marszałka Piłsudskiego i Berka Joselewicza. Niektórzy Żydzi mieli zasługi wojenne dla Polski, jak np. Moszek Ludner z Uchań: *Był w Legionach, zasłużony był i dali mu koncesję* (na sprzedaż napojów alkoholowych).

Jednakże miasteczкови Żydzi w ogromnej większości nie zasympolowali się. Z jednej strony tradycja, u młodego pokolenia uświadomienie narodowe i marzenie o własnym państwie, a z drugiej narodowo-patriotyczne oblicze II Rzeczypospolitej, w znaczącym wymiarze eliminowały mentalnie żydowską ludność sztetl ze wspólnotowego życia społecznego i angażowania się w sprawy Polski. Mimo to, historycy oceniają, że żydowscy uczestnicy kampanii wrześniowej dobrze spełnili swój żołnierski obowiązek.

Łucja Kondratowicz-Miliszkievicz

## Decorum

Przez *decorum* rozumiemy spójny zestaw symboli, znaków materialnych i duchowych w wyposażeniu mieszkania, w zagospodarowaniu przestrzennym siedliska, w zwyczajach i obrzędach, mówiący, że ludzie, którzy tu żyją, są tą, a nie inną rodziną, grupą społeczną, że tu mieszka mieszczanin-rolnik, tam miasteczkowy Żyd, tam chłop, a tam ziemianin.

*Decorum* domu ziemiańskiego przez wieki wyrastało z pierwszoplanowej, społecznej i ekonomicznej roli szlachty w Rzeczypospolitej. Przebijała w nim wielowiekowa historia, walka o potęgę, a później o wolność Ojczyzny i pielęgnowanie tradycji. *Decorum* dworu obejmowało symbole patriotyczne, pamiątki służby wojskowej, trofea łowieckie, akcenty pokazujące odwieczny związek z koniem. Z architektury budynków dworskich i otaczającego je krajobrazu, do tej symboliki włączyć należy polski ganek i gazon przed frontem dworu. Ze spraw stosunkowo niedawnych akcentowane były bolesne pamiątki i duchowa spuścizna powstania styczniowego.

U chłopca jako sąsiada dworu, w efekcie narastającej świadomości i potrzeby tożsamości, wraz z uwłaszczeniem, upowszechnieniem służby wojskowej i migracji, jakby często za przykładem dworu, wyrastało na wsi polskiej w XIX i pierwszych dekadach XX w. *decorum* skromne, własne, jakkolwiek wzorowane na tym dworskim – pańskim. Obejmowało ono obrazy religijne, fotografie rodzinne, pamiątki z wojska, meble – przeszklony kredens niczym serwantka z dekoracyjnie ustawionymi fajansowymi naczyniami i drewniana kanapa, tzw. szlabanek, wzorowany na dworskich salonowych meblach biedermeierowskich. W okresie II Rzeczypospolitej rozwój *decorum* chłopskiego przyspiesza za sprawą szkoły



Hall w Szczekarkowie. Napis odręczny na odwrocie fotografii. Rezydencję Kleniewskich, zgodnie z ideą tradycji rycerskich, ozdobiły zbroje husarii polskiej, fot. nieznaną, ok. 1900 r., Szczekarków. Zb. spec. MWL

The Hall in Szczekarków. A handwritten inscription on the back of a photograph. The Kleniewski residence, in line with the ideal of the knightly tradition, was decorated with armours of Polish hussars, photo. unknown, around 1900, Szczekarków. Special collection MWL.





Trofea myśliwskie w hallu *element decorum* Dworu z Żyrzyna, 2017 r.

powszechnej, która wprowadziła do izby i rodziny chłopskiej instruktaż, jak tworzyć i pielęgnować pamiątki i ideały.

To chłopskie *decorum* rodziło się wraz poczuciem i zapotrzebowaniem na estetykę. Musiały zaistnieć gospodarcze warunki do rozwoju *decorum* w izbie chłopskiej. Fotograf musiał pracować blisko, chociażby w miasteczku albo co pewien czas zaglądać do zagrod. Produkcja barwnych talerzy fajansowych musiała stać się masowa, a ceny dostępne dla ludu. Kolorowy papier i bibułka musiały również znacznie potanieć, aby trafić do wiejskich i miasteczkowych szkół oraz pod strzechy.

Najtrudniej scharakteryzować *decorum* miasteczkowej ludności żydowskiej. Gdybyśmy sto lat temu weszli do ich mieszkania, do

izby kuchennej albo pokoju, uwagę przykułyby zapewne miejsca i sposób rozmieszczenia niektórych większych sprzętów i drobnych przedmiotów. Jednakże jedynym kluczem byłyby tu przepisy religijne. *Ich domy były takie jak nasze, ale jednak takie żydowskie* – tak na ogół wspominają żydowskich sąsiadów dzisiejsi mieszkańcy miasteczek. Zapamiętali to, co było związane z kultem religij-



Wystrój mieszkania żydowskiego malarza szyldów w Miasteczku, 2020 r.



Kredens *element decorum* Chałupy z Żukowa we wsi Wyżyna Lubelska, 2008 r.

nym, a więc mezuzy przy drzwiach domów, szabasowe lichtarze, a w architekturze domów kuczki. W domu żydowskim dużą wagę przykładano do fotografii rodzinnych i ukazujących działania społeczne, które w ogromnej większości zostały zniszczone podczas II wojny światowej. Tam, gdzie pojawiały się możliwości finansowe, przy jednoczesnej dostępności towarów przemysłowych, dbano o estetykę mieszkań.

Być może więcej dowiemy się o *decorum* miasteczkowego domu żydowskiego, gdy zostaną przetłumaczone setki pinkasów, czy-



Pamiątka służby w wojsku carskim, Józef Mazur z Wojciechowa, pocz. XX w., MWL/29217.

li ksiąg pamięci ocalałych Żydów. Jednakże pamiętać trzeba, że dominować tu będzie przede wszystkim sfera tradycji rodzinnej. Środowiska, które włączyły się do odczuwania polskości i w tym kierunku tworzyły *decorum*, należały do wyjątków.

Łucja Kondratowicz-Miliszkievicz

## Podróżny



☒ Cegielka na budowę kościoła w Dzwoli wykupiona przez Marię Maciurzyńską, nauczycielkę z Frampola. Kościół w Dzwoli zbudowano w latach 1924-1927 według projektu Ignacego Kędzierskiego, na gruntach podarowanych przez Ordynację Zamoyskich, Frampol, zb. spec. MWL.

Bricks for the construction of the church in Dzwola purchased by Maria Maciurzyńska, a teacher from Frampol. The church in Dzwola was built in 1924-1927, based on Ignacy Kędzierski's design, on a plot of land donated from the Zamoyski Estate, Frampol, special collection MWL.



Dziedzic majątku Uchanie w *Księżce rachunkowości domowej* z lat 1926–1935 niezmiennie używa słowa *podróżny* na określenie kwestujących i ubogich, którzy docierali *po prośbie* pod próg lub do gabinetu uchańskiego dworu. To delikatne słowo zostało użyte przez Romana Raciszewskiego, aby zrównać proszących i nie opisywać nieszczęścia, które zmusiło człowieka do wędrowania po prośbie po wsiach, dworach i miasteczkach. Dziad proszalny jest zazwyczaj niepiśmienny, ale nie to jest przyczyną, że sytuacje, w których uczestniczy, są zapisane jedynie przez ludzi, którzy go przyjmują i obserwują. Tysiące dworów na Lubelszczyźnie i ziemiach polskich było celem żebrzących i kwestujących, a po chałupach i stodołach we wsiach i miasteczkach nocowali wędrujący bezdomni, z którymi gospodarze dzielili się kartoflami i chlebem.

I choć w Skansenie wizytę takiego potrzebującego nie wyobraża żadna z ekspozycji, to wnętrza i otwarta przestrzeń tworzą znakomitą scenografię do wprowadzenia postaci żebraka, dziada proszalnego i kwestarzy w zajęciach edukacyjnych i wydarzeniach muzealnych. Oto na początku okresu, któremu poświęcamy nasz katalog, gdzieś w latach 60. XIX w., Maria Hemplowa w Tarnowie pod Sawinem zapisuje ludową rusińską przypowieść *Krupnik przesolony* i przesyła ją Oskarowi Kolbergowi. W chałupach z Tarnogóry i Brzezina pięć mają glinianą nalepę, a czasokres ekspozycji i sam wystrój wnętrza koresponduje z didaskaliaми utworu. Osiem ról, które są do odegrania w przypowieści na tematycznych wydarzeniach muzealnych, podejmują zarówno uczniowie różnych poziomów nauczania, jak i seniorzy oraz rodziny. To wizyta dziada proszalnego, podczas której kolejni domownicy nieświadomie, a potem i on sam z głęboką wiarą, by wszystko na dobre wyszło,



solą gotujący się krupnik przeznaczony na wieczerzę. W rezultacie zupa nadaje się tylko i aż – dla cielątka. Nad tą okolicznością i innymi możliwymi racjonalizacjami zdarzenia, choćby zużyciem olbrzymiej ilości cennej soli (wysoka cena soli utrzymywała się aż do końca II Rzeczypospolitej), unosi się w izbie dobry duch dziada proszalnego, więc jest wiele śmiechu, a gospodyni wnet stawia na ławę chleb i mleko.

Natomiast we dworze z Żyrzyna, na zajęciach edukacyjnych, odgrywana jest scenka z czasów Polski Odrodzonej, odwzorowująca wizytę kwestarza-zakonnika zbierającego datki na odbudowę kościoła, a bazująca historycznie na *Księżce rachunkowości domowej* Romana Raciszewskiego. Dobroczynność ziemian poświadczają ich relacje. Zbigniew Janiślawski z Woli Żółkiewskiej wspominał: *Do nas przyjeżdżały kwestarki z Łabuń. Tam był mały sierociniec. Zawsze przyjeżdżały krakowskim wózkiem na parę koni, takim wyplatany wikliną, nieresorowany był i szory miał nieparadne. Zwykle z Łabuń po kweście to dwie siostrzyczki przyjeżdżały. Niekoniecznie chciały datek pieniężny, o dwa metry pszenicy na przykład, prosiły. Proszone były do gabinetu, ojciec z nimi pogadał, dał, co trzeba było* (Inf. Z.J. 2000).

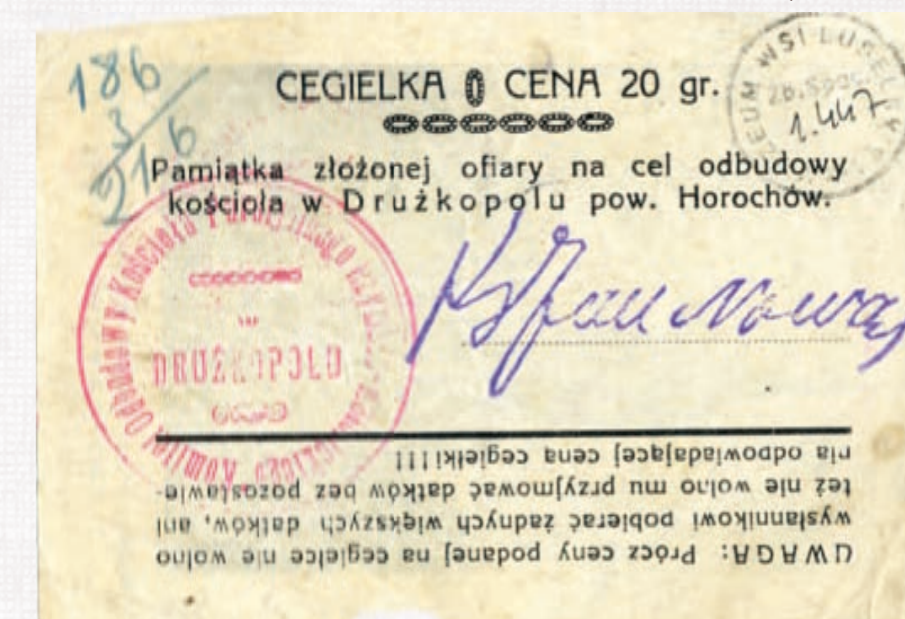
Grzegorz Miliszkievicz



☐ Dziad proszalny dociera do chałupy z Brzezina, 2020 r.

☐ Cegielka na budowę kościoła w Syrokoni wykupiona przez Stanisława Milaniuka, sklepikarza z Dawidów, ok. 1933 r., MWL/22025.

Lata 30. XX w., zb. spec. MWL.



## Towar



Wnętrze sklepu kolonialno-galanteryjnego we Frampolu. Za ladą syn właściciela sklepu, Aleksander Oleszek, ok. 1936 r., fot. nieznany, zb. prywatne.

The interior of a colonial-haberdashery shop in Frampol. Behind the counter stands the son of the shop owner, Aleksander Oleszek, around 1936, photo. unknown, private photo collection.

W Królestwie Polskim uwłaszczenie chłopów w 1864 r. i rozwój przemysłu spowodowały znaczne przyspieszenie i postęp gospodarki kapitalistycznej. Dla włościan, w ich drobnotowarowej gospodarce, zbywalnym towarem stała się każda nadwyżka produkcji rolnej ponad potrzeby własne obliczone na konsumpcję i reprodukcję. W chłopskiej izbie, w miasteczkowej kuchni, w garderobie we dworze – każdy element wyposażenia ekspozycji niebędący wyrobem domowym, został gdzieś przez kogoś nabyty jako towar o określonej proveniencji, choć nie zawsze muzealnik może ustalić jego pochodzenie. Towar ten został także gdzieś i przez kogoś wytworzony, przetransportowany, wystawiony na sprzedaż.

Niemal wszyscy gospodarze wsi, dworu i miasteczka mieli do zaoferowania różnorodności towar w różnej ilości. Niektórzy obracali tym samym produktem. Aspekt ten, wyrażony np. domokrażnym skupem jaj na wsi albo dzierżawą dworskiego sadu, wskazywano jako rozwiązania tradycyjne, nieopłacalne dla producenta, bo obniżające cenę towaru. W II Rzeczypospolitej chłop, udając się na targ w miasteczku, mógł tam nabyć towar odrobinę taniej niż w sklepiku wiejskim. Ekspozycje w Muzeum odnoszą się do czasu, gdy handel przybierał zróżnicowane formy: targu na rynku miasteczka i na targowicy zwierzęcej, sklepów miasteczkowych i wiejskich, domokrażstwa i obnośnego handlarza, zwanego Węgrem, który w przeciwieństwie do żydowskiego domokrażcy nie zajmował się już drobnym skupem. Spółdzielczości poświęcamy osobną pozycję w tym katalogu.

O zróżnicowanych formach pozyskiwania lub zbywania towaru możemy opowiedzieć na ekspozycji dworu ziemiańskiego. Oto w kancelarii ziemianin zbywa kupcowi drzewa na wyręb w lesie,



Miasteczkowy sklep kolonialno-galanteryjny T. Oleszka z 1938 r. w domu z Zemborzyc, 2016 r.

większe ilości zboża, i podejmuje decyzję o sprzedaży wojsku koni remontowych. Pani domu rozpakowuje paczkę, która nadeszła z Domu Towarowego Braci Jabłkowskich w Warszawie. Zamówiła towary niedostępne na prowincjonalnym rynku. Sprowadzenie ich przez miejscowego pośrednika byłoby znacznie droższe. O takich transakcjach dowiadujemy się z podziękowań i rekomendacji klientów zamieszczanych w cennikach i katalogach fabrycznych.

Głównym produktom rolnym: ziemniakom, zbożu, bydłu, jajom poświęcamy w tym katalogu osobne miejsce. W muzeach na otwartym powietrzu pożytki uprawowe i hodowlane są często odwzorowywane przez coroczne plony i inwentarz współczesny. Natomiast artykuły przemysłowe lub przynajmniej ich opakowania eksponowane w sklepach wiejskich i miasteczkowych, to najczęściej zabytki oryginalne lub oparte na nich rekonstrukcje.

Mieć własną Ojczyznę! Mieć własny sklep! Oba pragnienia splotły się w historii wielu rodzin wiejskich i miasteczkowych. Teofil Oleszek (1882–1935) założył sklep we Frampolu już w 1916 r. Środki na otwarcie interesu miała zafundować mu dziedziczka z Goraja jako wyprawę ślubną dla swojego wieloletniego pracownika. W pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości zakładają sklepy także: Stanisław Milaniuk (1902–1869) w Dawidach, Szczepan Książek (1899–1980) w Teodorówce, Józef Kuś (1889–1950) i Edward Pokraka (1898–1944), obaj w Wilkowie, Józef Plis (1880–1946) w Dobrem, Adam Jaworski (1885–1947) w miasteczku Siedliszcze. To mieszkańcy Lubelszczyzny, których historię wyłoniliśmy dzięki pozyskaniu do Muzeum elementów wyposażenia ich sklepów lub towaru sklepowego.

Muzeum eksponuje dwa sklepy wiejskie, żydowski w chałupie z Głodna i sklep spożywczy Milaniuka w chałupie z Teodorówki.



Izbica, reprod. z: R. Smorczewski, *Wojenny pomost*, Warszawa 2009.

Sklep wiejski z Dawidów z ok. 1939 r. w chałupie z Teodorówki, 1998 r.



W Miasteczku jest sklep kolonialno-galanteryjny Oleszka i wędliniarski Jaworskiego usytuowany w piwiarni. O sklepie żelaznym urządzonym w domu kupca żelazniaka Hersza Libhabera (1871–1933) z Siedliszcza, na motywach kilku miasteczkowych sklepów żydowskich oraz sklepu Michała Jarosza (1905–1978) w Kocku piszemy w osobnej pozycji katalogowej. Oczywiście towar z lat 20. lub 30. XX w., wyprzedawany w codziennej pracy sklepu, nie zachował się. Najczęściej towar na ekspozycjach muzealnych pochodzi z lat 1939–1950, lecz stylistycznie – biorąc tu pod uwagę także opakowania – jest w dużej mierze kontynuacją produkcji z końca lat 30. XX w.

Znaczenie gospodarcze miasteczka podkreślały podręczniki dla szkoły powszechnej. Jeden z nich pt. *Poznaj swoją wieś*, wydany w 1933 r. i przeznaczony dla uczniów III klasy, przedstawiając miasteczko, które każde dziecko chłopskie zabrane przez ojca na targ już widziało, kieruje także uwagę ku gospodarce całej Rzeczypospolitej. Rzetelnie, w paru słowach, charakteryzuje zgromadzony tam towar, sprzedawców, a nawet tradycyjne nazwy branż handlowych. *Ze wszystkich pobliskich wsi przyjeżdża do miasteczka dużo ludzi. Każdemu czegoś potrzeba. Każdy coś kupuje. Na targu widać również stragany kupców wędrownych. Przywożą oni z wielkich miast różne fabryczne wyroby: kosy, noże, łańcuchy, cukierki a nawet różne ozdoby, lusterka, a czasem i książki. W miasteczku jest też dużo sklepów. Są sklepy z materiałami na ubranie, na suknie, na bieliznę, tak zwane sklepy bławatne* (Wuttkowa, Zalewska, Wuttke 1933, 162–163).

Grzegorz Miliszkiewicz

## Targi

Rynek w procesie lokalizacji miasta pomyślany był jako centrum rzemieślniczo-handlowe dla okolicznych wsi i dworów szlacheckich. Jeżeli miasteczko leżało na szlaku handlowym, kupcy mogli prowadzić wymianę lub sprzedaż towarów. Wokół rynku były karczmy, zajazdy, sklepy i warsztaty rzemieślnicze, a na placu rynkowym jatki, kramy. Studnia zaspokajała pragnienie ludzi i zwierząt, a koniowiązy umożliwiały chłopu oddalenie się na czas jakiś od wołów i koni.

Dzisiaj termin *rynek* przeszedł do terminologii handlowej tracąc swoje topograficzne, urbanistyczne umiejscowienie. We współczesnej gospodarce kojarzy się wyłącznie z cenami i uwarunkowaniami obecności i obrotu danym towarem. Mówimy: *rynek żywności, rynek warzyw, załamanie na rynku, cena rynkowa. Pójdę na rynek* – dziś większość mieszkańców historycznego miasteczka częściej powie – *Idę na skwer* – albo – *Idę do parku*. W II Rzeczypospolitej dążono do brukowania rynku albo jego części. Później przeważały względy estetyczne – rynki miasteczek starano się zadrzewiać i w ten sposób niektóre place rynkowe stały się parkami. *Rynki i place, o ile nie przedstawiają wartości historycznej, mają być obsadzone ze wszystkich stron drzewami. Środek placu, o ile jest to możliwe, ma być również obsadzony drzewami i użyty jako kwietnik* (Lub. Dz. Woj. 1928, nr 4, poz. 17).

W 1930 r. na obszarze Lubelszczyzny było 81 miejscowości targowych, w tym 26 to miasta (wszystkie), 44 z 63 osad miejskich i 11 wsi. Dopiero od przełomu XIX i XX w., niektóre wsie i osady fabryczne Lubelszczyzny, położone głównie przy ważniejszych szlakach komunikacyjnych, na granicy oddziaływania kilku miasteczek lub miast powiatowych, stopniowo zaczęły urastać do roli

7 drobne wydatki	10	873-49
- Henni do rąk	5	
- opłata targowa	2	
- Monitory szafronowy rachunek Kielmanomina	160	1044-49
- pa. kierownikowi pa sto kopert	2	
- murarce Rozkowki i budowki 4 roboty	200	
- świątku na sprowadzenie mispoki	4	1247-49
- koszty bioty kupionym na jarmarku	1-30	

ośrodków ponadgminnych, a w kilkunastu z nich ustanowiono nawet targi i jarmarki. Wspólną cechą dla wielu wsi targowych był duży udział ludności żydowskiej wśród mieszkańców, np. w 1921 r. w Zakrzówku było 527 Żydów, w Cycowie 181, w Łukowej 182, w Staninie 131, w Zwierzyncu (z Rudką) 453.

Żadne ze spotkań w przestrzeni gminy nie miało tak wielokulturowego oblicza, tak masowego udziału, jak targ. W dniu targowym liczba przybyszów często przewyższała liczbę stałych mieszkańców miasteczka. Dochody uzyskiwane przez miasteczkowych kupców w dzień targowy wielokrotnie przewyższały utarg w pozostałe dni tygodnia.

Zapis o wniesieniu opłaty targowej w *Książce rachunkowości domowej* z lat 1926–1935 Romana Raciszewskiego z Uchań, zb. spec. MWL.

A record of paying the market-place fee in the *Domestic Accountancy Book* dated 1926–1935 by Roman Raciszewski from Uchanie. Special collection MWL.



Targ w Józefowie nad Wisłą, 1934-1937,  
fot. Józef Tyburczyk, zb. IS PAN.

Reprod. z: Фабрика Васьовъ В.ГЕССЪ въ  
Лыбине, ок. 1909, s. 30.

Jarmark w naszym miasteczku odbywa się we wtorek. Sprzedają tam wszystko, co potrzebne gospodyni i gospodarzowi. W kramach sprzedają ubranie, tkaninę, garnki i szafliki. W kramach sprzedają wędliny i mięs.

Opiszę jarmark w naszym miasteczku.  
Z zeszytu Janusza Raciszewskiego  
z Uchań, klasa III, 1929 r.,  
zb. spec. MWL



W miarę intensyfikacji handlu w okresie powłaszczeniowym, władze i ówczesni higieniści informowali o poważnych zagrożeniach sanitarnych stwarzanych przez całodniowe skupiska ludzi i zwierząt. W II Rzeczypospolitej władze przenosiły handel dużymi zwierzętami (bywało także, że i targi pozostałym towarem), na targowice zwierzęce lokowane na peryferiach miasteczek. Przeciw tej akcji, w istocie rzeczy mającej na celu podniesienie stanu sanitarnego osiedli, uporczywie występowali właściciele sklepów i warsztatów rzemieślniczych wokół rynku. W Sawinie uwzględniono taką prośbę 50 mieszkańców, natomiast postój furmanek zlokalizowany został na targowicy bydłowej a to dla zwiększenia bezpieczeństwa oraz swobody poruszania się po rynku (APL UWL Wydz. Kom.-Budowl., sygn. 3135). W 1936 r. Minister Spraw Wewnętrznych zalecił częściowe ograniczenie akcji zadrzewiania rynków i przenoszenia stąd placów targowych.

W 1930 r. w osadach miejskich Lubelszczyzny było 38 targowisk zwierzęcych, z tego zaledwie 12 miało wagę (nie wiadomo jednak, czy były to wagi setne). Transakcji dokonywano więc przeważnie „na oko”. Wiele targowisk zwierzęcych, zakładanych jeszcze przed ustanowieniem surowych wymogów porządkowych i sanitarnych, nie posiadało w latach 30. XX w. ogrodzeń, barier, studni. Można rzec, że często był to tylko plac, na który przyprawiano zwierzęta na sprzedaż lub organizowane tu spędy.

Grzegorz Miliszkievicz

## Kazik – chłopak z nieposadowionej chałupy

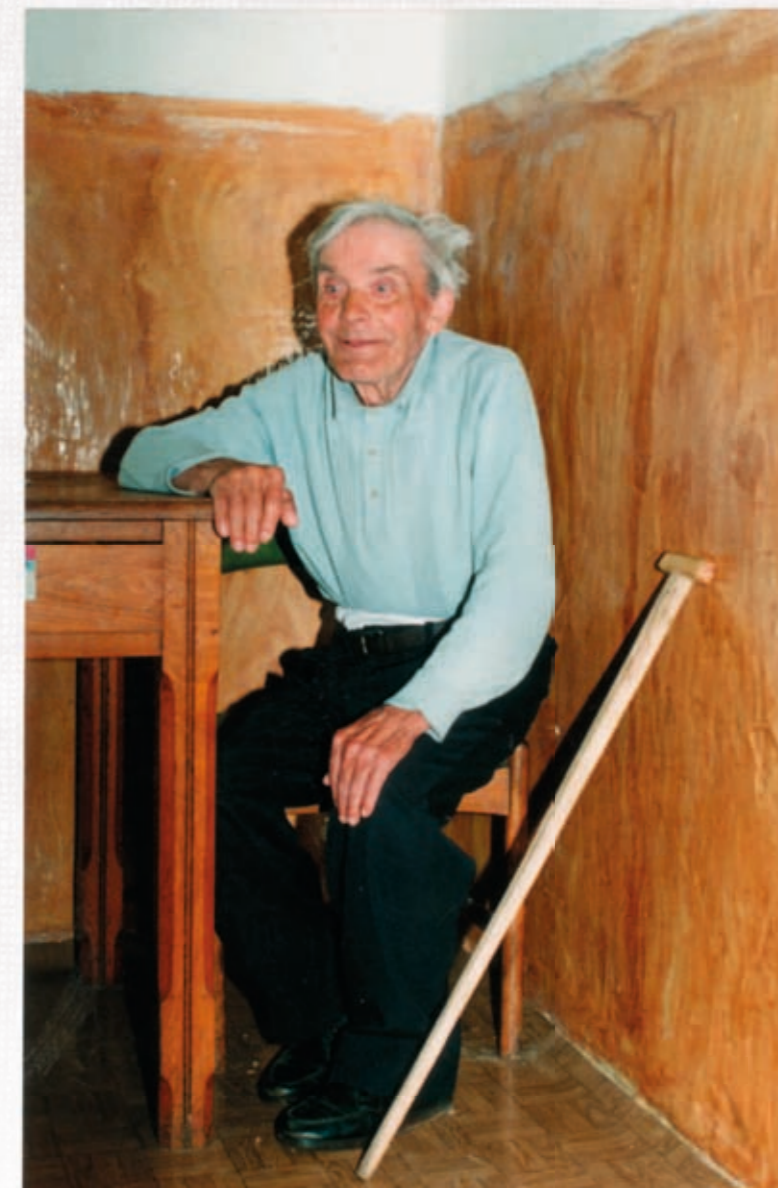
O misji dokończenia muzealnych ekspozycji wyobrażających kulturę Lubelszczyzny z lat 1864–1939, przypomina nam podcieniowa chałupa z miasteczka Wrzelowiec. To jeden z 55 nieposadowionych obiektów, zgromadzonych przez Muzeum, aby wypełnić misję pełnej prezentacji życia codziennego we wsiach, dworach i miasteczkach całej Lubelszczyzny.

Chałupę z Wrzelowca pozyskano w 1982 r. z przeznaczeniem do muzealnego Miasteczka. Wnętrze i działka urządzone będą metodą idiograficzną z czasokresem na późne lato 1928 r. Dużą izbę i komorę zajmowała wówczas biedniacka rodzina pogorzalców z Końskowoli, Jan (1876 lub 1882–1960) i Konstancja (1882 lub 1884–1970) oraz siedmioro z ich dziewięciorga dzieci. Jan był malarzem pracującym u klienta, ziemi nie posiadał.

Małą izbę zamieszkiwał Maciej Giza (1882–1951), rolnik rodem z Wrzelowca, średniozamożny, gospodarujący na 12 morgach. Gizowie to rodzina podwójnie doświadczona przez los. Żona Macieja odeszła od rodziny, gdy syn Kazimierz (1914–2000) miał trzy lata. W 1919 r. spaliła się ich zagroda. Mieszkając na komornym, Maciej cały swój wysiłek skierował na odbudowę gospodarstwa.

Na sześć lat przed śmiercią Kazimierza, przez wiele dni rozmawialiśmy z nim wydobywając szczegóły sprzed kilkadziesiąt laty. Dobra pamięć Kazimierza i ciepłe, wręcz dobrodusze widzenie swojego dzieciństwa i miasteczka, stały się kanwą książki Łucji Kondratowicz i Grzegorza Miliszkiewicza *Opowieść o dwóch dzieciństwach*, wydanej w 1995 r., która towarzyszyła wystawie czasowej pod tym samym tytułem, prezentowanej w latach 1995–1996.

O dwóch dzieciństwach! Bo drugim bohaterem został Janusz Raciszewski, syn ziemianina, właściciela majątku Uchanie.



Kazimierz Giza (1914–2000)  
o swoim dzieciństwie: Draniowaty  
byłem, draniowate dzieci są szczęśliwe,  
mnie ktoś zbil, ja zbilam. Ja miałem dobre dzieciństwo, a że bieda była, taki był czas, 1993 r.,  
arch. MWL

Kazimierz Giza (1914–2000)  
speaking about his childhood:  
I was a scallywag, scallywag children are happy, someone beat me up, I beat them up. I had a good childhood but a poor one, but that's how it was back then. 1993, archives MWL



Chałupa z Wrzelowca z 1880 r., w której Kazik z ojcem mieszkali na komornem w latach 1926-1928, fot. 1982 r., MWL/8624.



Wspomnienia Kazika dotyczą też wspólnych wydarzeń z uczestnictwem ziemian i mieszkańców miasteczka. W czasie wakacji przez kilka lat do Wrzelowca przyjeżdżali harcerze z Górnego Śląska lub Wielkopolski. Rozbijali obóz w lasu koło szkoły. *Miały namioty, alejki, na środku ognisko i śpiewały*. Organizowali również pokazy sportowe, przedstawienia dla dzieci i dorosłych mieszkańców miasteczka. *Nawet dziedzic przyjeżdżał. Stał i patrzył jak oni przedstawiali, Drzewa dał przecież na to ognisko*. Mieli skórzaną piłkę do gry w piłkę nożną i organizowali mecze. W drużynie miasteczka grał też Kazik, ale najczęściej *myśmy nie dawali im rady*. Ów dziedzic to zapewne Przemysław Kleniewski (1888–1944) z Kluczkowic.


Schyłek lata 1928 r. Kazik ugotował ojcu pyzy ziemniaczane okraszone słoniną. Sąsiadka spróbowała – *Kaziu, jakie te pyzy dobre*. Teraz spod łóżka chłopak wyjmuje piłę, dłuto i młotek, kilka listewek i deseczek. Siada na ławce w podcieniu chałupy i piłuje, struga – robi zabawki dla kolegów z miasteczka i dla siebie: tarapat, tracze, wózek. Przed chałupą stawia na kilkumetrowym drągu we-




soły karuzel obracany śmigą przez wiatr. Te zabawki nie zachowały się, jednak na kilka lat przed śmiercią Kazimierz przywołał je w pamięci, a jego syn Piotr wykonał dla Muzeum. Obecnie, powielone w wielu egzemplarzach, wykorzystywane są w edukacji muzealnej oraz na tematycznych placach zabaw urządzanych przy okazji dorocznych wydarzeń muzealnych.

Kazimierza Gizę, chałupę z Wrzelowca, odtworzenia zabawek i wspomnienia z dzieciństwa umieszczamy w naszym katalogu, aby pokazać jak wielokierunkowo już od dziesiątków lat wykorzystywana jest wiedza o mieszkańcach tej chałupy, jak dotąd w Skansenie nie posadowionej. Oto postacie historycznie – zwykli, żeby nie powiedzieć szarzy ludzie, wyłonieni z dawnego życia codziennego na Lubelszczyźnie, uczestniczą w edukacji, narracji przewodnickiej i w parateatralnym muzeum wydarzeń (Kondratowicz, Miliszkievicz 1995).

Grzegorz Miliszkievicz

▲  Kazik w widowisku poetyckim *Zostałem w miasteczku*. Trzyma śmigę, którą postawi na wysokiej tytce przed chałupą, 2007 r.

◀◀  Papierowy piórnik Kazika, odtworzenie, rekwizyt edukacyjny.

## Spółdzielczość



Książeczka członkowska, wydawnictwo Związku Spółdzielni Spożywców R.P., 1931 r., Druk St. Niemiry i S-ka. Warszawa, antykwariat, Plebania z Żeszczynki, zb. spec. MWL.

A membership booklet released by the Polish Food Producers' Cooperative Association publishing press, 1931, Druk St. Niemiry i S-ka. Warsaw, antique shop, the Żeszczynka Vicarage, special collection MWL.

Pierwsza spółdzielnia w guberni lubelskiej – Spółdzielcze Stowarzyszenie Spożywców „Jedność” – powstała w 1906 r. w Bychawie, a założycielem był wielki społecznik i orędownik spółdzielczości, ksiądz Antoni Kwiatkowski (1861–1926). Spośród ziem trzech zaborów, Królestwo Kongresowe znajdowało się w najgorszym położeniu pod względem podstaw prawnych spółdzielczości, m.in. ze względu na nieprzychylny stosunek władz do wszelkiego ruchu zrzeszeniowego ludności polskiej. Unifikacja prawodawstwa spółdzielczego w Polsce nastąpiła z chwilą uchwalenia przez Sejm ustawy z dnia 29 października 1920 r. o spółdzielniach (Dz.U.R.P. nr 111).

Działacze ludowi dobrze zdawali sobie sprawę, że podstawowymi warunkami dla istnienia spółdzielni są kapitał i dobra organizacja wspólnej pracy. Aby spółdzielnie działały sprawnie i miały wsparcie lokalnej społeczności, wieś musi być piśmienna i takie warunki stworzyła dopiero Polska Odrodzona. Sklep pomieszczony w komorze chałupy z Teodorówki opowiada nam o złożonym obrazie handlu na wsi. W Dawidach na Podlasiu, około 1919 r., działacz społeczny Wincenty Hurko, gospodarz Stanisław Milaniuk i jeszcze jedna lub kilka osób ze wsi, zawiązują spółdzielnię i otwierają sklep. Subiektem zostaje Stanisław, bo *sprytny był chłopak, choć niewiele tej szkoły miał*, a na pomieszczenie sklepowe przeznaczono komorę chałupy Milaniuków. W 1921 r. spółdzielnia rozpadła się. Milaniuk założył własny sklep, a towar pozostały po spółdzielni wykupił dla niego ojciec. W 1931 r. Adolf Dzyr (1909–1993), przyszyły notariusz, założył w Dawidach sklep Chrześcijańskiej Spółdzielni Rolniczo-Spożywczej „Przyszłość” zrzeszający 43 członków. Do Dawidów stale zaglądali także domokraczy: *Żydzi to*



Sztyl na blasze, wytw. nieznany, 4-5 dekada XX w., rekwizyt edukacyjny.

*mieli tak, że każdy miał swój rejon, jak na przykład do nas do Dawidów przychodziły tylko dwie Żydówki. One już nigdzie nie chodziły. Towary nosili głównie na plecach, w workach, albo w wiklinowych koszykach*”. Mówiono czasami, że w sklepie Milaniuka drożej niż w Parczewie, że zarabia na ludziach, że się bogaci, że w spółdzielni taniej. Ale do konkurencyjnego sklepu spółdzielczego szli tylko ci, którzy dysponowali gotówką, tam na kredyt nie dawali (Kondratowicz-Miliszkievicz, Miliszkievicz, Wiśniewski 1997, 33, 43).

W województwie lubelskim z końcem 1937 r. były 374 spółdzielnie spożywców (51 tys. członków), 118 rolniczo-spożyw-

czych (8 tys.), 20 rolniczo-handlowych (6 tys.), 100 mleczarskich (52 tys.) oraz 279 kredytowych (60 tys.), w tym 188 rolniczych (45 tys.).

W Woli Skromowskiej pod Kockiem 1 marca 1909 r. powstała pierwsza w Królestwie Polskim racjonalnie zorganizowana włościńska mleczarnia spółkowa. W czerwcu tego roku 47 członków dostarczało przeciętnie 549 l mleka dziennie. Racjonalne względy w zakresie handlu nabiałem przemawiały za zakładaniem przez włościan spółdzielni mleczarskich po wsiach. *Masło wyrabiane w chacie jest zazwyczaj gorsze, bo przez parę dni zbiera*

▶ Blaszanka po zaprawie do podług, wyk. dla Związku Spółdzielni Spożywców SPOŁEM, 4. dekada XX w., MWL/19540.



▶▶ Dubienka, 3-4 dekada XX w., fot. nieznan, zb. pryw.

▶ Tęczowy sztandar spółdzielczy, lata 30. XX w., Wolawce, MWL/8747.



*się na nie śmietaną, która wskutek tego gorzknieje, bo dalej gospodynie nasze, nie umieją zachować należytej ciepłoty przy zmaśnianiu, należyście wmyć masło i je wygnieść. Gospodyni wreszcie sprzedaje zazwyczaj swe masło żydkowi – małemu handlarzowi, który nie może wiele towaru kupić, a musi na nim więcej zarobić (Chmielewski 1910, 24). W II Rzeczypospolitej bywało, że do spółdzielni wiejskiej, z racji wspólnych interesów, należeli i ziemianie. W sferze spółdzielczości aktywność przejawiały także pozostałe duże grupy wyznaniowe zamieszkujące Lubelszczyznę, zwłaszcza Rusini skonsolidowani w Związku Rewizyjnym Ruskich Spółdzielni we Lwowie. Oto przykłady takich spółdzielni z wykazu na 1 stycznia 1934 r.: w Suchawie „Samopomocz”, w Sobiborze „Sobiborok”, nawet w małej Lucie (w 1921 r. liczyła 140 mieszkańców) była spółdzielnia „Wschód Słońca”. Żydzi zakładali niemal wyłącznie spółdzielnie kredytowe. W Kamieniu koło Chełma działała Ewangelicka Kasa Oszczędnościowo-Pożyczkowa.*

Od roku szkolnego 1929/1930 kuźnią kadr dla spółdzielców całego kraju była Państwowa Męska Szkoła Spółdzielczości Rolniczej w Nałęczowie założona przez Ministerstwo Rolnictwa.

Grzegorz Miliszkiewicz

## Wystawy

Efektom zainteresowań ludoznawczych w 2. poł. XIX w. były wystawy przemysłowo-rolnicze z działami i wątkami o tematyce etnograficznej. Choć stawiły sobie za główny cel pokazanie przykładów przodujących i godnych naśladowania z zakresu przemysłu i rolnictwa, pojawiają się na nich także działy twórczości ludowej i życia codziennego chłopów. Wielkim wydarzeniem w życiu społeczno-gospodarczym Lubelszczyzny była Wystawa Rolniczo-Przemysłowa w Lublinie w 1901 r. Pokazano tu zarówno dorobek majątków ziemiańskich oraz obrazki z życia mieszkańców wsi i miasteczek, np. rekonstrukcje i modele wiejskich chałup z wyposażeniem z Woli Gałęzowskiej i z Wierchowisk.

W II Rzeczypospolitej rolę społeczną, gospodarczą, upowszechniającą i dydaktyczną wystaw, w zakresie m.in. gospodarstwa rolnego i domowego, ale też wytwórczości ludowej, dostrzegało wiele organizacji i stowarzyszeń. Na przykład, w miasteczku Kamionka młodzież zrzeszona w Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży Męskiej i – Żeńskiej w latach 1938–1939 wystawiała wyroby z zakresu rękodzieła, płody rolne i efekty kursu gotowania. Rolę wystaw dostrzegała też polska szkoła. Uczniowie demonstrowali swoje prace w szkole, przy kościele, ale zdarzało się, że i w większych miastach. Na wystawie „Len Polski” w Lublinie w 1935 r. Żeńska Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego w Krasieninie prezentowała bieliznę osobistą i pościelową, sukienki, fartuszki, serwetki, a Ludowa Szkoła Rolnicza w Teodorówce – serwetki, bluzki, torebki, szaszetki, albumy. Na wystawy szkolne dostarczali eksponatów i ci, których stać było na wyroby z najwyższej półki. Roman Raciszewski w *Księżce rachunkowości domowej* 27 czerwca 1927 r. odnotował: *stróż ze szkoły przyniósł zabawki z wystawy. Za tę fatygę dziedzic*



Pocztówka z widokiem terenów Wystawy Rolniczo-Przemysłowej w 1901 r. w Lublinie, *Nakład Braci Kiesewetter w Lublinie, ul. Kapucyńska 2, zb. pryw.*

A postcard with a view of the 1901 Agricultural and Industrial Exhibition in Lublin, *Kiesewetter Brothers Imprint, Lublin, ul. Kapucyńska 2, private collection.*





Medalion, odlew, stop cynk-olów, Gerlach i Meissner, Warszawa, śred. 33 cm, MWL/25084.

Plakietka pamiątkowa z Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu w 1929 r., metal śred. 11,3 cm, wytw. nieznan, S/9836.

przekazał posłańcowi złotówkę. Trzy dni wcześniej za wejście na wystawę Raciszewscy zapłacili 60 groszy.

Wystawy społeczno-gospodarcze dawały obraz wytwórczości i postępu w skali krajowej i regionalnej. Tu ziemianin spotykał się z przemysłowcem, a bogaty chłop poznawał nowinki, zastanawiał się nad możliwościami nabycia nowoczesnego sprzętu. Muzeum pokazuje ów przyrost nowej wiedzy i nowych umiejętności, od szerokiego stosowania narzędzi samorodnych do maszyn rolniczych stojących na boisku stodół Książków i Maliszewskich. To także efekt tysięcy kursów przysposobienia rolniczego, o których raz po raz czytamy w *Pamiętnikach chłopów* i *Pamiętnikach młodego pokolenia chłopów*. To wielka agrotechniczna wyprawa chłopów polskiego po pomidory i trzodę chlewną na bekony.

Najważniejsza w Odrodzonej Ojczyźnie Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu w 1929 r., zwana *Pewuką*, uzmysławiała

zwiedzającym wspólny, dziesięcioletni wysiłek mający na celu nie tylko scalenie ziem trzech zaborów, ale również zbliżenie obywateli reprezentujących różne warstwy społeczne – ziemian i chłopów – skupionych wokół idei rozwoju Polski. Na przykład, na wystawie zwierząt hodowlanych, koniki biłgorajskie z własnej hodowli prezentowali Józef Kiełczewski z majątku Sól i gospodarze z okolicznych gmin: Maciej Maciocha ze wsi Bukowinca, Mateusz Bielak ze Zdzisławic, Jan Kaproń z Władysławowa.

W okresie od 16 maja do 30 września *Pewukę* zwiedziło około 4,5 miliona osób. Była wydarzeniem narodowym i wyjazd na nią był traktowany jako obywatelski obowiązek. Na *Pewukę* pojechali razem ze swoimi synami, Zbyszkim i Januszem, Raciszewscy z Uchań. Roman Raciszewski 31 lipca 1929 r. zapisał: *wyjeżdżamy całą rodziną do Poznania 276,15; 5 sierpnia: pobyt w Poznaniu i wydatki na wystawie 1–5 b.m. 431,20; 6 sierpnia: powrót z Poznania do domu 81,55. Łączny koszt wyjazdu wynosił 788 złotych 80 groszy.*

Członkowie Koła Młodzieży Wiejskiej z Moniak, aby wyjechać na *Pewukę* wystawili wspólnie ze Strażą Ogniową sztuką *Flisacy i Nagrodzona dzielność – czysty zysk w kwocie 96 zł, przeznaczylismy na wjazd do Poznania na Wystawę („Teatr Ludowy” 1929, nr 7).*

Łucja Kondratowicz-Miliszkwicz



## Młodzi idą

*Pamiętniki młodego pokolenia chłopów* opublikowane w 1938 r. przez Józefa Chałasińskiego pokazują, że zasadniczy zrąb struktury polskiego społeczeństwa to dwuwarstwowość – podział na *chłopów* i *panów*. Pod kategorię *panów* podciągano nie tylko *dziedziców* i ich rodziny, lecz także *ludzi z miasta*: urzędników, przedstawicieli lokalnej władzy: wójta, sołtysa, urzędnika gminy i starostwa oraz nauczycieli. Na 1544 życiorysów i ankiety od chłopów, w 525 znajdujemy wypowiedzi na ten temat, w tym 516 negatywnych. Jak stwierdził Chałasiński, w świetle materiałów nadesłanych przez młodzież, urzędnik występuje jako pan, jako część systemu, do którego chłop nie należy. Opierając się na przykładach głównie z Lubelszczyzny, Chałasiński wyjaśnia to w ten sposób, że najbardziej charakterystycznym rysem tej struktury, obcości między miastem a wsią, jest fakt, że wieś i miasto stanowią zupełnie różne systemy ekonomiczne, społeczne i kulturalne, nie przenikające się nawzajem (Zieliński 1982, 313).

*Chłopi i panowie to dwa style życia, dwa wzory obyczajowe, na których wychowuje się młode pokolenia. Wzory te utrzymują się głównie w chłopskiej tradycji ustnej jako historyczno-społeczna pamięć tej warstwy.* To pod wpływem tej tradycji dziadek autora pamiętnika z rzeszowskiego, wychowany w kurnej chacie, był bardzo zgorzogny, gdy syn wystawił komin, kuchnię i duże okna, i mawiał: „*e ta do syna niema po co chodzić, bo to pokoje*”. *To nie przystoi chłopu* – komentuje Chałasiński – *chłop bowiem miał swoje miejsce niezmiennie w społeczeństwie. Poza nim rozciągał się wielki świat, który do niego nie należał, po który nie sięgał, z którego rezygnował.* Do systemu tego zaliczał włościanin często także kler. Pod tym względem wymowa życiorysów młodzieży wiejskiej jest prawie jednoznaczna,



Puławy Zarząd ZMW "Wici" lat 1931-1933 (2-gi od lewej: Oborski (nauczyciel z Karczmiska), fot. nieznan, zb. spec. MWL.

The Puławy Board of ZMW "Wici" dated 1931-1933 (...) 2nd from the left: Oborski (a teacher from Karczmiska), photo. unknown, special collection MWL.



Na odwrocie: Pulawy, Młodzież wiciowa z pow. Pulawy i Garwolin na kursie 1936 r., fot. nieznanymi, zb. spec. MWL.

jak w wypadku urzędników. Nawet w świetle ankiet ze środowisk młodzieży katolickiej rzecz przedstawia się niewiele lepiej.

Czyja ma być Polska? Oto przykłady hasłowo ujętych wypowiedzi członków Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici”: *Chłop kocha Polskę, lecz Polskę ludową, sprawiedliwą. Polska bezwzględnie będzie demokratyczną.* Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży (KSM) było za *Polską Chrystusową*. Wiciowcy pro-

ponowali działania spółdzielcze, ekonomicznie eliminujące tradycyjny handel żydowski na wsi. KSM widziało rozwiązanie kwestii żydowskiej poprzez masową emigrację Żydów do Palestyny (Chłasiński 1938, t. 1, 70, 374).

Halina Stachyra

## Nowa wiedza i umiejętności



Odnosimy się tu do II Rzeczypospolitej, bowiem wtedy nastąpił czas, związany z obowiązkiem powszechnego nauczania, by spełniło się chłopskie pragnienie bycia równym obywatelem, rolnikiem, współtwórcą gospodarki narodowej.

Oddziaływanie Warszawy, wówczas już geopolitycznej stolicy Polski, wskutek rozwoju różnych form komunikacji, oznaczało nie tylko kształtowanie mody, ale przede wszystkim wpływ na zmiany ogólnych warunków życia na prowincji przez decyzje społeczno-polityczne. Był to czas praktycznej realizacji zadania gorączkowego uprzemysławiania kraju, potrzeby projektowania rozwoju – również wobec zagrożenia wojną. Z metropolii przychodziły wyzwania adresowane do całego społeczeństwa. To aktywizowało chłopów i wraz z nową rzeczywistością, taką jak obowiązek powszechnego wykształcenia dzieci, służbą wojskową dla Niepodległej Ojczyzny oraz przywilejami zrzeszania się w organizacjach społecznych i politycznych, tworzyło nowy układ sił społecznych wsi. Do chłopów, w tym jeszcze włościan *carskiej daty* i młodego pokolenia chłopów, socjologowie apelowali z Warszawy o pamiętniki, potraktowane jako wieloaspektowa relacja z teraźniejszości i z drogi ku przyszłości, będące ekonomiczną analizą swojego gospodarstwa, refleksją nad lokalną społecznością i tożsamością z Państwem.

W II Rzeczypospolitej oświata pozaszkolna docierała na polską wieś w formie rozmaitych kursów, przysposobień, szkoleń. Spora grupa pamiętnikarzy chłopskich to absolwenci owych kursów (rolniczych, rzemieślniczych, przemysłowych, spółdzielczych), którzy opiniowali i bardzo cenili rolę, jaką odegrały w ich życiu i gospodarstwie. Przecież – mamy tu taki przykład – szkolenie w zakresie uprawy pomidorów zrównywało agrotechniczne umiejętności



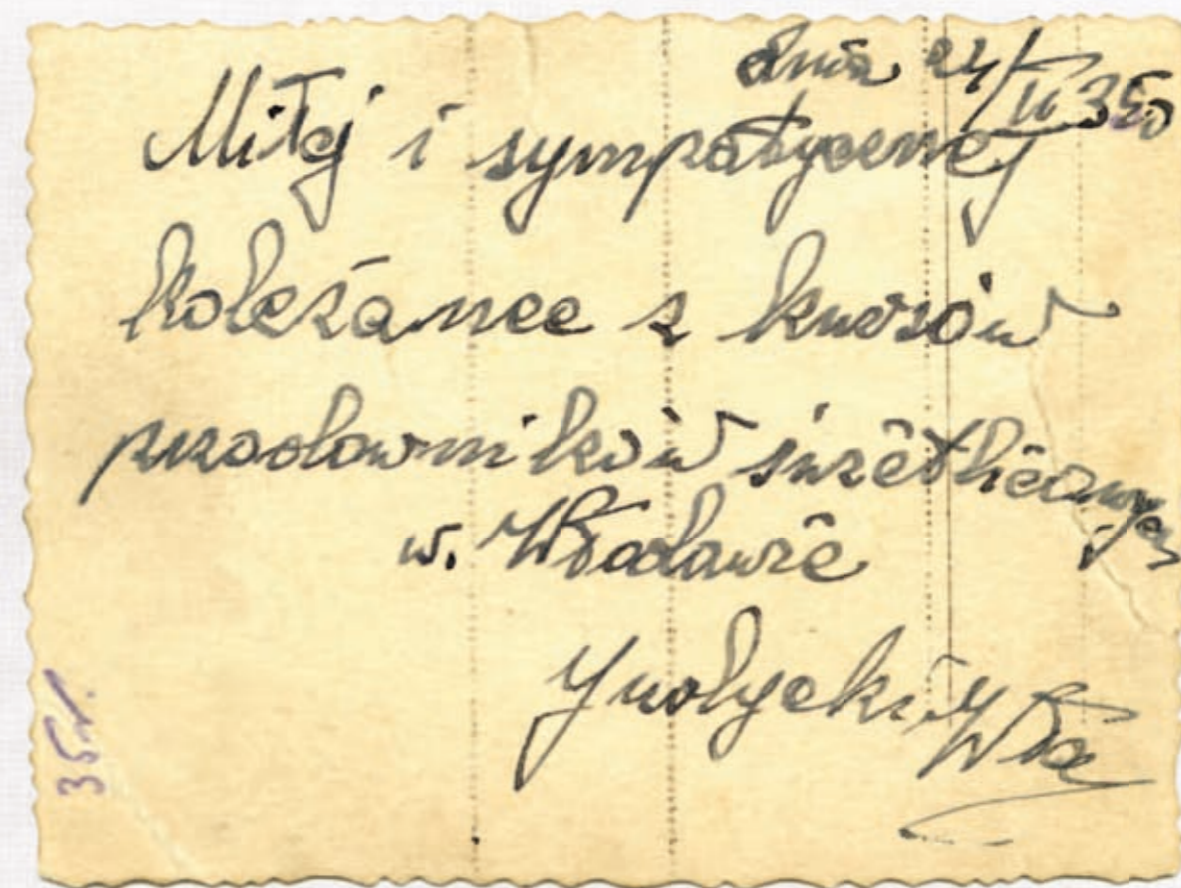
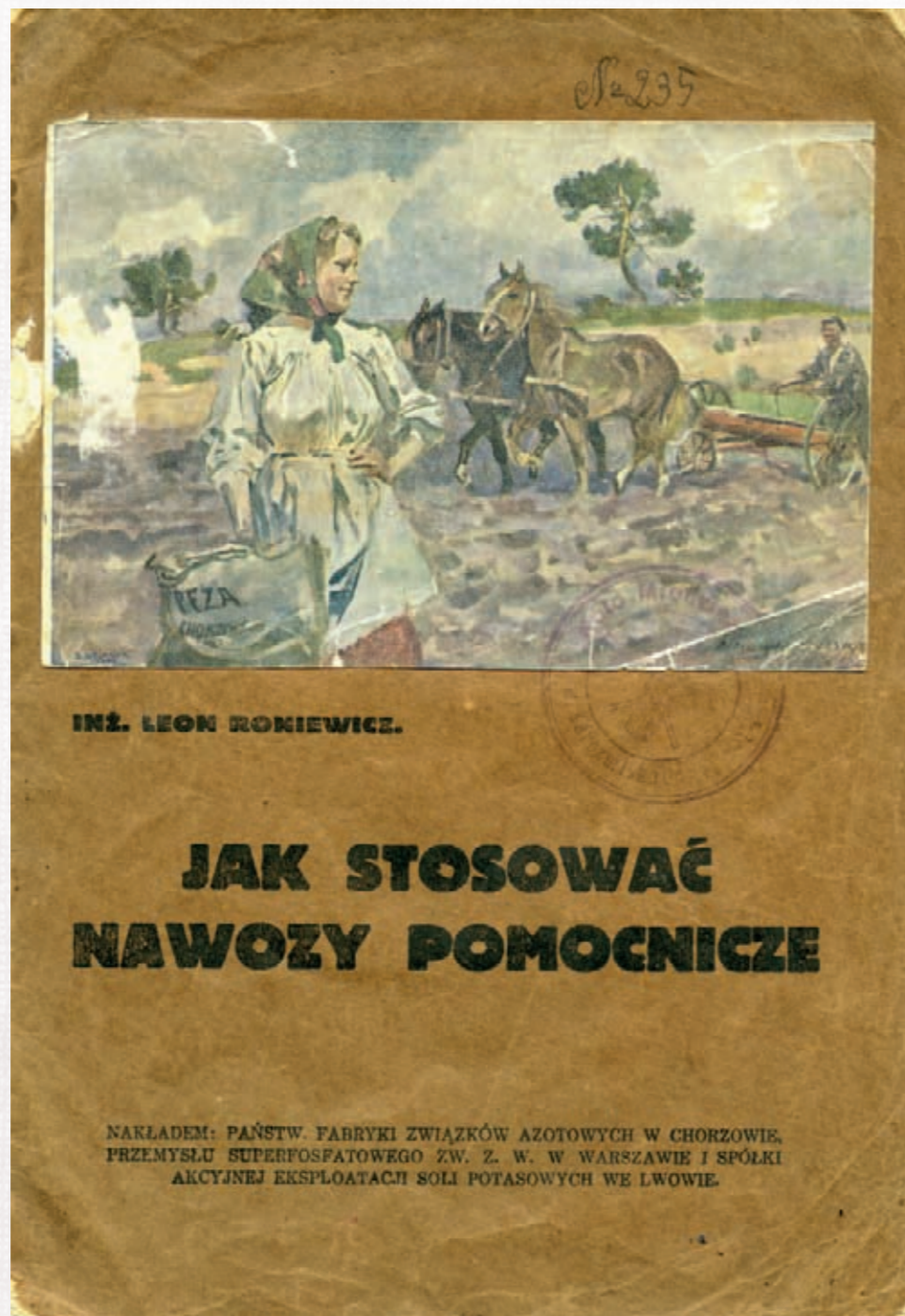
Kto z konkursistów ma takie wieprze jak koleżanki Wierzejskie z Wereszczyna, pow. Włodawa – napis odręczny na odwrocie, dokumentacja konkursu Koła Młodzieży Wiejskiej, koniec lat 30. XX w., fot. nieznanymi, zb. spec. MWL.

Who among the contestants has such hogs as do the Wierzejski girls from Wereszczyn, the Włodawa District – a handwritten inscription on the back, documentation of the competition of the Rural Youth Club, late 1930s, photo. unknown, special collection MWL.



▲ Konkursowa uprawa pomidorów *Puławy* na *brzozowskim*, schyłek lat 30. XX w., fot. nieznan, zb. spec. MWL

► Pozycja nr 235 w bibliotece Koła Młodzieży Wiejskiej we wsi Karczmska, bibl. MWL



Napis na odwrocie fotografii przesłanej Hersylii Witowskiej ze Sławatyc, zb. spec. MWL

chłopów i ziemian, otwierało coraz obszerniejszy rynek miejski dla włościan. Organizatorami tych kursów były różne podmioty: starostwa, firmy, parafie, organizacje młodzieżowe, szkoły, w tym powszechna, ale też ziemianie. Intencją rządu było zmienić Polskę – *Podźwignąć Polskę wzwyż* – zaczynając od zmian koniecznych. Takie przesłanie miało *Przysposobienie Rolnicze*, w ramach którego organizowano konkursy hodowli trzody chlewnej, królików, drobiu, uprawy zbóż, warzyw. A z obszarów pozarolniczych kursy betoniarskie, dające umiejętność wytwarzania kręgów studziennych, płyt chodnikowych, dachówek, cegieł cementowych, pustaków, krawężników, po których absolwenci pracowali w betoniarniach magistrackich albo prywatnych, wprowadzali elementy betonowe i cementowe w krajobraz i higienę wsi. Po kursach pozostały pamiątkowe fotografie, zaświadczenia, a przede wszystkim nowe

perspektywy dla własnego gospodarstwa i możliwość pracy w nowych pozarolniczych zawodach. Ten kierunek zmian odnajdujemy także w historiach rodzin, których budynki zostały translokowane do Skansenu. Syn właścicieli zagrody z Huty Dzierżyńskiej, Stanisław Jamroz (1902–1982), pracował w klinkierni w Budach będącej własnością sejmiku. Łukasz Tokarski (1897–1977) z Lipiny Nowej robił jako specjalista od pogłębiania i wysuszania stawów oraz budowania grobli we dworze Jana Kostkowskiego w Hajownikach. Mieszczanin – rolnik, Franciszek Kubaszewski z osady Kamionka, około 1937 r. podejmuje pracę jako sprzedawca w sklepie spółdzielczym „Społem”. Dolukowie z Rudna w początku lat 30. XX w. rozwinęli hodowlę świń na sprzedaż.

Łucja Kondratowicz-Miliszkievicz

## Muzealne *tableau vivant*



Międlenie lnu w okolicach Dubienki, 3/4 dekada XX w., fot. niezany. Któż i cóż, jak nie fotografia, może nam więcej powiedzieć o historii tamtego dnia codziennego? Fot. W. Jankowski, zb. spec. MWL.

Flax milling near Dubienka, 3rd-4th decade of the 20th Century, photo. unknown. Who and what, if not photography, can tell us more about the history of that daily life? Photo: W. Jankowski, special collection MWL.

*Tableau vivant*, czyli żywy obraz jest prezentacją wydarzenia historycznego lub wizji społecznej, artystycznej, kadru dzieła sztuki, mitu, tematu religijnego bez słów i scenicznego ruchu, wykonaną przez grupę ludzi z udziałem rekwizytów, np. ubiorów, także zwierząt oraz tła. Jako tematy żywych obrazów służyły niegdyś historyzujące dzieła malarzy i pisarzy, motywy z pieśni, legend. Żywe obrazy były zabawą bardzo popularną w dworach szlacheckich w XIX wieku. Formy te spotykamy w 1. poł. XX w. także w środowisku wiejskim i miasteczkowym, a w życiu kulturalnym naszego kraju do dzisiaj. Udokumentowanym przykładem z historii miasteczek Lubelszczyzny jest spuścizna kulturalnej działalności Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej w Kamionce, powiat Lubartów, które w latach 1937–1939 wystawiło żywe obrazy o tytułach: *Inscenizacja „Św. Piotr” na podstawie „Qvo vadis”*, *Scena z Żywego obrazu „Św. Teresa”*, *Upadek starego porządku przemocy*.

W sensie źródłowym, inne znaczenie ma ożywianie obrazu malarza jako wizji przeszłości, niż fotografii, która rzeczywiście udokumentowała historyczny moment. Żywe obrazy w skansenach to nie tylko podejmowana od czasu do czasu rekonstrukcja, ale sztandarowe upostaciwienie idei i marzeń tej grupy muzealników, która preferując metodę idiograficzną, dąży, by ekspozycje wyobrażały kadry z historycznych układów pomiędzy przedmiotami. Duże fragmenty trzech ekspozycji w Muzeum oparte są wprost na fotografiach archiwalnych. To sala bufetowa Adama i Edwarda Jaworskich w Siedliszczu, sklep kolonialno-galanteryjny Teofila Oleszka w domu z Zemborzyc oraz izba Żyda wiejskiego w chałupie z Głodna.



◀◀ Scena z żywego obrazu *Św. Teresa* w wykonaniu Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej w Kamionce, 1939 r., fot. niezany, arch. MWL.

◀ Karta korespondencyjna *Kurs handlowy* z 1899 r., zb. pryw.

W muzeum skansenowskim, realizacji żywego obrazu o poprawnych wartościach edukacyjnych mogą opierać się na fotografiach archiwalnych związanych z historią obiektów przeniesionych do skansenu, bądź z życiem społecznym, kulturalnym regionu.

Żywe obrazy ze względu na historyczny źródłowy wzorzec są najbardziej purystycznymi formami kreowanych wydarzeń parateatralnych w Muzeum. Wymagają precyzyjnego doboru rekwizytów i kostiumów. W edukacji muzealnej mogą stanowić element lub być jednym z etapów zajęć. Parateatralna praca z fotografią uczy analizy źródeł, nakazuje możliwie najbliższe trzymać się wzorców historycznych, najpierw w kształtowaniu historycznego i źródłowego

Żywy obraz na podstawie karty korespondencyjnej *Kurs handlowy* z 1899 r., 2010 r.



myślenia wśród publiczności muzealnej, następnie zaś w próbach osiągnięcia żywego obrazu. Gdyby traktować muzealników jako nieustannych uczniów, ożywianie starych fotografii, poprzedzone analizą towaroznawczą udokumentowanego obrazu kultury materialnej, mogłoby być dla nich zalecanym przedmiotem ustawicznego ćwiczenia. Dla muzealnika żywe obrazy wg wzorców z lat 1864–1939 są taką formą rzeźby, której jest on w stanie podołać – finansowo, organizacyjnie i intelektualnie.

W Muzeum, pierwszą próbą żywego obrazu było odwzorowanie fotografii okolicznościowej ze zjazdu stowarzyszenia „Ziemianka Polska”, wykonanej w Żyrzynie w 1935 r. na tle budynku

dworu. W 1995 r. uczennice w strojach z epoki, odgrywające znane z nazwiska i imienia ziemianki – uczestniczki zjazdu, usiadły i stanęły przy ławce będącej muzealnym odtworzeniem. Podczas promocji programu edukacyjnego *Poznaj i uszanuj codzienność innych*, 23 kwietnia 2010 r., muzealnicy ożywiłi archiwalne fotografie: *Gospodynie niosą czulent do pieca w piekarni w piątkowe przedpołudnie* (Białystok, około 1932 r.), sceny w mieszkaniach rodzin żydowskich (według fotografii R. Vishniaca z lat 30. XX w.) oraz kartę korespondencyjną *Kurs handlowy* z 1899 r.

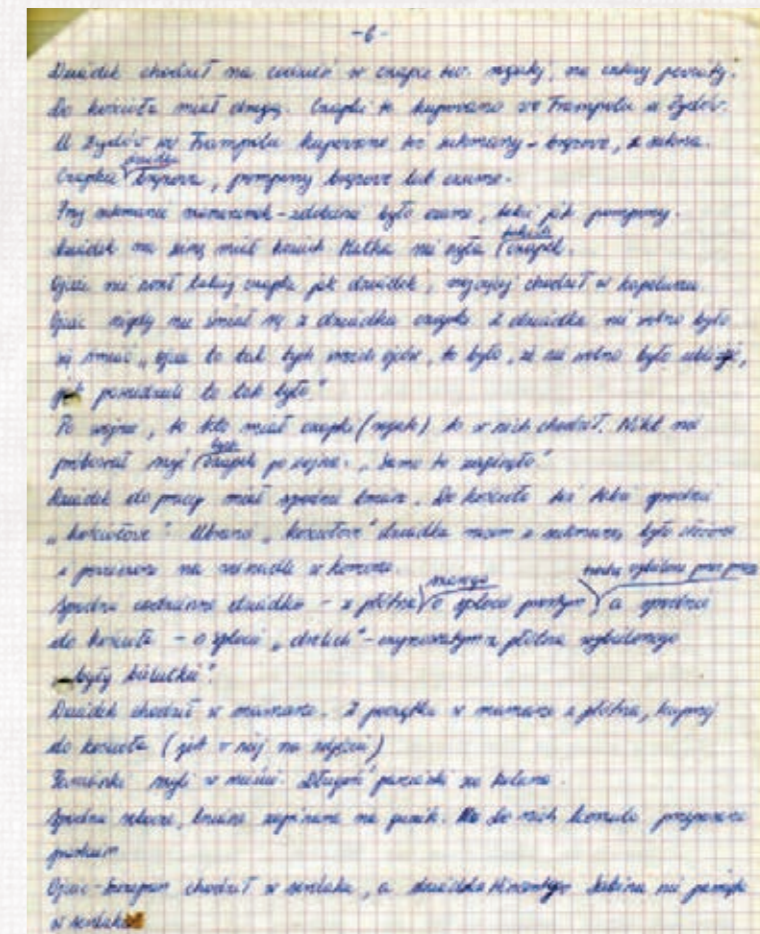
Łucja Kondratowicz-Miliszkievicz

## Kadry z życia codziennego

W 2002 r. w Muzeum Wsi Lubelskiej po raz pierwszy przeprowadzono eksperyment związany z ożywianiem ekspozycji we współpracy z rodziną niegdyś zamieszkującą zabudowania translokowane do Skansenu. Do parateatralnego eksperymentu, odwzorowującego *Życie codzienne rodziny Książków z Teodorówki na przełomie kwietnia i maja 1939 r. od przebudzenia dzieci po Anioł Pański*, autor wybrał rodzinę Książków z Teodorówki koło Frampola. Ekspozycji i rodzinie poświęciliśmy pozycję katalogową *Zagroda z Teodorówki*.

Scenariusz tego spektaklu to opisany ruch sceniczny, zachowania i dialogi dla siedmiu osób, członków rodziny i sąsiada, który przychodzi kręcić powrozy w okólniku. Stałą ekspozycję zagrody z Teodorówki dostosowano doborem i układem sprzętów do sytuacji z roku 1939. Spektakl, którego scenariusz powstał głównie na podstawie relacji Sabiny, odwzorowuje bieg dnia codziennego w chałupie i w obejściu, minuta po minucie. Bohaterowie mówią niewiele, bo tak było. Wypowiedziane zdania wówczas padły i były związane z określonymi sytuacjami, wywoływały je, współtworzyły i zamykały. Jest m.in. scena wspólnego śniadania spożywanego przez domowników na ławie – muzealnik nie znajdzie lepszego sposobu ukazania takiej tradycji. Rodzina je kapustę z grochem ze wspólnej glinianej misy. Pod ławą stoi żeliwny emaliowany garnek z dymiącymi ziemniakami w łupinach, biesiadnicy biorą je w dłoń i trzonkiem łyżki ściągają łupinę.

Część ubiorów przygotowało Muzeum, a część pod nadzorem Sabiny Małysz, uszyła jej córka w Teodorówce. Akcja spektaklu toczy się równolegle w całym obejściu: w izbie, w małej kuchni, alkierzu, w okólniku gospodarczym i przed gankiem. Publiczność



Fragment wypowiedzi Sabiny Małysz z d. Książek (1931–2017) na temat ubiorów rodziny Książków z Teodorówki w latach 1926–1965, wywiad przeprowadził G. Miliszkievicz 27 marca 2002 r., arch. MWL

A fragment of an interview with Sabina Małysz, née Książek (1931–2016), about the clothing of the Książek family from Teodorówka in the period 1926–1965, conducted by G. Miliszkievicz on 27 March 2002, archives MWL

Rodzina Książków z Teodorówki, koniec lat 40. XX w., fot. nieznanymi, arch. MWL.



Dowód osobisty Szczepana Książka, zb. spec. MWL.



może przemieszczać się wybierając wydarzenia, na któreś z tych naturalnych scen. Każdy widzi tylko pewną część rekonstrukcji przedpołudnia w zagrodzie. Pięć godzin z życia Książków w wersji parateatralnej przedstawiono w półtoragodzinnym wydarzeniu muzealnym.

W 2008 r. w Muzeum, we współpracy z redaktorem Leszkiem Wiśniewskim z TVP Lublin, nakręcono film edukacyjny *Do zobaczenia w miasteczku*. Pokazuje on paradokmentalne scenki obrazujące wydarzenia z życia codziennego Żydów miasteczkowych z Łosic i Sarnak w latach 20. i 30. XX wieku. Bieg wydarzeń oparto na relacjach naocznych świadków, oskarżycieli i oskarżanych, zawartych w policyjnych raportach i innych aktach Sądu Pokoju i Grodzkiego w Łosicach. Nazwiska niektórych uczestników tych wydarzeń występują w wydaniach *Księgi adresowej Polski* na 1929 i 1930 rok. *Kradzież lemiesza w sklepie żelaznym w miasteczku Ł., Rozpowszechnianie antypaństwowych fałszywych wiadomości we wsi S., Nielegalna sprzedaż w sklepie żydowskim w miasteczku S.,*

*Zajęcie ruchomości Chila L., Niedozwolony handel w dzień świąteczny w sklepie żelaznym Wólfa R., wreszcie tragicomiczna historia Frani K. trującej się esencją octową w miasteczku Ł.* – to tematy ukazane w scenkach filmowych lub odgrywane na edukacyjnych wydarzeniach muzealnych. W niektórych przypadkach, z protokołów częściowo udało się ustalić dialogi, zachowując brzmienie słów, bieg wyrazów, a nawet całe zdania według oryginalnych zapisów policyjnych. Zrekonstruowano ubiory oraz przygotowano odpowiednie rekwizyty. Ekspozycje przygotowane do Miasteczka umożliwiły odgrywanie wydarzeń w scenerii zbliżonej do historycznej. To mieszkanie żydowskie, sklep żelazny, zakład fryzjerski.

W nagraniach poszczególne role odgrywali pracownicy Muzeum, uczniowie Szkoły Podstawowej nr 14 w Lublinie oraz członkowie Stowarzyszenia Przyjaciół Muzeum Wsi Lubelskiej.

Scenki te mają znaczenie programowe dla wizji muzeum wydarzeń. Okazuje się, że ta grupa źródeł archiwalnych daje znacznie większe możliwości, niż źródła wywołane, dla



Nauka i zabawa. Scena ze spektaklu *Życie codzienne rodziny Książków*, 2012 r.

wiernej parateatralizacji wydarzeń. Dowody zebrane, aby osądzić człowieka zgodnie z prawem, okazały się w praktycznym wykonaniu profesjonalnym dokumentem. Przyniosły większe owoce dla muzeum wydarzeń, niż wywiad etnograficzny. Te eksperymenty przekonują, że parateatralizacja Skansenu – zaznaczmy każdorazowo wyłącznie w oparciu o rzetelne źródła – wyznacza istotny obszar działalności Muzeum w przyszłości.

Grzegorz Miliszkievicz

Widowisko *Do zobaczenia w miasteczku* [Rozenbaum, handel w święta jest zabroniony (Sąd Pokoju w Łosicach, APLOR, 3228), 2009 r.

## Ludzie opowiadają nam swoje historie



Chaja-Liba Rozenberg (1922-1943), córka Pinkwasa i Fajgi (druga z prawej) wśród koleżanek szkolnych. Przyrynkowy dom Rozenbergów translokowano z przeznaczeniem do muzealnego miasteczka, Goraj, ok. 1936 r. fot. nieznaną, arch. MWL.

Chaja-Liba Rozenberg (1922-1943), a daughter of Pinkwas and Fajga (second from right) among her schoolmates. The Rozenberg family house situated by the market square was relocated to the Town at the Museum, Goraj, around 1936, photo. unknown, archives MWL.

W Muzeum Wsi Lubelskiej do początku ostatniej dekady XX w., czas pracy i pasje muzealników pochłaniały badania, których celem było zbudowanie scenariuszy i wyposażenie obiektów. Intensywnie gromadzono zbiory – bywały lata, że rocznie wpisywano do głównego inwentarza przeszło dwa tysiące zabytków. Nie było dość czasu, by częściej usiąść na ławce ze starszymi ludźmi i porozmawiać o ich życiu, postrzeganiu dzieciństwa i młodości – wtedy i teraz, o wartościach, o ich chwilach smutnych i szczęśliwych. Waga słów, które oni zdążyli powiedzieć, a my zdążyliśmy zanotować, jest dziś bezcenna. Dzięki temu będą oni jeszcze długo wśród nas.

O Chaji-Libie Rozenberg z Goraja, córce gorajskiego kupca Pinkwasa, zamieszkującego do 1942 r. dom z narożnym podcieniem (przeniesiony do Muzeum), tak wspomina jej katolicka koleżanka, której udało się przeżyć obóz koncentracyjny Majdanek. *Chaja od początku nie wierzyła, że wyjdzie z obozu. Prawdopodobnie została zagazowana. Chaja-Liba miała przy sobie złote monety, które nosiła w pudełeczku od zapalek zatkniętym za staniak. Za pieniądze te kupowała sobie żywność od robotników przyjeżdżających z miasta do czyszczenia szamba. Na pytanie koleżanek, czy się nie boi, że Niemcy to mogą odnaleźć, odpowiadała „i tak mnie czeka śmierć, przynajmniej nie będę głodna”.*

Po rodzinie Romana Raciszewskiego ocalały resztki archiwum podworskiego, które w tym katalogu kilkakrotnie przywołujemy. Miał on dwóch synów. Tu opowiemy o jednym – Januszu. Jeździł *drezynką*, pisał wypracowania, w których opisywał życie w miasteczku, dużo rysował, grał w hokeja na dworskim stawie z folwarcznymi i miasteczkowymi. Pozostało po nim jakby pożegnalne



Dom Rozenbergów z Goraja translokowany z przeznaczeniem do muzealnego Miasteczka, 1982 r.



Jedyna znana nam fotografia rodziny Raciszewskich z Uchań, zb. pryw.

opowiadanie. W 1942 r. spisał wizję pochłaniającego go lasu, kończąca się słowami: *Przewodnik mój zwalnia kroku i stajemy na malej polanie. Zwraca się do mnie i patrzy długo w moje oczy. Nie wiem czy mam dziękować, czy prosić, by mnie wyprowadził dalej, bo mi coś do ucha szepcze, że stąd nie wyjdę.* Według jednego przekazu Janusz około 1943 r. został rozstrzelany przez hitlerowców podczas podróży pociągiem z Chełma do Lublina. Według innej relacji zginął w obozie koncentracyjnym.

Spotkaliśmy też ludzi, którzy przeżyli wojnę i zostali w swoim miasteczku, dopełniając w nim długie, pracowite życie. Wśród nich byli uczniowie szkoły z Bobrownik posadowionej w muzealnym Miasteczku.

Halina do dziś dobrze pamięta wystawiony w klasie portret marszałka Piłsudskiego, otoczony kwiatami oraz wiersz, który wówczas recytowała z kolegą: *a cóż to się Janek z lekcjami grzebie, patrz pan z wąsami patrzy na ciebie.*

Jadwiga zapamiętała sytuację swojego brata, który terminował u stolarza w Warszawie około 1922 r. Przez cały rok nie dostał ani złotówki za robotę, ani nawet na życie. Matka, co tydzień gotowała dla niego gar kartoflaków i podawała przez znajomego maszynistę do Warszawy.

Janek w 1938 r. na lekcji z kierownikiem szkoły Władysławem Wnuczyńskim, gdy dzieci miały rysować kapelusze, on z własnej fantazji dorysował wielce udany wizerunek kierownika szkoły, za co przez niego został natychmiast boleśnie wzięty za ucho.

Przywołane wspomnienia zostały zapisane w scenariuszu spektaklu edukacyjnego Grzegorza Miliszkiewicza *Do zobaczenia w miasteczku*, granego w Muzeum latach 2005–2009.

W naszym wydawnictwie znalazły się także inne pozycje katalogowe przywołujące wydarzenia dnia codziennego: *Muzeum wydarzeń – mecz hokejowy*, *Kazik – chłopak z nieposadowionej chatupy*.

Grzegorz Miliszkiewicz

## Muzeum wydarzeń – mecz hokejowy

Niektóre elementy wyposażenia ekspozycji pokoju chłopięcego we dworze z Żyrzyna ściśle nawiązują do informacji uzyskanych ze szczątkowo zachowanego archiwum podworskiego rodziny Raciszewskich z Uchań. Roman Raciszewski sprawił swoim synom, niespełna dwunastoletniemu Januszowi i o rok od niego młodszemu Zbyszkowi, zimowy prezent. W książce rachunkowości domowej pod datą 7 stycznia 1933 r. zapisał: *pobył w Hrubieszowie*, a następnie *łyżwy dla dzieci 18 zł.* Pośród papierów, zeszytów i rysunków znaleźliśmy tylko stereoskop i kilka gier planszowych, innych zabawek z dzieciństwa Janusza i Zbyszka nie było.

Sięgnijmy do hurtowych katalogów i cenników z tamtych lat i spróbujmy ustalić, jakież to mogły być łyżwy? Należy odliczyć marżę hrubieszowskiego kupca i pamiętać, że pomiędzy 1932 a 1934 rokiem złoty do dolara zyskał z 8,9 do 5,3. Ceny wszystkich artykułów w tych latach spadały. Na pewno nie były to łyżwy hokejowe przykręcane na śrubki do obcasów i podeszw – najtańsze takie hokejówki, według cennika poznańskiej hurtowni na sezon zimowy 1928/1929, kosztowały 26 zł. Mogły zatem być to łyżwy fasonu „Turf Nurmis” do przymocowywania na blaszki do obcasa lub fasonu „Blitz”, automatycznie dopasowywane do buta przy pomocy grubej i cienkiej narzynki śruby, ściągającej podeszwowe łapki, jak również skośnie umieszczonych łapek podeszwowych (Dom Sportowy 1928/1929, 2–3; Zakłady Hudora l. 30. XX w.).

Jest w Muzeum zbiornik wodny, który w innym miejscu nazywamy Wisłą, jednak w tej opowieści będzie stawem dworskim. Gdy od strony dworskiej stajni, niemal z lotu ptaka, w zimie spojrzymy na zamarznąłą taflę, to tam Gościom Muzeum opowiadamy pewne wydarzenie, które rozegrało się 27 grudnia

Rok 1933. —

Musisz Hrubiesz 1933. —

1. Różnice, w przysięż. z przysiężkami	5 -	
na tacy. w kadrze	.. 50	
2. podziwiany	.. 30	
3. Ludzianka na ogonie 12,75, radek, radek 100, radek radek 100	24 55	
4. podziwiany 2.50, na dom 0.20	.. 70	
5. telen 10.50, radek 2.20, na dom 2.40, radek 5.15, radek 0.10	21 55	
- podziwiany 2.50, radek 10.20, radek 1.20, radek 0.70	10 70	
6. radek na tacy 1.50, radek 1.50, radek 0.10, podziwiany 0.10	1 70	
7. na dom 1.40, radek 1.40, radek 1.40, radek 1.40	24 10	
8. radek 1.40, radek 1.40, radek 1.40, radek 1.40	10 90	
9. radek 1.40, radek 1.40, radek 1.40, radek 1.40	1 75	
10. radek 1.40, radek 1.40, radek 1.40, radek 1.40	9- 10	
11. radek 1.40, radek 1.40, radek 1.40, radek 1.40	49- 40	
12. radek 1.40, radek 1.40, radek 1.40, radek 1.40	57-	
- radek 1.40, radek 1.40, radek 1.40, radek 1.40	17-	
13. radek 1.40, radek 1.40, radek 1.40, radek 1.40	3- 45	
14. radek 1.40, radek 1.40, radek 1.40, radek 1.40	6- 60	

Zapis z dnia 7 stycznia 1933 r. o zakupie łyżew dla dzieci w Książce rachunkowości domowej z lat 1926-1935 Romana Raciszewskiego z Uchań, zb. spec. MWL.

A record from 7 January 1933 regarding the purchase of skates for children in the Domestic Accountancy Book dated 1926-1935 by Roman Raciszewski from Uchanie, special collection MWL.



Te łyżwy dla Muzeum wykonał Kazik z nieposadowionej chalupy, 1993 r., Wrzelowiec, G/1114.

Mały Plomyczek nr 19 z 20 stycznia 1938 r.



1934 r. na pograniczu ziemi chełmskiej i hrubieszowskiej w miasteczku Uchanie. Otóż, pośród papierów z archiwum podworskiego Raciszewskich, natrafiliśmy na sprawozdanie sportowe z meczu hokejowego nakreślone piórem Janusza. W majątku Uchanie najlepszym miejscem do ślizgania na łyżwach był staw dworski, położony między budynkiem dworu a pierwszymi zabudowaniami miasteczka. Było to najlepsze miejsce do zimowych zabaw chłopaków ze dworu, folwarku i miasteczka. Tu dzieciaki spotkały się – a był to pierwszy dzień po świętach Bożego Narodzenia i czas ferii szkolnych – by rozegrać mecz hokejowy.

Janusz podał sześciuosobowe składy, a następnie relacjonował: *Uchanie-dwór. Jasiński, Łysiak, Ornat, Skarżyński, Raciszewski I, Raciszewski II. Uchanie-miasto. Kościelny, Ornat, Sarżyński, Czerwonka, Marzec, Winiczenko. Gra rozpoczyna się w wolnym tempie. Drużyny grają słabo. Następnie gra się ożywia i dwór zaczyna przeważać, atak jego gra dobrze. Wkrótce wykorzystując podanie Skarżyńskiego, Raciszewski II strzela pierwszą bramkę. Wkrótce Marzec wyrównuje. W drugiej tercji gra bardzo zacięta. Tercja upływa bezbramkowo. W trzeciej tercji Skarżyński strzela bramkę. Ornat (z miasta) dobija krążek i strzela bramkę samobójczą. Przy końcu Raciszewski I strzela trzecią bramkę. Gra stała na wysokim poziomie. Dwór – miasto 3:1 (1:1, 0:0, 2:0).* Wiemy ze wspomnień Antka, syna dworskiego ogrodnika, świadka wspólnych ślizga-



Osada miejska Uchanie. Wycinek mapy WIG 1:100 000, Warszawa 1936-1937, powiększenie.

wiek na dworskim stawie, że chłopcy grali krążkiem wytoczonym z drewna. Opowiedział nam, że Janusz i Zbyszek mieli łyżwy fabryczne, metalowe, a pozostali chłopcy, z folwarku i miasteczka, drewniane, z nożem z grubego drutu lub sztabika, przywiązane do butów rzemykiem albo sznurkiem lnianym lub konopnym.

Sześć par stalowych łyżew z wybitym napisem *Turf*, możemy zobaczyć na półkach w sklepie żelaznym w Miasteczku. W zbiorach Muzeum są też łyżwy domowego wyrobu z grubym drutem jako płożą, osadzonym w kawałku twardego drewna dopasowanego do podeszwy butów. Nasi informatorzy, wówczas dzieci wiejskie, wspominają, iż jak kto miał i umiał, to ślizgał się na dwóch takich łyżwach, ale wiele dzieci miało tylko jedną łyżwę, wtedy odpychało się drugą nogą.

Grzegorz Miliszkievicz

Staw, niegdyś dworski w Uchaniach, 1994 r.

Pokój chłopięcy we dworze z Żyrzyna zawiera treści nawiązujące do dzieciństwa Janusza i Zbyszka, synów Marii i Romana Raciszewskich, właścicieli majątku Uchanie, 2021 r.

## Panorama dźwiękowa miasteczka



Młocka przy użyciu parowej lokomobili na folwarku Augustówka, w majątku Zaorskich Glinny Stok, lata 30. XX w., fot. nieznan, Lublin, arch. MWL.

Threshing by means of a steam locomobile on the Augustówka farm, in the Zaorski Estate in Glinny Stok, 1930s, photo. unknown, Lublin, archives MWL.

Wymogi utrzymania Skansenu powodują, że w tutejszej panoramie zapachowej i dźwiękowej tkwią lub wdzierają się efekty niezależne od przesłania historycznego. W czasach intensywnej budowy ekspozycji architektonicznej, dotyczy to również wszelkich zabytków drewnianych, dbano o to, aby jak najwięcej oryginalnych elementów konstrukcyjnych translokowanych budowli wkomponować w posadawiany obiekt i żeby zabytkowe drewno w miarę możliwości trwale zabezpieczyć. Tu i ówdzie czujemy więc zapach ksylamitu i antoxu – środków konserwacji drewna.

Zabezpieczenie zabytków architektury, a także całego ich muzealnego wyposażenia przed wilgocią i pożarem wymaga częstego koszenia traw i chwascisk. Czynione to jest zazwyczaj kosiarkami spalinowymi. Przypomnijmy też, że Skansen zlokalizowany jest w widłach dwóch ruchliwych dróg. Stąd w pejzaż dźwiękowy, co pewien czas wkradają się odgłosy przypominające o współczesnej mechanizacji rolnictwa i transportu.

Targowy zgiełk i gwar miasteczek z lat 1864–1939 sygnalizował masowe spotkanie miejscowych i okolicznych przedstawicieli różnych warstw i wyznań. Prawie wszyscy, choć wielu z zaśpiewem, potrafili posługiwać się językiem polskim, gdy rozmawiali o interesach. Gdy jednak rozprawiali w swoim gronie, szybko przechodzili na jidysz, albo, jeśli mówimy o miasteczkach na Pobużu, na gwara rusińską potocznie zwaną chachłacką.

Żadne miejsce, ani żaden czas na wsi, wzdłuż gościńca czy na gumnie folwarku, nie był tak gwarny, jak miasteczko-sztetł pełne kupców żydowskich, okolicznych chłopów, rzemieślników różnych branż, zwierząt przy wozach na rynku i spędzonych na targowicę. Może jedynie w dzień poprzedzający sianokosy, przez



◀ Wszystkie święta państwowe i lokalne uroczystości w miasteczku i na wsi odbywały się z udziałem orkiestry strażackiej, arch. MWL.

▼ Lokomobila w majątku. Rysunek Janusza Raciszewskiego z Uchań, zb. spec. MWL.



wieś niósł się zewsząd dźwięk kos klepanych na *babkach*. A w żniwa, gdzieś na dworskim polu, nieopodal folwarku terkotała lokomobila i dudniła szerokomłotna młocarnia, obie współpracujące razem przez cały dzień.

Swoje odgłosy miał dzień. Nocą zaś słycać było nie tylko sowę przy młynie. Po miasteczku chodził stróż nocny z *tarapatem*, a policjant go sprawdzał. Stróż na gwizdek policjanta musiał odpowiedzieć *tarapataniem*. Był to znak, gdzie jest, czy czasem nie śpi w domu, a tu w miasteczku przecież ktoś mógł zaproszyć ogień albo wyprowadzić krowę z obory, czy konia ze stajni. Podobnie było w dworach. W Woli Żółkiewskiej stróż pracował od zmroku do rana, obchodził zabudowania z 8–10 psami. Zawsze było zagrożenie pożarowe.

*Ojciec miał cirkot zwykły policyjny gwizdek, taki metalowy, w środku groszek. Wychylał się w nocy się przez okno, gwizdał. Stróż musiał odgwizdać, bo także miał gwizdek. Ojciec wiedział wtedy, w którym miejscu jest* (Miliszkiwicz 2007; Inf. Z.J. 2000).

Grzegorz Miliszkiwicz

## Teatr amatorski w remizie



Kolo dramatyczne w osadzie Kamionka wystawiło *Niespodziankę* Karola Huberta Rostworowskiego, utwór uhonorowany Państwową Nagrodą Literacką w 1932 r., ok. 1938 r., fot. nieznan, Kamionka, arch. MWL.

The drama club in the Kamionka settlement staged Karol Hubert Rostworowski's *Niespodzianka [Surprise]*, a work honoured with the National Literary Award in 1932, circa 1938, photo. unknown, Kamionka, archives MWL.

Ideę teatru amatorskiego od wieków realizowały dwory. Na przełomie XIX i XX w. działalność tę podjęły stowarzyszenia oświatowe i dobroczynne – Macierz Szkolna, Światło, zaś w okresie II Rzeczypospolitej organizacje młodzieżowe, szkoły, parafie i przede wszystkim strażę ogniowe. Stanisław Kociszewski, kierownik Sekcji Teatralnej przy Kole Młodzieży Wiejskiej w Warszawicach w powiecie garwolińskim, relacjonował: *Sekcja teatralna naszego Koła Młodzieży istnieje już 7 lat i coraz to bardziej przyczynia się do podniesienia kultury duchowej wsi. W roku 1929 urządziła sześć przedstawień teatralnych. (...) W połączeniu z przedstawieniami urządzono 6 zabaw tanecznych i 1 wieczornicę. (...) Obecnie zbudowaliśmy scenę w Domu Strażackim, który dopiero jest pod dachem i to nam pracę bardzo ułatwia* („Teatr Ludowy” 1930, nr 7).

Ogarnięty pożarem drewniany, kryty strzechą budynek jest praktycznie nie do uratowania, jeżeli w ciągu kilku minut nie zostanie podjęta intensywna akcja gaśnicza. Pożoga szybko ogarnia sąsiednie i dalsze budynki, rozwija się w pożar masowy, przynosi ludziom niewyobrażalne straty i nieszczęście. Jeszcze bardziej niebezpieczne były pożary miasteczek: *pobudowane z drewna, pokryte w większości gontami, a dodatku w wielkim skupieniu – przedstawiają jakby umyślnie przygotowany materiał do spalenia* – stwierdzono w jednym z referatów na zjeździe burmistrzów województwa lubelskiego w 1928 r. (Lub. Dz. Woj 1928, nr 23, 39).

Muzeum eksponuje dwie remizy: w sektorze Podlasie z czasokresem ekspozycji na 1936 r., translokowaną ze wsi Bedlno i w Miasteczku kopię remizy z dużej wsi gminnej Wilków, której wnętrze odwzorowuje sytuację z 2. poł. lat 30. XX w.



Wieś, dwór i miasteczko jednocyły zagrożenie pożarami i zaangażowanie w zbiórkę środków na strażę ogniowe. Dla wiejskich ochotniczych straży pożarnych, masowo powstających w latach 20. XX w., najważniejszym celem było wzniesienie własnego lokalu – remizy i zdobycie niezbędnego sprzętu przeciwpożarowego. Ziemianie materialnie wspierali organizujące się strażę. Na przykład bale na zrąb i ławki do remizy z Bedlno pochodziły z wyrębu to-

poli przy gościńcu Borki – Wola Osowińska, a resztę potrzebnego materiału ofiarował Stanisław Ośmiałowski, dziedzic z Żabikowa. W pierwszą sikawkę bedleńskich strażaków wyposażył Władysław Ostrowski, właściciel majątku Bedlno.

Najbardziej skuteczną formą uzyskania środków było zorganizowanie własnego teatru amatorskiego, loterii fantowych czy zabaw w remizie. Działalność kulturalno-oświatowa została

Spektakl w duchu ludowego teatru amatorskiego w remizie z Bedlno, 2012 r.



Sztuka G. Miliszkiewicza *Saga o Józku Drzewieniu*, 11 września 2017 r.

wpisana do obu statutów OSP, z 1921 r. i 1935 r., co miało stworzyć warunki do organizowania się społeczeństwa w dobre odzyskania niepodległości i prowadzenia stałej działalności kulturalno-oświatowej. Stawiając remizy, wszędzie realizowano jednakowy podział architektoniczny wnętrza na rekwizyt i świetlicę. Własna remiza ze świetlicą i sceną generowała wpływy ze sprzedaży biletów na zabawy i spektakle. *Żółkiewka miała taki*

*teatr w remizie* – wspominał Zbigniew Janisławski z majątku Wola Żółkiewska: *Z dworu w tym teatrze grał komediowe role Józef Turkiewicz. Żelazny repertuar wystawianych sztuk to „Herody”, „Żyd w beczce”, „Miłość cygańska”, „Myszki bez kota”, „Grube ryby” Bałuckiego, „Klub kawalerów”* (Inf. Z.J. 2000).

Łucja Kondratowicz-Miliszkievicz

## Edukacja i inne formy spożytkowania katalogu



W końcowym rozdziale przedstawiamy zagadnienie edukacji muzealnej skupionej wokół wzajemnych relacji między wsią, dworem i miasteczkiem, zarówno dwu- jak i trójstronnych. Przedstawione treści dotyczą także wydarzeń muzealnych odwzorowujących roczny kalendarz gospodarski, obrzędy i religijno-patriotyczny na Lubelszczyźnie. To działania parateatralne i oferta dla szkół, realizowane od lat oraz perspektywy, które muzealnicy mogą przekształcić w kolejne zajęcia edukacyjne i wydarzenia wynikające z treści tego katalogu.

Kiedy przychodzi do Muzeum przedszkolak, uczeń z opiekunem albo rodzina, to pierwszym zadaniem, które podejmujemy, jako przewodnicy i edukatorzy, jest objaśnienie sytuacji, w jakiej znalazł się Gość Muzeum. Dla najmłodszych kontakt ze skansenem jest zaskoczeniem, a pierwsze własne spostrzeżenia mogą budować stereotypy trudne do skorygowania w przebiegu zajęć, a przede wszystkim utrudniające dalszy rzetelny kontakt z przewodnikiem i edukatorem muzealnym. Nie wystarczy tu określenie czasu i obszaru, które wyobraża ekspozycja Muzeum, lecz próbujemy kierować wyobraźnię uczestnika spotkania przez przedstawienie idei, zamysłu i metody ekspozycji.

Przedzskolaków i uczniów klas I-III szkoły podstawowej pytamy, czy właśnie są w takim muzeum, które pokazuje wielkie

Spektakl edukacyjny *Muzealne miasteczko dla najmłodszych*, 2015 r.





Sztuka *Saga o Józku Drzewieniu*, 2017 r.

postacie z historii Polski, czy też w muzeum poświęconym „zwykłym”, „szarym” ludziom, którzy przejdą do historii, ponieważ muzealnicy, czyli pracownicy Muzeum, wybrali ich domy, warsztaty, sklepy do przeniesienia do Skansenu. Pytamy też, czy właśnie są w Muzeum, które pokazuje wielkie wydarzenia, np. bitwy, ważne wynalazki, wybitne dzieła sztuki, czy też ten Skansen ukazuje życie codzienne? Ponieważ wśród głoszących – bo klasa szkolna opowiada się za jedną lub drugą opcją – jest zawsze pewna grupa, która myśli inaczej niż twórcy muzeów skansenowskich, specjalną uwagę poświęcamy zadaniu, aby już na wstępie spotkania przedstawić i objaśnić charakter tego typu muzeów.

Pytamy też, czy te chaty, wiatrak i murowane domy w miasteczku, także drewniany kościółek, stały tu na Sławinie – w miejscu, w którym jest Muzeum – od niepamiętnych czasów? Czy też zostały tu przeniesione ze wsi i miasteczek Lubelszczyzny? Komunikacja z dziećmi bywa niekiedy utrudniona. Wszakże królową rzek polskich – Wisłę, najmłodszy Goście Skansenu znają z wierszy i legend, ale druga rzeka graniczna Lubelszczyzny, o magicznej nazwie Bug, jest pojęciem geograficznym często im nieznanym. Bywa, że słyszą o Bugu po raz pierwszy w Skansenie.

Kilka zdań wypowiedzianych w bezpośredniej obecności ekspozycji, jest niezbędnych, by odsłaniając tajniki warsztatu muzealnika wyjaśnić, jak wybierane i przenoszone są do Skansenu budynki z terenu, jak urządzana jest w nich i wokół nich ekspozycja. Chodzi nam także o to, by uczestnicy zajęć uzmysłowili sobie – odnosząc swoje spostrzeżenia do funkcji materialnego otoczenia – że wystawa wyraża dosłownie to samo, co oni, Goście Muzeum,

### Gry i zabawy pastwiskowe dla dzieci i młodzieży wiejskiej




**ŹRÓDŁA WIEDZY**

- kopie i odtworzenia przyborów do gier
- wywiady terenowe
- archiwalne fotografie
- pamiętniki
- regulaminy gier
- podręczniki metodyczne dla nauczycieli z I poł. XX w.

[Na pastwisku, Łazna, fot. W. Ziarkowski, 1934, Archiwum Muzeum Lubelskiego w Lublinie]  
[Dokument: Zajęcia w Muzeum Wsi Lubelskiej, fot. K. Włodarczyk, 2003-2008]

**CEL ZAJĘĆ** Zajęcia odpowiednio dostosowane do możliwości wiekowych dla przedszkoli, szkół podstawowych, gimnazjów, szkół średnich. Główny cel to ukazanie istoty i integracyjnej funkcji dawnych gier i zabaw pastwiskowych, koleżeńskości, współdziałania, solidarności. Podkreślone jest znaczenie tych zabaw w środowisku wiejskim i w szkole II Rzeczypospolitej.

**METODY ZAJĘĆ** Zajęcia odbywają się w świetlicy remizy z Bedlna i na pobliskim muzealnym pastwisku gromadzkim. Prezentacja przyborów i reguł dotyczy trzech gier: derkacz, łuca, pulant. Komentarz edukacyjny ukazuje społeczno-kulturową funkcję gier w rozwoju psychofizycznym kolejnych pokoleń dzieci i młodzieży. W drugiej części zajęć uczniowie rozgrywają zawody na pastwisku.

Przykład planszy z ofertą zajęć edukacyjnych.



mają dzisiaj w swoich domach czy też w miejscach pracy ich rodziców. Czyli mieszkania i codzienne zajęcia ludności. Różnica jest taka, że wystawa odnosi się do minionych czasów.

No i wyobraźcie sobie, że ja kustosz jadę do Waszej Szkoły i w sali szkolnej, bez zabytków i rekwizytów, poza Muzeum, opowiadam Wam najpierw o rodzinie chłopskiej, o Sabinie, która pomagała mamie w zamiataniu izby i pewnego dnia, rysując szarym ołówkiem kolorowe, fajansowe talerze z kredensu, zdecydowała się podejść do mamy, szyjącej na maszynie i poprosiła, aby rodzice kupili jej kredki. Później opowiadam Wam o mieszkańcu miasteczka, oddalonego o 50 km od Lublina, o 12-letnim Kaziku z Wrzelowca, chłopaku o wielkim sercu, który 90 lat temu robił drewniane zabawki dla swoich kolegów. A wizytę w Waszej Szkole kończę opowieścią o mieszkańcach dworu w Uchaniach, Januszku i Zbyszku, synach dziedzica. Oni rozpisali się w dzieciństwie, więc, poza wypracowaniami szkolnymi udokumentowali rozmaite wydarzenia w miasteczku i na folwarku, także pamiętny mecz hokejowy rozegrany na stawie dworskim 27 grudnia 1934 r. między drużynami dworu i miasteczka.

Dzieci potwierdzają, że fabuły, tu fragmentarycznie przedstawione, jako opowieść o trzech dzieciństwach w świetlistej, lecz pozbawionej znaków dziedzictwa klasie szkolnej, nie byłyby pełne, gdyby nie obrazy i przeżycia, których dostarczyła im dopiero wizyta w Skansenie. Te spotkania oko w oko z przedmiotami dzieciństwa w pokoju chłopcym we dworze z Żyrzyna, z „tara-

patem” Kazika na polnej dróżce i z przeszklonym kredensem pełnym kolorowych talerzy w chałupie z Teodorówki.

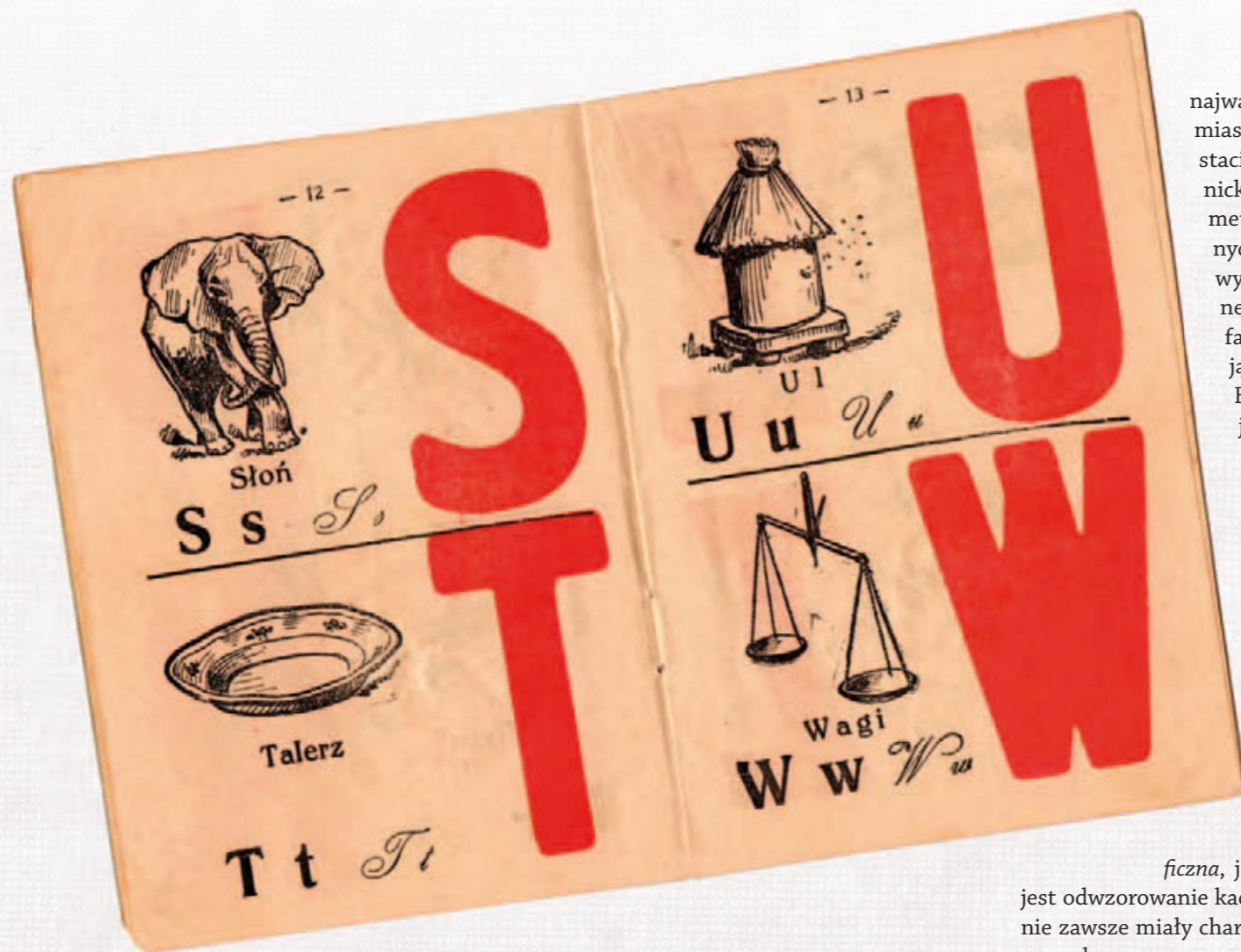
Na przedszkolaka i ucznia niższych klas szkoły podstawowej mamy swoje sposoby, aby przestawić podstawowe terminy z zakresu muzealnictwa. *Kustosz, zabytek, rekwizyt, skansen, ekspozycja i konserwacja*, czyli opieka nad zabytkiem – to pojęcia elementarne. Drogą do nauczania o nich jest muzealny *elementarz*. Prezentacja terminologii i metody, od zabytku do historycznej wymowy ekspozycji, adresowana jest także do uczniów starszych klas, rodzin, seniorów.

*Ja, kustosz – mówię do Gości Muzeum – a w starożytnej łacinie kustos oznacza stróż, opiekun, na co dzień opiekuję się zabytkami, lecz w czasie naszej wspólnej obecności w Muzeum, będę opiekował się wami. A teraz wskażcie, który z tych dwóch przedmiotów, jest zabytkiem, a który rekwizytem? Czy ten sagan żeliwny emaliowany, który opowiada o śniadaniu rodziny Książków, czy ta drewniana rzeźba myszy polnej, a teraz domowej, główkującej jak dobrać się do Maciejowego worka z mąką?*



Rzeźba myszy w drewnie, rekwizyt edukacyjny, wyk. A. Lipa z Siedlisk w 2018 r.

Gra edukacyjna *Budujemy Lublin*, 2017 r.



Reprod. z: A.B.C. Elementarz obrazkowy dla dzieci, pocz. XX w.

Gdy padnie odpowiedź, wyjaśniam – zabytki muszą przetrwać, służyć następnym pokoleniom, a rekwizyty mają dziś właściwości przedmiotów, którymi dawniej posługiwali się ludzie, których życie codzienne wyobrażamy w Skansenie. Rekwizyty są stworzone dla Was, byście nimi posługiwali się, nie bacząc, że zużywacie je w procesie doświadczania pracy, a jednocześnie abyście mieli świadomość, że nie niszczyce zabytku.

Głównym celem edukacyjnym Muzeum jest przedstawienie wybranych postaci z historii życia codziennego Lubelszczyzny, ich zajęć i mieszkań oraz środowiska społeczno-gospodarczego, w którym żyły. Bowiern to człowiek tworzył dzieje, on jest

najważniejszy! Chłop, szlachcic, ziemianin, miasteczkowy Żyd, mieszczanin-rolnik – to postacie z edukacji muzealnej i narracji przewodnickiej. W praktyce ukazanej w publikacjach metodycznych i scenariuszach zajęć edukacyjnych mieszkańcy dworów, wsi i miasteczek, występują jako mniej lub bardziej rozpoznane przez muzealników osoby historyczne, fabularne czy wręcz baśniowe, reprezentujące miejsce w rodzinie i określone zawody. Bywa więc, że na zajęciach edukacyjnych jest wyobrażona cała wielopokoleniowa rodzina chłopska, ziemiańska, żydowska, a także policjant, kowal, proboszcz, nauczycielka i inne postacie.

Muzeum już na początku planowania i realizowania ekspozycji zagród wiejskich przyjęło jako wiodącą metodę, określaną jako *rodzinna* (Babinicz-Witucka 1989; Kondratowicz, Miliszkiewicz, Wiśniewski 1997). Dziś, po przeszło czterdziestu latach jej stosowania, tam gdzie jest to możliwe – na ekspozycjach innych niż domostwa, np. świątynia, urząd, remiza, szkoła – trafniejsza jest nazwa *metoda idiograficzna*, jako że głównym celem wystawienniczym jest odwzorowanie kadru z historii obiektów architektury, które nie zawsze miały charakter familijny, lecz wymiar szerszy, ogólnospołeczny.

W kontekście takiego programu Muzeum, efekty badań genealogicznych i biograficznych stanowią ważny punkt wyjścia dla budowy ekspozycji i edukacji muzealnej. W muzeum na otwartym powietrzu, genealogia jako nauka pomocnicza historii, znajduje szerokie zastosowanie. Na zajęciach edukacyjnych bardziej czytelne jest osadzanie wydarzeń i ich kontekstów w czasie bieżącym w środowisku rodzinnym. *Istotnym elementem kształtującym społeczeństwo, determinującym tworzenie się zarówno jego struktur, jak przede wszystkim grup społecznych, są związki wypływające z pokrewieństwa* (Szymański 1983, 73). W Muzeum zasadniczą informacją jest tożsamość twórcy zabytku lub jego użytkownika. Bardzo często przedmiot dziedziczyli, użytkowali lub tylko posiadali

przedstawiciele kolejnych pokoleń w rodzinie, czego najlepszym przykładem, Gościu Muzeum, jest także życie codzienne Twojej rodziny. W tych okolicznościach oczywiste jest zadanie ustalania i informowania przez personel Muzeum także o więziach międzyludzkich wynikających z układu zabytków i ekspozycji. I odwrotnie, przekazując wiedzę genealogiczną i biograficzną, pamiętać należy, iż muzeum na otwartym powietrzu, rozbudowaną historię mówioną powinno oprzeć na zabytku i ekspozycji, ponieważ to one są przedmiotem obserwacji wzorkowej.

Kolejnym celem edukacji jest przedstawienie wsi, dworu i miasteczka jako form osadniczych i organizmów gospodarczych. Ekspozycje w Skansenie opowiadają, jak ich mieszkańcy gospodarowali, jak utrzymywali swoje rodziny, ale nawet jak kolejne pokolenia gospodarstwa modernizowały.

Zawsze staramy się przekazać wartości, o których pośrednio opowiada zabytek, ekspozycja albo niezbyt dobrze wyilustrowana w tym zakresie historia. Rodzina, ziemia, Ojczyzna, wzajemna pomoc i współpraca, szacunek, wiara, opieka – to tym wartościom poświęcamy wiele pozycji w niniejszym Katalogu. Przesłaniem zajęć edukacyjnych jest, że w każdej społeczności najważniejsze jest dobro dziecka i dobrzy rodzice.

W Muzeum miejscami edukacji są zarówno wnętrza jak i otwarte przestrzenie. Na trzech ekspozycjach, rezygnując z wyposażenia całości wnętrza, wprowadzono trójpodział przestrzeni: *ekspozycja – scena – widownia*. Takie widownie mamy w mieszkaniu wiejskiego Żyda w chałupie z Głodna, w kuchni Moszka Klajnera w Miasteczku oraz na wystawie czasowej *Budujemy Lublin*. Zapewniają one wszystkim uczestnikom zajęć miejsca siedzące, skąd chętni udają się na *scenę*, która w istocie jest naturalną częścią *ekspozycji*, gdzie są możliwe, bezpieczne dla zabytków, interaktywne działania parateatralne. Przestrzenie otwarte, wykorzystywane do edukacji o ludności Lubelszczyzny, to rynek i uliczki Miasteczka. Również gościniec przez wieś, podwórze w zagrodzie, studnia gromadzka, wąż w dworskim sadzie i wiele innych.

Uczestnicy zajęć w Skansenie mają do dyspozycji: kostiumy, rekwizyty i materiały. Przygotowaliśmy przeszło 100 rekwizytów i 20 wielkoformatowych, tematycznych planszy fotograficznych w oprawie wzorowanej na tablicach – pomocach szkolnych z czasów II Rzeczypospolitej. Kostium pozwala uczestnikom zajęć grać rolę przedstawicieli różnych wyznań, środowisk i zawodów, a rekwizyty wykonywać określone czynności, przede wszystkim



gospodarcze. Jednak, ze względów technicznych – przecież, zajęcia edukacyjne nie trwają dłużej niż półtorej godziny – kompletne przebranie dzieci w stroje z epoki zabrałoby dużo czasu – zwykle przywdziewają więc tylko elementy strojów. Chłopcy: koszulę lnianą, chałat, czapkę krymkę, marynarkę dziedzica. Dziewczeta: lnianą zapaskę, fartuszek pokojówki, perukę miasteczkowej Żydówki. Strój i rekwizyty są załącznikiem innej tożsamości tych aktorów z edukacyjnych inscenizacji.

Zajęcia edukacyjne w Muzeum wykorzystują różne formy przekazu i organizacji ruchowej: baśń, pantomimę, parateatr, żywy obraz, taniec, zabawę, quiz. W kilku pozycjach katalogowych przedstawiliśmy sposób pracy z Gośćmi Muzeum na zajęciach edukacyjnych i w kontakcie z rodzinami. O sposobie organizacji pantomimicznego wyobrażenia murów ogniowych w izbie kuchennej, by choćby zdjąć z nich małą cząstkę tajemnicy, piszemy

Muzeum szkoła 2017 r. Młocka cepem w okólniku z Urzędowa.



Lekcja muzealna w chalupie z Teodorówki. *Życie codzienne rodziny Książków*, 2012 r.

Muzeum szkole 2013 r. Zajęcia w kuźni z Ciosmów.



w rozdziale *Piec*. O prezentacji różnych typów żelazek i ich właściwościach w rozdziale *Żelazko*.

W naukach historycznych i w muzeach historycznych, szczególnie odczuwana jest bariera i specyfika czasu utrudniająca zrozumienie spraw i rzeczy, czyli zabytków i ekspozycji oglądanych przez współczesnych. Toteż do edukacji muzealnej powinien być wprowadzony *Elementarz*, który przygotowuje najmłodszego Gościa do pierwszych kontaktów z muzeum, wyjaśniając mu podstawowe pojęcia związane z muzealnictwem i historycznym przekazem.

*Elementarz* słowem i ilustracją powinien ułatwiać w możliwym zakresie pokonanie bariery dzielącej uczniów od świata materialnego i duchowego minionych pokoleń. W Muzeum to czasy od 80 do 150 lat wstecz, mierząc uwłasczeniem w 1864 r., zagrodą z Brzezin z wystawą ukazującą rok 1881 i ekspozycjami zagród wiejskich, Miasteczka i Dworu z lat późniejszych, do 1939 r. Taki muzealny *Elementarz*, to rzecz istotna w trzeciej dekadzie XXI wieku, także wobec faktu, że w środowisku rodzinnym coraz mniej jest prababek i pradziadków pamiętających czasy II Rzeczypospolitej. Tą barierę tworzą np. dawny, odmienny krajobraz, sposób gospodarowania z minionymi, niestosowanymi już technologiami czy współistnienie określonych mniejszości narodowych i wyznaniowych. Jest bowiem niezmiernie ważne, aby nawet najmłodszy użytkownik *Elementarza* patrzył na muzeum z całą świadomością jego funkcji, tj. oddania, odwzorowania rzeczywistości sprzed laty, nie zaś wyłącznie instrumentu do zabawy podporządkowanej współczesnym gustom i kalendarzowi.

Kluczem do edukacyjnej, kreatywnej funkcji naszego muzealnego *Elementarza*, jest zastosowanie określonej listy haseł – pojęć. Takiej metodzie towarzyszy przekonanie, że w kontekście walorów Muzeum przedstawionych w naszym Katalogu, ogólne zagadnienia historyczne będą przyswajane przynajmniej w stopniu elementarnym:

**Zabytek** – to rzecz, słowo, pomysł, dźwięk  
I różne tam starsze takie ot coś!  
- Haniu! Co nam przetrwało z dawnych czasów?  
- Żelazko prababci Hani,  
terkot maszyny do szycia.  
- Jasiu! Zabytkiem jest też: słomiany kapeluszek na żniwa  
i wyraz «wirzba», gdy o wierzbie nad Wisłą  
Mietek gada słowami pradziada  
i popod wirzbow se śpiwo.

Jaś i Hania – bohaterowie muzealnego *Elementarza* w skansenie czują się jak u siebie w domu. Toczą tu życie codzienne próbując dostosować się do przekazów etnograficznych i warunków ekspozycji. Ziemniaki, zboże, siano, chleb, zwierzęta-inwentarz, stodoła, obora, stajnia, sagan, chrust. Jaś i Hania mają też poczucie odpowiedzialności za spotkanie z Muzeum:

*Uwaga: Pod nami muzeum na otwartym powietrzu!*  
Czyli **skansen**, Jasiu!  
Albo, też tak mówią - **muzeum pod gołym niebem**, Haniu!  
Haniu! Chciałbym zaprosić Ciebie  
- Na spacer po skansenie?  
- Jaki tam spacer Jasiu,  
to przenosiny w czasie!  
- Pokażmy to całej klasie!

Jednakże rzeczywistość pozostawiona poza muzeum, od czasu do czasu daje znać o sobie i mocno przywołuje młodego człowieka do siebie:

- Haniu, Haniu, gdzie jesteś, zamówiłem taksówkę!  
- Jasiu mój, wody naciągnę, wody, chrustu naniosę.  
Wnet **krupnik** ci ugotuję.  
- Haniu, już taksówka podjeżdża.  
Na stacji benzynowej  
kupię ci chipsy gotowe!  
- Jasiu, mój płomyku, ziemniaki, nasz chleb ubogich  
wyszukasz w moim **krupniku**.  
- Haniu, **krupnik** nam do termosu należy.  
Taksówką jedziemy już dalej!

Zarówno podczas oprowadzania po Skansenie, jak i w prowadzonych tu zajęciach edukacyjnych Gość Muzeum przemierza wszystkie, albo przynajmniej dwa składniki triady Wieś – Dwór – Miasteczko. Olbrzymia jest ilość zagadnień i wątków historycznych, które można poruszyć podejmując w różnych formułach uczniów i rodziny w trzech muzealnych wsiach: Wyżyna Lubelska, Roztocze i Powiśle. Bieg życia codziennego, pożywienie, zwyczaje, obrzędy, przetwórstwo i rzemiosło ludowe – mogą być ukazane zarówno jako zamknięte tematycznie tylko dla Wsi, jak i aspekcie porównawczym z Dworem i Miasteczkiem.

Lekcja muzealna *Handel żydowski na wsi*, 2012 r.





Kuchnia żydowska w domu z Siedliszcza, scenka rodzajowa, 2014 r.

Wprawdzie Muzeum nie eksponuje wsi pańszczyźnianej, ale zagroda z Brzezin w muzealnej wsi Powiśle, obrazująca pierwsze lata gospodarowania po uwłaszczeniu, stanowi kanwę do ukazania społeczno-ekonomicznych skutków nadania ziemi chłopom na własność. Jednym z nich, wbrew intencji caratu, było formułowanie się drogi do odczuwania polskości przez włościan. I takie dobrodziejstwo i skutki gospodarki na swoim, staramy się unaoaczyć Gościom Muzeum. By uzmysłowić różne aspekty tego procesu dla przestrzeni lat 1864-1918, w edukacji przedstawiamy starsze pokolenie włościan, posługujących się w dużej mierze narzędziami samorodnymi, niepiśmiennych ale dumnych z bycia chłopem-gospodarzem. Zaś dla przestrzeni lat 1918-1939 prezentujemy młode pokolenie chłopów, bywało chłopów-sklepi-

karzy, wykształconych w polskiej szkole powszechnej i na kursach, posiadających w izbie znaki swojej tożsamości – *dekorum*, a w stodole fabryczne młocarnie.

- *Mój ty Jasiu, z dziada pradziada, przecież... polski chłopie?*  
 - *Pytaj Haniu! Pytaj w naszej izbie pośród świętych obrazów!*  
 - *Czy my, chłopci, Polakami zostaliśmy od razu kiedy granicę państwa wyznaczali Piastowie?*  
 - *Nie powiem Haniu, że kraj bez nas się zmienił. Ot! Szliśmy za swoim panem. On kazał nam po swojsku pracować na roli! Albo służyć w wojsku!*  
 Lec **Ojczyznę** mam własną, odkąd chłopowska ziemia.



Widowisko na motywach broszury reklamowej lwowskiej tkalni Kolowróty z 1927 r., 2017 r.

A miasteczko? Z jakiego względu miasteczko sprzed 80 laty służy na uwagę jako przedmiot edukacji? Dziś pojawia się ono jako temat lub wątek w literaturze pięknej częściej niż zagadnienie społeczno-gospodarcze w naukach historycznych. Emocjonalny potencjał sztuki może utrzymywać stereotypy, a i same terminy *miasteczkowy*, *małomiasteczkowy* mają często wymowę pejoratywną. Muzealny program wyznaniowo-zawodowy historycznego miasteczka z czasów II Rzeczypospolitej, otwiera obszar postrzegania takiego osiedla jako tygla codzienności i miejsca cyklicznych wydarzeń w dobie kapitalistycznego rolnictwa, powstawania przemysłu, również dwuwyznaniowości i deklarowanej w urzędowych spisach polskości. W jakim zakresie miasteczko było przedmiotem edukacji w okresie II

Rzeczypospolitej? Podręczniki szkolne do nauki przyrody i geografii ujmowały wieś jako siedzibę wielu podstawowych instytucji i urzędów: kościoła, szkoły, urzędu pocztowego, urzędu gminy, posterunku policji, straży ogniowej, sklepów, warsztatów rzemieślniczych i ludowego przemysłu. Natomiast najbliższe miasto lub miasteczko miało być celem wycieczki do poznania instytucji i zjawisk nie znajdujących odpowiednika w zbiorze instytucji wiejskich. Podręcznik metodyczny dla nauczycieli wskazywał, że jedne instytucje mogą uczniowie obejrzyć tylko z zewnątrz, inne zaś powinni zwiedzić. Uznawał targi i jarmarki za charakterystyczny element funkcjonowania miast, pomijając fakt, iż taką funkcję pełniły w II Rzeczypospolitej również setki osad miejskich (Gnoińska, Librachowa 1935).





*Frania K. truje się esencją octową.*  
Scenka na podstawie akt Sądu Pokoju  
w Łosicach z 1927 r., 2009 r.

Ekspozycją w miasteczku towarem i przedstawianymi zwyczajami handlowymi kierujemy uwagę Gości Muzeum ku gospodarce II Rzeczypospolitej. *Ze wszystkich pobliskich wsi przyjeżdża do miasteczka dużo ludzi. Każdemu czegoś potrzeba. Każdy coś kupuje. Na targu widać również stragany kupców wędrownych. Przywożą oni z wielkich miast różne fabryczne wyroby: kosy, noże, łańcuchy, cukierki a nawet różne ozdoby, lusterka, a czasem i książki. W miasteczku jest też dużo sklepów. Są sklepy z materiałami na ubranie, na suknie, na bieliznę, tak zwane sklepy bławatne* (Wuttkowa, Zalewska, Wuttke 1933, 162-163).

Wskazujemy także, że na Lubelszczyźnie w latach 1864-1939 statystycznie około połowy ludności miasteczek-sztetł stanowili

Żydzi. W Muzeum jednym z najważniejszych elementów edukacji o ludności żydowskiej jest prawidłowa kulturowa identyfikacja Żyda oraz walka ze stereotypem. Bowiern najczęściej ze słowem Żyd młody człowiek najpierw spotyka się w kręgu rodzinnym lub rówieśniczym: *Żyd chytry, Żyd oszust, Żyd brudny, Żyd bogaty, Kiwa się jak Żyd, Siedzi przy stole w czapce jak Żyd*. Dzieci wyzywają się: *ty Żydzie*, w rozumieniu – *ty sknero*. Na głębszym poziomie określenie Żyd oznacza dla nich, że ktoś jest obcy i inny, dziwny, tajemniczy. Młodzieży przekazujemy krótkie charakterystyki społeczności żydowskiej w II Rzeczypospolitej: *Żyd tradycyjny – religijny, Żyd marynarkowy, Żyd spolonizowany, Żyd komunizujący*.

Ekspozycja dworu ziemiańskiego ukazuje rolę społeczno-ekonomiczną odwiecznych właścicieli dóbr na ziemiach polskich. Przed uwłaszczeniem dziedzic był dysponentem ziemi, mocodawcą chłopów, włodarzem administracyjno-sądowym gminy. Przez kilka dziesięcioleci po uwłaszczeniu, dwór odgrywał rolę wzorca kulturowego dla włościan. Wieś przejmowała dla swojego budownictwa elementy architektury dworów, np. kolumnowe ganki, sposób wyposażania i dekorowania wnętrz mieszkalnych, postęp agrotechniczny. W Polsce Odrodzonej, dzięki powszechnemu nauczaniu, chłop w pewnym sensie usunął ziemiaństwo z pozycji wzorca dla lokalnej społeczności i kraju.

A jak to w muzealnym *Elementarzu* widzą Jaś i Hania pod koniec zajęć edukacyjnych poświęconych ziemiaństwu, gdy przyjdzie im odegrać dwie role?

*Jaś – dawny szlachcic, Hania – szlachcianka.*  
*Jan – inaczej **dziedzic**, Hania – **ziemianka**.*  
*Objężdżają **majątek** bryczką.*  
*Na Sławinie koń radośnie parska.*

*Zarządca – dziś Kustosz*  
*objaśnia Państwu stan gospodarstwa.*  
*- Las, pola, łąki, bydło na folwarkach,*  
*modrzewiowy **dwór** z fortepianem,*  
*ale... długi w bankach.*

*- Może chłopom odsprzedamy trochę pola?*  
*- mówi Jan, dziś ziemianin, do Hanny.*  
*- Ależ tak, tak mój mężu! Włościanom odsprzedajmy!*

*Dzieci chłopskie złączone miłością,*  
*na tej ziemi założą gospodarstwa.*  
*My i oni będziemy szczęśliwsi!*

*Koń już pod gankiem dworu*  
*wesoło na gazon parska.*

W zależności od wykorzystanych źródeł, bohaterami zajęć edukacyjnych, narracji czy parateatralnych scenek są postacie autentyczne lub anonimowe. Te drugie traktujemy purystycznie, powściągliwie lub przypisujemy im rozmaite cechy i zachowania baśniowe, a czynimy to kalkulując, że przyniesie to właści-



Wizyta kwestarza we dworze z Żyrzyna.  
Lekcja muzealna *Patriotyzm i decorum*, 2012 r.

wyżytek edukacyjny. W katalogu wskazaliśmy już przyczyny stosunkowo słabego rozpoznania życia codziennego rodzin zamieszkujących niegdyś zagrody odwzorowane w Muzeum. Chłop z krwi i kości, pojawia się w pokoleniowych pamiętnikach, zaś w Muzeum bardziej wyraziście tylko dzięki opracowaniom poświęconym kilku rodzinom. To Książkowie z Teodorówki, Kazik Giza – syn mieszczanina-rolnika z Wrzelowca, sklepikarz Stanisław Milaniuk z Dawidów. Fragmentaryczność autentycznych zdarzeń zarejestrowanych źródłami powoduje, że dla większości rodzin nie udaje się stworzyć ciągłości biegu dłuższego odcinka ich życia. Pozytywne próby w tym zakresie podjęto w działaniach edukacyjnych opartych na wystawie i katalogu *Opowieść o dwóch dzieciństwach* oraz spektaklu edukacyjnym *Życie codzienne rodziny Książków z Teodorówki od przebudzenia dzieci do modlitwy na Anioł Pański* (Miliszkievicz 2002).

Ze środowiska ziemiańskiego dobrze rozpoznana jest postać dziedzica-lekarsza Romana Raciszewskiego z Uchań. Dużo wiemy

o jego wydatkach na dom, podróżyach w latach 1926-1935. Dzieciństwo jednego z jego dwóch synów, Janusza, opisane zostało także w *Opowieści o dwóch dzieciństwach* (Kondratowicz, Milisz-kiewicz 1995).

Żydzi jako osoby historyczne, ze względu na szczątkowy charakter źródeł, pojawiają się w edukacji muzealnej tylko na moment i tylko w określonej sytuacji, np. w wydarzeniu udokumentowanym zeznaniami policyjnymi lub aktami sądowymi. Niezwykle rzadko zdarzają się przekazy obszerniejsze i wówczas możemy wiarygodnie trzymać na teatralnym planie muzeum wydarzeń np. Franię Karszenbaum z Siedlec i jej „narzeczonego” fryzjera z Łosic, o nazwisku Huna Woda. Postacie autentyczne, których warsztaty i mieszkania dostarczyły informacji do organizacji wnętrz muzealnych w Miasteczku to: Jankiel Struzer – fryzjer z Dubienki, Fajwel Szylid – szewc z Wojsławic, Sara Ettinger-Baskin – dentystka z Ostrowa Lubelskiego. Osoby te pozostają nam nieznanne w zakresie szczegółów z ich życia, Mamy tu jedynie ogólną wiedzę, np. towaroznawczą o specyfice ich zawodów i społeczno-ekonomicznych okolicznościach pracy w miasteczku-sztetl, np. konkurowaniu na coraz bardziej ciasnym, miastecz-kowym rynku pracy (*Do zobaczenia w miasteczku...* 2008; Milisz-kiewicz, Kondratowicz-Miliszkiwicz, Stachyra 2009; *Miasteczko Polski Odrodzonej* 2018).

Postacie anonimowe przewijają się podczas prezentacji życia codziennego w miasteczkowej kuchni żydowskiej oraz na zajęciach z handlu żydowskiego na wsi. Wprawdzie wprowadziliśmy do edukacji zwyczaj nadawania im imion, ale nie są to postacie historyczne. Rodzina zamieszkująca kuchnię zwaną Moszka Klajnera, nie jest rodziną, znanych z imienia i nazwiska Klajnerów z Uchań, lecz zmienną strukturą mającą ukazać różne aspekty życia codziennego. Edukacja o mieszkaniu żydowskim pełna jest tajemniczych kluczy, które muszą być użyte by wyjaśnić np. podporządkowanie gospodarstwa domowego i zachowań wymogom religijnym. W *Elementarzu* Rachela szyje na maszynie, a Chaja i Lejb, żydowscy rówieśnicy Jasia i Haneczki, pomagają mamie ze wszystkich sił:

*Rachela szyła na maszynie.  
Stary Singer terkotał monotennie.  
Koszulę taty przesuwały dłonie  
pod igłą - by nić zrobiła swoje.  
A przy maszynie na ławeczkach*

*usiadły dzieci – Lejb, Chajeczka  
Mama, w rękawie jest dziureczka  
- Mama, ja ją zaceruję rącznie.  
Gdy tata włoży kamizelkę  
i łokcie oprze na obrusie  
nie będzie śladu po przetarciu  
gdy tata czytał będzie księgę  
- rzekła Chajeczka i bardzo zręcznie  
co obiecała to wykonała.  
Rzekł Lejbek  
- Mama, brakuje tu guzika  
Wezmę pudełko i wyszukam.  
Tata zapnie guzik mankieta  
A potem włoży kamizelkę  
i łokcie oprze na obrusie.  
Gdy tata sięgnie po naszą księgę,  
będzie zapięty rękaw pięknie.*

Tam, gdzie historia nie zapisała pouczających zdarzeń, na pożytek muzealnej edukacji i zabawy świadomie wprowadziliśmy baśń i poezję, a w nich postaci wyraziście w swoich zamierzeniach i działaniach. Bohaterami edukacyjnej baśni *Zostanę kowalem* są katolicy: Szczepan – zaradny gospodarz i spółdzielca, jego niepiśmienna żona Marianna, Maciek – ich dwunastoletni syn, Wincenty, jego dziadek, pamiętający jeszcze czasy wolego sprzężaju i czasy licznych narzędzi samorodnych, kowal Jędrzej i jego żona Piękna Kowalowa. Są też Żydzi: domokrażca Moszek, przemierzający okoliczne, coraz bardziej uspołdzielczone wsie, Hersz – właściciel miasteczkowego sklepu żelaznego oraz Abram – dzierżawca okolicznych sadów dworskich i chłopskich. Ich role, odgrywane przez uczestników zajęć edukacyjnych, na ekspozycjach triady Wieś – Dwór – Miasteczko, służą przedstawieniu określonych zagadnień z historii społeczno-gospodarczej ziem między Wisłą a Bugiem. Każda z tych postaci mówi swoje kwestie wierszem, nawet Hersz – kupiec żelazny zwraca się do swoich klientów mową wiązaną (Miliszkiwicz 2018).

W oparciu o dane z historii gospodarczej Lubelszczyzny wprowadzamy do edukacji najmłodszych również zwierzęta. Są odpowiednie do inwentarza występującego niegdyś w gospodarstwach wiejskich. Wół, krowa, koń, gęś, owca – opowiadają swoje historie albo zadają pytania istotne dla ludzi. Bydło pokazuje uczestnikom zajęć wszelkie pożytki dawniej zeń płynące. Dzieci

nakładają maski wołów i demonstrują sprzężaj i orkę radłem. W chałupie jest też mysz polna. Poucza dzieci-mieszczuchy, kiedy należy opuścić pole i przenieść się na zimę do gospodarstwa oraz jak ukryć się tam przed kotem i gospodynią. Narracja nawiązuje tu do utworów literackich lecz dotyczy – jak ezopowa bajka - problemów dnia codziennego. Niektóre takie utwory, w Skansenie uzyskują trójwymiarową scenografię (Miliszkiwicz, Stachyra 2012c; 2017).

W scenarii ekspozycji muzealnych nie tylko ludzie i zwierzęta, ale także przedmioty opowiadają o przeszłości. Bywa, że ludzie je lekceważą, zwłaszcza gdy przestają być im potrzebne. My w Muzeum, razem z uczestnikami zajęć edukacyjnych wyszukujemy takich *opowiadaczy* w mieszkaniach i na półkach sklepowych. O jest! Garnek żeliwny emaliowany, Pan sagan! Wspomina chwilę, gdy w skrzyni wypełnionej słomą, wraz z towarzyszami opuszcza fabrykę i podróżuje koleją. Rozpamiętuje, jak w sklepie Hersza zrozumiał, że ma wielce historyczną rolę. Bo oto nastał epokowy czas – w kuchniach zastąpił glinianego kuzyna. Nadaje się do tego najlepiej, bo przecież jak gliniany garnek, jest taki polski i słowiański fasonem. Bardzo pasuje więc wiejskim, miasteczkowym, a nawet dworskim kucharkom. Opowiada jak znalazł się w chałupie Książków w Teodorówce i już następnego ranka, wypełniony gorącymi ziemniakami w łupinach, wziął udział w śniadaniu tej rodziny.

Przedmioty w edukacji muzealnej, tak jak ludzie mają swoje radości i smutki. W baśni *Zostanę kowalem*, towar w sklepie żelaznym Hersza okazuje spontaniczną radość z powodu zawarcia transakcji, która rozwiąże wreszcie problemy chłopaka z pobliskiej wsi, a ich Herszowi zapewni zysk. Maciek marzy, by uczyć się zawodu w kuźni, a majster wymaga, by przyszedł z własnym kowadłem! Garnki i żelazka kochają swojego kupca Hersza, bo to jego sklep sprawia, że czują się ludziom potrzebne. Wzorcem dla edukacji opartej na przedmiocie ożywionym jest baśń H.Ch. Andersena *Latający kufer*. Takie działania edukacyjne są możliwe i atrakcyjne dla przedszkolaków i uczniów klas I-III. Dzięki naturalnej fantazji dzieci, lepiej możemy przedstawić świat realnych właściwości rzeczy użytecznych (Miliszkiwicz 2018).

Podczas zajęć edukacyjnych prezentujemy muzealników – gospodarzy ekspozycji i opiekunów zabytków. To *kustosz* (łac. *custos – stróż, obrońca, dozorca*). Jego zawód i okoliczności w których przychodzi mu działać, w oczach dziecka i jego opiekuna, powinny wyraźnie różnić się od innych zawodów. To *konserwator*



(łac. *conservator – zbawca, wybawca, obrońca, zachowawca*), przedstawiany w edukacji jako osoba troszcząca się o stan, zdrowie zabytków, przy których właśnie stoimy.

Dla osób niewidomych i niedowidzących, w ramach programu *Inne spojrzenie*, Muzeum pozyskało w 2017 r. szereg pomocy dotykowych, w tym kilkudziesięciocentymetrowe instalacje – odlewy w brązie oraz modele drewniane. Są to: makieta Skansenu, chałupa z Urzędowa, wiatrak z Zygmuntowa, olejarnia z Bogucina – obiekty wsi muzealnej Wyżyna Lubelska; zagroda z Korytkowa Dużego, cerkiew z Tarnoszyna – z wsi Roztocze; kościół z Matczyna, domy Libhaberów i Jaworskich z Siedliszcza – z Miasteczka oraz dwór z Żyrzyna. Te instalacje, umieszczone w bezpośredniej bliskości wyobrażanych budynków, dają możliwość poznania formy obiektów, ułatwiają zrozumienie odwzorowania osiedli – Wsi, Dworu i Miasteczka oraz są punktem wyjścia do przekazania takich

Kazik Giza z Wrzelowca przywołany na wydarzeniu muzealnym *Drzewo @drewno @kultura*, 2017 r.



pojęć, jak *chłop, oracz i hodowca, dziedzic, sklepikarz* (Fajge-Samoń, Konopa, Olech 2017).

Historia edukacji w Muzeum sięga 1987 r., gdy w muzealnej wsi Wyżyna Lubelska przeprowadzono pierwsze zajęcia *Postawa ludności wiejskiej wobec polityki okupanta na Lubelszczyźnie*. W 1991 r. oferta edukacyjna obejmowała już szerokie spektrum tematyczne: życie codzienne, uprawy, obróbka zbóż i lnu, przetwórstwo spożywcze, obrzędowość (*Muzeum Wsi Lubelskiej pomaga szkole*, 1991). Postacie z rodzin wiejskich wprowadziliśmy do edukacji po raz pierwszy w 1994 r. za sprawą wystawy czasowej *Opowieść o dwóch dzieciństwach*. Udostępnienie w 1997 r. ekspozycji sklepiku z Dawidów i publikacja jej poświęcona, umożliwiły realizację zajęć *W wiejskim sklepiku* (Kondratowicz, Miliszkie-wicz, Wiśniewski 1997). Systematyczna edukacja o życiu codziennym ludności żydowskiej prowadzona jest w Muzeum od wystawy czasowej *Do zobaczenia w miasteczku* otwartej w 2007 r. Pracowano wówczas na trzech ekspozycjach: miasteczkowej kuchni żydowskiej, zakładzie fryzjerskim oraz sklepie żelaznym. W 2009 r., w ramach programu *Poznaj i uszanuj codzienność innych*, w chałupie z Głodna udostępniliśmy trzy wystawy stałe poświęcone ludności żydowskiej mieszkającej na wsi. To izba Żyda domokrażcy, mieszkanie Żyda sklepikarza i jego sklepik. Zajęcia edukacyjne odbywały się w obrębie tych ekspozycji. Mieszkania żydowskie stanowiły pierwszy etap zajęć, których uczestnicy wędrowali następnie do Dworu i zagród wiejskich.

Przedstawiamy tu tytuły zajęć edukacyjnych z wykorzystaniem przynajmniej dwóch składników *triady*. Wskazujemy także, które scenariusze zajęć zostały opublikowane bądź podajemy opracowania, na których oparto scenariusze lekcji.

*Codziennosc Żyda na wsi – Poznaj i uszanuj codzienność innych* (Kondratowicz-Miliszkie-wicz, Miliszkie-wicz, Stachyra 2009); *W miasteczkowym sklepie żelaznym* (Miliszkie-wicz 2008a); *Handel żydowski na wsi* (Miliszkie-wicz, Stachyra 2011b); *Wartości w życiu codziennym ziemiaństwa – patriotyzm i decorum* (Kondratowicz-Miliszkie-wicz, Rzączyńska 2011); *W miasteczkowym zakładzie fryzjerskim – rzecz o przedwojennej urodzie i higienie* (Bury, Fajge 2011); *Zostanę kowalem* (Miliszkie-wicz 2018); *W salonie i w izbie*. Bardziej szczegółowe informacje oraz fotografie z przebiegu tych zajęć zamieszczone są na stronie internetowej Muzeum.

W 2021 r. przygotowaliśmy dla szkoły i przedszkola dwie lekcje muzealne będące przełożeniem treści niniejszego Katalogu na zadania edukacyjne. Pierwszy to *Kupię! Sprzedam! O dworach,*

*miasteczkach i wsiach w Polsce Odrodzonej*. Poszczególne wątki ekspozycyjne Miasteczka, Dworu i muzealnych wsi służą ukazaniu wartości i osiągnięć Polski Odrodzonej. Przedstawiamy najważniejsze akty prawne regulujące życie społeczne i gospodarcze oraz ich wpływ na sytuację chłopów, ziemian, ale także chrześcijańsko-żydowskiej społeczności miasteczek. Zabytki, ekspozycje i ich interpretacja oraz rekwizyty umożliwiają wkroczenie w świat ówczesnej gospodarki, handlu, unifikacji systemu miar, szkolnictwa, sytuacji mniejszości żydowskiej.

Drugi temat to *Opowieść trzech dzieciństwach. Wędrówka poznawcza po wsi, dworze i miasteczku w Muzeum Wsi Lubelskiej*. W trakcie poznawczej wędrówki po dworze Kustosze opowiadają o dzieciństwie Janusza, syna ziemianina. W Miasteczku przy ulicy Stodolnej prezentują obrazy z życia Kazika, chłopaka z miasteczka, który, opuszczony przez matkę, mieszkał tylko z ojcem w chałupie *na komornem*. W zagrodzie z Teodorowki, przedstawiają życie codzienne 8-letniej Sabini, córki średniozamożnych gospodarzy, wychowywanej w rodzinie trzypokoleniowej. Wspólnym mianownikiem tych trzech spotkań z dzieciństwem jest szacunek do rówieśników i rodziny, ciekawość świata, perspektywa nauki szkolnej i rodząca się potrzeba twórczości.

Społeczno-gospodarcze związki i terytorialne sąsiedztwo triady ekspozycyjnej ukazywane są w praktyce Muzeum w do- rocznych wydarzeniach odgrywanych pod dworem, w miasteczku i w muzealnych wsiach jako bieg dawnego życia codziennego i świątecznego. Niektóre z nich zrealizowano w Skansenie tylko raz, jak *Powinszowania noworoczne służby* w 2001 r. Inne, jak *Zostanę w miasteczku grano* kilkakrotnie. *Dożynki dworskie*, obrzęd w dworze wiejskim najczęściej opisywany i źródłowo udokumentowany, realizowany jest co roku (Kondratowicz-Miliszkie-wicz 2001).

Jako muzealnicy, scenarzyści wystaw i edukatorzy muzealni mamy nadzieję, że niniejszy katalog przyczyni się do rozwoju Muzeum w duchu rzetelnej służebności edukacyjnej i pielęgnowania programu widowisk parateatralnych opartych na tradycji odnotowanej we wsiach, dworach i miasteczkach Lubelszczyzny.

Grzegorz Miliszkie-wicz



Warsztaty Miasteczkowa kuchnia i gospodarowanie rodziny żydowskiej w latach 30. XX w., dom Libhaberów z Siedliszcza w Miasteczku, 2016 r.

# BIBLIOGRAFIA

## ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

### Archiwum Kurii Biskupiej (Archiwum Archidiecezjalne Lubelskie) w Lublinie

Akta Konsystorza Jeneralnego Diecezji Lubelskiej.

### Archiwum Państwowe w Lublinie

Hipoteka w Lubartowie.

Lubelski Gubernialny Urząd do Spraw Włościańskich.

Sąd Gminny I Okręgu w Kamionce (1877-1916)

Rząd Gubernialny Lubelski (1867–1918),

Wydział Skarbowy.

Urząd Wojewódzki Lubelski (1919–1939),

Wydziały: Społeczno-Polityczny, Komunikacyjno-Budowlany, Przemysłowy, Akta Miasta Ostrowa.

### Archiwum Państwowe Lublinie Oddział Terenowy w Chełmie

Akta gmin Bukowa, Grabowiec, Rejowiec i Siedliszcze.

Akta notarialne z lat 1900–1947.

### Archiwum Państwowe Lublinie Oddział Terenowy w Radzyniu

Akta Miasta Kocka, Akta notarialne z lat 1900–1947.

Sąd Grodzki w Łosicach.

Sąd Pokoju w Łosicach.

Związek Straży Pożarnych R.P.

### Archiwum Państwowe w Przemyślu

Zespół Archiwum Grekokatolickiego Biskupstwa w Przemyślu.

### Archiwum Państwowe w Siedlcach

Hipoteka w Siedlcach.

### Urzędy Stanu Cywilnego w historycznych miasteczkach Lubelszczyzny

Księgi urodzonych, małżeństw i zmarłych, wyznania rzymskokatolickiego i mojżeszowego.

### Archiwum Naukowe Muzeum Wsi Lubelskiej

Reinfuss R. 1962, *Wstępne założenia do projektu muzeum skansenowskiego województwa lubelskiego*, materiały zebrała, wykonała szkice i mapy mgr K. Marczakowa, Lublin, 1962, mps.

Wywiady, inwentaryzacje, scenariusze ekspozycji, dokumenty dotyczące zespołów zabytków i szcążkowo zachowane archiwa rodzinne, fotografie, rysunki, zeszyty szkolne, świadectwa handlowe, rachunki, księgi buchalteryjne, księgi rachunkowości domowej.

### PUBLIKOWANE AKTY PRAWNE I ŹRÓDŁA URZĘDOWE

Dziennik Praw [Królestwa Polskiego], 1815–1871.

Dziennik Praw Państwa Polskiego, 1918–1919.

Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej, 1919–1939.

Dziennik Urzędowy Województwa Lubelskiego (od 1928 r. Lubelski Dziennik Wojewódzki) 1920–1939.

KAP 1929, *Księga Adresowa Polski na rok 1929*, Warszawa.

KAP 1930, *Księga Adresowa Polski na rok 1930*, Warszawa.

*Księga Rzemiosła Polskiego* 1949, Łódź.

MRS 1939, *Mały Rocznik Statystyczny 1939*, Szulc S. i in. (red.), Warszawa.

RPPH 1938, *Rocznik Polskiego Przemysłu i Handlu* 1938, Warszawa.

*Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej* 1924, t. IV, *województwo lubelskie*, Warszawa.

SGKP 1880–1902, *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*,

Sulimierski F., Chlebowski B., Walewski W. (red.), t. 1–15, Warszawa.

SJP 1900-1927, *Słownik języka polskiego*, Karłowicz J., Kryński A., Niedźwiedzki W. (red.), t. I–VIII, Warszawa.

*Statystyka przewozu na drogach wodnych śródlądowych 1931–1936*, 1938, „Statystyka Polski”, Seria C, z. 81.

### OPRACOWANIA I CZASOPISMA

Adamowski J. 2011, *Motywacje stawiania krzyży i kapliczek przydrożnych*, w: *Krzyże i kapliczki przydrożne, jako znaki społecznej, kulturowej i religijnej pamięci*, Adamowski J., Wójcicka M. (red.), Lublin, s. 17–36.

Adriański S. 1936, *Wykaz wschodnich śródlądowych dróg, wodnych żeglownych i splawnych, Brześć nad Bugiem*.

Babincz-Witucka J. 1989, *Metoda odtwarzania i wyposażania zagród w Muzeum Wsi Lubelskiej*, „Acta Scansenologica”, t. 5, Sanok, s.191–199.

Baranowski B.

1969, *Życie codzienne między Wartą a Pilicą w XIX w.*, Warszawa.

1979, *Polska karczma. Restauracja. Kawiarnia*, Wrocław.

Baruś M. 1939, *Powiat hrubieszowski. Szkic monograficzny*, Hrubieszów.

Białkowski W. 1932, *Prawo o wykroczeniach przeznaczonych do użytku władz gminnych*, Łuków.

Buczek T. 2020, *Przewodnik po ścieżce ornitologicznej w Muzeum Wsi Lubelskiej*, Lublin.

Burszta J. 1950, *Wieś i karczma. Rola karczmy w życiu wsi pańszczyźnianej*, Warszawa.

Bury M., Fajge-Samoń A. 2011, *W miasteczkowym zakładzie fryzjerskim – rzecz o przedwojennej urodzie i higienie*, w: *Muzea skansenowskie...*, s. 281–292.

Chałasiński J. 1938, *Młode pokolenie chłopów*, t. 1–4, Warszawa.

Chodorowski J. 1938, *Struktura wewnętrzna handlu towarowego w Polsce*, Warszawa.

Chmielewski Z. 1910, *O korzyściach z mleczarń spółkowych*, Warszawa.

*Coraz krótsza pamięć* 1989, Sopylak G. (red.), Lublin 1989.

Czerwiński T. 2012, *Kapliczki i krzyże przydrożne w Polsce*, Warszawa.

Ćwik W., Reder J. 1977, *Lubelszczyzna, dzieje rozwoju terytorialnego, podziałów administracyjnych i ustroju władz*, Lublin.

*Do zobaczenia w miasteczku* 2008, Wrona A. (red.), Lublin.

*Edukacja historyczna o Lublinie* 2012, Ausz M., Bugajska-Więclawska J., Miliszkievicz G., Stachyra H., Szewczuk D. (red.), Lublin.

Dąbrowska M. 1925, *Frampol*, z cyklu *Tydzień w Lubelskiem*, „Bluszcz” 1925, nr 58–59.

Dąbrowska S. 1904, *Wieś Żabno i jej mieszkańcy*, „Wisła” 1904, t. 18, z. 1.

Dębicki Z. 1917, *Miasteczko*, Warszawa.

Drecki J. 1928, *Pracownicy najemni jako czynnik rozwoju gospodarczego*, w: *Przemysł i Handel...*, s. 530–533.

Duszyńska E. 1947, *Kształty osiedli wiejskich w województwie lubelskim*, w: *Planowanie przestrzenne...*, s. 44–45.

*Dzieje Lubelszczyzny 1974*, Mencil T. (red.) t.1, Warszawa

*Dzieje Lublina* 1975, Krzykała S. (red.), t. 2, Lublin. *Encyklopedia Rolnictwa i wiadomości związek z niem mających* 1874, t. 2, Warszawa.

Fajge-Samoń A., Konopa Ł., Olech I. 2017, *Muzeum Wsi Lubelskiej. Inne spojrzenie. Informator dla osób niewidomych i niedowidzących*, Lublin.

Fischer A. 1926, *Lud polski. Podręcznik etnografii Polski*. Lwów, Warszawa, Kraków.

Gawdzik Cz. 1947, *Lublin jako ośrodek regionu*, w: *Planowanie przestrzenne...*, s. 77–81.

Gawryszcza A. 2012, *Żydzi jako dzierżawcy karczmi w XIX wieku*, „Zeszyty Wiejskie”, t. 17, 2012, s.77–89.

Gloger Z. 1903, *Encyklopedia staropolska*, t. 4, Warszawa.

Gnoińska H., Librachowa M. 1935, *Moja wieś. Przyroda i geografia dla III klasy szkoły powszechnej*, Warszawa.

Gorzuchowski S. 1936, *Osiedla miejskie w Polsce*

*i ich materiał budowlany w zależności od czynników przyrody*, Warszawa.

Gójski L., Marszałek L. 1968, *Spółdzielczość. Zarys rozwoju historycznego*, Warszawa.

Górak J.

1971, *Holenderskie domy nad Bugiem*, „Polska Sztuka Ludowa”, R. 25, nr 1.

1977, *Budownictwo drewniane Lubelszczyzny*, Lublin.

1996, *Podcieniowa zabudowa miasteczek Lubelszczyzny*, Zamość.

Górny B. 1939, *Monografia powiatu bialskiego województwa lubelskiego*, Biała Podlaska.

Grynberg M. 2000, *Sławatyczne, domu mój...*, Warszawa.

Gurba J. 2008, *Próba ustalenia granicy między Słowiańszczyzną Wschodnią i Zachodnią w świetle źródeł archeologicznych*, w: *Słowianie Wschodni...*, s. 9–12.

Haduch H. 1923, *Ustawa o spoczynku niedzielnym a Żydzi*, Poznań.

Hoser S. 1931, *Targowiska zwierzęce*, „Przegląd Mięsny”, nr 38.

Hoyer W. 1928, *Jajczarstwo w Polsce*, w: *Przemysł i Handel, Tygodnik 1918-1928*, s. 338–339, Warszawa.

Jankowski K. 1947, *Zagadnienie gospodarki drogowej w województwie lubelskim*, w: *Planowanie przestrzenne...*, s. 159–164.

Janowski A. 1907, *Wycieczki po kraju III. Puławy, Kazimierz, Janowiec, Nałęczów*, Warszawa.

*Kalendarz Związku Kółek Rolniczych* 1919, Warszawa.

*Kalendarz Rolniczy „Plonu” na 1938 r.* 1938, Warszawa.

Kalinowski W. 1952, *Drewniane podcienia rynków południowej Lubelszczyzny*, „Ochrona Zabytków”, R. 5, 1952, nr 2.

Kieniewicz S. 1983, *Historia Polski 1795-1918*, Warszawa.

Kierek A. 1964, *Rozwój kapitalizmu w rolnictwie regionu lubelskiego w latach 1864–1913*, Lublin.

Klemensiewicz Z. 2002, *Historia języka polskiego*, Warszawa.

„Kłosy” 1869, t. 8, nr 196.

„Kłosy” 1877, t. 24, nr 619

Kobylińska J. 2013, *Studia nad językiem ksiąg gromadzkich wsi Kasina Wielka 1513–1804*, Kraków.

Kokowski A., Pokropek M. 2005, *Bug – rzeka, która łączy. Dzieje rolnictwa Pobuża*, Chełm.

Kolberg O.

1962, *Dzieła wszystkie*, t. 16, 17, *Lubelskie*, cz. 1, 2, Warszawa.

1963, *Dzieła wszystkie*, t. 26, *Mazowsze*, cz. 3, Warszawa.

1964, *Dzieła wszystkie*, t. 33, 34, *Chełmskie*, cz. 1, 2, Warszawa.

Kondratowicz-Miliszkievicz Ł.

2001, *Decorum domu ziemiańskiego na Lubelszczyźnie w XX wieku*, w: *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie...*, s. 51–59.

2006/2007, *Kolekcja zabytków architektury drewnianej ludności grekokatolickiej w zbiorach Muzeum Wsi Lubelskiej w aspekcie ekspozycji wybranych zjawisk kulturowych*, w: *Przeszłość przyszłości. Rola polskiego i ukraińskiego muzealnictwa w zachowaniu i dokumentowaniu dziedzictwa kulturowego pogranicza, Zamojsko-Wołyńskie Zeszyty Muzealne*, t. 4, Zamość, s. 143–156.

2008a, *Ekspozycja kuchni żydowskiej przeznaczona do domu Moszka Klajnera w Uchań w sektorze miasteczko*, w: *Do zobaczenia w miasteczku...*, s. 53–63.

2008b, *Ryzura Jankiela Struzera w Dubience*, w: *Do zobaczenia w miasteczku...*, s. 11–19.

2009, *Mieszkanie i czynności domowe. Wybrane aspekty życia codziennego rodzin żydowskich na wsi i w miasteczkach II Rzeczypospolitej na Lubelszczyźnie*, w: *Poznaj i uszanuj codzienność innych...*, Lublin, s. 61–98.

2012a, *Kostium w edukacji historycznej o Lublinie*, w: *Edukacja historyczna...*, s. 45–76.

2012b, *Życie codzienne we dworze ziemiańskim w czasach II Rzeczypospolitej – między wzorami metropolii a doczesnością wsi i miasteczka*, w: *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie...*, s. 135–157.

2012c, *Źródłowe i edukacyjne uwarunkowania ekspozycji wydarzeń dnia codziennego w muzeum na otwartym powietrzu*, w: *Edukacja historyczna...*, s. 97–108.

- 2017, *Dwór i miasteczko lat 20. i 30. XX w. w pracy szkolnej Zbyszka i Janusza Raciszewskich z Uchań*, w: *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie...*, s. 241–262.
- Kondratowicz-Miliszkiwicz Ł., Kozak A. 2011, *Życie codzienne rodziny Książków w Teodorówce na przełomie kwietnia i maja 1939 r., od przebudzenia dzieci do południa. Scenariusz muzealnych zajęć edukacyjnych*, w: *Muzea skansenowskie...*, s. 247–260.
- Kondratowicz Ł., Miliszkiwicz G. 1992, *Wyrób krajowy*, Lublin.
- 1995, *Opowieść o dwóch dzieciństwach*, Lublin.
- Kondratowicz-Miliszkiwicz Ł., Miliszkiwicz G. 2012, *Życie codzienne mieszkańców Lublina w latach 30. XX wieku*, w: *Edukacja historyczna...*, s. 279–307.
- Kondratowicz-Miliszkiwicz Ł., Rzączyńska B. 2011, *Wartości w życiu codziennym ziemiaństwa – patriotyzm i decorum*, w: *Muzea skansenowskie...*, s. 261–280.
- Kondratowicz-Miliszkiwicz Ł., Miliszkiwicz G., Stachyra H. 2009, *Poznaj i uszanuj codzienność innych*, Lublin.
- 2020, *Zagroda z Brzezin w Muzeum Wsi Lubelskiej w Lublinie. Podróż na wieś XIX-wieczną*, Lublin.
- Kondratowicz Ł., Miliszkiwicz G., Wiśniewski K. 1997, *W wiejskim sklepiku. O sklepie Stanisława Milaniuka w Dawidach, gm. Jabłoń, woj. białkopodlaskie w latach 1921–1948. Wprowadzenie do ekspozycji stałej „Sklep wiejski około 1939 roku”*, Lublin.
- Kopciowski A. 2011, *Zarys dziejów Żydów na Lubelszczyźnie*, w: Kubiszyn M., *Śladami Żydów. Lubelszczyzna*, Lublin, s. 9–12.
- Kopczyński S. 1930, *Przemysł ludowy na tle stosunków gospodarczych powiatu włodawskiego*, Warszawa.
- Koprucki A. 1974, *W okresie kształtowania się kapitalizmu 1864–1918*, w: *Dzieje Lubelszczyzny*, t. 1, Mencil T. (red.), Warszawa.
- 2014, *Księga wieczysta – ważne źródło do dziejów dóbr ziemskich i ziemiaństwa*, w: *Studia nad ziemiaństwem w XIX i XX wieku*, Gołębiowska Z., Koprucki A., Przegaliński A. (red.), Lublin, s. 193–204.
- Korotyńska E. (pocz. XX w.), *A.B.C. Elementarz obrazkowy dla dzieci*, Warszawa.
- Kowerska Z. 1892, *Chata „Wisła”*, t. 6, s. 426–430.
- Kowerski St. 1938, *Dub*, w: *Księga pamiątkowa...*, s. 674–677.
- Kozaczka M. 2010, *Uprzemysłowienie Ordynacji Zamojskiej w okresie międzywojennym*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej”, t. 7, s. 203–204.
- Kozłowski J. 1998, *Realizacja reformy administracyjnej w Królestwie Polskim w latach 1867–1875*, „Przegląd Historyczny”, t. 89, nr 2, s. 233–250.
- Koźmian W. 1902, *Kilka słów o mieszkańcach parafii Krzczonów w powiecie lubelskim*, „Wisła”, t. 16, z. 3, s. 304–313.
- Królikowski R. 1982, *Chatupy z XVIII wieku w Muzeum Wsi Lubelskiej*, Lublin 1982.
- 1981, *Założenia programowe Muzeum Wsi Lubelskiej w Lublinie*, „Z Zagadnień Kultury Ludowej”, Lublin, t. 1, s. 149–157.
- Kryński J., Iwiński J. 1938, *Towaroznawstwo dla gimnazjów kupieckich i szkół handlowych*, Warszawa.
- Krusensternowa A. 1934, *Ziemiańska w kryzysie*, „Ziemiańska Polska”, nr 5.
- Księga pamiątkowa na 75-lecie „Gazety Rolniczej” 1861–1935* 1938, t. 2, Warszawa.
- Kubiszyn M. 2011, *Śladami Żydów. Lubelszczyzna. Przewodnik*, Lublin.
- Kurzatkowska A. 1978, *Drewniany kościół z Matczyna. Wiadomości historyczne i próba charakterystyki*, „Z Zagadnień Kultury Ludowej”, t. 1, Lublin.
- Kurzatkowski M. 1980, *Dwór z Żyrzyna*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki. Teoria i Historia”, t. 25, nr 3/4, s. 259–273.
- 1986, *Muzeum Wsi Lubelskiej*, Informator, Lublin.
- 1987, *Lublin trzech pokoleń*, Lublin.
- Landau Z. 1977, *Położenie rzemiosła w Polsce w latach wielkiego kryzysu gospodarczego (1930–1935)*, „Kwartalnik Historyczny”, nr 1, s. 57–77.
- Landau Z., Tomaszewski J. 1982, *Gospodarka Polski międzywojennej 1918–1935*, t. 3, Warszawa.
- Przewodnik wystawy – targu „Len Polski i lubelski przemysł ludowy”, Lublin VI 1935 1935, Lublin.
- Lilientalowa R. 1927, *Dziecko żydowskie*, Kraków.
- Makowski W. 1900, *Dożywocie*, „Wisła”, t. 14, z. 3, s. 241–252.
- Mazurek Z. 1963, *Przemiany ekonomiczno-społeczne w guberni lubelskiej po reformie uwłaszczeniowej*, „Annales UMCS”, sec. F, vol. XV, 4, s. 79–112.
- Mencil T. 1974, *Między powstaniami. 1831–1864*, w: *Dzieje Lubelszczyzny*, t. 1, Mencil T. (red.), Warszawa.
- 1989, *Gmina dominalna w Królestwie Polskim przed uwłaszczeniem*, w: *Gmina wiejska i jej samorząd*, Brodowska H. (red.), Warszawa.
- Miasteczko Polski Odrodzonej, czyli ekspozycja i zabytki w Muzeum Wsi Lubelskiej o wpływie prawa II Rzeczypospolitej na wartości i życie codzienne 2018, Wrona A. (red.), Lublin.
- Miasteczko prowincjonalne Europy środkowej w Muzeum Wsi Lubelskiej w Lublinie. Etap I 2012, Lublin.
- Mieroszewicz E., Pajor W., Zieleniewski L. 1938, *Rzeczpospolita, jej prawa i urzędy. Podręcznik dla urzędników*. Biblioteka Urzędnika Nr 1, Warszawa.
- Mich W. 2001, *Ziemiańskie walory. Ziemiaństwo o racji bytu swej warstwy*, w: *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie...*, s. 76–92.
- Mikulec B. 1989, *Przemysł Lubelszczyzny w latach 1864–1914*, Lublin.
- Miliszkiwicz G. 1981, *Z prac nad projektem „miasteczka” w Muzeum Wsi Lubelskiej*, „Rocznik Muzeum Wsi Lubelskiej”, t. 4, s. 41–54.
- 1989, *Funkcje układu urbanistycznego w skansenach z ekspozycją kultury miast i miasteczek*, w: *Odwzorowanie struktur osadniczych w muzeach skansenowskich*, Kielce, s. 61–66.
- 1990, *Pan Edward za ladą*, „Kamena”, nr 4.
- 1991, *Emaliowane naczynia blaszane*, „Spotkania z Zabytkami”, nr 3, s. 40–42.
- 1998, *Kosy – kolejna narodowa słabość?*, „Spotkania z Zabytkami”, nr 2, s. 28–30.
- 2000, *Zbiory i scenariusze ekspozycji stałych w Muzeum Wsi Lubelskiej z zakresu życia codziennego ludności greckokatolickiej i mojżeszowej*, w: *Polska egzotyka w polskich muzeach*, Tarnów, s. 45–51.
- 2002a, *Od przebudzenia dzieci do południa. Spektakl „Życie codzienne rodziny Książków z Teodorówki w 1939 r.”*, „Twórczość Ludowa”, nr 4, s. 23–24.
- 2002b, *Wiedza, zabytek i rekwizyt w edukacji i usłudze w muzeum na wolnym powietrzu*, w: „Kielecka Teka Skansenowska”, t. 2, s. 239–246.
- 2002c, *Ziemiaństwo jako adresat oferty przemysłu i handlu w pierwszej połowie XX w.*, w: *Dwór polski. Zjawisko historyczne i kulturowe*, t. VI, Kielce, s. 549–559.
- 2004a, *Korzec, łokieć, morga i... ruski miesiąc czyli dawne miary we Włodawskim, Włodawa*.
- 2004b, *Skansen i jego goście – o warunkach wspólnej obecności na wydarzeniach parateatralnych*, „Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Otwartym Powietrzu”, nr 7, s. 67–76.
- 2007, *Klimat dźwiękowy miasteczka czasów II Rzeczypospolitej – podstawy do muzealnej rekonstrukcji*, „Wiś Radomska”, t. 8, Radom, s. 205–224.
- 2008a, *Miasteczkowy sklep żelazny*, w: *Do zobaczenia w miasteczku...*, s. 21–34.
- 2008b, *Sklep monopolowy*, w: *Do zobaczenia w miasteczku...*, s. 35–44.
- 2008c, *Faza garnków żeliwnych emaliowanych. Uwagi o procesie zaniku tradycyjnej ludowej kultury materialnej w dorzeczu Wieprza i Bugu w XIX–XX wieku*, w: *Słowianie wschodni...*, s. 89–103.
- 2009a, *Handel – wybrane społeczno-gospodarcze aspekty egzystencji ludności żydowskiej we wsiach i miasteczkach Lubelszczyzny w okresie II Rzeczypospolitej*, w: *Poznaj i uszanuj codzienność innych...* s. 15–59.
- 2009b, *Menachem Mendel i jego i jego prawnuk Abram Josek Morgensztern – legendy i dokumenty o kockich rabinach*, w: „Studia z dziejów Kocka”, red. J. Pożarowski, t. 2, Lublin, s. 76–102.
- 2010a, *Miasteczkowa architektura i układ urbanistyczny jako miejsce wydarzeń – warunki do muzealnej rekonstrukcji życia codziennego w miasteczkach II Rzeczypospolitej*, „Acta Scanenologica”, t. 10, Sanok, s. 113–129.
- 2010b, *Podróże Romana Raciszewskiego z Uchań w latach 1926–1935 w świetle książki wydatków domowych i relacji domowników – w kontekście życia społeczno-gospodarczego II Rzeczypospolitej*, w: *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie...*, t. 2, s. 270–284.
- 2011a, *Niechże historia chwali codzienność! Możliwe spektrum tematyczne współczesnej oferty edukacyjnej w muzeum na otwartym powietrzu*, w: *Muzea skansenowskie...*, s. 43–60.
- 2011b, *Wkład Profesora Romana Reinfussa w organizację Muzeum Wsi Lubelskiej*, „Twórczość Ludowa”, R. 26, nr 1–4, s. 20–22.
- 2012a, *Problematyka wyposażenia dworów ziemiańskich na tle produkcji artykułów gospodarstwa domowego w II Rzeczypospolitej*, w: *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie...*, s. 99–119.
- 2012b, *Wiedza i zabytek w edukacji historycznej o Lublinie*, w: *Edukacja historyczna...*, s. 24–36.
- 2015, *Architektura jako przestrzeń życia codziennego w miasteczkach Lubelszczyzny w okresie II Rzeczypospolitej*, w: *Drewniany skarb*, red. P. Kowalczyk, Lublin, s. 93–146.
- 2018, *Zostanę kowalem. Tekst podstawowy do działań muzealnych w obrębie ekspozycji skansenowskiej: zajęć edukacyjnych, narracji i prezentacji przewodnickich oraz parateatru*, „Wiś Radomska”, t. 11, s. 137–212.
- Miliszkiwicz G., Hanc U. 2011, *Ryszard Królikowski*, w: *Encyklopedia Chełma*, t. 1, *Ludzie*, Chełm.
- Miliszkiwicz G., Stachyra H. 1996, *Muzeum zaprasza, szkoła się waha*, „Nowa Szkoła”, nr 4, s. 56–59.
- 2011a, *Archeologiczne, etnograficzne i historyczne przygody garnka*, w: *Muzea skansenowskie...*, s. 229–246.
- 2011b, *Handel żydowski na wsi*, w: *Muzea skansenowskie...*, s. 305–328.
- 2012a, *Miasteczko prowincjonalne Europy Środkowej w Muzeum Wsi Lubelskiej, Etap 1. Przewodnik*, Lublin.
- 2012b, *Miasto dziełem ludności różnych wyznań i kultur na przykładzie Lublina. Ewangelicy, prawosławni, katolicy, mojżeszowi*, w: *Edukacja historyczna...*, s. 388–426.
- 2012c, *Moja Mama, mój Tata, moje Miasto – Lublin dla przedszkolaków*, w: *Edukacja historyczna...*, s. 180–196.
- 2012d, *Woda w Lublinie. Wersja zajęć realizowanych w Muzeum Wsi Lubelskiej*, w: *Edukacja historyczna...*, s. 250–281.
- 2012e, *Wycieczka historyczna doliną Czerniejówki na granicy dzielnic Za Cukrownią, Kośminek i Dziesiąta*, w: *Edukacja historyczna...*, s. 308–348.
- 2012f, *Związki wsi z miastem – na przykładzie Lublina*, w: *Edukacja historyczna...*, s. 197–219.
- 2017, *Budujemy Lublin*, Lublin.
- Miliszkiwicz G., Kondratowicz-Miliszkiwicz Ł., Stachyra H. 2009, *Poznaj i uszanuj codzienność innych*, Lublin.
- Miliszkiwicz G., Stachyra H., Wiśniewski K. 2019, *Muzeum Wsi Lubelskiej w Lublinie – spacerować, zwiedzać czy studiować?*, „Twórczość Ludowa”, nr 1–2, s. 36–39.
- Miliszkiwicz G., Trzciniński A. 1992, *Pejsachówka!*, „Spotkania z Zabytkami”, nr 1, s. 30–32.
- 1996, *Kubki dwuuche*, „Spotkania z Zabytkami”, nr 3, s. 24–26.
- Miliszkiwicz G., Wiśniewski K. 2002, *Architektura i wnętrza wiejskich i miasteczkowych sklepików w okresie międzywojennym na Lubelszczyźnie*, „Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce”, 2002, nr 5, s. 49–55.
- Młodzież sięga po pracę 1938, Kołodziejski H., Korniłowicz K., Landau L., Strzelecki E. (red.), Warszawa.

Muzea skansenowskie we współczesnej edukacji historycznej 2011, Ausz M., Miliszkiwicz G., Stachyra H., Szewczuk D. (red.), Lublin.

Muzeum Wsi Lubelskiej pomaga szkole 1991, Stachyra H. (red.), Lublin.

Nakwaska K. 1860, *Dwór wiejski. Dzieło poświęcone gospodyniom polskim, przydatne i osobom w mieście mieszkającym*, t. 3, Lipsk.

O czym winien pamiętać każdy właściciel konia? 1928, Warszawa.

Opisy gospodarowania w gospodarstwach karłowatych. *Studia nad gospodarstwami karłowatymi w Polsce wykonane w Związku Izb i Organizacji Rolniczych R.P. pod kierunkiem dra St. Antoniewskiego* 1938, seria Biblioteka Puławska, Prace Społeczno-Gospodarcze, nr 83, Warszawa.

Pamiętka z Częstochowy. *Katalog wystawy maj-październik* 1992 r. 1992, Lublin.

Pamiętniki chłopów 1935, 1936, Krzywicki L. (wstęp), Warszawa.

Perle J. 1998, Żydzi dnia powszedniego, Wrocław.

Planowanie przestrzenne. *Region Lubelski I* 1947, Warszawa.

Plon, 1938 r.

Powszechna Wystawa Krajowa 1929a, *Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu w roku 1929*, Wachowiak S. (red.), t. 1-5, Warszawa.

1929b, *Katalog rolniczy Cz. 2. Wystawa zwierząt hodowlanych koni, bydła, owiec i trzody chlewnej od 29 czerwca do 7 lipca 1929 na Terenach Zachodnich Wystawy*. Warszawa.

1929c, *Pawilon Związków Ziemiaków*, Poznań.

Program nauki w publicznych szkołach powszechnych trzeciego stopnia. *Zajęcia praktyczne (projekt)* 1933, Lwów.

Prowincjonalne miasteczko w Muzeum Wsi Lubelskiej 2007, Kseniak M. (red.), Lublin.

Przegaliński A.

2011, *Wokół dworu i parku. Studia z duchowej i materialnej kultury ziemiaństwa lubelskiego po powstaniu styczniowych*, Lublin.

2012, *Z dziejów wystaw rolniczych. Trzecia Wystawa Rolnicza (1860) i Wystawa Rolniczo-Przemysłowa (1901) w Lublinie*, Lublin.

2016, *Dwór ziemiański na Lubelszczyźnie w epoce przemian gospodarczych i społecznych. (Dzieje dóbr Snopków w XIX i w I połowie XX wieku)*, Lublin.

Przemysł i Handel. *Tygodnik 1918–1928* 1928, Warszawa.

Przewodnik sołtysów i radnych gromadzkich na rok 1938 1938, Podwiński S., Typiak P. (red.), Warszawa.

Pukasiewicz S. 1929, *Przegląd statystyczny fryzjerów, golarzy i perukarzy w województwie lubelskim upoważnionych do prowadzenia samodzielnego zakładu na podstawie karty rzemieślniczej województwa lubelskiego z dnia 30 września 1929 r.* Lublin.

Raszał A. 1947, *Poznaj język, zeszyt 1. 1000 słów hebrajskich, 1000 ilustracji*, Łódź.

Regulacyjna Kasa Hipoteczna. *Spółdz. z Odp. Udział.* (1936?), Warszawa.

Reinfuss R. 1983, *Ludowe kowalstwo artystyczne w Polsce*, Wrocław.

Rojowski Z. 1938, *Bystrzyca-Podgaj*, w: *Księga pamiątkowa na 75-lecie...*, s. 667–673.

Romer E. 1934, *Powszechny atlas geograficzny*, Lwów-Warszawa.

Rostworowski K.

2007, *Zmierzch Gałęzowa*, Lublin.

2016, *Jeszcze słycać tętent i rżenie koni*, Lublin.

Rzepecki B. 1938, *Odpadki w gospodarstwie wiejskim*, Warszawa.

Rzepniewska D. 1980, *Hipoteka dóbr ziemiańskich jako źródło do dziejów*, w: *Metody i wyniki. Z warsztatu historyków dziejów społeczeństwa polskiego*, Kalabiński S. (red.), Warszawa, s. 371–392.

Słomka J. 1912, *Pamiętniki włościanina. Od pańszczyzny do dni dzisiejszych*, Kraków

Słowianie wschodni w dorzeczu Wieprza i Bugu. *Historia – Kultura – Religia* 2008, Libera J. (red.), Łęczna.

Smoleńcówna K. 1889, *Wieś Chmielnik w powiecie lubelskim*, „Wisła”, t. 3, z. 2, s. 237–252.

Smorzewski R. 2009, *Wojenny pomost*, Warszawa.

Spis Ziemi Rzeczypospolitej Polskiej w roku 1930. *Województwo lubelskie. Województwo lwowskie*

1990, Epstein T., Górzyński S. (oprac.), Warszawa.

Srokowski K. 1930, *Cennik budowlany*, Warszawa.

Stachyra H.

2004, *Edukacyjne spożytkowanie tradycji teatru amatorskiego na przykładzie wydarzeń w remizie z Bedlna w Muzeum Wsi Lubelskiej*, „Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Otwartym Powietrzu”, nr 7, s. 67–76.

2008, *Oferta edukacyjna popularyzująca wystawę*, w: *Do zobaczenia w miasteczku...*, s. 73–78.

2011, *Niechże historia chwali codzienność! Edukacja muzealna. Dzisiejsze bariery współpracy szkoły z muzeum*, w: *Muzea skansenowskie...*, s. 61–70.

2012, *Rekwizyt w edukacji historycznej o Lublinie*, w: *Edukacja historyczna...*, s. 37–44.

2015, *Przeobrażenia technologiczne i własnościowe na wsi lubelskiej w latach 1864-1914: studium miejsca – Majdan Krasieniński*, Lublin.

Strzeszewski Cz. 1947, *Stan i możliwości przemysłu w woj. lubelskim*, w: *Planowanie przestrzenne...*, s. 99–116.

Szymanderska H. 1990, *Polska Wielkanoc*, Warszawa.

Szymański J. 1983, *Nauki pomocnicze historii*, Warszawa.

Śladkowski W. 1969, *Kolonizacja niemiecka w południowo-wschodniej części Królestwa Polskiego w latach 1815-1915*, Lublin.

Ślusarska R. 2011, *Proces uprzemysłowienia guberni lubelskiej na przełomie XIX i XX stulecia w świetle wpływów z podatku przemysłowego*, „Rocznik Lubelski”, nr 37, s. 59–79.

Świeży J.

1938, *Ubiór ludowy i haft krzczonowski*, Lublin.

1952, *Atlas polskich strojów ludowych*, cz. V, *Małopolska*, z. 7, *Strój krzczonowski*, Poznań.

Targi i jarmarki Rzeczypospolitej Polskiej (dodatek do Kalendarza Wiejskiego Gebethnera i Wolffa na rok 1939) 1939, Warszawa.

Towarzystwo Akcyjne Tadeusz Kowalski i A. Trylski 1914, Warszawa.

Wiercieński H. 1901, *Opis statystyczny Guberni Lubelskiej*, Warszawa.

Wiśniewski K.

2010, *Prezentacja planowanych wewnątrz drewnianych budynków małomiasteczkowych w Muzeum Wsi Lubelskiej*, „Acta Scansenologica”, t. 10, Sanok, s. 113–129.

2008a, *Maglowanie i prasowanie, higiena. Szkło stołowe i galanterijne. Opakowania po wyrobach spożywczych*, w: *Do zobaczenia w miasteczku...*, s. 65–71.

2008b, *Trafika*, w: *Do zobaczenia w miasteczku...*, s. 45–51.

Wuttkowa J., Zalewska Z., Wuttke G. 1933, *Poznaj swoją wieś. Przyroda i geografia dla kl. III szkoły powszechnej jako książka do użytku nauczyciela i pomocnicza dla dzieci*, Warszawa.

Wystawa Rolniczo-Przemysłowa w Lublinie 1902, Radwan J., Kiesewetter W. (oprac.), Lublin.

Zaborski B. 1927, *O kształtach wsi w Polsce i ich rozmieszczeniu*, Kraków.

Zawadzki A. 2000, *Handel targowy na terenie powiatu łukowskiego w okresie międzywojennym*, „Szkice Podlaskie” t. 8, s. 99–111.

Zarys historii gospodarstwa wiejskiego w Polsce 1964–1970, Leskiewiczowa J. (red.), t. 1–3, Warszawa.

Zieliński H. 1982, *Historia Polski 1914–1939*, Wrocław.

Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie

2001, *Materiały sesji naukowej zorganizowanej w Muzeum Zamoyskich w Kozłówce*, 8–9 czerwca 2000, Maliszewska R. (red.), Kozłówka.

2010, *Ziemiaństwo w podróży. Materiały IV sesji naukowej zorganizowanej w Muzeum Zamoyskich w Kozłówce w dniach 8–10 października 2008 roku*, Łaskiewicz H. (red.), Lublin.

2012, *Praca i życie codzienne w majątku ziemiańskim. Materiały V sesji naukowej zorganizowanej w Muzeum Zamoyskich w Kozłówce w dniach 12–14 października 2011 roku*, Łaskiewicz H. (red.), Lublin.

2017, *Bakalaureaty arystokraty, czyli dole i niedole dzieciństwa. Materiały VI sesji naukowej zorganizowanej w Muzeum Zamoyskich w Kozłówce w dniach 6–8 października 2016 roku*, Łaskiewicz H. (red.), Lublin.

Zniszczenia wojenne i odbudowa Polski 1929, Warszawa.

Zwyczaj i obrzędy ludu garbowskiego wg Józefa Nakoniecznego. *Pojęcia prawne i zwyczaje ludu polskiego wsi Garbów i Miesiące, pow. puławskiego* 2012, Stępiak H. (red.), Garbów.

Zwyczaj spadkowe włościan w województwach południowych 1928, Kowalski K., Grzybowski S. i K., Karpiniec K. (oprac.), seria Biblioteka Puławska, Prace Społeczno-Gospodarcze, nr 8, Warszawa-Puławy.

## ŹRÓDŁA PUBLIKOWANE FABRYCZNE I HANDLOWE – KATALOGI, CENNIKI, INFORMATORY

(o kolejności decyduje nazwa firmy albo nazwisko właściciela)

Krzysztof Brun i Syn, *Cennik artykułów gospodarsko-rolniczych firmy Krzysztof Brun i Syn w Warszawie* 1912, Warszawa.

Emaljernia i Wytłaczarnia Inż. Leon Bytner ok. 1930, Poznań.

Cynkownia Warszawska właściciele: Inż. T. Rapacki i Z. Świącicki w Warszawie niedat. (1914?).

Cynkownia Warszawska 1927, (właśc. inż. T. Rapacki i Z. Świącicki), Warszawa. *Największe uznanie zdobyła sobie blacha żelazna cynkowana wyrobu...*

Dom i Sport, Warszawa 1927, *Katalog polskiej składnicy pod firmą „Dom i Sport”, Nr. 23 Rok ...*

Dom Sportowy 1928/1929, *Cennik. Poznań. Zakłady przemysłowe Eternit. Płyty azbestowe w zastosowaniu do budownictwa, przemysłu i domu. Sp. Akc. Warszawa. Fabryki w Lublinie i Górcie* niedat. (l. 30. XX w.).

Alfred Grodzki, *Opis maszyn i narzędzi rolniczych najprzydatniejszych dla mniejszych gospodarstw wiejskich jakie dostać można w Składzie Maszyn Rolniczych pod firmą Alfred Grodzki* 1908, Warszawa.

Fabryka Grzejników Elektrycznych „Gródek” s.a., koniec lat 30. XX w.

Фабрика Вѣсовъ В.ГЕССЪ въ Лыблинѣ, 1909.

Hotel Europejski S.A. *Cennik win i wyrobów spirytusowych krajowych i zagranicznych* niedat. (l. 30. XX w.).

Zakłady Hadora, Hugo Dornseif, *Fabryka Łyżew i Wrotek w Radevormwald. Przedstawicielstwo na Polskę i skład konsygnacyjny w firmie Luxembourg i S-ka w Warszawie. Cennik Nr. 35* niedat. (l. 30. XX w.).

Bracia Jabłkowski Lato 1937 r. *Moda 134* 1937, Warszawa.

Bracia Jabłkowski. *Dla dzieci. Moda 144. Katalog ten jest ważny przez cały rok 1938/39* 1938, Warszawa.

Bolesław Kamiński w Krakowie, *Cennik D/h ... Sezon 1926–1927*, 1926.

Zjednoczone Zakłady Włókienniczo-Tkackie „Kołowrót” *Spółdzielnia z odp. Udział. we Lwowie. Kalendarz i cennik 1926–1927*.

S. Kronenblum. *Fabryka Odlewów Żelaznych, Zakłady Mechaniczne i Chromo-nielarnia. Końskie. Katalog Nr. 4. 1901–1939*.

Fabryka Okuć Budowlanych Bracia Lubert *Spółka Akcyjna*, Warszawa, niedat. (po 1935).

Towarzystwo Częstochowskiej Fabryki Odlewów i Emaljerni „Metalurgia” *Sp. z ogr. odp. w Częstochowie* 1930, Częstochowa.

Przybory fryzjerskie I. Moszkowski, *Cennik* 1937, Warszawa.

W. Mrozowski Warszawa, *Cennik ilustrowany maszyn do szycia N° 108* 1910.

Zakłady Przemysłowe „Neptun”, I. Mintz i S-ka, Końskie. *Okucia kuchenno-piecowe. Odlewy handlowe. Katalog Nr 10. Wydanie 1939*.

„Olkusz” *Fabryka Naczyń Emaljowanych Spółka Akcyjna w Olkuszu*, „Wolbrom” *Oddział Naczyń Ocynowanych i Cynkowanych. Cennik naczyń ocynowanych i ocynkowanych* 1925.

Fabryka Naczyń Emaljowanych Spółka Akcyjna w Olkuszu. *Cennik naczyń emaliowanych wyroby zwykłego „Czajnik” i ciężkiego marki „Ideal”* 1929.

Państwowe Wytwornie Uzbrojenia w Warszawie  
1939, (katalog rowerów), Warszawa.

Plon. Sp. z o. o. Lubelska Fabryka Maszyn Rolniczych, ok. 1938.

Najtańsze źródło zakupu „Polski Towar”, Cennik No 23 na sezon zimowy r. 1932-33, 1932-1933, Łódź.

Dom Handlowy i Biuro Techniczne Adolf Richter, Warszawa Łódź. Cennik 1911.

Informator handlowy „Społem”, Komunikat nr 1, 1937.

Starobielska Fabryka Kos Sp. z O. O. Stare Bielsko. Cennik 1938/39 1938.

Zakłady Przemysłowe, Odlewnia Żelaza i Emalii Kamienna. Jan Witwicki. Skarżysko Kamienna, Wydanie 1938 r. 1938.

Polska żegluga rzeczna „Vistula”. Sezon 1936 (1937) rok 1936.

Żyrardów. Towarzystwo Zakładów Żyrardowskich S. A. Centrala Warszawa, Bielizna domowa 1934.

## Summary

### Village – Manor – Town

#### As Written by History and Told by the Open Air Village Museum in Lublin

The Open Air Village Museum in Lublin is one of only four open-air museums in Poland which simultaneously exhibit the cultural patterns of an old village, a manor, and a town. The Museum is located in the Sławin district on the western outskirts of Lublin, in a morphologically diverse area, covering an 800-metre section of the Czechówka valley and the adjacent upland. The buildings representing the village, manor, and town architecture dating back to 1686-1938 were either reconstructed or relocated to the Museum from an area situated between the central Vistula and Bug Rivers, referred to as the Lublin Region (in Polish: *Lubelszczyzna*). The characteristics and methods of creating the exhibition, as well as selected events from the history of the Museum, whose beginnings date back to 1960, are presented in Chapter I *Village – Manor – Town. A Multi-Sector Open Air Village Museum in Lublin*.

The Museum displays elements of a country estate and a manor house with furnishings depicting the status in 1939, a fragment of a shtetl from the 1930s, and three villages representing the buildings and furnishings specific to settlements in three subregions - the Lublin Upland, the Vistula Region, and Roztocze. Particular rural homesteads and small folk-industry objects testify to the material culture of the everyday life of their denizens and users in a selected year, representing the period 1881-1939.

Chapter II *Selected Issues from the Social and Economic History of the Lublin Region in 1864-1939* makes the reader prepared for linking the collections and exhibitions with the history of the region and the Polish lands. This chapter also serves as the introduction to the 60-item catalogue of selected permanent exhibitions, monuments, objects, archival materials, and props. In individual notes, their authors outline the role of these exhibits in the village – town, manor – town, and village – manor relationships, but also in trilateral relations. They also highlight the fact that while Museum collections were being gathered, field research and archive search queries were being conducted, and the whole work was completed with the development of permanent exhibition scenarios, only the established presence of individual objects or natural components in the recreated spaces was taken into account. It was only after the Museum sectors of the Village – Manor – Town triad had been made accessible that the intrinsic value of the mutual relationships and comparisons with the historical contents of the exhibitions became truly apparent.

The specific character of the open-air museum exhibition was taken into consideration in selecting catalogue items. The nature surrounding the monument complexes established within the Museum was arranged or shaped in line with historical information obtained by the museum's experts, and it does not fulfil a merely

“framing” function, as in gallery museums. More specifically, the cow and the giant boulder in front of the hut act as exhibits, while the bread on the shelf under the ceiling and clinker-road section form museum props.

In the First Republic of Poland, private towns – which were back then prevalent in the Lublin Region – as well as manors with farms and serfdom villages, constituted compact “organisms” controlled by their landlords in terms of administrative, judicial, economic, and even moral aspects. In the Kingdom of Poland, the beginning of the discussed period saw some radical changes for villages, manors, and towns. The January Uprising, which had inspired great involvement on the part of the noblemen, collapsed in 1864, and, five years later, most of the small towns were deprived of their municipal charters, and were assigned the status of urban settlements. The period under analysis ended with World War II, during which two elements of the triad ceased to exist. Between 1942 and 1943, the German occupier murdered nearly all the Jewish shtetl residents, while the decree on the agricultural reform, which came into force on 13 September 1944, deprived the landowners of more than 50 hectares of estate, thus eliminating the landed gentry who had previously been an important constituent of the social and economic life of the new Polish Republic. The Manor and the Town exhibitions at the Open Air Village Museum in Lublin make the visitor realise what a tremendous effort was expended by the museum experts in collecting partly-surviving objects, and then to use them to create exhibitions of landlords’ dwellings, and municipal Jewish dwellings, stores, and workshops.

In the period 1864-1939, the Lublin Region retained its agricultural character, with agri-food and agricultural machinery industries acting as the dominant sectors. In some industry categories, e.g. sugar processing, landowners’ capital accounted for 100%. The impact of inventions and their mass production on the economic life of villages, towns, and manors is also clearly illustrated by the museum exhibitions. In 1866, the Warsaw-Terespol Railway, serving the southern Podlasie area, was put into operation, while the Vistula Railway, running across the region’s centre to Lublin, was launched in 1877. This facilitated the bringing of *wagon loads* of brand-new products and technologies to the provinces. Both lines ran deep into the Russian Empire, which ensured the exports of agri-industrial products and agricultural machinery, scales, and boilers from the Lublin Region.

In 1864–1939, as a result of abolishing the forestry obligations towards peasants, which had been previously binding on manor owners, along with the dividing into lots and the selling-off of land, the ownership of larger estates systematically declined. In 1883 in the Lublin governorate, estates from 100 to 3000 morgens constituted magnate estates (25%) or private land ownership (27.9%). In 1931, 69.5% of the land in the Lubelskie Province belonged to agricultural holdings below 50 ha, while 21.1% to those of 50 ha or more. In 1938, the average yields of some crops in the agricultural holdings up to 50 ha were barely short of those obtained by larger holdings. A vast proportion of the landless or smallholder rural population sought employment on manor farms, and were accommodated in four-apartment buildings.

In the Lublin Region, between 1866 and 1939, the town was in the main the seat of the local community, of the Roman Catholic parish with a cemetery, of the Jewish community with a synagogue, a mikvah, and a Jewish cemetery, and, in the east of the region, of the Greek Catholic parish, and from 1875 of the Orthodox parish. In 1910, out of 50 town settlements in the Lublin Governorate, 22 had post offices and 44 had pharmacies. The market square – the urban heart of the town – played the role of a trade and craft centre for the adjacent villages, owing mainly to weekly markets and numerous shops, inns, and later also pubs and beer houses, which were operating there. By the end of the 19th Century, branch shops were established, such as ironware stores, fabric shops, and colonial-haberdashery outlets. While for centuries markets had taken place in market squares, in the interwar period, for sanitary reasons, trading in large animals was moved to marketplaces set up on the outskirts of settlements. On the one hand, for peasants, a journey to the marketplace by ox-drawn or horse-drawn cart, taking no more than a few hours, determined the limits of the economic influence of their nearest town. On the other hand, the boundaries of this co-existence were defined by the penetration of the surrounding villages by the town’s Jewish merchants and travelling salesmen.

The catalogue is divided into three parts. The first of these features 16 exhibits, of which the first three represent the museum sectors: *Village*, *Manor*, and *Town*. Five museum complexes are constituents of the *Village* sector – *the Brzeziny Homestead*, *the Żuków Homestead*, *the Teodorówka Homestead*, *the Gózd Lipiński Peasant Hut*, and *the Ciosmy Forge*. Three exhibitions form part of the *Town* sector – *Matczyn Church*, *the Ironware store*, and *the Beerhouse*. These

displays were selected from among many others proposed, because they clearly represented and taught us about the relationships between the village, the manor, and the town. *Forest*, *Orchard and Market Square*, and *Streets and Roads*, are catalogue entries illustrating the role of exhibitions with specific natural and cultural qualities attributed to them, related both to the natural landscape and the human economy. Two planned exhibitions, *the Ruthenian Homestead* and *the Evangelical Homestead*, designed to display the multiculturalism of the Lublin Region, were also introduced into the catalogue.

The towns not only shaped needs, but also adapted to them by establishing “brand” stores at the end of the 19th Century. The Jewish people living in towns were long-standing commercial partners of the gentry and landowners as regards trading in crops, the leasing of orchards, or the supplying of ironware products.

The second section of the catalogue features 24 items. All these items – selected monuments, props, natural exhibits and elements – jointly form the open-air exhibition, exert an impact on viewers’ imagination, and create a narrative which allows us to explore the history of everyday life as it once was. The following selected objects co-exist in the village, the manor and the town: *the Our Lady of Częstochowa Painting*, *the Cross*, *the Midwife bag*, *Baking forms*, *Tablecloth*, *Ironware*, *Sewing machine*, *Apron*, *Comb*, and *Doll*.

As befits an agricultural region, crops and livestock were vital elements in daily life, the includes the following items: *Self-made tools and equipment*, *Horse*, *Cattle*, *Geese*, *Hens*, *Eggs*, *Cereals*, *Potatoes*, and *Flax*.

*Stove* and *Shingle* display both the common features and the differences of selected architectural elements in the exhibitions of the triad. Because the everyday lives of the denizens were coursing amidst the graciousness and cruelty of the elements, the following motifs were included – *Fossils*, *Water*, *Fire*, and *Air*.

The third part of the catalogue, consisting of 20 items, shows how the Open Air Village Museum uses primary sources (mainly interviews), and archival sources (e.g. iconographic), in creating its exhibitions and pursuing museum education. These sources are presented in the leading illustrations for most catalogue entries. This section opens with three motifs: *Land and Mortgage Registers*, *Notaryship*, and *Commune* – these were guarantees of social welfare. Examples are also provided of the attitudes and values conveyed through the exhibitions devoted to *Patrimony*, *Faith and Fatherland*, *Decorum*, and *Traveller*. Other catalogue items are

*Commodities*, *Marketplace*, *Measures*, *Cooperative activity*, and *Exhibitions*, *The Young Are Coming*, *New Knowledge*, and *Skills*. These topics show the directions of social and economic change in the village, the town, and the manor, and the generational roles played by their residents. The group of seven topics relates mainly to the method of creating an exhibition and to a museum of events: *Family*. *Hut Inhabitants Telling Their Story*, *Shapshots of Everyday Life*, *Kazik – a Boy from an Unbuilt Hut*, *“Tableau Vivant”*, *A Museum of Events – a Hockey Game*, *A Sound Panorama of the Town*, and *Amateur Theatre at the Fire Station*.

In the catalogue, along with the full set of information next to the captions of the leading illustrations, the name of the object (and, in some cases, its cultural connotation), the size, the maker, the time of creation, the place of acquisition, the place of exhibition, the type of collection, and the inventory number, are provided (in this order).

The chapter *Education and Other Forms of Using the Catalogue* focuses on the issue of the mutual relationships between the village, the manor, and the town in the Lublin Region in 1864–1939, as presented in an educative manner at the Open Air Village Museum. The results of the archival-search enquiry, covering especially municipal courts and peace courts, diary literature, iconography, and advertising prints, provide reliable grounds for this paratheatrical exhibition. A peasant, a landlord, and a Jewish citizen, dressed in period costumes, appear in the scenes depicting everyday events in the village, the manor, and the town.

The publication is addressed in particular to those fascinated by history, to open-air-museum enthusiasts, and to teachers of a range of subjects, looking for reliable scientific material in open-air museums. It also sends a message to museum circles because it is the collections’, exhibitions’, and guides’ content, as well as the knowledge and methodology of museum educators, which will always constitute the most important assets of museums.





Studnia gromadzka z Błażka we wsi Wyżyna Lubelska, 2009 r.



Dwór z Żyrzyna, elewacja parkowa, 2005 r.



Zabudowa przy uliczce zatylnej w muzealnym Miasteczku, 2013 r.

Praca wpisuje się w nurt oryginalnych, niekonwencjonalnych i ambitnych opracowań, skierowanych do szerokiego grona odbiorców, w tym do nauczycieli i uczniów, oferując niezwykle atrakcyjną formułę starającą się powiązać ekspozycję muzealną z programem szkolnym. Katalog jest również – zgodnie z intencjami zespołu autorskiego – elementem działania na rzecz zwiększenia zainteresowania społecznego wizytą w Muzeum Wsi Lubelskiej, swobodnym zaproszeniem do skorzystania z zajęć edukacyjnych, jak również działaniem na rzecz wypracowania nowych możliwości promocyjnych Muzeum.

Podsumowując należy uznać, że recenzowana praca stanowi niewątpliwą i znaczący wkład w działania związane z muzeami – skansenami, jak i w działania na rzecz upowszechniania historii. Warto podkreślić, że

omawiana praca stanowi opracowanie, które słusznie kontynuuje jakże potrzebną i wysoko ocenianą działalność wydawniczą – nawiązując np. do publikacji z 2018 r. zatytułowanej „Miasteczko Polski Odrodzonej ...”. Całość jest przykładem dobrego połączenia wiedzy specjalistycznej z popularizatorskim przekazem. Opracowanie zasługuje na pozytywną ocenę i szczególną rekomendację jako wyróżniające się spośród innych tego typu opracowań. Praca bez wątpienia zachęca do zwiedzania Muzeum, które swą ofertą wystawienniczą z powodzeniem może realizować hasło – cytując za zespołem autorskim – „Gościu, zwiedzisz Lubelszczyznę” – dodam, z doskonałym przewodnikiem.

*Prof. dr hab. Rafał Zapłata*

